PRZYJACIEL

CHRZEŚCIJAŃSKIÉJ PRAWDY,

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

pióra i pracy wezwanych do tego przez Ordynaryjat kapłanów.



ROCZNIK VIII.

ZESZYT IV.

PAŹDZIERNIK, LISTOPAD, GRUDZIEŃ.

(*za rok* 1840).

W PRZEMYŚLU,

W Drukarni biskupiéj obr. gr. cath.

1843.

I.

O MAŁŻEŃSTWACH MIESZANYCH.

§. 1.

Ważność tych uwag.

W najnowszych czasach głośnym stał się spór o małżeństwa mięszane w całym świecie chrześcijańskim. Jedni je ganili, drudzy ich bronili w rozprawach pisemnych, w rozmowach ustnych, na obradach narodowych. Cierpiały z tego powodu rządy i ludy im poddane, kościół i prawowierni, jego biskupi, kapłani i świeccy wyznawcy szczególnie w tym kraju, który się stał widownią walki dwóch przeciwnych zasad w téj sprawie. Tam bowiem starły się w téj sprawie mocno a z bliska dwa wielkich następności względy polityczny i katolicko-religijny i trzymały lat kilka ciekawość w natężeniu, która téż odniesie świetne, zupełne zwycięztwo. Byli prawda tacy, co ani na chwilę nie wątpili o zwycięztwie kościoła katolickiego, ale byli téż, co z jakąś niespokojnością wyglądali końca téj nierównéj walki; nie brakło i obojętnych zupełnie, którzy dla nieznajomości właściwéj rzeczy w téj sprawie lub dla niedowiarstwa bynajmniéj się nie zastanawiali nad tym sporem. Teraz w prawdzie spory te już ucichły, walka już ustała, sprawa

już zakończona, lecz skutki z tąd wynikłe trwać będą tak długo, póki ś. kościół katolicki stać będzie naprzeciwko wszystkim od niego oderwanym wyznaniom. Nie będzie więc bez korzyści dla czytelników tego czasopisma jak najkróciej odpowiedzieć na następujące zapytania, dla obznajomienia jednych z rzeczą, o którą chodziło, dla zaspokojenia drugich względem tego, czego się trzymać należy, dla usprawiedliwienia katolickich dusz pastérzy, którzy się najnowszych w téj sprawie rozporządzeń kościelnych trzymać będą naprzeciw narzekaniom osób ich postępowaniem dotkniętych.

§. 2.

Co są małżeństwa mięszane.

W naszym kraju, w Galicyi, pytanie to więcéj ma znaczeń, jak tam, gdzie się toczyły spory o takie małżeństwa. U nas bowiem mieszkają obok siebie chrześcijanie katolicy trzech obrządków i niekatolicy i zawierają między sobą małżeństwa. U nas więc w dwojakiém rozumieniu małżeństwo być może mięszaném, albo jest to związek małżeński katolika z niekatoliczką, lub niekatolika z katoliczką — i takie to małżeństwo jest mięszaném w rozumieniu właściwém, o takieto małżeństwa spierano się mocno; albo téż jestto związek małżeński dwóch osób katolickich, tylko odmiennego obrządku a osobliwie kiedy albo łacinnik, tak zwany polak, żeni się z ruską, lub rusin bierze polkę, i to jest małżeństwo mięszane, ale w rozumieniu niewłaściwém. O takie małżeństwa żadne spory publiczne nie zachodziły, ani zachodzić mogą; lecz dla dokładniejszego rozróżnienia małżeństw mięszanych tu się o nich kładzie wzmianka.

§. 3.

Co trzymać o małżeństwach mięszanych w rozumieniu właściwém, czyli o związkach małżeńskich osób katolickich z niekatolickiemi?

I. *Najprzód małżeństwa takie są wątpliwe*; t. j. zachodzi słuszne powątpiewanie, czy między osobami katolickiemi i niekatolickiemi prawdziwe, chrześcijańskie zawiązuje się małżeństwo. Małżeństwo bowiem z natury swéj czyli z pierwotnego ustanowienia boskiego jest złączenie, związanie, niejakieś zlanie dwóch osób płci różnéj w jedność widzialną oraz i tajemniczą, a w skutek téj jedności w dążność wszystkich sił ich, zupełnie zgodną, zarówno czynną do tego wszystkiego, co za tém zjednoczeniem idzie *). *Który stworzył człowieka od początku, mężczyznę i niewiastę stworzył ich i rzekł: Dla tego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną, a będą dwoje w jedném ciele, a tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało.* (Mat. 19). Nie samo więc połączenie ciał osób płci różnéj, nie ugoda względem odchowania lub wychowania dziatek między mężczyzną a niewiastą uczyniona, nie połączenie ich majątków dla pewniejszego tychże utrzymania, lub łatwiejszego pomnożenia, albo dla wygodniejszego wyżywienia się i utrzymania stanowi związek małżeński tych osób. Inaczéj musielibyśmy przypuścić, że wszystkie podobnie połączone z sobą osoby są małżonkami, a przecięż już w prostéj potocznéj mowie nie nazywamy ich małżonkami, nie uzna-

*) Concilium Turonense de a. 1583 tit. 9. Cum sit matrimonium non tam corporum quam animarum conjunctio et divini humanique juris societas.

jemy zachodzącego między niemi małżeństwa. To połączenie ciał osób małżeństwem związanych jest tylko wizerunkiem, a oraz następnością ich małżeńskiego związku, a przykładanie się do wychowania dziatek, połączenie majątków, spólne pożycie sąto potrzeby czyli następności z tego związku koniecznie wypływające. Ale *wewnętrzne, wszechwzględne, zupełne, doskonałe zjednoczenie serc, dusz tych osób, stanowi grunt, istotę, żywotny warunek związku małżeńskiego.* Przez takie wewnętrzne ale oraz widocznie w sposób powszechnie przyjęty okazane zjednoczenie dwie osoby płci różnéj stają się małżonkami, z takiegoto ich zjednoczenia wypływają naturalnie wszystkie wzajemne ich powinności małżeńskie a oraz koniecznie wynika nierozdzielność tego zjednoczenia, nierozwiązalność małżeństwa raz ważnie zawartego. Dla tegoto Chrystus Pan mówiąc do żydów o rozwodzie nawet przez prawo przypuszczonym rzekł: »*na początku nie było tak*" (Mat. 19 8).

Małżeństwo zaś osób w Chrystusa wierzących jest jeszcze ściślejszém, jeśli można tak powiedzieć, zupełniejszém, doskonalszém zjednoczeniem serc i dusz tych osób we wszystkich względach tak dalece, że to ich jednoczenie jest według słów i rozumienia Pawła św. (Eph. 5). wizerunkiem związku najściślejszego, jaki zachodzi między Chrystusem a kościołem jego na ziemi. Dla téjto styczności związku męża i żony w Chrystusa wierzących ze związkiem Chrystusa i kościoła jego na ziemi małżeństwo osób w Chrystusa wierzących ma wyższe znaczenie i przeznaczenie nad małżeństwo osób niewierzących w Chrystusa, więc ma też podług nauki kościoła katolickiego, i szczególne od Chrystusa udzielane sakramentalne

poświęcenie, aby było świętém i poświęcającém wszystkie z niego wynikające i do niego odnoszące się czynności małżonków, jak związek Chrystusa z kościołem jest święty i poświęcający, a nierozdzielność małżeństwa osób chrześcijańskich raz ważnie zawartego ma swoje potwierdzenie, utrwalenie aż do śmierci jednego z małżonków, nietykalność podług nauki kościoła katolickiego tak, że małżeństwo chrześcijańskich osób ważnie zawarte, żadną władzą nie może być rozwiedzione, choćby nie wiém jakie niedołężności i występki tych osób po ich połączeniu się zaszły, i pożyciu spólnemu na przeszkodzie stały, jak związek Chrystusa jako Zbawiciela z kościołem na ziemi nie rozrywa się żadnemi niedoskonałościami i występkami wydarzającemi się między prawowiernymi.

Ale takie wewnętrzne, wszechwzględne, zupełne, doskonałe zjednoczenie serc i dusz, całych osobistości nie ma miejsca między osobą katolicką i niekatolicką, gdyż one w najważniejszéj dla serca i duszy człowieka rzeczy, t. j. w wierze w Chrystusa i w wyznaniu téjże wiary, są sobie nieprzyjaźne, przeciwne, wzajemnie się odtrącające tak, jak prawda jest przeciwna błędowi i razem z nim stać nie może, a takiemi względem siebie w istocie te osoby pozostaną, dopóki jedna i druga rzeczywiście trzymać się swego przekonania zechce, choćby nawet zewnętrznie podług prawa krajowego połączonemi były. Ponieważ tedy grunt, istota, żywotny warunek małżeństwa między osobą katolicką i niekatolicką być nie może, słusznie wątpić wypada, czy się między niemi prawdziwe zawiązuje małżeństwo, chociaż ich związek zewnętrzny podobny do małżeńskiego za takowy jest uznany i uprawniony pod

względem na skutki obywatelskie. Możnaby tu podobno w duchu odpowiedzi Chrystusowéj o prawnych rozwodach u żydów powiedzieć, że dla twardości serca osób takie małżeństwo zawrzeć chcących lub dla innych powodów prawodawstwo kościelne i obywatelskie przypuścić musiało takie związki małżeńskie. A jeżeli już słuszna zachodzi wątpliwość, czy się między osobami katolicką i niekatolicką prawdziwe zawiązuje małżeństwo, daleko bardziéj wątpić należy, czy ten związek małżeński, tak wątpliwy, jest zdolny przedstawiać ów tajemniczy związek Chrystusa i kościoła jego na ziemi, t. j. czy ma owo wyższe z téj styczności do związku Chrystusa z kościołem jego pochodzące znaczenie, a zatém sakramentalne poświęcenie, czyli inaczéj? czy jest zawarty podług ustanowienia Chrystusowego, czy jest chrześcijańskiém małżeństwem. Nie dziw tedy, że protestanci, którzy zerwali związek z kościołem katolickim, a zatém i prawdziwy związek z Chrystusem z prawdziwéj w niego wiary wynikający, także wizerunek tego związku, każde małżeństwo, za rozwiązalny uważają, a przeciwnie, że katolicy trzymający się jednéj apostolskiéj w Chrystusa wiary wątpią, czy małżeństwo mięszane jest sakramentem.

§. 4.

Ciąg dalszy.

II. *Są one niebezpieczne:*

a) *ze względu na wzajemne powinności małżeńskiego pożycia takich małżonków.* Ich bowiem miłość nie ma szczerości, bo nie pochodzi ze zgodnych zupełnie uczuć serca; ich wierność nie ma

stateczności, bo ją nie wspiéra wiara w świętość, w nierozdzielność małżeństwa; ich uczciwość wzajemna nie ma gruntu, bo jedno drugie uważa za ciemne, uparte a przynajmniej błądzące: co wszystko jaśnie wykrywa rozmaite niebezpieczeństwa i powody do wzajemnéj niechęci, do niepokoju domowego, do kłótni, znienawidzenia obopólnego, do oddzielenia się z łożem i stołem, jeśli nie do zupełnego rozwodu, którego strona niekatolicka podług zasad swéj wiary domagać się właściwie zawsze ma prawo.

b). *Ze względu na wzajemne pomaganie sobie w potrzebach duchownych w ucnotliwieniu, w uświątobliwieniu się.* Nie potrzeba tego dopiéro dowodzić, bo każdy to przyzna, że małżonków świętym jest obowiązkiem wzajemnie sobie dopomagać, wzajemnie się zachęcać do cnoty, do świątobliwości, do doskonałości chrześcijańskiéj i do zbawienia. Atoli wypełnienie tego obowiązku w małżeństwach mięszanych jest bardzo utrudnione, jeśli nie zupełnie niepodobne, albowiem jeśli nie zgadzają się wspólnie w wierze, to téż nie zgadzają się i względem środków do ucnotliwienia, do uświątobliwienia i do udoskonalenia się chrześcijańskiego, gdyż co jedna strona uważa za koniecznie potrzebne do cnoty, do świątobliwości chrześcijańskiéj, to druga strona uważa za niepotrzebne, a może nawet za zabobonne. Przeto nie mogą oni się razem modlić, razem uczęszczać na nabożeństwo, spólnie zachować ćwiczenia pobożne, umartwienia, posty, przystępować do sakramentów. Tak n. p. kiedy w domu strona katolicka żegna się krzyżem św. modli się do N. Panny, lub do świętego jakiego, lub za dusze zmarłych; kiedy chcę w piątki i soboty, w suchedni, w wilije świąt jakich pościć: stro-

na akatolicka o tém nic wiedzieć nie zechce, bo ją tego wiara jéj nie uczy. Tak kiedy strona katolicka święcić powinna święta: Bożego ciała, święta niektóre N. Panny i innych śś., niekatolicka roboty wymagać będzie, bo wiara jéj tych świąt nie przypuszcza; gdy tamta zechce być u spowiedzi, na processyi, na odpuście, ta ją może o głupstwo, przesąd i zabobon będzie posądzać. Krótko mówiąc każde z nich uznaje inną wolę bożą, inne królestwo Chrystusowe, inny kościół, inne święta, inną pobożność, inną świątobliwość, inną doskonałość, bo ma inną wiarę. Nie mogą więc wzajemnie działać na swe ucnotliwienie, swe uświątobliwienie, nie mając wspólnéj wiary, sakramentów, publicznego i domowego nabożeństwa. Przyznają to sami protestanci *). Wszakże nie mogą nawet z sobą mówić o wierze, o pobożności, inaczéj ściągają na siebie podeźrenie, że jedno drugie chce przeciągnąć do swéj wiary, a jednak jeśli się trzymają szczérze swego wyznania, jedno i drugie życzy sobie, życzyć sobie musi uzyskać przewagę swemu wyznaniu nad wyznaniem drugiego. Więc albo jedno całkiem zaniecha starania o cnotę, o świątobliwość drugiego, albo oboje zupełnie zobojętnieją w wierze, i w jéj wyznawaniu, albo jedno drugie do swéj wiary przeciągnie.

c). *Ze względu na wiarę i zbawienie osób takiém małżeństwem połączonych.* Osoby takie zwy-

*) Dowody na to i na wszystko, co daléj następuje, przytacza ks. Jan Chr. Kutschker w swém dziele: Die gemischten Ehen vom kath. kirchlichen Standpunkte betrachtet, Wien 1838. podług którego ta rozprawa ułożona.

kle obiecują sobie dla usunienia przeszkody do pobrania się z niejednakowego wyznania pochodzącéj szanować wzajemnie wiarę jedna drugiéj, szczególnie obiecuje to osoba niekatolicka, która jest w tym względzie wolniejsza; bo katolicka osoba nie może tego dobrém sumieniem obiecać, gdyżby przez to niejako pochwalała wyznanie akatolickie a zapierała ten artykuł wiary swojéj, że tylko w kościele katolickim z pewnością zbawienie osiągnąć można; owszém spodziéwa się najczęściéj, szczególnie żona katoliczka, że męża przerobi na katolika. Ale jak rzadko te strony obiecujące tych obietnic dotrzymują! Jak prawie niepodobna, żeby strona katolicka sama wiary nie utraciła! W stanach wyższych, w których pospolicie, a teraz szczególniéj wiele jest obojętności, ozimbłości w religii, mąż protestant nie będzie szanować wiary swéj żony katoliczki, którą za błędną trzyma, wszakże on swojéj własnéj nie szanuje. Delikatnością swoją dla żony, względami na jéj zdrowie, wygody, rozrywki umié ón wnet wpoić jéj swoją obojętność, ozimbłość w wierze, w wykonaniu wiary. W niższych zaś stanach mąż protestant napełniony błędnemi zdaniami przeciw wierze katolickiéj śmieje się z żony katoliczki, gdy ona uczęszcza na mszę ś. lub do spowiedzi, czyni jéj zarzuty, na które ona odpowiedzieć nie raz nie umié, bo nigdy może takich bluznierstw nie słyszała, nie dopiéro, żeby nad zbijaniem onych pomyślała, posądza ją o zabobony, o ślepą głupią wiarę. Nieraz gardzi swą żoną dla jéj wiary, trzyma ją za najgorszą, wywołuje najhaniebniejsze podeźrenia; bo błąd z natury swéj nie cierpi prawdy, w jakiejkolwiek pokazuje mu się postaci, i walczy przeciw niéj swojemi sposobami. W takim stanie

rzeczy jakże łatwo żona jako słabsza dla miłéj zgody milczy i słucha, choć z boleścią, bluźnierstw przeciw swéj wierze, a dla uniknienia wyrzutów kryje się najprzód z swemi ćwiczeniami pobożnemi, z modlitwą, spowiedzią, potém je zaniedbuje, tak sobie saméj zostawiona od modlitw, postów, sakramentów ś. odzwyczajona powoli obojętnieje w wierze, nakłania się nareszcie do odpadnienia od wiary, myśląc że to może nie wiele na tém zależy, jaką człowiek ma wiarę, byle tylko żył poczciwie, że opuściwszy dla męża ojca i matkę, można téż i w religii zastosować się do męża: wszakżeto lutrzy, kalwini wierzą w Chrystusa: a tak jeśli nie odpadnie wyraźnie od wiary katolickiéj, to tak zobojętnieje ku niéj, że ani katoliczką ani niekatoliczką nie jest późniéj. Lecz i mąż katolik, szczególnie mniéj oświécony przy żonie akatoliczce, obojętnieje w swéj wierze, a nawet czasem, jeśli kobieta owa gorliwą jest protestantką, do wyznania protestanckiego bywa przeciągniony. Doświadczenie dosyć częste i pewne to, co się powiedziało, potwierdza. Plebani katoliccy, co takich mają parafian w małżeństwach mięszanych żyjących, mocno a głośno się na to uskarzają, że oni zaniedbują nabożeństwa, że rzadko do spowiedzi przychodzą, że przez nich inni także obojętnieją w tych ćwiczeniach wiary katolickiéj. A przy tak słabéj, nieczynnéj, obojętnéj wierze możnaże być pewnym zbawienia? Czyż nie trzeba się obawiać tego zagrożenia Chrystusowego: *Ktoby się mnie zaparł przed ludzmi, zaprę się go ja przed Ojcem niebieskim.* Ale i strona niekatolicka w małżeństwie mięszaném może ponieść szkodę na swéj wierze i zbawieniu. Są bowiem niekatolicy, co w najlepszéj myśli,

w prostém przekonaniu trzymają się swego wyznania, jako najprawdziwszego, aleby ochotnie przeszli do katolików, gdyby się przekonali o błędzie swojéj, a prawdzie katolickiéj wiary. Takich niekatolików nazywają teologowie heretykami materyjalnymi, i nie odsądzają ich od zbawienia wiecznego, bo u Boga jak mówi ś. Augustyn nikt nie może być nieszczęśliwym, tylko przez własną swoję winę. Ale są téż i tacy niekatolicy, co z własnéj winy, przez lekkomyślność kary godną, albo przez upor nieprzełamany, albo przez względy na jakie widoki lub doczesne korzyści nie łączą się z kościołem katolickim. Takich niewiadomość jest udaną, rozmyślną, winną, a pozostanie przy błędzie kary godném; takich nazywają teologowie heretykami formalnymi, i odsądzają ich od zbawienia wiecznego. W mięszaném małżeństwie tedy jakże łatwo strona niekatolicka z heretyka materyjalnego stać się może heretykiem formalnym. Akatolik bowiem trzymający się swego wyznania w szczérości w prostocie wiary żyjąc w tak ścisłéj społeczności z osobą katolicką, jeżeli ta z serca trzyma się kościoła katolickiego, ma sposobność poznać wiarę, sakramenta, ceremonije, zwyczaje i obyczaje katolickie, może przekonać się, że katolicy nie są bałwochwalcami, albo ludźmi pełnymi szkodliwych zabobonów i t. d. o które ich protestańci posądzają. Jeżeli pomimo to przecięż pozostanie przy swoich błędach, to słusznie należy się obawiać, że jego niewiadomość jest tylko udana, ciężką winą obciążona, a zatém, że stan jego duszny czyni niebezpieczniejszym od piérwszego to jest od tego, w którymby zostawał, gdyby się nie był połączył z osobą katolicką w małżeństwo. A jeśli oboje są we względzie wia-

ry i dusznego zbawienia obojętnymi, tém gorzéj dla nich, natenczas jedno przez drugie w wierze nie będzie utwiérdzone, ani téż jedno przez drugie nie zachęci się do szukania zbawienia duszy, niekatolik zaś prawie zupełnie w tym względzie będzie sobie samemu zostawiony albo całkiem opuszczony.

d) *Ze względu na wiarę i zbawienie dzieci z takiego małżeństwa zrodzonych i pod wpływem jego wychowanych.*

Osoby zawierające z sobą małżeństwo przyjmują na siebie ścisły obowiązek rodzicielski swoje dziatki, których się spodziewają, wychowywać tak pilnie i w prawdziwéj wierze w Jezusa Chrystusa, aby pewną i bezpieczną drogę do zbawienia miały. Obowiązek ten zarówno cięży na sercu i sumieniu ojca i matki. Oboje zarówno do niego przykładać się powinni. Ale w małżeństwie mięszaném wypełnić go dobrze nie mogą; strona bowiem katolicka nie mogąc z przekonania swego, że tylko wiara katolicka jest prawdziwą i zbawiającą Chrystusa religiją, przypuścić, żeby choć które z dziatek w niekatolickiéj wierze było wychowane, tém samém cały cięžar religijnego swych dziatek wychowania sama jedna podejmuje, a podołać mu zwykle nie jest w stanie. Ojciec bowiem katolik mający żonę niekatoliczkę nie jest w stanie dzieciom swoim malutkim wszczepić te uczucia religijne, które tylko matka koło nich ciągle przebywająca swemi pieszczotami wszczepić im może. Matka to najprzód dzieci uczy poznać Boga i Jezusa Chrystusa, uczy pacierza i zwyczajów religijnych, a najbardziéj swoim przykładem, prowadzi do kościoła na nabożeństwo, ona ma najwięcéj wpływu na pobożność swych dzia-

tek. Przy matce tedy niekatoliczce dzieci nie mogą wziąść pierwszego fundamentu pobożności katolickiéj. Matka zaś katoliczka mająca męża niekatolika nie jest w stanie zapobiédz wszelkim już na małe jéj katolickie dzieci działającym wpływom ze strony ojca niekatolika. Te zwykle osłabiają i psują w dziecięciu owe religijne wrażenia, które mu matka wpoiła. Tak co jedna strona w małżeństwie mięszaném buduje, to druga burzy słowami i przykładem, opuszczeniem rzeczy, które małym nawet dzieciom w oczy wpadają. A jeżeli strona katolicka ochotnie albo poniewoli pozwoli na podział dzieci w religii, na wychowanie dzieci podług płci, chłopców w religii ojca, córek zaś religii matki: toć przez to samo okaże obojętność ku religii katolickiéj, przypuści tym sposobem prawdziwość wyznania niekatolickiego, zgrzészy przeciw swemu kościołowi, i przeciw swym dziatkom, które nie w wierze katolickiéj wychowywane będąc, wystawione są na niebezpieczeństwo utraty wiecznego zbawienia, zmniejsza w sobie przywiązanie do dziatek i do męża, zaniedbuje zwykle dokładać starania o religijność i pobożność dziatek płci i religii nieswojéj, przez to zaś wcześnie założony bywa fundament obojętności, ozimbłości religijnéj w dzieciach nawet po katolicku chowanych. Córką bowiem katoliczka przywiązana do matki innego wyznania, jéj piérwszemi wrażeniami napełniona mniéj przywiązania mieć będzie do swéj wiary, a syn katolik z uszanowania dla ojca, jego zdania przyjmując, nie tyle będzie cenił swoję religiję, któréj ojciec jego nie szanuje. Gorzéj jeszcze pod względem religijnym dziać się musi w takiej rodzinie, jeśli dzieci w różnéj wierze bywają wychowane; bo za-

przykładem rodziców dzieci takie albo od samego dzieciństwa nawykają do religijnéj obojętności, albo też od dzieciństwa nabrać muszą pewnego rodzaju nienawiści względem siebie, jedno więc szkodzi ich wierze, a drugie miłości. Samym nawet rodzicom ta różność wiary ich dzieci, i ta wzajemna ich nieprzychylność dają często powody do nieporozumienia, swarów i gniewów domowych. Niebezpieczeństwo to zobojętnienia w swéj wierze a może i zupełnego wiary i wiecznéj szczęśliwości utracenia tém większe jest dla dzieci z małżeństwa mięszanego po katolicku wychowanych, jeśli je katolicka strona odumrze, a pozostała strona niekatolicka w nowe małżeństwo z osobą niekatolicką wstąpi, albo gdy katolicka strona przejdzie do wyznania niekatolickiego, lub kiedy dzieci małe takich rodziców w ubóstwie żyjących dostaną się na wychowanie do bogatszych ich krewnych wyznania niekatolickiego, natenczas podobnoby cudu łaski boskiéj potrzeba, żeby dzieci takie po katolicku były wychowane, albo żeby w przywiązaniu do kościoła katolickiego wytrwały.

§. 5.

Co uczy kościoł katolicki o małżeństwach mięszanych.

Od najdawniejszych aż do najnowszych czasów ciągle, jednostajnie przez nauki Ojców śś., przez ustawy soborów powszechnych i narodowych, przez bule papieżów zakazywał kościół katolicki wiernym swoim zawierać małżeństwa z innowiercami, z heretykami, a zakazywał to dla tego: że między wiernym a niewierną i przeciwnie nie może

być istotna jedność i zgoda *a*); że osoba katolicka w takiém małżeństwie wystawia się na niebespieczeństwo odpadnienia od wiary i zbawienia *b*); że takie małżeństwa są zawsze zgubne, obrzydłe, świętokradzkie *c*); że w takie małżeństwo wstępujący bardzo ciężko grzészy przeciw prawu boskiemu, kościelnemu i naturalnemu ze względu

a) Conc. Illiber. ante annum 330. celebr. can. 16. catholicas puellas neq Judaeis, neq haereticis dare placuit, eo, quod nulla possit esse societas fideli cum infideli.

b) Moneantur quam saepissime fideles christiani a suis parochis, ne haereticis et hominibus a fide et religione catholica alienis filios et filias suas in matrimonium collocent; talibus enim conjugiis (quod dolenter referimus) permulti *naufragium fidei* fecerunt. Conc. Burdigalense de a. 1583. — Propter *pericula salutis* animarum innovandam duxit haec synodus prohibitionem antiquorum canonum, ne fideles cum haereticis nuptias contrahant. Conc. Cameracense de a. 1586. — Catholicos nostros dioecesanos vehementer obtestamur, ne commodum temporale animarum saluti praeferentes, cum haereticis matrimonia ineant, neve parentes filios aut filias suas ad loca haeretica in matrimonio collocent. Conc. Constantiense de a. 1609. — Nullum magis propinquum perversionis periculum est, quam cum haereticis Christi fideles connubio junguntur. Conc. Augustodun. de a. 1610.

c) Benedictus XII. in Conc. Colon. a. 1746. declarat. super matrimonium inter protestantes et catholicos: Dolens imprimis quam maxime sanctitas sua, eos esse inter catholicos, qui insano amore turpiter dementati ab hisce detestabilibus connubiis, quae s. mater Ecclesia perpetuo damnavit atque interdixit, ex animo non abhorrent, et porsus sibi abstinendum non ducunt, laudansq magnopere zelum illorum antistitum, qui severioribus propositis spi-

na to, że siebie i dzieci swe na wielorakie wystawia niebespieczeństwa i szkody d). Dla tego też najwyżsi rządcy kościoła katolickiego, papieże, rzadko kiedy, i to z wielkiemi trudnościami i tylko z ważnych bardzo dla kościoła albo kraju przyczyn niektórym osobom, szczególnie książęcym lub królewskim, pozwalali na takie małżeństwa, i to tylko pod temi wyraźnemi warunkami i zaręczeniami, że osoba katolicka w takim małżeństwie niebędzie wystawiona na niebespieczeństwo odpadnienia od wiary ś. katolickiéj, ale że owszém obowiązuje się według możności połowicę swą niekatolicką odwodzić od błędu, a do wiary katolickiéj naprowadzać, i że wszystkie dzieci płci obojéj z takie-

---

ritualibus poenis catholicos coërcere student, ne *sacrilego* hoc vinculo sese haereticis conjungant, Episcopos omnes vicarios apostolicos, parochos, missionarios et alios quoscumq. Dei et Ecclesiae fideles ministros in iis partibus degentes serio graviterq. hortatur et monet, ut catholicos utriusque sexus ab hujusmodi nuptiis in propriarum animarum perniciem ineundis, quantum possint absterreant, easdem nuptias omni meliori modo intervertere atque efficaciter impedire satagant. At si forte aliquod hujus generis matrimonium contractum jam sit, aut in posterum (quod Deus avertat) contrahi contingat, declarat sua Sanctitas matrimonium hujusmodi alio non occurente canonico impedimento validum esse... id vero debere sibi potissime in animum inducere conjugem catholicum, sive virum sive feminam, ut pro gravissimo scelere, quod admisit, poenitentiam agat, ac veniam a Deo precetur, coneturque pro viribus alterum conjugem a vera fide deerrantem ad gremium cath. Ecclesiae pertrahere.

d) Pius VIII. in Brevi ddto 1830. ad Archiepiscopum Coloniensem et Episcopos ad Rhenum: Quando-

go małżeństwa spłodzone na każdy wypadek w religii katolickiéj będą wychowane e). Nadto chociaż papiéże na takie małżeństwa czasem zezwalać widzieli się być przymuszonemi, nie pozwolali przecież błogosławić je obrządkiem kościoła katolickiego, szczególnie jeśli nie byli zupełnie zabespieczeni o pewném dopełnieniu warunków założonych f), jak o tém swiadczy Pius VI.

---

quidem exploratum est catholicas personas seu viros seu mulieres, quae nuptias cum acatholicis ita contrahunt, ut se aut futuram sobolem periculo perversionis temere committant, non modo canonicas violare sanctiones, sed directe etiam gravissimeque in naturalem ad divinam legem peccare.

e) Idem Pius VIII. in Brevi supra citato: Ignotum vobis non est, Ecclesiam ipsam a connubiis hujusmodi, quae non parum deformitatis et spiritualis periculi praseferunt abhorruisse atque idcirco apostolicam hanc sedem summo semper constantique studio curasse, ut canonicae leges matrimonia eadem prohibentes religiose custodirentur. Quodsi Rni. Pfces a sanctissimo illo canonum interdicto nonnunquam dispensasse inveniuntur, id profecto graves ob causas et aegre admodum fecerunt, suisque dispensationibus adjicere consveverunt conditionem expressam de praemittendis matrimonio opportunis cautionibus non modo, ut conjux catholicus ab acatholico perverti non posset, quin potius ille teneri se sciret ad hunc pro viribus ab errore retrahendum, sed etiam ut proles utriusque sexus ex eodem matrimonio procreanda in catholicae religionis sanctitate omnino educaretur.

f). Pius VI. in Rescripto ddto 13 Julii 1782. ad Cardinalem Archiepiscopum Mechlinensem: Transeundo nunc ad aliud punctum de imperata parochorum assistentia in matrimoniis mixtis, dicimus,

§. 6.

Jak małżeństwo mięszane teraz podług zasad kościoła zawarte? i pod któremi warunkami niezbędnemi obrządkiem katolickim pobłogosławione być może.

W najnowszych czasach prawa obywatelskie niektórych krajów w duchu czasu teraźniejszego, i z oczywistego niesprzyjania wierze katolickiéj wydane, wszelką zaporę, jaką czyniły przepisy kościelne, małżeństwom mięszanym usunęły, a przezto liczba takich małżeństw niezmiernie się wzmagała, bo przy teraźniejszéj obojętności względem religii i karności kościelnéj znajdowało się dosyć takich katolików, którzy pod obroną praw krajowych dawniejsze przepisy kościoła katolickiego względem małżeństw mięszanych śmiało przestępowali, a w swéj zuchwałości przeciw kościołowi niewahali się nawet skargi zanosić jakkoby pokrzywdzeni, na tych biskupów i plebanów, którzy wiedząc o przepisach kościelnych względem takich małżeństw, jedynie z pobudek sumienia swego, trudności w ich zawieraniu robili, albo nie mogąc skojarzeniu takiemu zapobiédz ani potrzebnych za-

---

quod si praemissa supra nominata admonitione ad avocandam partem cath. ab illicito matrimonio ipsa nihilominus in voluntate illud contrahendi persistat, et matrimonium infallibiliter secuturum praevideat, poterit tunc parochus catholicus materialem suam exhibere praesentiam, sic tamen, ut sequentes observare teneatur sequelas: *Primo* ut non assistat in loco sacro, nec aliqua veste ritum sacrum praeferente indutus, neque recitabit super contrahentes preces aliquas ecclesiasticas, et nullo modo ipsis benedicet.

pewnień względem wychowania dziatek uzyskać, przynajmniej błogosławieństwa sakramentalnego takim małżeństwom dawać nie chcieli; chociaż inni księża katoliccy częścią niewiadomością przepisów kościelnych powodowani, częścią duchem czasu uniesieni, albo prawami krajowemi omyleni takie małżeństwa obrządkiem kościoła katolickiego błogosławili bez najmniejszéj trudności, i bez żadnych warunków. Z powodu więc tego okropnego nadużycia księży na przepisy kościoła w téj rzeczy niezważających, a znosu ze względu na przykrości, jakich doznawali książa w téj mierze sumienniejsi, Pius VIII. w swém pismie do biskupów nadreńskich ddto 25go Marca 1830 a teraźniejszy papiéż Grzegorz XVI. w pismie do biskupów bawarskich ddto 27go Maja 1832. i w tłumaczeniu tegoż ostatniego poźniéj wydaném ogłosili następujące przepisy, które, jak każdemu katolikowi wiadomo, wszystkich innych biskupów i księży w sumieniu ciężko obowiązują.

1). Aby dusz pastérze osobie katolickiéj mężczyznie lub niewieście, któraby w związek małżeński z niekatolicką osobą wstąpić zamyślała, z wszelką gorliwością i cierpliwością przedstawili, a może i kilka razy przedstawiali, co przepisy kościelne o takich małżeństwach mówią, jak ciężko grzészy ona przed Bogiem przez wystawienie siebie i swych dziatek na niebespieczeństwo poniesienia szkody na wierze i na zbawieniu.

2). Jeżeliby zaś takie pastérskie i czułe upomnienia i nauczania nic nie pomogły, i osoby te koniecznie pobrać się chciały, żeby dusz pastérze żądali od nich zabezpieczenia, że strona katolic-

ka od wiary katolickiéj nie odpadnie, i że wszystkie dzieci płci obojéj w religii katolickiéj wychowane będą, i żeby im o dispensę do zawarcia tego małżeństwa biskupa swego prosić kazali.

3). A jeżeliby osoby katolickie takie małżeństwo zawrzeć myślące ani wspomnionych zabespieczeń dać, ani o dyspensę prosić niechciały, albo prosząc o nią, téjże nie otrzymały, żeby takim małżeństwom ani slubu nie dać, ani ich nawet nie zapowiadać, lub zaświadczenia o uczynionych zapowiedziach nie wydać.

4). Lecz jeżeliby słusznie należało obawiać się, że osoby te zuchwałe na wzgardę kościoła katolickiego o zapowiedzi i slub do pastora się udadzą, lub że z tego zaprzeczenia im zapowiedzi i ślubu inne jeszcze zgorszenia i szkody dla kościoła z prześladowania katolików wypłynąćby mogły, żeby dla uniknienia tych szkód i prześladowań katoliccy księża takie osoby zapowiedzieli, i oświadczeniu ślubu małżeńskiego ze strony tych osób, ale na miejscu niepoświęconém przytomnemi byli a usłyszawszy tego oświadczenie, ślub ten jako ważnie zawarty w swe księgi metrykalne zapisali, tylko jako upoważnieni wiarygodni świadkowie, ale żeby żadnéj a żadnéj kościelnéj ceremonii przy tém stron oświadczeniu sami nie robili, aby się niezdawało, że takie małżeństwa kościoł pochwala i potwierdza, więc żeby tylko niememi nieruchomemi świadkami takich ślubów byli (assistentia mere passiva, praesentia materialis).

5). Żeby przy zapowiadaniu małżeństw mięszanych nigdy nie wymieniać wyraźnie religii jaką osoby te wyznają. *).

---

*) To samo już pierwéj Pius VI. in Declaratione Re-

6). Jeżeliby nakoniec niekatolik, mężczyzna lub niewiasta będąc już piérwej zaślubiony z osobą także niekatolicką, a uzyskawszy rozwód sądowy, teraz po rozwodzie chciał się połączyć z osobą katolicką, kiedy jeszcze druga rozwiedziona osoba piérwszego małżeństwa żyje, żeby takiego małżeństwa żadnym sposobem niedopuścili, chyba, że pierwsze tamto małżeństwo w sądzie duchownym podług przepisów kościoła katolickiego za nieważnie zawarte będzie uznane.

Więc teraz każde małżeństwo mięszane przed katolickim dusz pastérzem zawarte być może, ale tak że jéśli nie dają zaręczeń, których koniecznie wymaga od nich kościół, oni sami w przytomności księdza katolickiego ślub tak zwany cywilny zawierają; jeśli zaś dadzą owe zaręczenia, ksiądz im ślub daje zwyczajnym u katolików obrządkiem. Więc tylko w tenczas dać może ślub i błogosławieństwo ksiądź katolicki małżonkom mięszanym, kiedy rzetelnie i wyraźnie obiecają i zaręczą, że *wszystkie dzieci* z tego małżeństwa bez żadnéj różnicy w religii katolickiéj wychowane będą.

§. 7.

Co prawo austryackie względem małżeństw mięszanych stanowiło, i teraz stanowi,

Dawniejsze prawa austryackie małżeństw mięszanych ani nie zabraniały, ani téż im szczególnie nie sprzyjały, owszem przezto, że stanowiły, aby

---

scripti dto 19 Januarii 1793 zalecił: Caveantin super ne in publicandis matrimoniis mixtis religionem exprimant contrahentis acatholici, sed contrahentium tantum annuncient nomina et cognomina.

»małżonkom takim właściwy katolickiej strony dusz pastérz ślub dawał«; żeby, jeśliby ojciec był katolikiem, wszystkie dzieci w religii katolickiéj były chrzczone i wychowane; żeby od kobiéty mającéj iść za niekatolika dokładnéj żądać znajomości o religii katolickiéj, trudności niejakie tym małżeństwom robiły; jeżeli zaś w takich małżeństwach matka była katoliczką, wychowanie dziatek w religii podług płci stanowiły, i to tylko pozwalały na to, ale nie przymuszały do tego, żeby synowie koniecznie w religii ojca t. j. w niekatolickiéj byli wychowani, a oraz zastrzegały, zeby nie wszystkie dzieci były niekatolikami. Lecz najnowsze rozporządzenia całkiem co innego stanowią. Szczęśliwie nam teraz panujący Król i Césarz Ferdynand I. przypuścił, przyjął i rozgłosić kazał pismo papiézkie do Arcybiskupów i Biskupów w Austryackich w krajach rzeszy niemieckiéj należących ddto 16go Julii 1842 (które w tém zeszycie niżéj jest umieszczone) a wnet i o rozciągnienie tego pisma papiezkiego na Galicyją Biskupom Galicyjskim starać się pozwolił u stolicy apostolskiéj, co téż rzeczywiście nastąpiło. A przez to samo przypuścił, przyjął i zachować nietylko pozwolił, ale i nakazał zasady kościoła katolickiego przez najwyższych tegoż rządców ustanowione, a powyżéj w §. 6. wyłożone.

§. 8.

Jakże sobie teraz u nas w Galicyi ma postąpić ksiądz parafialny z osobami chcącemi się pobrać w małżeństwo mięszane.

☞ Jeżeli tedy teraz do księdza parafialnego przyjdą osoby, chcące wstąpić w małżeństwo mięszane

oświadczą swój zamysł, ksiądz przyjąwszy ich grzecznie, grzecznie téż, łagodnie i spokojnie powinien im podług tego, co wyżej powiedziano, czułe i poważne uczynić przedstawienia, że katolikowi takie małżeństwa zawiérać najmocniéj zakazano. Mógłby on w ten lub podobny sposób do nich podług ich stanu przemówić: »Miłoby mi to było usłyszéć, że Pan (mój przyjacielu) zamyślasz się ożenić, że Pani (moja duszo) masz iść zamąż i życzyłbym wam moje państwo (moi mili) szczęścia do związku małżeńskiego. Ale że się oboje z *sobą* pobrać chcecie, muszę wam powiedzieć, że się wam pobrać nie godzi, ani ja wam téż szczęścia obiecować nie mogę. Katolikom bowiém związki małżeńskie z niekatolikami są najwyraźniéj i najmocniéj zakazane, a co się czyni przeciw zakazowi kościoła, którego Chrystus Pan jakby siebie samego słuchać przykazał, to nie może być z błogosławieństwem boskiém połączone, nie może prawdziwe szczęście przynieść; prędzéj lub późniéj doświadczają tego ci, co się kościołowi sprzeciwiają. Wszakże to Duch ś. wyraźnie zagroził, mówiąc: »Serce twarde źle się na ostatek będzie miało. (Eccl. 3. 27.) a Chrystus Pan wyraźnie powiedział (Mat. 12): Jeżeliby kto kościoła nie słuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik t. j. jako człowiek w Chrystusa Pana całkiem nie wierzący, dla swych grzéchów Bogu obrzydliwy, nie mający żadnego udziału w zasługach Pana Jezusa ani prawa do łaski Boskiéj z nich wypływającéj. Kościół nazywa małżeństwa takie mięszane związkami bezbożnemi, świętokradzkiemi do utraty wiecznego zbawienia prowadzącemi, i powiada, że katolik w takie małżeństwo wstępujący ciężko grzészy. Dla czego? Bo się naraża na niebezpieczeństwo ostygnienia, z o-

bojętnienia w wierze katolickiéj, w któréj tylko jednéj zbawienia spodziéwać się pewnie można ba nawet na niebezpieczeństwo zupełnego odpadnienia od wiary katolickiéj, i na takie niebezpieczeństwo naraża także naprzód i dzieci z tego małżeństwa narodzić się mające; bo te albo nie w prawdziwéj religii, którą jest tylko katolicka, wychowane, albo przynajmniéj nie dobrze w niéj ugruntowane będą. A tak grzészy katolik rozmyślnie więc śmiertelnie przeciw piérwszemu przykazaniu Boskiemu przez to, że siebie na niebezpieczeństwo zbawienia naraża; i przeciw czwartemu przykazaniu przez to, że nie oddala niebespieczeństwa tego od swych dzieci podług swéj możności; grzészy także przeciw przykazaniu kościelnemu, jakom już powiedział. A jeżeli katolik w tylu grzéchach wstępuje w małżeństwo, powiedzże sama (sama) (*obracając się do osoby katolickiéj*) czy może spodziewać się błogosławieństwa boskiego i szczęścia w swojém małżeństwie? Ale myślisz sobie podobno: »Ja nigdy od wiary katolickiéj nie odpadnę, i moje dzieci chcę jéj nauczać.» Dobrze myślisz, i chcesz, ale czy téż i wykonasz? Prawdziwie tylko za szczególną łaską boską możnaby żyć przez czas dłuższy w najpoufalszym związku z osobą błądzącą w wierze, a nie zarazić się jéj błędami, albo z przywiązania, lub dla miłego spokoju patrzyć się, jak to mówią, przez szpary na wiele rzeczy gorszących, a nie zgorszyć się bynajmniéj. A możeszże ty téj cudownéj łaski spodziéwać się, kiedy bez ważnéj przyczyny wystawiasz się na takie niebespieczeństwo; kiedy swoim siłom za wiele ufasz? owszém obawiać się masz pewnego zepsucia i zguby swojéj. Wszakże Duch ś. przestrzéga wyraźnie: Kto się smoły do-

tknie, pomaże się od niéj (Eccli. 13. 1.) Kto miłuje niebespieczeństwo, zginie w niém (Eccli. 3. 27). A doświadczenie tego samego uczy, ponieważ niektórzy katolicy w piérwszych zaraz latach pożycia w małżeństwie mięszaném tak dalece ostygli w swéj wierze, że żadnego przykazania kościelnego nie wypełniali, a używanie Sakramentów ś. za nic sobie mieli. Myślisz sobie, że dzieci w religii katolickiéj wychowywać będziesz — dobrze myślisz, ale jeśli twój mąż (żona) zechce, żeby chłopcy (córki) za nim (nią) poszły w religii, cóż wtenczas poczniesz? albo jeżeliby cię (czego bróń Boże) śmierć zawcześnie zaskoczyła, któż ci twe osierocone dzieci po katolicku w religii wychowywać będzie? jeśli nadto pozostałych twoich dzieci ojciec ożeni się z niekatoliczką, (matka pójdzie zamąż za niekatolika), lub twe dzieci odda na wychowanie do swych krewnych, którzy może sobie myśleć będą, że Bogu i dzieciom twoim przysługę uczynią, gdy je od katolickiéj wiary odwiedą, — coż się z niemi, z ich religiją, z ich zbawieniem stanie? a ty będzieszże mógł (mogła) mieć nadzieję, że je kiedyś w wiecznéj szczęśliwości zobaczysz? Możeszże o tém spokojnie choć pomyślić? Albo jeżeli dobrowolnie pozwolisz, żeby chłopcy (dziewczęta) w niekatolickiéj religii były wychowane, a zastanowisz się nad tą prawdą, którą wierzymy, że nie ma zbawienia zewnątrz kościoła, czyli że trzeba być katolikiem, żeby być zbawionym, nie uczujeszże tyle razy, ilekróć na twe dzieci poźrysz, nieznośnych sumienia udręczeń, żeś ty je sam (sama) w przepaść potępienia wtrącił (wtrąciła)? A temu jak przeszkodzisz, żeby dzieci w różnéj wierze wychowane przy swéj dziecinnéj głupocie, wzajemnie się nie wyśmiewały, rozmaitych

przykrości sobie nie wyrządzały, a potém na zawsze nie stały się nieprzyjaciółmi"? Jeśli rzekną: »Wszystkie nasze dzieci w religii katolickiéj będą wychowane", na to ksiądz daléj mówić może: Dobrze obiecujecie, ale czy to się dobrze i doskonale uda? Dobre katolickie chowanie dzieci wymaga, żeby dzieci od kolébki do dobrych katolickich obyczajów i zwyczajów były nakłaniane, w nich ćwiczone, i żeby wszystko tym katolickim prawidłom i zwyczajom przeciwne było z ich oczów usuwane, by się nie gorszyły. To zaś trudno uskutecznić w małżeństwach mięszanych, gdzie się ojciec i matka innych, nawet przeciwnych zasad trzymają; gdzie jedno z nich jeśli nie słowami, to przykładami niweczy to, co drugie zaszczepiło. Nie daże to najprędzéj powodu w małżeństwie mięszaném do różnych przymówek, do niezgody? A przy téj możeż tam udać się dziatek wychowanie? albo szczęście małżeńskiego pożycia? Ba nawet, choćby nie z powodu wychowania dziatek, to z powodu saméj różnicy w religii szczęście domowe takich małżonków, nie podobna, żeby nie było nie raz zakłócone; bo prawdziwe, serdeczne przywiązanie i zaufanie, jakie między małżonkami być powinno, koniecznie wymaga zgodności, jednomyślności we wszystkich rzeczach ich się tyczących, więc i w najważniejszéj, którą jest ich wiara, religija. Jeśli z was jedno drugie ma w podeźreniu, że się trzyma głupich przesądów, albo jeśli się jedno obawia, aby drugie nie wzięło co za złe, i wstrzymuje się ze swém przekonaniem religijném, toć tam wzajemne zaufanie i poważanie już jest zniszczone, tam już nie ma wzajemnego pobłażania, wzajemnéj, szczéréj miłości, tam nie ma téj słodkiéj przyjemności, która pocho-

dzize wspólnego używania dobra sercu najważniejszego, i najmilszego, jakiém jest religija. Nigdy państwo (wy) nie możecie mieć tego niezmiernego ukontentowania, że oboje razem modląc się, Chrystusa między sobą macie, podług jego obietnicy: »Gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku nich» (Mat. 18. w.) że się u jednego stołu pańskiego karmiąc ciałem Jezusowém, w miłości wzajemnéj umacniacie i jednoczycie się w Panu, abyście na wieki już nie byli rozdzieleni. Owszem idąc na publiczne nabożeństwo do oddzielnych, a w wierze sobie przeciwnych zgromadzeń, wyrażać oczywiście będziecie straszne po śmierci rozłączenie. Ta myśl koniecznie powstać musi przynajmniéj w tobie (do katolika) który wierzysz, że kto nie jest katolikiem, zbawienia swego pewnym być nie może. A taka myśl zatruwać ci będzie całe pożycie twoje, jeśli prawdziwie kochać zechcesz męża swego, (żonę swoją). W samém nawet pożyciu domowém między wami jedności być nie może, jeśli się trzymać zechcecie każde swéj wiary. W niektóre dni u katolików swięte ty (do katolickiéj osoby) zechcesz święcić, ty zaś (do niekatolickiéj) robić, kiedy indziéj ty zechcesz pościć, on zaś nie znając postów, będzie jeść mięso tobie na przekorę, a tak nie zgadzając się z sobą, będzieciež żyć szczęśliwie w tém życiu, i gotować się wzajemnie do szczęśliwości w przyszłém? Będzieciež wy mogli zachować ten przepis Apostoła Pawła ś. względem powinności małżeńskiéj, który do doskonałéj cnoty małżonków należy: »Nie odmawiajcie jedno drugiemu, chybaby z dobrowolnéj umowy do czasu, abyście się modlitwą bawili?« (I. Kor. 7. 5).

Trudno, żeby strona niekatolicka chciała mieć wzgląd na religijne uczucie w téj rzeczy katolickiéj swéj połowicy, gdyby ta do swego bawienia się modlitwą, t. j. do swoich postów, do święcenia swoich uroczystości, lub do przygotowania się do spowiedzi i komunii dołączyć chciała, jakby powinna, i wypełnienie téj rady apostolskiéj. Otoż widzicie trudności, które małżeństwu waszemu stoją na przeszkodzie, dla tego posłuchajcie mojéj rady. Dajcie sobie pokój z waszym zamysłem, Zapomnijcie jedno o drugiém. Pan (ty) sobie znajdziesz żonę jednéj wiary z sobą, a Pani (ty) jeszcze zamąż pojdziesz stosowniéj i więcéj się w waszych związkach szczęścia spodziéwać możecie!

Jeżeli téj rady księdza posłuchają, on osiągnął cel swoich przedstawień, i wypełnił swój obowiązek. Jeżeli zaś, które z nich szczególnie osoba katolicka odpowie: »Wszakże to takie małżeństwa trafiają się," mógłby ksiądz na to w ten sposób odpowiedzieć: Prawda bo niektórzy katolicy już przed wstąpieniem w stan małżeński są bardzo obojętni w swéj wierze, w małżeństwie szukają tylko zaspokojenia swych pożądliwości, a mało dbają o zbawienie swoje i dziatek swoich, nie uważają na zgorszenie, które przez to dają innym, na zmartwienie, które sprawują rodzicom i krewnym. A może im tego nikt nie powiedział, że takie małżeństwa są tak zakazane i tak niebespieczne? A może kto katolickiéj osobie powiedział, że będzie mogła przeciągnąć niekatolika do wiary katolickiéj, a tak jemu zbawienną przysługę wyrządzić, a sobie zasługę zjednać u Boga, a ona téż w téj nadziei z chęci poświęcenia się, w to mięszane małżeństwo wstąpiła. Na te słowa mo-

że z tych osób odezwie się która, i da księdzu powód do dalszych przedstawień. Może niekatolicka rzeknie: »Poźniej może i ja przejdę do wiary katolickiéj," albo katolicka rzeknie: »Ja się spodziewam, że go przeciągnę do naszéj wiary, on mi to obiecuje.»Na takie oświadczenie mógłby ksiądz powiedziéć niekatolikowi :» Najlepiéj byś Pan zrobił, gdybyś to, co na poźniéj obiecujesz, teraz wykonał; gdybyś z całego serca pomodlił się o dar wiary, jakiéj do zbawienia koniecznie potrzeba, i zadał sobie pracy, lub chciał dać się pouczyć i przekonać, że tylko my katolicy mamy prawdziwą naukę Chrystusa Pana. Zyskałbyś na tém wiele, bo prócz tego, żeby odpadły wszystkie trudności, od mięszanego małżeństwa nieoddzielne, sam związek wasz, miałby z pewnością charakter prawdziwego chrześcijańskiego małżeństwa, charakter sakramentu, jak my katolicy wierzymy. Bo to dla oświécenia i téj Pani lub Pana (obracając się do osoby katolickiéj) muszę powiedzieć, że zachodzi jeszcze słuszne powątpiewanie, czy małżeństwo osób różnéj wiary właśnie dla téj różnicy w wierze jest prawdziwie sakramentem, czy odbiéra z łaski Chrystusa nadnaturalne owo piętno święte, którém Chrystus Pan chciał mieć ozdobione małżeństwo prawdziwych swoich wyznawców. A nadto byłbyś Pan (Pani) zbawienia swego pewniejszy, bo prócz tego, com już był raz nie bez przyczyny powiedział, że Pan nie będąc katolikiem, już nie masz pewnéj drogi do zbawienia swéj duszy — tak jest prawdziwie, czy Pan wierzysz lub nie wierzysz — połączywszy się z katoliczką, mając sposobność poznać wiarę, zwyczaje i obyczaje katolików, i przekonać się, że nie błądzimy tak w wierze do zbawienia potrzebnéj,

jak nas posądzacie, a nie chcąc porzucić swych błędów, i połączyć się z nami dla zapewnienia sobie zbawienia mógłbyś, znacznie pogorszyć stan swéj duszy, i powiększyć niebezpieczeństwo jéj zbawienia; bo błądząc dotąd w wierze, może tylko z niewiadomości, z przesądów od dzieciństwa wspojonych, na ówczas zostałbyś może z własnéj winy, z uporu i zatwardziałości serca przy błędnéj wierze, a toby się pewnie do zbawienia twéj duszy nie przyczyniło.

Pani zaś (Panu) co sobie robisz nadzieję, że przeciągniesz męża, (żonę) do wiary naszéj, muszę powiedzieć, że nie ganię chęci, bo dobra jest, ale nie bardzo spodziéwam się jéj uskutecznienia. Owszém niebezpieczeństwo, że Pani sama, albo dzieci twoje od prawdziwéj wiary odpadniecie, lub w niéj zupełnie ostygniecie, przeważa tę nadzieję. Czyż nie łatwiéj jest poznać niedorzeczność bałwochwalstwa niż błędy niekatolików? A przecież przepowiedział Bóg Izraelitom, że się chwycą bałwochwalstwa, jeśliby się przez małżeństwa kojarzyli z bałwochwalcami. I tak się stało, jak Pan Bóg przepowiedział. A najoczywiściéj sprawdziło się na samym Salamonie, którego samo Pismo ś. najmędrszym z ludzi nazywa. Exod. 34. 16. III. król II. 2. Będzieszże w stanie owe powątpiewania, któreby w codzienném pożyciu z niekatolikami same w tobie powstawały, tak sobie rozwiązywać, żebyś prawdziwie nie osłabła w téj wierze: albo potrafiszże owe zarzuty, któreby ci od nich bądź od ich pastorów, bądź od innych krewnych albo domowników były uczynione przeciw twéj wierze, zawsze tak zbijać, ażebyś się niemi bynajmniéj zmięszać nie dała? bo takie osłabienie, takie zmięszanie w wierze jest już piérwszym

krokiem do odpadnienia od wiary. A będzieszże mieć na tyle mocy słuchać wyśmiewań przedrwiwań rzeczy, dla nas katolików świętych; n. p. spowiedzi, mszy ś., postów, a nie dać się przywieść do ich zaniedbywania przez wstyd fałszywy? A jeżeli może sama pozostaniesz prawdziwie gorliwą katoliczką, a mąż pomimo twych starań przyprowadzenia go do twéj wiary, nie da się do niéj nakłonić, i w swém niedowiarstwie ciężko zachoruje, i bez ś. Sakramentów do śmierci się przybliżać będzie, cóż uczynisz, gdy ci sumienie wyrzucać pocznie: » Twoje znim złączenie będzie przyczyną jego wiecznego potępienia. Może ón już nie bez własnéj winy umiéra poza kościołem katolickim, bo miał katoliczkę za żonę. Możem ja mało się starała, o jego nawrócenie; możeby ón był szczęśliwszy po śmierci, gdybym była za niego nie poszła i t. d. » Tak więc moje Państwo (moi mili) namyślcie się, na Boga was proszę, namyślcie się dobrze w téj tak ważnéj sprawie, jaką jest wstąpienie w małżeństwo mięszane. Radźcie się sumienia waszego, a uważajcie na głos jego nawet najcichszy. Posłuchajcie go teraz, ażebyście się nie trapili na ten czas, kiedy już nie będzie można złemu zaradzić. A jakkolwiek się namyślicie, proszę mi to powiedziéć.

Dobrze więc będzie nie przyjąć ich zaraz tego samego dnia, kiedy piérwszy raz zgłoszą się, na zapowiedzi, choćby się po tych wszystkich przedstawieniach oświadczyli, że się już dobrze namyślili, że rodzice, lub opiekunowie zupełnie zezwolili na ich pobranie się, chyba żeby ksiądz uważał, że się koniecznie pobiorą, a okoliczności nie radziłyby odwlekać ich zaślubienia.

§. 9.

Ich zapisanie do zapowiedzi.

Jeżeli te osoby przyjdą drugi raz ze swoim zamysłem pobrania się; albo jeżeli po uczynionych im przedstawieniach, aby się nie pobrali, oni przecież przy swojém przedsięwzięciu obstają, a ksiądz ma słuszne powody nie przeszkadzania im więcéj tego, może on do nich rzec w ten sposób; »Pozwolę choć niechętnie na to, żebyście się pobrali, jeżeli mi na piśmie pod przysięgą przy świadkach dacie, że Pan (do akatolika) nie będziesz robił żadnéj przeszkody swéj żonie w wykonywaniu religii katolickiéj, a Pani zaś, że nigdy nie przejdziesz do wyznania niekatolickiego, *) a osobliwie, jeżeli oraz obiecacie i zaręczycie, że wszystkie dzieci wasze bez różnicy tak synowie jako téż i córki w religii katolickiej chrzczone i wychowane będą.”

Jeżeli na żądanie księdza zezwolą oboje, ksiądz zapisze ich oboje do książki od zapowiedzi podług zwyczajnego sposobu, wpisze także do téj książki to ich oświadczenie, i każe się na to im samym, i świadkom do tego uproszonym podpisać, i powié im, że gdy się pobiorą i dzieci mieć będą, a chcieliby od tego zaręczenia odstąpić i dzieci w religii niekatolickiéj wychowywać, natenczas przez rząd przymuszeni będą do dotrzy-

---

*) Takiego zaręczenia od obydwóch tych osób żądać księżom rozkazał jeszcze Pius VI. in Rescrip. ad Archieppum Mechlinensem ddto 13a Julii 1782. dając swą instrukcyję o małżeństwach mięszanych.

mania tego, na co teraz dobrowolnie przyzwolili, i podpisali się. *) Oraz im powié, że zapowiedzi ogłosi, ale im ślubu nieda, aż przyjdzie dispensa od Biskupa, ale że o tę zaraz prosić będzie. I zaraz téż prożbę do konsystorza napisać powinien. **) Same zaś zapowiedzi ogłosi ksiądz sposobem zwyczajnym, zamilczając tylko religię nowożeńców podług rozporządzenia Piusa VI. o którém się wyżéj powiedziało ***)

Ale jeżeli nie przyrzekną wychowywać wszystkie dzieci w religii katolickiéj, a nie zachodzi żadna inna przeszkoda do dania zapowiedzi, a potém do ich połączenia się w małżeństwo powiedzieć im może: Przykro mi to od Państwa usły-

---

*) Tak postanowiono nadwornym Reskryptem ddto 10go Sierpnia 1842. Nro 47414.

**) W Archidiecezyi Lwowskiéj przepisano, żeby w takiém razie jeszcze przed pierwszą zapowiedzią, z doniesieniem o takiém małżeństwie, i osób tych oświadczeniu, prosił ksiądz o dispensę dania im ślubu. Co zdaje się być bardzo słuszną rzeczą, gdyż takim sposobem same nawet zapowiedzi takiego małżeństwa będą kościelną powagą uprawnione, gdyż one będąc przygotowaniem do ślubu katolickim obrządkiem dać się mającego, nie mogą podług zdania Piusa VI. w powyższém Reskrypcie wyrażonego uważane być tylko za akty cywilne, a zatém ani téż bez upoważnienia władzy duchownéj na miejscu świętym przedsięwzięte.

***) W Archidiecezyi Lwowskiéj obr. łac. nie tylko niezakazano wymieniać Religii nowożeńców, ale owszém nakazano wyraźnie zapowiedzieć ich oświadczenie, o wychowaniu wszystkich dzieci w religii katolickiéj, zapewnie dla powszechniejszego świadectwa, gdyby kiedy owi małżonkowie słowa swego dotrzymać niechcieli.

szeć, a osobliwie od Pani, że będąc katoliczką, tak lekce sobie ważysz wychowanie swych dzieci w religii niekatolickiéj, tym sposobem chcesz pomnożyć liczbę szyderców religii téj, którą masz za świętą. Ale téż i ja niebardzo pocieszną rzecz muszę Państwu powiedzieć, że choć zapowiedzi będą w kościele, to ślubu w kościele nie będzie. Sami sobie u mnie w pokoju ślub cywilny tylko dacie; ja się tylko temu przysłucham, a tak (obracając się do osoby katolickiéj) podług naszéj wiary, możesz być pewną, że ci Bóg swego błogosławieństwa w małżeństwie odmówi, kiedy ci go kościół wimieniu jego dać niekaże.

Jeżeli potém zapowiedzeniu nie zmienią swéj woli względem wychowania dziatek, wtedy nie robiąc żadnych im wyrzutów, ksiądz zapisze ich do książki od zapowiedzi jak zwykle, nic jeszcze nie wspominając o wychowaniu dziatek, bo może jeszcze namyślą się, i dopiéro po zapowiedziach przed samym ślubem żądane oświadczenie i zaręczenie dadzą; a oraz im powié, że zapowiedzi dać nie może, aż otrzyma odpowiedź z konsystorza na swoje doniesienie o tém małżeństwie zawiązać się mającém. *)

---

*) To zapowiedzi w tym razie jedynie dla tego powodu odłożenie aż do odpowiedzi konsystorskiéj, podobno tylko w Archidiecezyi Lwowskiéj obr. łać. wyraźnie nakazane, ale może być powszechnie zachowane, już jako wypływające ztego co się w nocie poprzedzającéj o zapowiedziach takiego małżeństwa powiedziało, już z tego, że i do takiego cywilnego ślubu strona katolicka potrzebuje dyspensy od władzy duchownéj dla różności wiary (ob disparitatem cultus) już dla tego, żeby dłuż-

Zapowiadać zaś będzie to małżeństwo bez wzmianki o religii nowożeńców, i o ich umowie względem wychowania dziatek.

§. 10.

Katechizm przedślubny osoby katolickiéj w mięszane małżeństwo wstępującej.

Katechizm tak zwany przedślubny z osobą katolicką, (bo ta tylko obowiązana słuchać nauki katolickiego księdza, i odpowiadać mu na jego pytania) w mięszane małżeństwo wstąpić mającą, w każdym razie ksiądz katolicki jak najstaranniéj odprawić powinien. To nakazują księdzu przepisy kościelne, zalecając mu, aby się starał usunąć wszystko od osoby katolickiéj, coby niebezpieczeństwem odpadnienia od wiary katolickiéj jéj zagrażało, to téż wyraźnie nakazuje rozporządzenie nadworne ddto 16go Sierpnia 1808. sub litt. B., które tak opiéwa: Księżom katolickim potrzeba nakazać, aby, szczególnie w razie, kiedy kto z ich parafianów chce zawrzeć małżeństwo z osobą niekatolicką, egzamin z Religii od J. C. Mości nakazany, bardzo ściśle przedsiębrali i parafianina swego przed ślubem w zasadach wiary katolickiéj bardzo gruntownie nauczyli *) Przy tym więc ka-

---

szy czas mieli do namyślenia się może względem czegoś lepszego.

*) Es sey den kath. Seelsorgern mitzugeben, daß sie besonders in den Fällen, wo ein ihriges Pfarrkind eine Ehe mit einer akath. Person eingehen will, das von Seiner Majestät angeordnete Exa-

techiźmie mą ksiądz nie tylko patrzyć na to, czy ta osoba umié i rozumié potrzebne każdemu katolikowi artykuły wiary i obyczajów (tak zwany u ludu prostego pacierz) o który się téż zapytać powinien, ale przedewszystkiém na to pamiętać powinien, że mą tę osobę zastrzedz od tego, coby ją w ciągu tego małżeństwa do przejścia na wiarę niekatolicką zpowodować mogło, a utwierdzić ją w wierze katolickiéj. Aby ją od przejścia do niekatolików zastrzedz, potrzeba jéj krótko, a zrozumiale wyłożyć, wczém to różnią się katolicy od niekatolików, zapewnie bowiem ona mało co wiedzieć będzie o téj różnicy, a mniéj jeszcze o jéj ważności. Katolicy niższych stanów zaledwie postrzegają, że Lutrzy Kalwini nie poszczą piątków i sobot, nie chodzą do spowiedzi, nie mają mszy ś., processyj; katolicy zaś wyższych stanów mało co ważą sobie tę różnicę wyznania, im po wielkiéj części dosyć jest, że protestanci wierzą w Chrystusa. Otóż 1.) potrzeba katolickiéj osobie, która ma żyć w małżeństwie z osobą niekatolicką wyłożyć znaczniejsze, i że tak powiém, praktyczniejsze artykuły wiary, któremi się katolicy różnią od protestantów; n. p. o boskiém ustanowieniu biskupów i kapłanów, a w szczególności papieża, jako następcy Piotra ś., o ofierze mszy ś., o ś. Sakramentach a szczególnie o spowiedzi douszném i komunii ś. i uwielbia-

---

men aus der Religion sehr genau vornehmen, und vor Eingehung der Ehe dasselbe in den Grundsätzen der kath. Glaubenslehre sehr fest unterrichten sollen.

niu Chrystusa Pana w najś. Sakramencie, o nierozwiązalności małżeństwa, o odpustach, o czyścu, o modleniu się za dusze zmarłych, o szanowaniu i wyznaniu Swiętych a osobliwie najś. Panny Maryi, ich obrazów i relikwij, o postach katolickich i nabożeństwach, o języku łacińskim naszéj mszy ś., i innych Sakramentów etc. a przy tém wszystkiém wykazać pożytek tych artykułów wiary katolickiéj, ich wpływ na uspokojenie serca, na ożywianie nadziei zbawienia, i otrzymania go na wieki naprzeciw błędnych mniemań protestantów, które się bynajmniéj ani do uszlachetnienia, ani do uspokojenia nie przyczyniają.

2. Potrzeba jéj wyraźnie zalecić żeby statecznie trwała w przywiązaniu do kościoła katolickiego do jego zwyczajów i nabożeństw, żeby pilnie uczęszczała na mszę ś. na kazania, do spowiedzi, żeby zachowywała posty nakazane, żeby powinności małżeńskie względem swéj innowiernéj połowicy jak najsumienniéj i najprzykładniéj zachowywała, i cnotami swemi wszystkim przyświécała.

3.) Przeciwnie zaś potrzeba jej nakazać żeby nie bywała na nabożeństwach protestanckich, żeby ich książek religijnych nie czytywała, żeby na zarzuty i szyderstwa przeciw katolikom nie zważała, i w sprzeczki religijne się nie wdawała, żeby prześladowania od męża lub krewnych cierpliwie znosiła, ale żeby wswych wątpliwościach lub utrapieniach religijnych o radę, oświecenie, pociechę swego dusz pastérza lub spowiednika lub innych księży pobożnych i światłych prosiła, a w cichości i uległości statecznie przy wierze swej obstawała, tak jak piérwsi Chrześcijanie wśród prześladowań najokrutniejszych. Dobrze będzie wyło-

żyć jéj najpospolitsze zarzuty, i uzbroić ją naprzeciw takowym w przyzwoite odpowiedzi.

4.) Potrzeba ją nauczyć, żeby tym sposobem w duchu miłości i cierpliwości połowicę swoją do przekonania się o wierze katolickiej prowadziła, każdéj okazyi do nakłonienia jéj do przyjęcia téjże wiary używała, a osobliwie, żeby w razie cięźkiéj choroby te swoje usiłowania podwoiła, i księdza katolickiego na każdy wypadek do swego chorego niekatolika przyzwała.

5.) Cała ta nauka musi się krótko odbywać; bo chociaż ksiądz ma prawo częściéj na naukę kazać przyjść takiéj osobie, chociażby chciał jej dać naukę obszerną, to przecież musi na to uważać, że zadługie nauczanie mogłoby zdawać się jakiémś prześladowaniem i że osoba ta w podobnych okolicznościach za wiele jest innemi myślami i zabiegami rozerwana, tak iż nie wiele skutku z częstéj nauki spodziéwać się można. Lecz czy długo, czy krótko nauczać ją będzie, przed ślubem, zawsze potrzeba czule do serca jéj jeszcze raz przemówić, upominając ją, żeby sobie nigdy ani myśli nie przypuściła o odstąpieniu wiary katolickiéj, przypomnieć jéj na to, jak wielkąby winę na siebie ściągneła, na jak wielkieby niebezpieczeństwo zbawienie swe wystawiła, gdyby dla przypodobania się mężowi lub jego krewnym, albo dla uwolnienia się od cierpień domowych rozmyślnie wyrzekła się prawdziwéj wiary, a przyjęła inną oczywiście błędną. Wszakże Chrystus Pan mówi " Kto miłuje ojca lub matkę, *więc i męża albo żonę*, syna lub córkę, więcej niż mnie, nie jest mnie godzien, a kto nie bierze krzyża swego, i nie idzie za mną, nie jest mnie godzien" (Math. 10, 37.) Jeżeli małżeństwo to zawiązać

się mające nie zaręczyło wychowania wszystkich działek w religii katolickiéj, to należy powiedzieć przy tym katechizmie osobie katolickiéj, że do spowiedzi aż dopiéro po ślubie przyjdzie.

§. 11.

Ślub małżeństwa mięszanego.

Kiedy osoby w małżeństwo mięszane wstępujące, które piérwéj zaręczyły wychowanie wszystkich dziatek swoich w religii katolickiéj przyjdą do ślubu, ksiądz da im ten ślub zupełnie podług obrządku kościoła katolickiego tak jakby oboje byli katolikami, ale mszy ś. tak zwanéj ślubnéj (missa pro sponso et sponsa) z błogosławieństwem w niéj przychodzącém nie może dla nich odprawić dla przytomności heretyka. Dla tego najlepiéj śluby takie dawać po południu.

Jeżeli zaś takiego zaręczenia o wychowaniu wszystkich dziatek w religii katolickiéj nie dali, a po wyszłych zapowiedziach przecież zaślubić się zechcą, ksiądz umówiwszy się z niemi względem dnia i godziny, kiedy do niego przyjść mają, oczekiwać ich będzie u siebie w pokoju, ubrany w sutannę, mając na stoliku przygotowaną książkę metrykalną ślubów, atrament i pióro, a gdy przyjdą z weselnemi gośćmi czyli świadkami, spyta się ich tak lub podobnie: »Po cóście państwo (wy) do mnie przyszli?" Gdy mu odpowiedzą: »do ślubu" albo téż innemi słowami zamiar swój oświadczą, powinien jeszcze raz krótko przedstawić im szczególnie osobie katolickiéj, że podług przepisów kościoła katolickiego im niewolno takie małżeństwo zawrzéć, a jemu nie wolno dać im ślubu, chyba,

że obiecają wychowywać wszystkie dzieci w religii katolickiéj. Możnaby do nich tak przemówić: Prawda ślubowi waszemu nic innego na przeszkodzie nie stoi, tylko to, żeście nie jednéj wiary oboje, a kościół ś. katolicki na takie małżeństwa nie pozwala, bo je uważa za niebezpieczne i zgubne tak dla osób takie małżeństwo zawiérających, jako téż dla dziatek z niego narodzić się mających, nazywa takie małżeństwa obrzydłemi i świętokradzkiemi i zakazuje swoim kapłanom dawać im błogosławieństwo sakramentalne, chyba że obydwie osoby takie małżeństwo z sobą zawiérające zapewnią wychowanie *wszystkich* dziatek w religii katolickiéj. A jeśli im kościół imieniem boskiém jako niegodnym odmawia swego błogosławieństwa, jakiegoż szczęścia mogą się spodziewać w swém pożyciu małżeńskiém? Dla tego jeszcze raz pytam się was (Państwa) w téj dla was tak ważnéj chwili: Czy obiecujecie wszystkie dziatki wasze, których się spodziéwacie, wychowywać w religii katolickiéj? Jeżeli odpowiedzą, że obiecują, to ksiądz może z tego powodu okazać swoje zadowolenie, i przemówić do nich w ten lub podobny sposób: »Dzięki Bogu, żeście się Państwo nareszcie poddali tak zbawiennemu żądaniu kościoła Chrystusowego, że sobie nie ważycie lekce jego błogosławieństwa; a na dowód tego dobrowolnego oświadczenia waszego, podpiszecie mi się (Państwo) przy tych świadkach, a wiedzieć macie, że podług rozporządzenia monarchicznego nie będziecie mogli potém odwołać tego oświadczenia.« I zaraz wypada zapisać to oświadczenie w książkę ślubów, na miejscu, gdzie ich ślub ma być zapisany, na co niech oboje i świadkowie ich do ślubu zaproszeni podpiszą się. Potém z niemi i z całém weselem

pójdzie do kościoła, i wyspowiadawszy osobę katolicką, jeśliby się jeszcze nie była spowiadała, da im ślub według obrządku kościoła katolickiego. Zaraz bez żadnéj trudności, nie odciągając tego aż do otrzymania dispensy biskupiéj, a to albo w skutek ogólnéj do takich małżeństw wydanéj dyspensy papiezkiéj, albo téż już pierwéj donosząc o tém małżeństwie, z początku bez zaręczeń potrzebnych o wychowaniu dzieci zawiązać się mającém, może prosił jak prosić należało na ten wypadek o dispensę warunkową z przezorności, aby w takim razie nowożeńcom i gościom ich nie zrobił jakiéj nieprzyjemności i na podwójne koszta czasu i pieniędzy ich nienarażił.

Jeżeli zaś odpowiedzą, że o wychowaniu dziatek inaksze zrobili układy, to ksiądz z boleśném westchnieniem rzeknie: Więc Państwo (wy) bez błogosławieństwa kościelnego żyć chcecie w małżeństwie, a do pana młodego: Pan więc bierzesz sobie Pannę (Panią) N. za żonę swoją? Na co gdy odpowié, podobnie zapyta się panny młodéj: J Pani bierzesz sobie tego Pana N. za małżonka? Gdy to przyzna: «Widzę (rzeknie ksiądz) żeście z sobą zawarli małżeństwo podług praw krajowych bez względu na przepisy kościelne przez co (obracając spokojnie i z powagą mowę do osoby katolickiéj) Pan (Pani) ciężko zgrzészyłeś (zgrzeszyłaś) ale ja jako świadek tego zapiszę to zaraz w moje książki.« I zaraz téż należy to zapisać w książki metrykalne ślubów, podług rubryk zwyczajnych z tą różnicą, że ksiądz nie jako ślub dający i błogosławiący, ale tylko jako upoważniony świadek ich ciwilnego połączenia się podpisuje ten zapis (Hoc matrimonium tantum civiliter esse initum in mea mere passiva praesentia attestor). A zapisawszy to małżeń-

słwo rzec może do państwa młodych: Ślub wasz (Państwa) już należycie zapisany, więc już odejść możecie, ale jeżelibyście może namyślili się kiedy wychowywać wszystkie dzieci w religii katolickiéj, to proszę przyjść do mnie z tém oświadczeniem, abym wam wtedy dał błogosławieństwo ślubne. »Bywajcie zdrowi« lub »padam do nóg« to będzie pożegnanie ich, ale bez owego życzenia: »Niech was Bóg błogosławi, lub niech się wam dobrze powodzi«, ażeby tego pospolitego życzenia nie wziął kto za błogosławieństwo kapłańskie. Pamiętać także ksiądz na to powinien, że choćby po takim ślubie cywilnym był może proszony od państwa młodych lub ich krewnych, dla znajomości lub przyjaźni na wesele, przecież mu iść nie wypada, aby wesel takich swoją obecnością nie pochwalał, lub obojętności względem błogosławieństwa ślubnego nie pomnażał, i siebie na jakie nieprzyjemności od zaciętych protestantów albo lekkomyślnych katolików nie narażał.

§. 12.

Ślub sakramentalny małżonków piérwéj cywilnie tylko połączonych.

Trafić się może, że małżonkowie cywilnie tylko połączeni, późniéj życzą sobie otrzymać błogosławieństwo kościelne, do czego téż ksiądz katolicki najochotniéj przyczynić się powinien. Jeżeliby tedy tacy małżonkowie w tym zamiarze do księdza się zgłosili, odbierze on piérwéj od nich zaręczenie o wychowaniu dziatek w religii katolickiéj a poprosiwszy potém biskupa swego o dispensę do dania im ślubu obrządkiem kościelnym, da

im tenże albo całkiem podług obrządku w Rituale przepisanego, albo też zrobić może niektóre w tém obrządku odmiany stósownie do téj okoliczności, że to małżeństwo cywilnie zawarte nawet od kościoła już za ważne było uważane. Wszakże w zwyczajnym chrztu ś. obrządku, kiedy nad dziecięciem z wody ochrzczoném inne ceremonije dopełnić się mają, Rituał wyraźnie przepisuje zrobić niektóre zmiany stosownie do téj okoliczności, że chrzest właściwy już pierwéj był wykonany. Więc w obrządku ślubu kościelnego, jeśli go małżeństwo piérwéj cywilnie zawarte bierze, wypadnie może te dwa piérwsze pytania do obydwóch osób czynione względem dobréj woli pobrania się wzajemnego, tojest pytanie: »*Czy masz dobrą a nieprzymuszoną wolę*, etc. i to: *Czy nieślubowałeś* etc. wypuścić, albo zmienić na to jedno — do mężczyzny: *N. czy ta N., którą tu przed sobą widzisz jest twoją prawną żoną*? a do kobiéty: *N. czy ten N., którego tu przed sobą widzisz jest twoim prawnym mężem?* W słowach zaś samego slubowania, zamiast: *Ja N. biorę sobie ciebie N. za małżonkę i ślubuję ci* etc. mówićby wypadało. *Ja N. mąż twój N. ślubuję ci*.etc. podobnie téż i kobiéta mówiłaby tak: *Ja N. żona twoja N. ślubuję ci* etc. A może dopóki biskupi swoją powagą i władzą co pewniejszego na ten wypadek nie ustanowią, godziłoby się przepisany obrządek ślubu dla dopełnienia tylko tego, co takim małżeństwom ze strony kościoła brakuje, zmienić na następujący:

O R D O

supplendi benedictionem sacramentalem super matrimonio mixto civiliter inito. Sacerdos superlliceo et stola alba indutus stans in supremo altaris gradu conversus ad conjuges eorumque testes dicit:

℣. Adjutorium nostrum in nomine Domini.
℟. Qui fecit coelum et terram.

Deinde alloquiturомnes adstantes sic vel similiter: Wiadomo wam wszystkim tu przytomnym, że osoby te N. i N. już dawniéj zawarły z sobą małżeństwo tak zwane cywilne, ale błogosławieństwa ślubnego nie wzięły, dla tego, że kościół ś. zakazuje katolikom zawiérać małżeństwa z niekatolikami, i nie pozwala kapłanom dawać ślub sakramentalny takim małżonkom, jeżeli nie obiecają i nie zaręczą wychowania wszystkich swoich dziatek w wierze katolickiéj. Ale ponieważ teraz to państwo (to małżeństwo) N. i N. już dali takie zaręczenie o wychowaniu swych dziatek, synów i córek, w religii katolickiéj, więc ja imieniem kościoła katolickiego uznaję dzisiaj ich małżeństwo za ważnie i przyzwoicie zawarte, i związek ich małżeński błogosławieństwem sakramentalném poświęcę, a was tu przytomnych na świadectwo tego biorę.

Mox benedicit annulos sponsales dicendo:

OREMUS.

Creator et conservator generis humani, dator gratiae spiritualis, conditor aeternae salutis, quaesumus benedicere digneris hos annulos, quos nos in nomine tuo sancto benedicimus, ut qui eos portaverint in tua pace consistant, in tua voluntate permaneant, et in tuo amore vivant, crescant et senescant, atque multiplicentur in longitudinem dierum. Per Dominum nostrum Jesum Christum filium tuum, qui tecum vivit et regnat in unitate spiritus s. Deus per omnia saecula saeculorum. Amen.

Deinde aspergit annulos aqua benedicta in modum crucis, et imponit singillatim utrique conjugum, dicendo:

Accipe annulum fidei matrimonialis in nomi-

ne sanctissimae Trinitatis, ut illum portans armeria virtute coelestis defensionis, et proficiat tibi in vitam aeternam.

Postea jubeat illos jungere dextras, quas obvolvat extremitate stolae in formam crucis et dicat ad maritum:

N. czy ślubujesz przed Bogiem téj twojéj żonie N. miłość, wiarę i uczciwość małżeńską i że jéj nie opuścisz aż do śmierci? ℟. *Ślubuję.*

Deinde quaerat ex uxore:

N. czy ślubujesz przed Bogiem temu N. twojemu mężowi N. miłość, wiarę, uczciwość i posłuszeństwo małżeńskie i że go nieopuścisz aż do śmierci? ℟. *Ślubuję.*

Quorum responso accepto dicat super eis adhuc conjunctis:

Quos ergo Deus conjunxit, homo non separet: Et ideo matrimonium inter vos contractum ego auctoritate Ecclesiae catholicae confirmo, et benedico † in nomine patris et filii et spiritu s. sancti. Amen.

Mox jubeat conjuges, dextris eorum stola expeditis, ad Altare conversos genua flectere, et dicat super illos: OREMUS.

Propitiare quaesumus Domine supplicationibus nostris et institutis tuis, quibus propagationem generis humani ordinasti, benignus assiste, ut qui te auctore juncti sunt, te auxiliante serventur. Per Christum Dominum nostrum. Et benedictio Dei omnipotentis Patris † et filii et Spiritus s. descendat super vos et maneat semper Amen.

§. 13.

Małżeństwa mięszane osób katolickich z szyzmatyckiemi.

Małżeństwa osób katolickich z szyzmatyckiemi są także małżeństwami mięszanemi w ścisłém

znaczeniu; wszystko tedy, co się dotąd powiedziało o małżeństwach mięszanych osób katolickich z niekatolickiemi, ma się i o tych rozumieć, a ksiądz katolicki zupełnie tak sobie ma przy tych postąpić, jak przy tamtych. I żeby się nie zdawało, że to twierdzenie jest tylko wnioskiem z podobieństwa, trzeba wiedzieć, że ojcowie i nauczyciele, sobory i papiéże kościoła katolickiego, ganiąc lub zakazując małżeństwa osób katolickich z heretykami zawsze albo pod tym wyrazem *heretycy* rozumieją razem szyzmatyków *) albo téż wyraźnie wymieniają szyzmatyków, i mówią o

*) 1. Quanta sint, quam perniciosa *et schismatis et haereseos* crimina, quorum altero fides interit, qua Deum et salutis consequendae rationem cognovimus, altero charitas extinguitur, qua Christo ejusque corpori (quod est Ecclesia) conjungimur: sapienter et pie multis hujus concilii (Iliberitani circa 330 celebrati) decretis Hispani Episcopi expresserunt, dum omnium sacramentorum expertes decreverunt, quos vel leviter tanti criminis labes maculasset. Nulla enim est pestis, quae celerius haeresi inficiat et suo contagio exitium afferat aliis praesentius. Instar enim cancri (ut Apostolus ait) serpit, et simul atque corporis partem aliquam corripuerit, continuo sensim atque occulte in reliquas diffunditur partes, et lubrica deinde in alios facilitate prolabitur Qua de causa Hispani Episcopi non minus probitate vitae et sanctitate doctrinae quam prudentiae honore commendabiles, videntes huic morbo nullum certius praestantiusque remedium adhiberi posse quam fugam, quod in fuga salus, in aversione praesidium, in execratione refugium sit: ideo haereticorum *et schismaticorum* connubia ut perniciosissimam societatem tam gravi, in parentes poena proposita, filiis fidelibus interdixe-

małżeńskich z niemi związkach osób katolickich, to samo, co o małżeństwach z heretykami,* albo też krótko mówią tylko o akatolikach czyli nie-

---

runt, ne tam divinum gratiae sacramentum alterius conjugum haeresi aut *schismate* in grave et profanum animi adulterium converteretur, quam posteri et utriusque familiae consanguinei ejusdem erroris venenum a parentibus propinatum susciperent, susceptum intimis conciperent visceribus conceptumque tandem in reliquas populi partes majori pernicie et calamitate propagarent. Ita Mendoza in annotatione in canonem 16 Conc. Iliber. qui sic sonat: Haereticis si se transferre noluerint ad Ecclesiam cat. nec ipsis catholicas dandas esse puellas, sed neque Judaeis neque hereticis dare placuit, eo quod nulla possit esse societas fideli cum infidelibus. Si contra fecerint parentes, abstineri per quinquennium placuit.

2) Titulus 12. Canonis Concil. Carthag. III. sonat: Ut filii Episcoporum haereticis non conjungantur; ipse vero textus: Ut gentilibus vel etiam haereticis et *schismaticis* filii Episcoporum, vel quorumlibet clericorum matrimonio non conjungantur.

3). Canon unicus Concilii Presburgensis 1309. praesidente Cardinale Monteflore, approbati a Clemente V. sic habet: Ut fides cath. quae scissuram erroris cujuslibet aspernatur, *nullius schismatis* vel fermento pravitatis haereticae maculetur, de consilio et assensu praesentis concilii perpetuo prohibemus edicto, ut nullus nostrae legationi subjectus, qui vult reputari catholicus, praesumat de caetero, haeretico Patareno, Gazaro *schismatico* vel alteri fidei christianae contrario, maxime Ruthenis, Bulgaris, Rasciis, Litvanis in errore manentibus (qui sicut fide digna testimonia testantur, in deminutionem catholicae fidei, opprobrium Jesu Christi et sacrosanctae romanae Ecclesiae, quae est verae fidei fundamentum, non solum sacri baptis-

katolikach, do których i szyzmatycy należą, gdyż prawdziwie są niekatolikami. Że zaś i wsprawie małżeństwa osób katolickich jakiegokolwiek obrządku z osobami szyzmatykami, księża katoliccy w Monarchii Austryackiéj, a szczególnie w Galicyi, tak sobie postępować mają, jak przy zawiązywaniu się małżeństwa osoby katolickiéj z osobą wyznania luterskiego lub kalwińskiego, to wypływa z ducha i brzmienia pisma papiezkiego (instrukcyi), które mówi ogólnie o małżeństwach katolików z akatolikami, a które w swym duchu katolickim i brzmieniu literalném przyjęte, i do zachowania podane zostało przez Najjaśniejszego Monarchę miłościwie nam panującego, a zdanie to tém

---

matis iterant sacramentum, verum alia catholicae Ecclesiae salutifera Sacramenta damnabiliter contemnentes habent despectui, fidei veritatem, in qua fidelibus salus datur, abnegant et eis diversis modis et variis injuriam irrogare conantur) filiam, neptem, consanguineam suam connubio tradere, vel eas eis modo aliquo copulare, cum hoc sit in praedictae fidei christianae detrimentum non modicum ac jacturam. Nam sicut didicimus "ab experto, viri averitate fidei catholicae separati uxores suas quantumvis catholicas, instigante diabolo, ad infidelitatis errorem trahunt, potius quam trahantur. Qui vero contra inhibitionem praesentem filiam, neptem vel consanguineam suam praedictis pestiferis hominibus, qui quantum in eis est, catholicam fidem, sine qua nullus omnino salvatur, nituntur confundere, dederit, aut danti consenserit vel ex proposito et scienter hujusmodi scelestis nuptiis adstiterit, mulier etiam data vel tradita, quae eisdem consenserit, cum per hoc in christiana religione scissuram vel maculam ponere satagat, ac per hoc haereticae pravitati favere, eo ipso excommunica-

pewniejsze, że już dawniejsze przepisy cesarskie w Monarchii Austryackiéj to samo stanowiły, szczególnie względem wychowania wszystkich dzieci w religii katolickiej **) Co Pius VI. pochwalił. Osobliwie katoliccy księża obrządku greckiego powinniby na to pamiętać, jeśliby takie małżeństwo miało się zawiązać, aby przez takie związki obojętnosć względem unii ś. nie weszła w ich parafije katolickie.

§. 14.

Małżeństwa osób katolickich różnego obrządku.

Już na początku téj rozprawy (§. 2) powiedziało się, że małżeńskie związki osób katolickich,

---

tionis mucrone percussum se noverit, et ecclesiastica sepultura privatum; et si intra mensem corde contrito et humiliato non redierit ad Eccles ae unitatem, de tanta injuria irrogata nomini christiano et fidei orthodoxae condignam satisfactionem et debitam impensurus, extunc contra eum tanquam contra fautores haereticorum et inimicos fidei christianae procedatur juxta sanctiones canonicas et civiles.

4). Concilium Burdigalense de anno 1583 tit. 15 docet: Moneantur quam saepissime fideles christiani a suis parochis, ne haereticis ac hominibus a fide ac religione catholica alienis (schismaticis) filios et filias suas in matrimonium collocent, talibus enim conjugiis, quod dolentes referimus, permulti naufragium fidei fecerunt.

**) Pius VI. in Rescripto ad cardinalem de Frankenberg Archiepiscopum Mechlenensem ddto 13. Julii 1782. inter alias instructiones circa matrimonia

które się tylko w obrządkach kościelnych różnią, nazywają się małżeństwami mięszanemi tylko w rozumieniu tego słowa obszérniejszém, że o nie nigdy żadne spory nie zachodziły, ani zachodzić mogą, a ztąd rzecz jasna, że ani były, ani są zakazane, że nic z tego co się o małżeństwach mięszanych w znaczeniu właściwém tak nazwanych powiedziało, tych się nie tyczy, że księża katolicy którego bądź obrządku żadnéj przeszkody w zawarciu takiego małżeństwa robić nie powinni, ani są upoważnieni. Owszém prawa tak kościelne, jako téż monarchiczne pozwalają małżonkom takowym zostać w swoim obrządku i dziatki swe, syny w obrządku ojca, a córki w obrządku matki chrzcić i wychowywać. Jednakże ci dusz pastérze, co mieli sposobność przypatrzenia się zbliska pożyciu małżeńskiemu osób katolickich obrządku łacińskiego i greckiego z sobą połączonych, powiadają, że dla rozmaitych niedogodności pochodzących z obchodzenia świąt niektórych i postów nie w jednym czasie lub z innych najczęściej mało co znaczących rzeczy, nie raz, szczególnie w klassach niższych, domowe pożycie i zgoda małżeńska w takich małżeństwach wiele cierpi, i są tego zdania,

mixta hanc posuit: 2) Ut exigat et recipiat a contrahente haeretico declarationem in scriptis, qua cum juramento praesentibus duobus testibus, qui debebunt et ipsi subscribere, obliget se ad permittendum comparti usum liberum religionis cath. et educandum in eadem omnes liberos nascituros, sine ulla sexus distinctione, quemadmodum praescripsit defuncta Imperatrix Maria Theresia, articulo IV. decreti sui die 20 Febr. 1751 pro matrimoniis, quae in civitate Tergestina inter Graecos disunitos et unitos forte contigerit contrahi.

że możeby lepiéj było, żeby jednemu z takich małżonków do obrządku drugiego podług ich osobistych życzeń przejść wolno było, osobliwie po wsiach i miasteczkach, w których tylko jednego obrządku księża się znajdują.

Co się zaś ślubu takich małżeństw tyczy, prawo kościelne i monarchiczne austryjackie za jednakowo ważny uznaje ślub dany od księdza, któregobądź obrządku, byleby ten ksiądz był właściwym dusz pastérzem jednego z obojga zaślubić się mających, ale zwyczaj powszechnie przyjęty tę istniejącą praktykę wprowadził, że ksiądz tego obrządku, do którego panna młoda lub kobiéta należy, ślub swoim obrządkiem daje, co téż i daléj księża dla słuszności téj praktyki i dla wzajemnego szacunku i unikania niezgody sumiennie zachować powinni.

§. 15.

Wywody kobiéty małżeństwa mięszanego po ślubie i po połogu.

Błogosławieństwo, które ksiądz katolicki daje kobiécie przyzwoicie zaślubionéj po jéj ślubie lub połogu, czyli tak zwany wywód jest publiczném uczczeniem jéj obciążenia lub porodzenia ze strony kościoła, który tym obrzędem religijnym takie uczciwéj kobiéty przyczynienie się do pomnożenia liczby wiernych swoich pochwala i poświęca. Ztąd rzecz jasna, że wywód kobiéty po ślubie lub po połogu, jest jakby dalszym ciągiem błogosławieństwa ślubnego. Kobiéta tedy, choć katoliczka z małżeństwa mięszanego, która z swym mężem obrządkiem kościelnym zaślubiona być nie mogła, nie może także brać wywodu kościelnego

po ślubie lub po połogu; bo jeśli dla połączenia się z niekatolikiem przeciw woli i upomnieniom kościoła wzgardziła błogosławieństwem ślubu Sakramentalnego, a ze strony kościoła uważana była za niegodną tego błogosławieństwa dla nieposłuszeństwa, toć tém samém ona wzgardziła i tém błogosławieństwem, które bezpośrednio do tamtego należy, a ze strony kościoła prawdziwie za niegodną onego jest uważaną. Ksiądz tedy katolicki takiéj kobiéty po ślubie lub po połogu wywodzić nie będzie, aby się nie zdawało, iż ze strony kościoła takie cywilne małżeństwa pochwala *) a żądającéj wywodu takiéj kobiecie łagodnie powié, że dopiéro w tedy nabędzie prawa do żądania wywodu, kiedy piérwéj ślub obrządkiem kościelnym weźmie. W małżeństwach zaś mięszanych tylko co do obrządku najsłuszniéj zachowuje się ten zwyczaj, że kobiéta idzie na wywód do księdza tego obrządku, wktórym ślub wzięła albo w którym jéj nowonarodzone dziecie ochrzczone zostało.

---

*) Zdaje się, że i na wywody kobiét z małżeństw mięszanych sakramentalnie niebłogosławionych rozciągają się słowa Piusa VIII. w Breve ddto 25 Maja 1830. do Biskupów nadreńskich umieszczone: Abstinere catholicus Pastor debebit non solum a nuptiis, quae deinde fiant, sacro quocunque ritu honestandis, sed etiam a quovis actu, quo approbare illas videretur. A niżej: Ut parochi paterentur quidem eas (nuptias) ipsis praesentibus confici audito utriusque partis consensu, deinde pro suo officio actum valide gestum in matrimoniorum librum referrent, sed caverent ab illicitis hujusmodi matrimoniis ullo suo actu comprobandis multoque magis a sacris precibus et ab ecclesiastico quovis ritu eisdem admiscendo.

§. 16.

Jak sobie dusz pastérz ma na spowiedzi postąpić z taką osobą katolicką, która wstępuje w małżeństwo mięszane z osobą niekatolicką lub szyzmatycką.

Kościół ś. przepisuje, aby osoby w małżeństwo wstępujące przed zaślubieniem swém albo przynajmniéj na trzy dni przed spełnieniem małżeństwa spowiedź i kommuniją ś. odprawiły, aby tak godne były otrzymać łaskę sakramentu małżeństwa. Jeżeli tedy małżeństwo mięszane ma być kościelnym obrządkiem zaślubione, natenczas osobie katolickiéj z tego małżeństwa ksiądz nie tylko nie powinien robić żadnéj przeszkody jedynie z powodu tego małżeństwa względem odprawienia spowiedzi i przyjęcia komunii ś. przed ślubem, ale owszem ma jéj na ten przepis kościelny przypomnieć i do spełnienia go zachęcić, a na saméj spowiedzi ma jéj w krótkości jeszcze raz na sumienie włożyć to samo, co jéj obszérniéj na katechizmie zalecił, tojest wytrwanie w wierze katolickiéj, wychowanie w niéj wszystkich dziatek, i staranie się o naprowadzenie do jéj przyjęcia także męża swego. Ale jeśli małżeństwo to tylko cywilnie ma być zawarte, na ten czas ksiądz, jak się to powiedziało wyżej (§. 10), ma osobie katolickiéj powiedzieć, ażeby przed ślubem do spowiedzi nie przyszła, bo jéj rozgrzeszenia nie da. Gdyby pomimo tego przestrzeżenia przyszła, to jéj przecież rozgrzeszenia dać nie powinien, ona bowiém téj łaski sakramentalnéj jest 1). jawnie *niegodna*, kiedy przykazania kościelne zuchwale przestępuje, a bliskiéj do grzéchów okazyi nie tylko nie unika, ale jéj z namysłem szu-

ka, więc przez to sam ciągle trwa w grzéchu; 2) a ksiądz w sumieniu jest wyraźnie obowiązany wszelkiemi sposobami swéj kapłańskiéj mocy odwodzić ją od zawarcia takiego kościołowi obrzydłego i szkodliwego małżeństwa; *) a takie odmówienie jéj rozgrzeszenia może ją jeszcze na lepszą drogę naprowadzi. Tylko potrzeba tego, żeby w duchu łagodności i cierpliwości osobę tę przekonał, że ona rozgrzészenia jest niegodną, a że on tylko swém sumieniem powodowany teraz ją rozgrzészyć nie może. — Inaczéj się rzecz ma, jeśli taka osoba już po ślubie swym cywilnie tylko zawartym na spowiedź przyjdzie. Teraz jéj spowiednik jedynie z przyczyny jéj cywilnego małżeństwa rozgrzészenia odmawiać nie powinien, ponieważ takie odmówienie rozgrzészenia już nie jest środkiem do wstrzymania jéj od zawarcia małżeństwa zupełnie przeciw woli kościoła, ona bowiém już nie może opuścić swego męża (lub żony), chociaż z nim tylko cywilnie połączona, ale owszém zgrzeszywszy już przeciw Bogu, kościołowi i siebie potrzebuje naprowadzenia do pokuty i do naprawienia tego złego, ile to jest jeszcze w jéj mocy. A doświadczywszy może, gdy pierwszy urok i szał miłości przeminął, w domowém pożyciu, jak gorzka jest rzecz sprzeciwiać się Bogu i kościołowi, szczérze skruszona szukając pojednania z Bo-

---

*) Archiepiscopis, Episcopis, Parochis caeterisque sacerdotibus curam animarum exercentibus agendum erit, ut et easdem nuptias nulla positiva ratione probent, aut suo consensu vel autoritate confirment, et fideles ab iis ineundis validissime absterreant. In Rescripto ad Episcopos Bavariae super encyclica Greg. XVI.

giem i kościołem i pociechy sakramentów świętych, w tém usposobieniu duszy godną jest i rozgrzeszenia i komunii ś. Przeciwnie dalsze jéj odtrącanie od tych tajemnic śś. byłoby karą kościelną, którą nakładać na takie osoby kościół wyraźnie zakazuje **) i łatwoby ją przyprowadzić mogło do otwartego wyrzeczenia się wiary katolickiéj, czego kościół bynajmniéj niechce, owszém od czego ją swém pobłażaniem i zezwoleniem pomimo swéj oczywistéj szkody na jéj połączenie się z osobą niekatolicką zachować pragnął. Dla tego jéj nie robić trudności w przyjmowaniu tych śś. sakramentów, ale owszem zachęcać do jak najczęścejszego ich przyjmowania należy, aby katolicki dusz pastérz i ją w przywiązaniu do kościoła katolickiego utrzymał, i przez nią miał sposobność wywiérać jeszcze wpływ tak na wychowanie wszystkich dziatek w wierze katolickiéj, jako téż na nawrócenie strony akatolickiéj, jeśliby to kiedy roztropność i okoliczności radziły. ***)

**) Quodsi nonnullis in casibus paterna hujusmodi sacrorum pastorum studia in irritum cadere contingat, tum sane abstinendum erit a catholica eadem persona censuris in illam nominatim expressis corripienda, ne tumultus excitetur et graviora rei catholicae mala obveniant. Pius VIII. in Brevi ad Episcopos ad Rhenum ddto 25 Maji 1830.

***) His tamen in circumstantiis post initum civiliter matrimonium non impari imo majori etiam conatu ac studio ab Archiepiscopis, Episcopis et parochis elaborandum erit, ut a catholica parte perversionis periculum, quoad fieri potuerit, amoveatur, u prolis utriusque sexus educationi in religione catholica, qua meliore ratione fas est, consulatur atque ut catholicus conjux sive vir sive foemina serio ad-

§. 17.

Zakończenie téj rozprawy.

To więc, co się dotąd w krótkości o małżeństwach mięszanych powiedziało, ma każdy katolik wiedzieć, to w sprawie małżeństw właściwie mięszanych każdy katolicki kapłan pod odpowiedzialnością ciężką swego sumienia zachować powinien, a nadto ściśle zachować powinien i to co w diecezyi, do któréj należy, szczególnie jest duchowieństwu zalecone dla tém pewniejszego zachowania ogólnych przepisów kościoła powszechnego. Kościół katolicki zawsze je zakazywał a przymuszony niekiedy ważnemi okolicznościami do zwolnienia surowości tego zakazu nigdy inaczéj tylko pod pewnemi warunkami na nie zezwalał. To zaś zezwolenie w ostatnich latach do nawyższego i ostatniego stopnia posunął. Ktokolwiek więc niemylnie sądzić chce o małżeństwach mięszanych, niech się nauki kościoła trzyma, a kto ubezpieczyć chce sumienie swoje od grzéchu w sprawie małżeństwa mięszanego, niech słucha przestróg kościoła odradzających takie małżeństwo, przynajmniéj niech dopełni warunki do zawarcia go niezbędnie przepisane od kościoła, choćby ich nie wymagało prawo krajowe. Nie wszystko bowiém czynić się godzi, czego nie zakazuje prawo ludzkie — ale we wszystkiém zważać trzeba nato, co zakazuje prawo boskie. Kto słucha ludzi,

---

moneatur de obligatione, qua tenetur, curandi pro viribus haeretici conjugis conversionem, quod ad veniam pro commissis criminibus facilius a Deo obtinendam erit opportunissimum. — Instr. ad Eppiscopos Bavariae super encyclica Gregorii XVI:

niech i Boga słucha. »Słuchaj każdy prawa Pana tego, któremu posłusznemi są i ci, co prawa ludzkie stanowią» (Ambr. lib. 8. in s. Luc cap. 16). Bóg prawowiernym swoim nadaje prawa przez kościół swój prawowierny, każdy tedy katolik dobrze czyni słuchając kościoła we wszystkiém, a tém bardziéj kapłan katolicki słuchać kościoła, w jego duchu nauczać podług jego przepisów postępować powinien. Nie księdza więc parafialnego wina, jeśliby komu kościoła słuchać nie chcącemu w sprawie małżeństwa właściwie mięszanego zrobił jaką trudność lub przykrość. On tylko swą powinność wypełnił. Nie przystoi bowiém na kapłana, nie powiedzieć co czuje... Ani jest dla kapłana co pewniejszą zgubą grożącego przed Bogiem, a więcéj hańby przynoszącego przed ludźmi nad to, gdy nie mówi śmiało tego, co z przekonania i obowiązku mówić powinien. *)

X. J. Z.

---

*) Non est sacerdotale, quod sentiat non dicere... nihil etiam in sacerdote tam periculosum apud Deum, tam turpe apud homines, quam quod sentiat, non libere denunciare. (Ambrosius in Epla 40. ad Theodosium Imperatorem).



II.

Instrukcija papiézka względem mięszanych małżeństw do Biskupów Monarchii Austryackiéj.

Sekretarz papiézki spraw zewnętrznych, Kardynał Lambruschini, wydał z polecenia Jego Swiętobliwości instrukcyją do Biskupów naszéj Monarchii względem mięszanych małżeństw, która jako skutek podróży Biskupa Lonowicza przedsięwziętéj do Rzymu ma być uważaną.

Osnowa jéj jest następująca: »*Rozporządzenie dla Arcybiskupów i Biskupów owych Austryackich prowincyj, które do niemieckiéj rzeszy należą.*" Ponieważ Rzymskiego Papiéża, w skutek włożonego nań od Boga urzędu apostolskiego jest obowiązkiem, czuwać nad czystością nauki i karności kościelnéj, przeto wszystkiego, cokolwiekby téjże szkodziło, nie mógł nie uczuć głęboko i nie ganić mocno. Wiadomo téż jest dostatecznie i zupełnie, co kościoł trzymał zawsze o małżeństwach między osobami katolickiemi i niekatolickiemi. Albowiem ogłaszał on ciągle takowe małżeństwa za niepozwolone i bardzo zgubne, już to dla haniebnego społeczeństwa w rzeczach religijnych, już to dla niebezpieczeństwa, na jakie się katolicka strona, z powodu do odszczepieństwa, a dzieci zaś dla złego wychowania, narażają. Zupełnie do tego zmierzają najdawniejsze ustawy kościelne, które takowe surowo

zakazują, i najnowsze rozporządzenia Papieżów, których szczególne wyliczenie tém łatwiéj pominąć możemy, im dokładniejszém jest to, co w tém przedmiocie przesławny Papiéż Benedykt XIV. w swém rozporządzeniu do polskich Biskupów i w swém znamienitém dziele »o dioecezalnym soborze" napisał. A jeżeli Stolica Apostolska w pewnych wypadkach, łagodząc surowość tych ustaw na zawarcie tak mięszanych małżeństw zezwoliła, działo się to jedynie z ważnych przyczyn i z wielkim wstrętem, a zawsze z wyraźnym warunkiem niezbędnych zaręczeń, iż odszczepieństwo katolickiéj strony w tém małżeństwie nie nastąpi, ale raczéj, że ta się obowiązuje, według możności odwodzić akatolicką stronę od błędu, i że nadto dzieci *płci obojéj* z takich małżeństw spłodzone, na każdy wypadek *zupełnie w katolickiéj religii* wychowane będą. Te zaręczenia zasadzają się tak na prawie naturalném, jako téż na prawie boskiém, przeciw któremu każdy niezawodnie ciężko grzeszy, który albo sam siebie, albo swoje potomstwo na niebezpieczeństwo uwiedzenia lekkomyślnie naraża. A oto niedawno temu, jak Jego Swiętobliwość Grzegorz XVI. papiéż nasz, powziął wiadomość, że w tych austryjackich dioecezyjach, które do rzeszy niemieckiéj należą, owo nadużycie upowszechniło się, że małżeństwa między katolickiemi i niekatolickiemi osobami, przez katolickich księży bez żadnéj dispensy kościelnéj i bez poprzedniego zaręczenia wyż wspomnionego uroczyście z kościelnemi ceremoniami zawierane i błogosławione bywały. Łatwo się więc można domyślić, jak mocno musiało Go to dotknąć, szczególnie, gdy się dowiedział, że takie mięszane małżeństwa wszędzie tam są zaprowadzone i

wpanujący, zwyczaj weszły i że tém samém najokropniejszéj obojętności religijnéj otwarte wrota w owém wielkiém państwie, które się słusznie chlubi przywiązaniem do religii katolickiéj. Niezawodnie byłby nie omieszkał mocą swego najświętszego urzędu zaradzić temu złemu, gdyby Go wcześniéj wieść o tém była doszła. Ta jedyna przyczyna Jego milczenia pokazuje się téż już z tego, że właśnie w najnowszych czasach papiézka dispensa do zawarcia małżeństwa mięszanego nigdy inaczéj nie była udzielona, jedno z wytknięciem owych niezbędnych warunków i zaostrzeniem owych ustaw, nad któremi Stolica święta w skutek swego przeznaczenia czuwać zwykła. Atoli wśród tych okoliczności przyniosło to Jego Swiętobliwości szczególną pociechę, że się oraz dowiedział, iż większa część prałatów owych dioecezyj przez papiézkie rozporządzenia dla innych krajów w téj sprawie wydane, pobudzona, pastérskie swoje staranie skierowali do uchylenia, ile mogli, tego zwyczaju, jako sprzeciwiającego się zasadom i ustawom kościelnym. Pochwalając należycie Jego Swiętobliwość tych prałatów gorliwość, nie zaniedbuje ich napomnieć, a nawet najmocniéj im to zalecić, ażeby z nieustającą gorliwością daléj pracowali nad utrzymywaniem nauki i karności kościoła katolickiego w czystości, żeby najtroskliwiéj zapobiegali wznowieniu tego nadużycia, żeby go zniweczyli do szczętu, tam gdzie może jeszcze pozostało. Lecz Jego Swiętobliwość musiała pod ścisłą rozwagę podciągnąć wszystkie trudności i przeszkody, które prałatów wzmiankowanych i podwładne im duchowieństwo ograniczają, jak opiewają nadesłane od Arcybiskupów tych krajów do Jego Swię-

tobliwości pisma, w których Stolicę Apostolską o pomoc i wsparcie w téj tak ważnéj rzeczy upraszają. Dla zaradzenia więc przykrym położeniom tych dioecezyj, o ile to nienaruszone prawidła katolicyzmu pozwalają, i na mocy apostolskiego pełnomocnictwa da się uczynić, i dla uspokojenia zatrwożonych prałatów, postanawia Ojciec święty do zachowania tamże wytknięty w niniejszéj instrukcyi sposób tolerancyi i roztropności, w skutek którego Apostolska Stolica cierpieć zwykła owe nadużycia, które albo wcale nie mogą być uchylone, albo których zniesienie gorszemu złemu otworzyłoby przystęp. Gdyby przeto w powyżwspomnionych diecezyjach wydarzył się wypadek, żeby mimo wszelkiego odradzania jakie z obowiązku swego kapłan katolicki czynić powinien, jednak katolik (lub katoliczka), trwał w swém przedsięwzięciu zawarcia mięszanego małżeństwo, bez zaręczenia nieodzownych warunków, a rzecz ta bez większéj szkody i zgorszenia dla religii nie mogłaby być usunięta; gdyby się owszem okazało, że to wyjdzie na korzyść kościoła i dobra powszechnego je że i takowe małżeństwo, aczkolwiek niegcdziwe i zakazane, raczéj przez katolickiego kapłana, niż przez akatolickiego pastora, do któregoby się w przeciwném razie strony uciekły, będzie zawarte: to niech takie małżeństwo katolicki pleban, lub za niego inny kapłan, przez samą tylko swą obecność materjalną z wyłączeniem wszelkiéj kościelnéj ceremonii do końca doprowadzi, nie przybierając żadnéj innéj własności, jak tylko w osobie prostego, ale upoważnionego świadka, tak, że po wysłuchaniu zezwolenia obojga małżonków, akt jako prawnie wykonany, urzędownie do ksiąg metrykalnych

wpisze. W takim składzie rzeczy niech powyż wspomnieni prałaci i plebani z równą jak dotychczas, a nawet z usilniejszą gorliwością do tego dążą, aby wszelkie niebezpieczeństwo odpadnięcia od wiary było usunione od osoby katolickiéj podług wszelkiéj możności; żeby się o wychowanie dzieci obojéj płci w religii katolickiéj, jak tylko można, postarano, i żeby katolicka strona żywo była upomnioną na swój obowiązek starania się najusilniéj o nawrócenie strony niekatolickiéj, a to będzie najprzydatniejszą rzeczą do tém łatwiejszego od Boga otrzymania odpuszczenia popełnionéj nieprawości. Zresztą w uczuciu najdotkliwszéj boleści, że podobny rodzaj tolerancyi używany być musi w państwie, które przywiązaniem do katolickiéj wiary tak bardzo się odznacza, zaklina Jego Świątobliwość Ojciec święty Biskupów na miłosierdzie Jezusa Chrystusa, którego miejsce na ziemi zastępuje, aby odtąd wezwawszy Ducha ś. na pomoc, wszelkiego starania, jakie służyć może w tém celu, dokładali i oraz zapobiegali, aby ten rodzaj tolerancyi względem osób, które mięszane związki małżeńskie zawrzéć chcą, nie stał się powodem u ludu katolickiego do lekceważenia ustaw kościoła, który podobne małżeństwa potępia, jakotéż owéj nieustannéj pieczołowitości, z jaką kościoł święty, matka nasza usiłuje wstrzymywać swe dziatki od skojarzeń tyle dla zbawienia niebezpiecznych. Przeto Biskupów i plebanów będzie na przyszłość ścisłym obowiązkiem tak w publiczném jako w prywatném nauczaniu z ogniem gorliwości przedstawiać swym wiernym nauki i uchwały tych małżeństw się dotyczące, i surowo nakazywać najwierniejsze onych zachowanie. Tego się téż z pewnością spodziéwa Jego Świętobli-

wość po ich znakomitéj pobożności, wierności i czci ku Stolicy Piotra ś. Dań w Rzymie dnia 22. Maja roku Pańskiego 1841.

Kardynał Lambruschini.

Zawiadomić duchowieństwo austryjackie o niniejszém piśmie nakazał Najj. Monarcha następujący własnoręcznym biletem: Miły mi Hrabio Mitrowski! Instructio ad Archiepiscopos Austriacae ditionis in foederatis Germaniae partibus, zawiéra zasady, które Jego Świętobliwość przychylając się do prośby Arcybiskupów w tych prowincyach mego kraju rozporządziła, podług których katolickie duchowieństwo przy zawarciu mięszanych małżeństw w tych prowincyjach rządzić się powinno. To co właściwie zawiéra w sobie ten przepis papiézki jest to, że wrazie nieprzyrzeczenia nowożeńców, iż wszystkie dzieci w takowém małżeństwie spłodzone w religii katolickiéj będą wychowane, kapłanowi katolickiemu wolno być biernie obecnym przy ich ślubie. Ponieważ ta obecność (passiva assistentia) ustawom prawa obywatelskiego dotyczącego się o małżeństwch niesprzeciwia się, więc jest Moją wolą, aby temu papiézkiemu rozporządzeniu „Placet Regium" udzielić, i aby wspomnionych Arcybiskupów i Biskupów upoważnić do stósownego użytku tego rozporządzenia. Wiédeń dnia 24. Sierpnia 1841.

Ferdinand.

Nota. Przez wysokie Rządy Galicyjskie, uwiadomiono także Arcybiskupów i Biskupów Galicyjskich, że Najj. Pan i Monarcha nasz także ich upoważnił do postarania się w Rzymie o rozciągnienie téj Instrukcyi na Królestwo Galicyi. Z tego powodu poczynili JJ. WW. Biskupi stósowne kroki wtéj rzeczy i rzeczywiście nastąpiło rozciągnienie téj Instrukcyj na królestwo Galicyi tak ze strony Ojca ś. jako téż ze strony Najjaśniejszego Monarchy.

III.

Układy Bossueta z Leibnicem względem połączenia protestantów z kościołem Rzymskim.

(*Dokończenie*).

Powodem do zawiązania na nowo korrespondencyi z Bossuetem, przed 5 lub 6 laty zerwanéj było Leibnicowi dzieło ks. Veron Jezuity. Leibnic pytał się Bossueta o zdanie jego o tém dziele, w którém ks. Veron, bardzo biegły w zbijaniu przeciwników kościoła, starał się troskliwie oddzielić w nauce kościoła Rzymskiego to wszystko, co ściśle do artykułów wiary należy, od tego, co niekoniecznie pod utratą zbawienia wierzyć potrzeba. Sposób ten rozprawiania tak się zdawał mądrym i pożytecznym, że go potém najuczeńsi mężowie i sam Bossuet w rozprawach swoich przyjęli. Leibnic tedy pytał się Bossueta: Podług których zasad katolicy rozróżniają to, co koniecznie wierzyć, od tego, co niekoniecznie wierzyć potrzeba? Bossuet mu odpowiedział:

1). że są artykuły wiary fundamentalne i niefundamentalne, t. j. artykuły, które znać i wyraźnie wierzyć do zbawienia niekoniecznie potrzeba.

2). że są zasady do rozróżnienia jednych od drugich.

3). że artykuły od Boga objawione choć niefundamentalne, są przecież ważne, i nie można je nie wierzyć, skoro o nich kościoł zawyrokował.

Są artykuły fundamentalne, które znać i wyraźnie wierzyć koniecznie potrzeba do zbawienia. O tém nie spierają się bynajmniej Lutrzy z Katolikami, ponieważ tak pierwsi, jak drudzy przyjmują skład wiary ś. Athanazego, w którym te artykuły są zawarte. Wyznanie wiary augsburskie umieszcza rzeczywiście skład ś. Athanazego po składzie Apostolskim i Nicejskim. Są téż i zasady do uznania artykułów fundamentalnych, ponieważ Katolicy równie jak Lutrzy uznają to, że są nauki religii chrześcijańskiéj, które każdy znać powinien, jako to: skład Apostolski, modlitwa pańska, i dziesięcioro przykazań Bożych, z ich treścią króciutką w dwóch przykazaniach miłości, na których, jak Ewanielia uczy, zawisło wszelkie prawo i prorocy. Artykuły zaś niefundamentalne, choć nie każdy koniecznie powinien znać i wyraźnie wierzyć, są przecież ważne. Tego zaprzeczyć nie można, skoro je uznajemy za objawione od Boga.

Więc każdy, co przeciw nim powstaje po ogłoszeniu i określeniu ich przez kościoł, zasługuje na karę. Kościoł tedy uważał sobie za obowiązek wyrzéć przekleństwo nietylko przeciw Arianom, Sabellianom, Macedonianom, Nestorianom, Eutychianom, którzy pod tylu kształtami różnemi i przeciwnemi, na samą istotę tajemnicy Trójcy przenajświętszej powstawali, ale nawet przeciw Nowacyanom, którzy ministrom kościoła od-

bierali władzę odpuszczania grzéchów; przeciw Montanistom, którzy ganili powtórne zawieranie małżeństwa; przeciw Aerijanom, którzy zaprzeczali użyteczność ofiar za umarłych, jako też różnicę zachodzącą między biskupami i kapłanami; przeciw wszystkim sektarzom aż do Kwartodekumanów, którzy święta wielkanocne woleli obchodzić z Żydami niźli z Chrześcianami, i chcieli nanowo zaprowadzić Judaizm i jego zwyczaje przeciw rozporządzeniom Apostolskim. Lutrzy muszą przyjąć tę zasadę, gdyż oni sami w poczet heretyków pod imieniem Sakramentarzów policzyli Berengaryusza i jego stronników, chociaż wiara w rzeczywistą przytomność, względem któréj tamci błądzili, nie rachuje się do artykułów fundamentalnych.

Kościoł atoli znaczną czyni różnicę między temi, co powstawali na artykuły pożyteczne i potrzebne chociaż niekoniecznie potrzebne, ze względu na to, czy przed zawyrokowaniem o nich, czy też dopiéro po takowém zawyrokowaniu na nie powstawali. Nim kościoł wydał świadectwo o prawdziwości i dawności, czyli raczéj o nieprzerwaném utrzymywaniu tych artykułów wyrokiem swoim uroczystém, znosił on błądzących i nie ociągał się nawet nie jednego z nich policzyć między świętych. Lecz po zawyrokowaniu o tych prawdach, już błądzących nie znosił, ale ich policzył do heretyków. Nie trzeba atoli zawsze na potępienie swoje mieć przeciw sobie wyraźny kościoła wyrok, byle tylko nauka jego była znaną i jednostajnie utrzymywaną.

Wszakże jeszcze żaden sobor nie był zwołany dla wyraźnego rozstrzygnienia o chrzcie małych dziatek, lecz ponieważ zwyczaj chrzczenia dzieci

był ciągły i wszędzie panujący, i nie można go było zaprzeczać, przeto Augustyn ś. nie tylko nie pozwala wątpić o potrzebie lub ważności jego, lecz go sam ogłasza za prawdę zawsze i stale utrzymywaną, i mówi, że samo powątpiewanie zamyka w sob e wzburzenie fundamentu kościoła.

Leibnic zdawał się być niezmiernie uradowany, że Bossuet tak łatwo zezwolił na zawiązanie z nim dawniejszych stosunków. Nie można bynajmniéj wątpić, że to nieco zmięszało jego dowcip, iż Bossuet tak silnie obraniał powagę soboru Trydenckiego. Zdaje się, iż się zajmował wynalezieniem jakiego szczególnego czynu, z któregoby mógł wykryć pobłądzenie soboru, i myślał, że znalazł takie pobłądzenie w dekrecie, który za święte ogłasza te książki z których się składa Biblia, tak zwana teraz vulgata. Nie można było wynaleść zarzutu do prawdy podobniejszego i utrzymywać go z większą przebiegłością i zręcznością. Sobor bowiem Trydencki rzeczywiście za święte uznaje książki, które Żydzi nie mieli za święte, i które w piérwszych wiekach wiary Chrystusowéj niektóre kościoły albo nie chciały przyjąć do liczby ksiąg świętych, albo téż wyraźnie odrzuciły.

Nie można się nadziwić oczytaniu Leibnica, które okazuje w dwóch listach pisanych do Bossueta w roku 1700. dnia 14. i 24. maja. Znajdujemy w nich uczone i głębokie badania pod względem na tę część historyi krytycznéj o Biblii. Zebrał on wszystkie świadectwa, które starożytność podać może o zdaniach, o wyrokach, o zwyczajach, i ustnych podaniach różnych kościołów chrześciańskich, i o stopniu powagi, którą przy-

znawały lub zaprzeczały niektórym księgom biblicznym. Nade wszystko opiéra on się na zdaniu kilku ojców kościoła, w znajomości pisma bardzo biegłych, którzy mocno obstawali przy tém, że nie uznawali za święte tylko te dwadzieścia dwie książek, które składały dawny zbiór świętych książek u Żydów.

Ktoby tylko listy Leibnica przeczytał, a zaniedbałby odczytać także odpowiedzi Bossueta, uczułby niemal pokusę do posądzenia soboru Trydenckiego, że niektóre książki biblijne napiętnował świętością jedynie dla ukarania protestantów za śmiałość, że się ważyli wymazać ze spisu ksiąg świętych niektóre z tych, które kościoł zachodni w nim położył od więcéj jak 12. wieków. Nie zapuścimy się tu w rozbiór listów Leibnica i odpowiedzi Bossueta; trudnoby je kto objął w krótkich regułach, lub w kilku zdaniach ściśle określonych i rozstrzygających. Zasadzają się one całkiem na długiém szeregu faktów, textów i świadectw, które wszystkie zarówno swą moc i powagę mają. Listy te i odpowiedzi stanowią najuczeńszą i najdokładniejszą rozprawę o przedmiocie, którym się zajmują. Dosyć powiedzieć, że Bossuet roztrząsnąwszy każdy fakt, i każde świadectwo, na które się Leibnic odwołuje, wspomniawszy o niektórych ważnych okolicznościach, które on opuścił, co mu téż słuszną naganę ściągnęło, przedstawia tę rzecz z najprościejszego i najbardziéj zadowalającego stanowiska. Wiedzieć to najpierw trzeba, że te książki starego testamentu, które sobor Trydencki uznał za święte, chociaż nie były przyjęte do spisu ksiąg świętych u Żydów, jako to: książka Mądrości, Eklezyastyka, Machabeuszów, Judyty, Tobiasza i niektóre

inne, nie były bynajmniej księgami nowemi za czasów zaprowadzenia chrześciaństwa, że je nie ułożyli Chrześcianie, że one piérwéj były napisane, nim się Chrystus narodził, i że piérwsi Chrześcianie znalazszy je u Żydów, z ich rąk przyjęli takowe dla użytku i zbudowania kościoła, że Sobor trydencki, który je umieścił między księżkami świętemi, znalazł je w spisie ksiąg świętych od więcéj jak 12 wieków, ba od wieku IV. zapewne najświatlejszego wcałem kościele. Że w saméj rzeczy w ciągu wieku IV. Sobor kartagineński uznał za święte te same książki, które Sobor Trydencki za święte ogłosił; że Papiéż Innocenty I. w r. 405. i jego następca Gelazy imieniem Soboru Rzymskiego uświęcili to samo podanie, ponieważ go znaleźli już ustalone; że od tego czasu kościoł Rzymski nigdy zdania swego o tych książkach nie zmienił; że cały zachód poszedł za przykładem kościoła Rzymskiego, i że Sobor Trydencki tylko za zdaniem całego zachodu poszedł. Że nie same tylko zachodu i Afryki kościoły uznały za święte te książki, które Żydzi nie przyjęli do spisu ksiąg świętych, lecz że niektórzy Ojcowie i niektóre Sobory kościoła greckiego tę samą powagę im przyznają.

Bossuet przyznaje, iż rzeczywiście niektóre kościoły nie przyjęły tych ksiąg do liczby świętych, i przytacza na to powód bardzo zadowalający. Kościoły te chciały tylko przetłumaczyć księgi święte żydowskie i wykazać książki, o które się nikt nie sprzeczał, ani Żyd ani Chrześcianin.

Wyznaje także, iż niektórzy Ojcowie jako to: ś. Hieronym i niektórzy uczeni krytycy nie chcieli przypuszczać te książki do udowodnienia artykułów wiary, lecz ich osobiste zdanie nie stało

się powszechném, i nie przeszkodziło bynajmniéj temu, żeby najgłębsi i najgruntowniejsi teologowie nie używali ich przeciw heretykom. Jeśli kto zarzuci, że przynajmniéj to podanie nie było powszechném, ponieważ o niém bardzo znakomici nauczyciele i całe kościoły nie wiedzieli, Bossuet na to Leibnicowi odpowiada, iż to jest zarzut, na który Lutrzy podobnie jak Katolicy winni obpowiedź.

Największa część protestantów różnego wyznania przyjmuje oraz z Katolikami za święte wszystkie książki, które stanowią teraz nowy testament. A przecież to pewna, że się spierano o list do Żydów, a nawet o Objawienie Jana, i że je nie powszechnie za święte księgi przyjęto. Protestanci przeto, jeśli chcą być wiernemi swéj nauce, są przymuszeni wyznać, że nowsze uznanie za świętą jakiéj książki, o którą się spiérano, nie ujmuje bynajmniéj nieprzerwanéj trwałości podania.

Prawda katolicka ma swoje postępy; pomimo że jest niezmienna, nieustannie trwająca, bywa ona na jednym miejscu lepiej, jaśniéj, wyraźniéj i powszechniéj znana, jak na drugim. Aby twierdzić można ciągłe podanie i nie przerwaną wiarę o jakiéj książce lub o jakiéj prawdzie, dosyć jest to, jeśli zawsze za takową była uznana, jeśli ją za takową wydają liczniejsze bez porównania świadectwa, jeśli ją za takową uznawały kościoły najznakomitsze, najbardziéj upoważnione i najbardziéj szanowane. Protestanci nie mogą tego przynajmniéj zaprzeczyć, że odczytywanie tych książek, które za święte uznać nie chcą, stanowiło niejako część publicznego nabożeństwa prawie we wszystkich kościołach Wschodu równie

jak Zachodu. Jeśli niektórzy Ojcowie nie używali tych książek w swoich rozprawach naprzeciw heretykom, to ztąd pochodziło, iż w innych księgach świętych znajdowali dostateczne świadectwa na ich pokonywanie, uwalniali się oni tym sposobem od niepotrzebnych badań względem tego, że te książki nie miały téj saméj powagi, którą, miały te, co już od Żydów za święte były miane. Bo rzeczywiście trzeba przypuścić, że te książki, o które się nigdy nie sprzeczano, dla tego samego osobliwą moc mają na przekonanie. W saméj rzeczy pozwalam, mówi Bossuet, Protestantom umiarkowanym rozważać to, czy kościoł Rzymski powinien był pozwolić na rozerwanie przez Protestantów spisu ksiąg świętych, w którego posiadaniu z całym Zachodem zostawał nie tylko od wieku IV. lecz nawet od początku Chrystyanizmu, spisu, dla którego oni nie wahali się powtarzać kościoł, jakoby fałszował pismo ś. a to oskarzenie tyczyło się samych nawet najczystszych kościoła wieków. Pozwalam, mówi Bossuet, rozważać, czy kościoł powinien był znosić to powstanie, a nie raczéj go przytłumić swemi wyklęciami. Do tych uwag, tak uczonych, gruntownych, godzić się będzie dołączyć postrzeżenie, które samo nasuwać się zdaje. Leibnic zgodził się na to, że książki, o których świętość się sprzeczał, za święte przyjęte były od wszystkich kościołów Zachodu, i od wielkiéj części kościołów Wschodu od dwunastu obeszło wieków.

Podobna starożytność przynajmniéj to przypuścić pozwalała, że to podanie aż do Apostołów sięgało, bo nie wiedzieć kiedy indziéj wzięło początek. Zgodził się i na to, że te księgi nie zawiérają tylko naukę najczystszych obyczajów i

zdania najpoboźniejsze. Zapytać się więc można, czy to się zgadzało z godnością ducha tak mądrego, tak światłego, jakiego był Leibnic, filozofa takiego, jakim on był, co sobie swe umiarkowani za zaszczyt poczytywać lubił, i który tegoź, wiele dowodów dał w całém swém źyciu, czy to się zgadzało z godnością takiego męza obstawać z taką zaciętością, przy trudnościach z większym dowcipem niź rozumem wymyślanych w rozprawie, w której chodziło o pojednanie się, w któréj przyszło juź było do pojednania się względem pytań daleko waźniejszych. Cóź to miało za zamiar udawać tyle gorliwości i usiłowania w celu dojścia do połączenia, którego skutki na pokój i szczęście chrześcijaństwa tak bez ustanku wychwalał, a oraz w tym samym czasie wzniecać przeszkody do tak wielkiego dobra przez dowcipne zarzuty, któreby przydały się raczéj do ćwiczenia młodych teologów na ławkach szkolnych, niź do słuźenia za przedmiot długich rozpraw między dwoma męźami tak celującemi jak Leibnic i Bossuet. Podobne pytanie nie zasługowało w saméj rzeczy na zupełne rozwinięcie wiadomości, z któremi Leibnicowi, jak się zdaje, upodobało się popisywać się przed Bossuetem. Nie powinno było zapewnie ono być dostatecznym i słusznym powodem do przedłuźenia wszystkich nieszczęść rozdwojenia religijnego między męźami cnotliwemi, między narodami usposobionemi do wzajemnéj miłości i wzajemnego szacunku.

Moźna nadto Leibnicowi zrobić wyrzut, z którego trudno przyjdzie oczyścić go zupełnie. Juź to wpadło w oczy, jak Leibnic potrafił naraz usunąć z obwodu tych rozpraw światłego Opata z Lokum, który w nich tak wielką grał rolę na po-

czątku. Bossueta to zdziwiło i zmartwiło. Leibnic udał, że to się stało ze względu na Bossueta, jakoby nie przystało na niego, rozprawiać się z Opatem z Lokum. Można sobie myśleć, jak takie wyobrażenie Bossueta zdziwiło; zdaje się nawet z ciągu korrespondencyi jego, że z tego powobył ujęty uprzedzeniem jakimś nieprzechylnym dla charakteru Leibnica. Bossuet spiesznie mu napisał, i zawiadomił o tém książęta z domu Brunszwickiego, że z pomiędzy teologów wyznania Augsburgskiego zawsze on przyznawał piérwsze miejsce Opatowi z Lokum, jako mężowi, którego nanauki, szczérość i umiarkowanie czyniły najzdolniejszym do wykonania tak pięknego zamiaru (pojednia). »Mam ja Mości Panie o tém mężu uczonym takie same zdanie, jakie WPan masz, napisał Bossuet, i wyznaję podług wyrazu listu Pańskiego, że z tych wszystkich, którzyby najlepiéj byli usposobieni do tłumaczenia się podług swéj woli, żaden nie poddał sposobu, w którymby znajdowało się tyle rozpoczętych ułatwień, ile postrzedz można w tém, co on mi napisał. To mój Panie jest tak prawdziwe, że mi się zdawało być moją powinnością zapewnić tego uczonego Opata w méj przed kilką laty danéj mu odpowiedzi przez P. Hrabiego Balati, że gdyby na to, co on nazywa swemi myślami osobistemi (cogitationes privatae) zdołał pozyskać dostarczające zgodzenie się, spodziewałem się, że w połączeniu z owém pismem »Uwagi nad wyznaniem Augsburskiem i nad innemi pismami symbolicznemi Protestantów" przeze mnie mu przesłaném, dzieło połączenia się byłoby ukończone w częściach swych natrudniejszych i najważniejszych tak dalece, że osobom dobrze usposo-

bionym tylko trochę czasu byłoby potrzeba, aby nareszcie zgodę uchwaliły.«

W ogólności zdaje się, że w listach Leibnica od odnowienia korrespondencyi z Bossuetem postrzegać się daje ton jakiś cierpki, którego ani śladu najmniejszego nie dostrzégłbyś w listach przed tém pisanych. Używał on nawet niektórych wyrazów, któreby można wziąść za osobiste przytyczki. Zdaje się prosić Bossueta, aby odciął od rozpraw to wszystko, co razi, aby nie brał za przypuszczone tylko to, co przeciwnik rzeczywiście przypuszcza; aby rozprószył chmury z pogodnego nieba; aby uchylił przewagi, które wymowa i powaga nadaje ludziom wielkim; aby jedynie prawda zwyciężyła. Widzieć można, że znowu ze szczególném zadowoleniem chociaż z mniejszém zaufaniem przychodzi na swe piérwsze zarzuty przeciw Soborowi Trydenckiemu. Jeżeli Leibnic szczérze pragnął połączenia się, nic zapewnie tak bardzo nie służyło do osiągnienia tego, jak wyjaśnienia i ułatwienia, które Bossuet, jak się zdaje, był upoważniony dać mu w odpowiedzi z 12go Siérpnia 1701. — »Wielka ta trudność, na którą jakom WPanu często przedstawiał, szukać trzeba lékarstwa, zależy na tém, aby mówiąc o połączeniu się poddać srodki, któreby nas nie wtrąciły w rozdział niebezpieczniejszy i do usunienia cięższy nad ten, który znieść chcemy. WPan usiłujesz nam jako krok przygotowawczy przedstawić zawieszenie Soboru Trydenckiego, czyli raczéj zawieszenie jego wyklęć na przeciw tym, którzy go za prawy Sobor nie przyjmują. Lecz nie znaczyłożby to zostawić wolność wierzenia lub niewierzenia w jego wyroki? Znaczy to pomimo ułagodzenia wyrazów odebrać mu wszelką powagę.

A po tém wszystkiém na co się przyda ten wybieg, kiedy nie mniéj wierzyć trzebą w transsubstancijaciją, w ofiarę mszy św., w primat papiéža od Boga ustanowiony, w modlitwę do świętych i za umarłych, co wszystko zawyrokowane jest na soborach poprzedzających. Može potrzeba będzie znieść jednym zamachem wszystkie sobory, które wasz naród jako inne odprawiał od siedmiu do ośmiu wieków? Tak najprzód będzie musiał upaść sobor Konstancyjski, na którym cały wasz naród przyłožył się z dokładną jednomyślnością przeciw Janowi Wiklefowi i Janowi Hussowi. Wszystko co się działo, postępując w tył až do wyroków przeciw Barengariuszowi, podpadnie wątpliwości, chociaž przyjęte od całego kościoła zachodniego i w Niemczech tak jak gdzieindziéj. Sobory, któreśmy odprawiali z Grekami nie będą již miały niewstrzęsionèj trwałości. Drugi sobor Nicejski, który Wschód i Zachód jednozgodnie przyjmuje, sobory z lat dawniejszych nie ostoją się więcéj, a WPan sam, niewiém, dla czego odbiérasz wszelką powagę wyrokom szóstego soboru powszechnego względem dwoistéj woli Jezusa Chrystusa, chociaž ten sobor na Wschodzie i na Zachodzie bez žadnéj trudności przyjęty. Wszystko podobnie zniszczeje, i trzeba będzie opiérać się tylko na zasadach dowolnych. Albo WPan wynaleź lekarstwo na ten nieład, albo odstąp od wybiegu, który zalecasz. Zostaw nas takiemi, jakiemi nas znalazłeś, i nie przymuszaj každego, aby się zmieniał, o wszystko sprzeczał. Zostaw na ziemi jakich chrześcijan, coby niezmienne o wierze wyroki przypuszczali, coby śmiało obstawali za religiją od Jezusa Chrystusa, i podług jego słowa oczekiwali niezawodnéj opieki względem tych rzeczy: to jest jedyna Chrze-

ścijaństwa nadzieja. Więc wszystko nadaremnie odpowiész WPan? Nie . . . Panie — ale żądaj ode mnie przyzwoleń, którebym mógł uczynić i któreby świadczyły o słuszności i umiarkowaniu? Można uczynić dwojakie przyzwolenia, jedne względem karności, a względem téj można wejść w układy. Nie opuściłem ja, zdaje mi się, niczego z tego względu, jak to widzieć można z méj odpowiedzi do Opata z Lokum. Atoli, jeżeliby jeszcze co było, coby dołożyć można, gotów jestem dołożyć to przez nowe oświadczenia, skorobyśmy się porozumieli względem pierwszych; co jeszcze nie nastąpiło.

Co się zaś tyczy przyzwoleń, których zdaje się WPan wyglądać od nas względem wiary, już nieraz powiedziałem, że ustawy kościoła katolickiego żadnych nie przypuszczają chyba tylko w drodze wykładania i objaśnienia. Uczyniłem względem tego mój Panie wszystkie trudności, które znajdujemy w naszéj nauce, tak ją wykładając, jako jest. Inne wykłady, którychby można się spodziéwać zawisły od trudności, które nam będą zarzucone. W rzeczach Religii nie postępuje się tak, jak w rzeczach doczesnych, które się załatwiają często przez wzajemne odstąpienie od żądań przeto, że to są rzeczy, które od ludzi zawisły. Lecz rzeczy wiary zawisły od objawienia, względem którego można się wzajemnie tłumaczyć dla wyrozumienia się wzajemnego, ale też to jest oraz ten sposób jedyny, który nam się udać może z naszéj strony. Na niby się to nie przydało, gdybym się udał inną drogą, byłoby to udawać umiarkowanego nie w swoim czasie. Prawdziwe umiarkowanie, które zachować należy w takowych rzeczach, jest wystawić poprawdzie stan w jakim zostają, bo wszelka

inna łatwość, któréjby kto szukał, na nicby się nie przydała, tylko na stracenie czasu, na wywołanie w dalszym ciągu trudności jeszcze większych. Więc wszystko nadaremnie? powiész WPan. »Nie mój Panie. Jeśliś WPan łaskaw odczytać me odpowiedzi, zobaczysz, że odrzucając drogę zawieszenia jako nie mogącą być otworzoną, podajemy środki pojednania się tym, którzy go szukają w duchu chrześcijańskim. Sobor Trydencki zamiast coby miał być przeszkodą do tego, poda raczéj wyjaśnienia zdolne zaspokoić Protestantów i któreby godne były przyjęcia przez stolicę świętego Piotra i całego kościoła katolickiego.

Za przykładem soboru Bazylejskiego, który uważał sobie za powinność wstrzymać się od powoływania się na powagę Soboru Konstancyjskiego w układach z Czechami, Bossuet tak daleko posunął swoje umiarkowanie, że przystał na to, aby nie przywodzić przeciw Protestantom wyroków ogłoszonych w Trydencie. Tłumaczy on się w téj mierze z równą dobitnością jak mądrością. »Ztąd poznajesz WPan mówi do Leibnica, jaki użytek robić chcemy z tego soboru. Nie jest to pozwolić z początku protestantom, aby to pobłażanie uważali za okoliczność sprzyjającą żądaniu, boby to było utrzymywać to, o co się właśnie dopiéro rozsprawa toczy. Z większą słusznością my sobie będziemy postępować; lecz sobor ten posłuży nam do dania gruntownych wyjaśnień naszéj nauki. Metod któryśmy obrali, będzie ten, że się tłumaczyć będziemy względem rzeczy, w których sobie wzajemnie przypisujemy to, co o nich nie wierzymy i o które się spiéramy bez porozumienia się wzajemnego. Można to o tyle twierdzić, ile że sam Opat z Lokum pogodził pytania tak ważne o usprawie-

dliwieniu, o ofierze Mszy ś. i nie brakuje mu z téj strony niczego innego, tylko żeby przywiódł do zgodzenia się na jego zdanie teologów swego wyznania. Czemużby nie można się spodziéwać, że tym sposobem ukończą się spory daleko mniéj trudne i mniéj ważne. Co się mnie tyczy, zapewnie ja nie twierdzę, ani będę twierdził nic takiego, na cobyśmy się bardzo łatwo zgodzić nie mogli.

»Gdyby zwrócono było uwagę na gruntowne przyzwolenia, które na téj podstawie uczyniłem (zamiast że tylko udawano wzgląd na mnie) sprawa ta jużby obecnie daleko była posunięta. Tak tedy opóźnienie jéj nie może być mnie przypisane. Jeśli stan rzeczy nie spodziewanie nadeszłych sprawy te trudniejszemi czyni, jeśli trudności zdają się pomnażać zamiast coby się zmiejszać miały, i jeśli Bóg nie otwiéra jeszcze serc na przedstawienia pokoju tak dobrze zaczęte: my z naszéj strony czekać musimy czasów, które Ojciec niebieski w swéj władzy położył, i być zawsze gotowemi na piérwszy znak do pracowania nad jego dziełem, które jest dziełem pokoju. Kończąc Bossuet swój list z 17go Sierpnia 1701. dawszy Leibnicowi do poznania, jak to nierozumną rzeczą było z jego strony z taką zaciętością spiérać się o drobnostki w dekrecie soboru Trydenckiego względem Wulgaty, dodaje: »Jestem pewny, że Opat z Lokum nigdy nie uwierzy, żeby tu miał być przedmiot rozerwania i powód do powstawania z taką mocą przeciw soborowi Trydenckiemu. »Ten zacięty upor Leibnica rzeczywiście tém dziwaczniejszy jest, ile że on sam to przyznał, że większa część wyroków tego soboru wyrzeczona była z wielką mądrością, i że dalekim był od gardzenia niemi.

Ostani to był czyn korrespondencyi Leibnica z Bossuetem, i nie widzieć go starającego się zawiązać ją na nowo. Prawdziwie Bossuet mógł słusznie mówić, że nie jemu trzeba było przypisać winę, iż się nie udały te układy, których początek szczęśliwsze skutki obiecywał. Widzieliśmy jak daleko posunął swoje pobłażania i ducha pojednawczego. Nade wszystko w korrespondencyi Bossueta daje się spostrzégać charakter prawdy i szczéróści, który się ani na chwilę nie zmienia. Nie przypuszcza on żadnéj zdrady w swych propozycyjach, żadna skryta myśl ani nawet jéj pozor nie nasuwa się w prostocie jego mowy i otwartości jego postępowania. Zachowanie zaś Leibnica w tych układach tak mało się zgadza z resztą jego życia, jego uczuć i zasad, które znajdujemy w jego dziełach ręką pisanych lub wytłoczonych, żeby trudno przyszło dać tego wyjaśnienie, ktoby nie zważał oraz na stosunki polityczne, które, jak się zdaje, miały wpływ na jego zdania. Leibnic zupełnie był oddany domowi Hanowerskiemu; a rewolucyja z roku 1688. otworzyła temu domowi niespodziewanie widoki na tron Angielski. Atoli ta nadzieja jeszcze dosyć daleko była. Księżna Anna miała syna i obiecywała liczne potomstwo; tak więc w piérwszych czasach korrespondencyi Leibnica i Bossueta w roku 1691, 1692, 1693, 1694. widzimy go łatwiejszego i do zgody skłonniejszego. Lecz przy końcu roku 1699 tylko jeden syn został księżnie Annie; ten syn mógł umrzéć, i rzeczywiście w kilka miesięcy później umarł. Wnet więc korrespondencyja Leibnica przybrała charakter inny, zupełnie przeciwny duchowi pojednawczemu, który się zawiązał między Bossuetem a Opatem z Lokum.

Preferencyja, którą naród Angielski przyznał domowi Hanowerskiemu pominąwszy niektórych innych książąt, którzy mieli prościejsze i pewniejsze prawa do tronu, zasadzała się jedynie na nienawiści ku katolicyzmowi, i na przychylności do wyznania protestanckiego, które książęta z domu Hanowerskiego utrzymywały. Nadzieja korony tak świetnéj musiała im radzić ostrożność, abyswym współzawodnikom lub nieprzyjacielom nie dali żadnego powodu do oddalenia ich od tronu, do którego nie mieli praw innych krom tych, które wywodzili z niechęci religijnych. Tak widzimy, że Leibnic stosunki swe z Bossuetem zerwał w roku 1701. Okoliczność ta czasu zasługuje na uwagę. Było to rzeczywiście w roku 1701 w kilka miesięcy po śmierci księcia z Glocester, jednego i ostatniego syna księżnéj Anny, że parlament Angielski zapewnił domowi Hanowerskiemu następstwo tronu.

Nakoniec, wnioski dosyć do prawdy podobne każą się domyślać, że przy téj okazyi Leibnic ulegał raczéj względom politycznym niż wewnętrznemu przekonaniu o prawdziwości swego zdania. Kiedy w roku 1707. chodziło o zaślubienie księżniczki Elżbiety Krystyny z domu Brunszwik-Wolfenbuttel z Arcyksięciem Karolem Austryackim (późniéj Césarzem Karolem VI.) przedłożono następujące pytanie Uniwersytetowi w Helmstadt wyznania Augsburskiego:

»Czy może księżniczka protestancka przeznaczona iść za księcia katolickiego bez urazy sumienia przyjąć religiję katolicką?«

Dnia 28go kwietnia dali doktorowie luterscy następujące oświadczenie:

»Przekonani jesteśmy, że się katolicy z pro-

testantami zgadzają, a jeśli między niemi zachodzą jakie sprzeczki, o słowa się toczą... Fundament Religii znajduje się w kościele katolickim rzymskim, tak, że można w nim być prawowiernym, żyć dobrze, umrzéć szczęśliwie, i osiągnąć zbawienie.«

»Więc JO. Księżniczka z domu Wolfenbuttel może, ze względu na swe zamęście przyjąć religiję katolicką.«

To oświadczenie wydrukowano tego samego roku w Kolonii. Dziennikarze Trewirscy przetłómaczyli je, i umiescili z tekstem łacińskim w dzienniku z maja 1708.

Było ono powodem wielu protestantom do przeciwnych oświadczeń. Fabrycyusz professor w Uniwersytecie Helmstadzkim, i znany z wielkiéj liczby dzieł, które świadczą o jego obszérnych wiadomościach uważany był za głównego dawcę tego oświadczenia. Leibnic, który od dawna utrzymywał, z nim korrespondencyją zwyczajną pisał do niego w tym przedmiocie kilka bardzo ciekawych listów, któreby Bossuet mógł był przytoczyć za dowody na usprawiedliwienie swéj *Historyi zmiennych wyznań*, gdyby jeszcze był żył i gdyby mu się były do rąk dostały. Donosi mu najprzód, »że minister Basnaż (pastor Basnage) pisał do niego, chcąc się dowiedzieć, czy oświadczenie Uniwersytetowi Helmstadzkiemu przypisane jest rzeczywiste, czy zmyślone, i że bardzo wiele na tém zależy, aby na kościołach protestanckich nie ciężały te nieprzyjemne następności, które z tąd wyniknąćby mogły." Leibnic dodaje »że mu chce natychmiast odpisać to, iż Fabrycyusz i wszyscy professorowie uniwersytetu Helmstadzkiego jednomyślnie odrzucają to oświadczenie;

że atoli czekać będzie na jego odpowiedź, nim Basnażowi odpisze. Uprzedza go oraz, że to oświadczenie wiele gadania wznieciło w Anglii.

Ani Fabrycyusz ani uniwersytet Helmstadzki nie mogli wyprzeć się tego oświadczenia, które dali, lecz zastraszeni żywym oporem, który znalazło w Hollandii i Anglii usiłowali jego skutek osłabić przez tłómaczenia nieokreślone i mało co znaczące. Leibnic dostrzégł tego łatwo, że te tłómaczenia nie były ni dokładne, ni dostateczne do zniweczenia słusznych wniosków, które katolicy umieli wywodzić z tego oświadczenia. Odpowiada więc Fabrycyuszowi, że mu wdzięczny za rodzaj protestacyi, który mu przysłał, od siebie i od uniwersytetu Helmstadzkiego, że atoli oczekiwano coś dokładniejszego, i że nie trzeba było z tém się tylko oświadczyć, czego się nie myslało, jak raczéj to wyrazić, co się myślało; że niektórzy Biskupi Angielscy przywiązani do sprawy i interessów domu Hanowerskiego dali mu do zrozumienia, iż tolerancyja i przychylność uniwersytetu Helmstadzkiego dla kościoła katolickiego mogłoby zaszkodzić nadziei o tronie Angielskim, która nie dawno co zapewnioną zostało.

W kilka dni potém pisał jeszcze raz Leibnic do Fabrycyusza chcąc go nakłonić do zniweczenia zupełnego drugiéj części oświadczenia uniwersitetu Helmstadzkiego, tojest téj, która upoważniła księżniczkę Wolfenbuttelską do przyjęcia Religii katolickiéj w celu zaślubienia się z Arcyksięciem Karolem. Nasuwa on mu pod uwagę "że od wygnania króla Jakóba II. wielka zmiana zaszła w nauce teologów angielskich,.. ; że Biskupi Angielscy już nie mają, jak się zdaje, tak wysokich wyobrażeń o biskupiéj godności, i zbliża-

ją się do Presbyterjanów..; że prawie wyśmiewają piérwszeństwo Arcybiskupa Kantuaryńskiego; że tak zmienne zdania kolejno po sobie następują." W liście z 9go Października 1708. donosi Leibnic Fabrycyuszowi, »że co dzień widocznie wzmaga się oburzenie wielkiéj liczby protestantów przeciw oświadczeniu Helmstadzkiemu; że niedawno wydrukowano w Londynie list bardzo gwałtowny, że bez wątpienia nieprzyjaciele domu Hanowerskiego nadali pismu temu taką publiczność w myśli przeszkodzenia mu do dójścia do tronu Angielskiego, który mu przydał, przedstawiając te familią książęcą jako obojętną względem Religii."

Nakoniec w swym liście z 15go Października tłómaczy się Leibnic daleko otwarciéj przed Fabrycyuszem. Mówi mu, że nie jest zadowolony obroną, którą ón napisał do Anglików; że większa część tychże nie uspokoiła się tém, że się ogranicza na wyrzeczenie, iż oświadczenie Helmstadzkie inaczéj zrozumiano i wydrukowano bez jego wiedzy; że nie dawno czytał w nowinach potocznych pisanych z Hollandyi te wyraźne słowa: Arcybiskup Kantuaryjski nie jest kontent z oświadczenia uniwersitetu Helmstadzkiego, ponieważ ono nie mówi, iż członkowie jego nienawidzą papiéża;" że bez wątpienia ci co chcą szkodzić domowi Hanowerskiemu w prawach jego, niesłuszność popełniają, jeśli się na to oświadczenie powołują; lecz że on zważać powinien; ile ciemny motłoch (a tego zwykle zawsze wielka liczba) jest skłonny do uwierzenia w to wszystko, co jest najniedorzeczniejsze i najgłupsze; że wszystkie prawa domu Hanowerskiego do tronu Angielskiego jedynie tylko na nienawiści i wy-

kluczenia kościoła Rzymskiego zasadzają się, że więc unikać trzeba najstaranniéj wszystkiego, coby wydawało miękkość i ozimbłość względem tego Artykułu.

Te poufałe wynurzenia Leibnica mogą posłużyć do wyjaśnienia onych osobliwych usposobień wewnętrznych, które wniósł do korrespondencyi z Bossuetem. Widziéć można, że się wdaje w te układy tylko dla tego, aby je opanował i podrządził ich dalszy ciąg pod interes polityczny domu Hanowerskiego. Tak tylko można pogodzić Leibnica z Leibnicem. Pewna to jest, że w tych rozprawach okazuje charakter nie ugłaskany i dowcip drobnostki wynajdujący, które mu nie były zwyczajne.

Trudno to było przewidziéć, że właśnie mąż, od którego się słusznie spodziéwać można było najwięcéj ułatwień, najwięcéj stawiał oporu.

Leibnic, który ze wszystkich Luteranów najwięcéj miał tolerancyi, którego wiarę sami teologowie jego wyznania mieli w podeźreniu; Leibnic, który nie mówił o Stolicy świętéj nigdy inaczéj, tylko znajwiększém uszanowaniem, który nawet w swych pomysłach politycznych Naczelnikowi kościoła katolickiego chciał nadać pierwszeństwo wielkości i dostojności zewnętrznéj, któraby może książęta najszczérzéj do katolicyzmu przywiązani zaprzeczali; Leibnic, który w swych stosunkach naukowych i przyjacielskich z Biskupami znakomitemi, teologami, i zakonnikami uczonemi o nauce katolickiéj, wyrażał się zawsze z pewném pierwszeństwa przyznawaniem, które zdradzało niejako tajemnicę jego uczuć i myśli, który nawet w dziele teologiczném, które jeszcze na świat nie wyszło, zachwalał niezmiernie urzą-

dzenia kościoła katolickiego: ten sam Leibnic rozbił zupełnie pomysł (pojednania) któryby właśnie w skutek swych innych pomysłów, swych zasad i swego charakteru winien był najsilniéj popiérać.

Filozof stawszy się naraz politykiem i dworakiem pokazuje się dowcipniejszym, wykrętniejszym, trudnościwszym, niżli teologowie wyznania do którego należał.

Czytając w jednym liście Leibnica do Pani Brinon słowa następujące: „Chciano wiedziéć, co być może między dwoma narodami, którym się zdaje, że mają słuszność każdy po swéj stronie, i które bynajmniéj nie odstępują od swych zasad, i toto jest, co w tych układach jest osobliwego i uwagi godnego;" łatwoby można skłonić się do mniemania, że samolubna próżność zrobienia niejakiéj rozprawy filozoficznéj i doświadczenia sił swoich przeciw Bossuetowi spowodowała go z początku wdać się w te układy, ale że późniéj obawa zaszkodzenia interressom politycznym domu Hanowerskiego wszelkich środków użyć mu kazała do zniweczenia dzieła zaczętego.

Zresztą przyznać trzeba, że w tym sporze z Bossuetem rozwinął Leibnic tęgość umysłu, przebiegłość i obfitość dowodów i znajomości, któreby mogły były zastraszyć i zmięszać każdego innego tylko nie Bossueta. Nigdy żaden teolog jego wyznania nie bronił swéj sprawy z tak wielką zręcznością i pozorniejszemi dowodami. Lecz nakoniec przykro widzieć, że tak wielki geniusz, filozof tak gruntowny sili i mozoli się w wynajdywaniu powątpiewań, i obstaje przy trudnościach drobnostnych bez przyczyny i skutku, gdy

tymczasem Bossuet przez sam wpływ rozumu zadowalnia zawsze umysł i wsprawia go w rodzaj spokoju i wypoczynku, że już niby nie ma co więcéj czynić jak tylko cieszyć się przekonaniem, którego nabył.

Jednakże praca ta ważna Bossueta nie była zupełnie daremną. W chwili, kiedy zakończa korrespendencyją z Leibnicem, widzimy go odpowiadającego na wezwanie Papiéża Klemensa XI., który zażądał jego rady i wsparcia jego wiadomości w układach tego samego rodzaju. W 1701. pisze X. Ledieu, powzięto nowę nadzieję skutecznych układów względem połączenia się protestantów niemieckich. Rzeczywiście rozpoczęto układy, ale już nie z teologami Hanowerskiemi, którzy od wmięszania się Leibnica na nic przystać nie chcieli i usiłowali tylko pomnożyć trudności, aby tymczasem ostygło piérwsze pragnienie okazane względem połączenia, lecz z innym księciem niemieckim *) którego imie chciano jeszcze utaić, ponieważ te układy trzeba było kierować znajwiększym sekretem. Tymczasem książe ten oznajmił swe zamysły Papiéżowi przez swych posłów, a Ludwikowi XIV przez swych ministrów. Nawet podjął podróż do Rzymu dla uchylenia przeszkód i przyspieszenia zamysłu tego zgody do szczęśliwego końca.

Mimo tajemnicy, którą na siebie włożyli Bossuet Leibnic i Opat z Lokum, trudno było w sprawie w któréj wypadało pogodzić tyle interessów i zdań, nie uczuć konieczności wyśledzenia myśli niektórych teologów, których pomocy w układach

*) Był to książe Saski - Gotajski.

tego rodzaju nieodzownie potrzebowano. Rzeczywiście też przez Niemców, którzy w układy wchodzili w Rzymie dla przygotowania ich powrotu do kościoła, dowiedział się Papież Klemens XI o korrespondencyi Bossueta z Teologami Hanowerskiemi. Zaraz też Papież zażądał przez swego Nuncijusza udzielenia sobie najważniejszych aktów tego układania, i zwierzył się mu pod sekretem, jaki użytek z nich uczynić zamyśla w celu pojednania z kościołem księcia niemieckiego bardzo uczonego i światłego, którego przykład mógł mieć wpływ najpożądańszy na wszystkich książąt wyznania Augsburskiego.

Ludwik połączył swe nalegania z naleganiami Papieża do Bossueta. Piérwszą myślą X. Biskupa Meldyńskiego, mówi X. Ledieu, było posłać Papieżowi swoje pismo, tak, jak go ułożył dla samego Opata z Lokum, pod tytułem: Myśli prywatne (Cogitationes privatae). Lecz potém sobie rozważył, że przyzwoiciej było dać inny kształt téj piérwszéj pracy i zrobić z niéj rodzaj wykładu z planem zgody względem wszystkich artykułów spornych. Zajmował się on tym nowym pomysłem przez lato roku 1701. i nie mógł go skończyć piérwéj, aż ku końcu grudnia tegoż roku. Porównywając to pismo z pismem, które ułożył dla Molana, postrzedz można, że tamto jest skróceniem tego. Zresztą jest ten sam plan, są te same środki do pojednania się. Widzieć tylko można w tém więcéj doskonałości i prostoty, i opuścił tu wszystko, coby nie robiło ważnéj trudności. Tłómaczy on się tu niejako z decyzyą, z którą się mógł wyrażać przed Papieżem, którego nauka i mądrość dobrze mu były znane.

Bossuet chcąc lepiéj nakłonić Papiéża i Kardynałów do przyjęcia łaskawie tych zasad, które się tyle zgadzają z prawdziwemi korzyściami stolicy świętéj ile z duchem Religii chrześcijańskiéj, miał tę przezorność, że się odwoływał na powagę tylko tych nauczycielów, których przywiązanie do stolicy świętéj nie było podeźrane. To pismo ułożone po łacinie dzieli się na 3 części. W piérwszéj przekłada on środek powszechny pojednania umysłów, a ten jest, nie żądać nic takiego, coby mogło naruszyć spokojność. W drugiéj wykazuje szczególne pojednania środki, które zależą osobliwie na tém, żeby rozprawiać o wszystkich artykułach spornych drogą tłumaczenia i wykładu i czyni z tego zastósowanie do wszystkich punktów sporu między Rzymem a Augsburgiem. Bossuet tłumaczy się w tych punktach sposobem prostym, pewnym i w krótkich słowach. Trzecia część wykłada punkty karności kościelnéj. Poddaje on papiéżowi te same rady pobłażania i umiarkowania, które znajdujemy w rozprawie z Molanem; wykazuje wszystkie korzyści, któreby ztąd nastąpiły dla kościoła i dla pokoju chrześcijaństwa. Bossuet zrobił po francuzku krótki wyciąg z tego pisma; przedstawił zamiar ogólny i główne urządzenia swego planu i posłał go Ludwikowi XIV. który pragnął powziąść o tém wiadomość.

W roku 1701. dnia 10go grudnia posłał Bossuet do Nuncyusza pismo przeznaczone dla Papiéża. Dał także kopiję Markizowi de Torcy ministrowi spraw zewnętrznych, i zdawało się, że prócz Ludwika XIV. Nuncyusza i Markiza de Torcy nikt więcéj we Francyi nie wiedział o tajemnicy tych układów. X. Ledieu zdaje się dawać do poznania, że Bossuet nie pozwolił zwierzyć się

z nią nawet kardynałowi de Noailles ani żadnemu prałatowi.

Wojna, która zapaliła całą Europę na początku roku następnego (1720) i do któréj wszystkie książęta niemieccy należeli przeciw Ludwikowi XIV. nie dozwoliła księciu Sasko - Gotajskiemu wykonać zamysł, do którego potrzeba było cichego spokoju, i zupełnéj zgody między książętami katolickiemi i protestanckiemi, aby mógł dójść do swéj doźrałości. Wielka ta praca Bossueta długo zostawała w ukryciu przed publicznością; tak to on dalekim był od przechwalenia się zaufaniem, które mu okazywali wszyscy najznakomitsi mężowie całéj Europy. Lecz jeżeli życzenia i usiłowania Bossueta nie odniosły skutku, którego się spodziéwał, pozostaną przecież na zawsze te drogie pamiątki jego geniuszu, mądrości i przywiązania do Religii, a jeśli Opatrzność Boska wznieci kiedy na nowo w wyznaniach chrześcijańskich myśli o pokoju i zgodzie, w pismach Bossueta znajdą zawsze ich naczelnicy to dokładne połączenie zasad i zdań, które może pogodzić niezadawnione nigdy prawa prawdy z mądremi umiarkowaniami, które miejsce mieć mogą w zwyczajach karności kościelnéj.

X. W.

B. T,

IV.

Rzetelny na istotnych datach oparty wykład stwierdzony autentycznemi dowodami, jako odpowiedź na oświadczenie Rządu Pruskiego ogłoszone w gazecie Berlińskiéj dnia 31go Grudnia 1838. wyjęty z Austryjackiego Dostrzegacza.

(*Dokończenie*).

Tym czasem Arcybiskupowi, który także ustnie swoją protestancyją przeciwko przyzwoitości sądowniczéj instancyi powtórzył, i dlatego ściągającego się na to protokułu ani czytać, ani słuchać, ani podpisać nie chciał, doręczono pismo Pana Mühler ministra sprawiedliwości z dnia 5go Września z oświadczeniem: »że na jego wzbranianie się poddania się indagacyi względu mieć nie można, ponieważ w podobnym razie każdy obwiniony mógłby się wyłamać zpod swego sędziego; że więc sąd o przyzwoitości sądowniczéj instancyi nie obwinionemu, lecz trybunałowi sprawiedliwości przynależy." J. X. Dunin odpowiedział wzmiankowanemu ministrowi 11go t. m. że liczne świadectwa udowadniają co raz jawniéj płonność zdania; »jakoby on swym listem pastérskim z dnia 27go Lutego wprowadzał jakie wznowienie." Utrzymuje daléj, »że on nie może być kładzionym na równi z innemi obwinionemi, ani téż

potrzebuje dopiéro rozstrzygnienia o przyzwoitości sędziego, gdyż od początku katolicyzmu jako rzecz stałą i niewątpliwą uznawano wszędzie, że Arcybiskup w przedmiotach religijnych zależy jedynie od powszechnych Soborów i świętéj apostolskiéj stolicy, że więc i jego sędzia nie jest i nie może być sędzia świecki, gdyż inaczéj tenże musiałby być sędzią przyzwoitym i w przedmiotach religii i wiary; czego jednak nigdy kościół katolicki nie przypuszczał, ani téż przypuścić nie może. »Dnia tegoż samego przesłał J. X. Dunin kopię téjże deklaracyi Najwyższemu Trybunałowi królewskiemu, z zapewnieniem, »że w tym punkcie stósownie do obowiązku stanu swojego niezachwianym zostanie."

»Lubo P. Mühler minister sprawiedliwości nie uważał się być obowiązanym do dania odpowiedzi Arcybiskupowi na list jego z 11go Września, jednak uczynił to pod dniem 22go t. m. wprawdzie nie z obowiązku swojego urzędu, lecz z szacunku dla jego osoby, szczególniej zaś powodowany tém swojém spostrzeżeniem, że w liście Prałata błąd z prawdą tak blisko się styka, że lubo bez ogródki większą część tamże wyrażonych zasad przyznaje, jednak wniosków z nich przez Arcybiskupa wysnutych przypuścić nie może. P. Minister przyznaje istotnie, że On (Arcybiskup) jako katolik w przedmiotach religijnych nie podléga sędziemu świeckiemu, i że małżeństwo według zasad katolickiego kościoła jest Sakramentem. Lecz sakrament małżeństwa, mówi daléj P. Minister, wpływa jedynie na świętość i nierozwięzalność małżeńskiego związku, na zobopólne małżonków stosunki, wynikające z wzajemnych ku sobie obowiązków, ale nie na stosunki rodziców do dzieci; te bowiém według jego twiérdzenia nie

należąc ani do zasad religii ani do sakramentów katolickiego kościoła, ani też nie polegając na kościelnych instytucyjach, nie mogą też podlegać jurisdikcyi kościoła!" — Owszém stara się udowodnić, »że w każdym państwie czuwanie nad obowiązkiem rodziców moralnego i religijnego wychowania swych dzieci, przynależy bezprzecznie zwiérzchności cywilnéj; że jeżeli mimo tego kościoł w tym względzie wydał kiedy rozporządzenia, te tyle tylko posiadają mocy, ile są stwierdzone cywilnemi prawami; że prawodawstwo Pruskie poważa prawa rodziców w stosunku do dzieci i właśnie, ażeby te prawa ze wszech miar zabezpieczyć, nie uznaje za obowiązujące przyrzeczenia narzeczonych, wspomnione prawa ograniczającego, ani też dopuszcza, ażeby go proboszcz wymagał, lub przyjmował. »Wnosi więc ztąd« że lubo w rzeczach tyczących się wiary Biskup katolicki powinien zachować naukę swojego kościoła, władza zaś cywilna w tychże od wydania jakichkowiek rozporządzeń wstrzymać się powinna, jednak w przedmiotach wkraczających w zakres władzy cywilnéj (do których liczy religijne wychowanie dzieci) obowiązany jest Biskup zastosować się do praw krajowych »że więc« rownie tak, jak list pasterski Arcybiskupa zawiérający rozporządzenia tyczące się religijnego wychowania dzieci, wychodząc z obrębu kościoła, i wkraczając w prawodawstwo cywilne podpada indygacyi cywilnéj instancyi, tak też i osoba Arcybiskupa podlega z tego względu prawom karzącym, którym, jeśli bezskutecznie używano napomnień, wypada nareszcie należyte zjednać znaczenie, albo drogą disciplinarną przez oddalenie go z własnéj diecezyi i wyznaczenie miejsca pobytu, jak to uczyniono z Ar-

cybiskupem Kolońskim, albo drogą indygacyi formalnéj i sądowego wyroku, jak to właśnie przeciwko niemu przysposobiono« (Dok. Nro XXXVII). Łatwo można było przewidzieć, że Arcybiskup nie omieszka odpowiedzieć na oświadczenie, które po raz piérwszy dopiero dotknęło prawdziwego stanowiska rzeczy i odkryło jawnie sposób widzenia rządu w téj mierze. Najprzód więc wyraża on w swéj pod dniem 3go Października Panu Mühler danéj odpowiedzi ukontentowanie swoje, albowiém wszystkie poprzednie udzielenia nie zawiérały nic więcéj podług jego twierdzenia, jak tylko wyroki potępiające, rozkazy i groźby bez przytoczenia powodów.« Przystępując daléj do rzeczy, dziękuje mu przede wszystkiem serdecznie za owo słuszne przyznanie »że on (Arcybiskup) administrując sakramenta, a więc i sakrament małżeństwa ma niezaprzeczone prawo stósowania się podług przepisów katolickiego kościoła, i że przeciwko tymże przepisom Rząd nic nie ma do zarzucenia; przyznanie to Pana Mühler, mówi on daléj, zawiéra także całkowite i zupełne usprawiedliwienie jego. Albowiém przypuściwszy, że administrowanie sakramentu małżeństwa jest przedmiotem tyczącym się jurysdykcyi kościelnéj, co i Pan Minister przyznaje, natenczas J. X. Dunin sprawiedliwie wnosi, że go Rząd z powodu owego listu pastérskiego na żaden sposób ganić nie może, ponieważ wydając list ów, nie miał innego zamiaru, jak wyłożyć warunki, pod któremi jedynie stósownie do najdawniejszych przepisów katolickiego kościoła mięszanym małżeństwom sakrament udzielonym być może, że więc wydając list ów wspomniony, nie przekroczył bynajmniéj owych, lubo tak szczupłe sobie przez Mi-

nistra wytkniętych jurysdykcyi swojéj granic."
Wspomniawszy potém, że kościół może zaprzeczyć udzielenie sakramentu, w razie gdy kto przepisanym warunkom »wzbrania się zadosyć uczynić, i że natenczas nie może być zmuszonym do udzielenia swych łask duchownych, stara się zbić zwycięsko ową przez P. Mühler utrzymowaną zasadę, dowodząc z powagi Ojców śś. i Doktorów kościoła, z wyroków Soborowych i Apostolskich konstitucyj, że »wychowanie dzieci w objawionéj wierze jest przykazanym od Boga, jednym zgłównych celów chrześcijańskiego kościoła.« Daléj mówi, że to mu jest obojętną rzeczą, jak Minister sam, i ogólnie Protestanci sądzą o małżeństwie i skutkach jego, gdy tu jedynie o to chodzi »z jakiego stanowiska zapatrują się na tę okoliczność katolicy i katolicki kościół« odwołuje się »na istniejącą w swym arcybiskupstwie praktykę, na uroczyste zobowiązanie się pruskiego Monarchy protegowania religii katolickiéj w taki sposób, w jakim ją zawsze wyznawali przodkowie,« nareszcie na bullę *De salute animarum* potwierdzającą wszystkie prawa, przywilije i wolności Arcybiskupów i Biskupów »zapewnia, iż nie może podzielać zdania Ministra« jakoby w razie kollizyi, prawo kanoniczne musiało cywilnemu ustąpić, i nakoniec zbija jako bezzasadne i nawet odpowiedzi niegodne oskarzenie, jakoby list jego pastérski zawiérał urazy, podburzenia do nieposłuszeństwa, lub inne jakie uchybienia przeciw Rządowi, lub jakiéjkolwiek trzeciéj osobie. (Dok. XXXVIII).

Ten to jest szereg autentycznych prawdoczynów, w ważnym owym mięszanych małżeństw tyczącym się sporze między Arcybiskupem Gnieźnień-

skim i Poznańskim a Rządem Pruskim, o ile doszły do tych czas do wiadomości Apostolskiéj Stolicy. Ktokolwiek je nieuprzedzonym i bezstronniczym badać będzie umysłem, przekona się z łatwością o tém, nie tylko że J. X. Dunin bronił niezachwianie od początku do końca rzeczy, uznanéj przez siebie za rzecz katolickiego kościoła, lecz także czyli wspomniony Prałat w téjże obronie nie używał śródków pojednania, jakie tylko mógł pogodzić z obowiązkiem swoim; czyli nie zachował zawsze należytego uszanowania względem Rządu i Monarchy Pruskiego; czyli nareszcie zasługuje on na to obejście się znim Rządu mianującego go« Mężem, który raz się wzbija aż do najwyższego szczebla kary godnego uporu, drugi raz trwożliwą okazuje zmienność.

Każdy więc obznajomiony z powyższemi datami, a nieuprzedzony i bezstronny posiadający umysł, łatwo osądzić potrafi, czyli Stolica Apostolska mogła na tyle targnień się władzy cywilnéj na nietykalne zasady i prawa katolickiego kościoła obojętną pozostać? Nie — obojętną ona być nie mogła, i w istocie nie była, jak to już po części wiadomo, jak to dokładniéj jeszcze okaże się z tego, co tu, oparci zawsze na originalnych dokumentach przytoczyć mamy. -- A gdy Rząd Pruski w swym do oświadczenia swego z 31go Grudnia przyłączonym memoriale, wywodząc swe przeciw stolicy Apostolskiéj zażalenia, nie pozostaje przy wypadkach Gnieznieńskich i Poznańskich, lecz wspomina o owym uboczném z X. Spinelli i smutnym wypadkiem kolońskim styczność mającym zdarzeniu, należy i te okoliczności wyjaśnić, ażeby przez dokładną wiadomość wszystkich okoliczności i wypad-

ków usprawiedliwić ze wszech miar postępowanie Stolicy Apostolskiéj względem pomienionego Rządu w czasie tych smutnych sporów, stanowiących przedmiot niniejszego wywodu.

Pan Bunzen w nocie z 7. Kwietnia 1838. żądał od Kardynała Sekretarza Państwa dokładnych objaśnień względem cyrkularza wydanego 22. Marca t. r. według pism publicznych przez X. Spinelli, natenczas tymczasowego ajenta Papiézkiego w Bruxelli, do kleru Arcybiskupstwa Kolońskiego, zawiérającego: *des dispositions pontificales relativement au carême et une protestation contre l' administration provisoirement ètablie du chapitre.*» Pomienionym cyrkularzem P. Poseł tém bardziéj niepokojonym się widział, ile że supponował z pewnością, iż wydano brewe mianujące wspomnionego Spinelli na Apostolskiego Wikariusza Arcybiskupstwa Kolońskiego. Przy téj to sposobności widział się także P. Bunzen spowodowanym do oddania dwóch listów, któremi doniesiono Ojcu ś. o zaszłym już przed cztéroma miesiącami wyborze P. Hüsgen na Wikariusza kapituły, jednego z 5go Grudnia 1837. od tegoż samego Pana Hüsgen, drugiego z 19. t. m. i r. od kapituły. A gdy Pan Poseł mógł łatwo przewidzieć, iż tak długie spóźnienie słusznie stolicę Apostolską zastanowi, przybrał pozór, jakoby mu to owszem za zasługę poczytaném być powinno, pisząc: *dans la supposition qu' une telle maniére d' agir, lointe de donner au Saint Siége un sujet de plainte ou de doléance, serait au contraire appreciée dans son veritable motif comme calculée de lui épargner des embarras et de diminuer les complications de circonstances.*

Żaraz dnia następującego (8 Kwietnia) zapewnił Kardynał Sekretarz Państwa P. Bunzen w udzielonéj mu odpowiedzi, że dotąd tylko z pism publicznych powzięto wiadomość o owym X. Spinelli przypisanym czynie, i że już do niego pisano dla otrzymania przez niego samego dokładnéj o stanie rzeczy relacyi. — Nie omieszkał oraz Sekretarz uwiadomić Posła Pruskiego o tém, co z tego powodu istotnie uczyniła Apostolska stolica, i przeciwnie, co jéj bynajmniéj przypisane być nie może.

Okazało się w saméj rzeczy, że Poseł zwlókłszy oddanie dwóch owych listów od Dziekana Hüsgen i od kapituły Kolońskiéj aż do 7go Kwietnia, wiedział bardzo dobrze, że dotychczas nie doniesiono stolicy Apostolskiéj urzędownie o zaszłym wyborze Wikariusza kapituły, że więc ów przez X. Spinelli 12. Marca wydany, pomienionego wyboru tyczący się cyrkularz nie mógł być upoważnionym od stolicy Apostolskiéj. Oznajmiono potém Posłowi to, o czém doniósł X. Spinelli, że ktoś z Arcybiskupstwa Kolońskiego opisał mu listownie niepokój sumienia, trapiący tamtejszych katolików z powodu niepewności, czyli im wolno w poście mięsnych używać potraw, że w takim stanie rzeczy Ojciec ś. troskliwy o dobro duchowne i pokój sumienia Wiernych, stósownie do swego Apostolskiego urzędu, raczył dla pomienionego Arcybiskupstwa téj saméj udzielić dispensy, któréj w pomienionym roku udzielił Arcybiskup, na mocy nadanego sobie od stolicy Apostolskiéj pełnowładztwa; że Ojciec ś. zalecił X. Spinelli, ażeby z należytą roztropnością i umiarkowaniem kommunikował powyższe postanowienie tym, którzyby się go o nie zapytywali,

lub podobnego doznawali niepokoju sumienia; że ta odpowiedź udzieloną była dla uśmierzenia niepokoju sumienia na wstawienie się X. Spinelli, ponieważ osoba niepokojona tą wątpliwością właśnie do tego udała się męża i tym sposobem spowodowała wydanie owéj odpowiedzi; że jedynie do téj okoliczności ograniczyła się tu cała czynność stolicy Apostolskiéj; że Ojciec ś. pomienionym środkiem zaradczym dopełnił świętéj powinności względem owych wiernych, którzy w skutek działań Rządu Pruskiego, pozbawieni swojego Pastérza, apostolskiéj potrzebowali pieczołowitości, i że nareszcie to wszystko, cokolwiek pisano o wydaniu brewe, mianującego ks. Spinelli Apostolskim Wikariuszem Arcybiskupstwa Kolońskiego, jest bezzasadném tylko udaniem.

Mimo tak jasnéj i stanowczéj odpowiedzi jednak P. Bunzen w powtórnéj swéj nocie z 10. Kwietnia wspomina o potrzebie odwołania dokumentu owego, tyczącego się ks. Spinelli przez publiczne pisma, i stwierdzenia odwołania tego podpisem Kardynała Sekretarza Państwa, twierdząc, że dokument ów może od publiczności być wziętym »*par son contenu et la redaction latine plus même, qu' un document diplomatique, c'est á dire une disposition Pontificale d' Administration.*

Dnia tego samego odpowiedział kardynał, że sądząc to za niezgodne z swoją godnością, nie zajmuje się tém bynajmniéj, co gazety głoszą; że już P. Posłowi dał dowód tego swojego sposobu myślenia, nie wymagając nigdy od niego, aby odwoływał artykuły wydane w niektórych a mianowicie w Pruskich Czasopismach o sprawie ko-

lońskiéj obchodzące w wysokim stopniu Apostolską stolicę.

Tym czasem oznajmił P. Bunzen, odpowiadając na obydwie noty Kardynała Sekretarza Państwa z 25. Grudnia 1837. i 2. Stycznia 1838. któremi w imieniu Ojca ś. żądano formalnie przywrócenia Arcybiskupa Kolońskiego) notą swą z 24. Kwietnia, że »*le retablissement de l' Archeveque de Cologne dans son diocese est et reste impossible dans les conjunctures actuelles, come les motifs, qui ont forcè le Gouvernement á eloigner ce Prélat subsistent encore dans ce moment, et s' opposent, a' ce que la mesure soit changée*" i zwracał prócz tego: *l' attention de la Cour de Rome sur la nécessité d' adopter l' impossibilité d' une reintegration de Monsigneur l' Archevêque pour point de depart lorsqu' Elle voudra s' occuper de mesures que dans l' état actuel de choses Elle jugerait necessaires pour le bien de l' Eglise.*"

Po odjeździe z Rzymu Pana Bunzen, doręczył Pan Baron Buch, jako Poseł Pruski Kardynałowi Sekretarzowi państwa relacyę do Ojca ś. kapituły Kolońskiéj z dnia 29. Marca. Pan Poseł w imieniu Rządu swojego to przed wszystkiém wyszczególnia, że kapituła Kolońska „*observant conscientieusement les lois du pays*" użyła pośrednictwa Rządu dla przesłania dworowi papiézkiemu powyższéj relacyi; i że powyższa kapituła „*ne peut et ne doit accepter une reponse, qu'il puisse regarder comme telle, qu' en tant qu' elle lui aura été transmisse par la même voie*" że z drugiéj strony „*le gouvernement est trop intéressé lui — même, par rapport au maintien de l' ordre public dans les Provinces Rhénanes*,

á la reponse, qu' il plaira au Saint — Siége de faire á la dite lettre du chapitre, pour qu' il en soit de son devoir de veiller attentivement à ce que la voie legale ètablie pour les communications entre la cour de Rome et les dioceses de la Prusse soit strictement suivie."

W powyższéj relacyi użala się jak najmocniéj kapituła na ks. Spinelli i wydany przez niego cyrkularz przede wszystkiém na to, iż oświadczył, jakoby wybor Dziekana Hüsgen na Wikariusza kapituły sprzeciwiał się kanonicznym ustawom; jakoby tenże do administrowania Kolońskiego kościoła nie posiadał Apostolskiego upoważnienia, ani téż okazać zdołał subdelegacyi Arcyciskupiéj, a więc, że udzielony przez powyższego Wikariusza indult od postu za nieważny i nie istniejący uważanym być powinien. Na koniec przytacza kapituła różne powody do usprawiedliwienia wyboru kapitularnego Wikariusza, do otrzymania zatwierdzenia powyższego indultu posłużyć mogące.

Nadmieniono już wyżéj, że relacyja ta kapituły Kolońskiéj (któréj kopią Baron Buch Kardynałowi Sekretarzowi przesłał 29. Kwietna) z powodu okólnika ks. Spinelli, dopiéro 28. t. m. stolicy Apostolskiéj doręczoną została. Ojciec ś. raczył natychmiast 9. Maja wydać do téjże kapituły listowne brewe, w którém uprzedziwszy, że, gdy listy z 5. i 19. Grudnia 1837. tyczące się wyboru kapitularnego Wikariusza jemu dopiéro 7. Kwietnia 1838. doręczone zostały, akt ów ks. Spinelli datowany 12. Marca nie mógł bynajmniéj w tym duchu, w jakim został ułożonym, pochodzić od stolicy Apostolskiéj, oświadczył: że treść pomienionego aktu zupełnie w inny ułożono spo-

sób, jak to w imieniu Ojca ś. ks. księdzu Spinelli poleconém było" że wprawdzie stolica Apostolska troskliwa o pokój sumienia wiernych Arcybiskupstwa Kolońskiego przez tegoż ks. Spinelli przesłała tę samą na nadchodzący czas postu dispensę, któréj w upłynionym roku udzielił Arcybiskup Droste, lecz że nigdy nie upoważniła onegoż, do wyrokowania o objętéj poprzedniczo przez kapitułę administracyi Kolońskiego kościoła, ani téż o przedsięwziętym przez nią wyborze Wikaryusza kapituły: *de quibus* (tak się wyraża Ojciec ś.) *ab omni ferenda sententia consulto abstinuimus, quemadmodum etiam nunc exinde adducimur abstinere, quod scire satis apteque scrutari nequeamus singulas facti circumstantias, unde legitima juris pendet definitio.*" Dał także Ojciec ś. do zrozumienia, że nie wchodząc bynajmniéj w powyższe roztrząśnienia, i stósownie do swego Apostolskiego urzędu jedynie dobro wiernych i legalne świętéj jurisdykcyi wykonanie mając na uwadze, pozwalał dotąd, ażeby naczelny kierunek Arcybiskupstwa pozostał w ręku tegoż, który już pierwéj przed gwałtownném Arcybiskupa oddaleniem piastował urząd Generalnego Wikariusza. Dla usunięcia zaś wszelkich wątpliwości i zabezpieczenia nadal spokojności sumienia wiernych, dodał Ojciec ś. wyraźnie, że pozwala, ażeby „*ksiądz Jan Hüsgen zawiadywał Arcybiskupstwem Kolońskiém, jako generalny Wikariusz Arcybiskupa Klemensa Augusta*", dopóki tenże nie zostanie swemu kościołowi przywróconym, lub dopóki innego rozporządzenia w téj mierze nie wyda Apostolska stolica; jednak tylko pod tym jedynie warunkiem, ażeby pomieniony ks. Hüsgen we wszystkich swoich czynnościach

wyżéj określony zachowywał tytuł, czyniąc zaś użytek z pięcioletnich upoważnień odwoływał się zawsze, *na subdelegacyją Arcybiskupa*. Uczyniwszy te rozporządzenia nie zataił Ojciec ś. swojego zastanowienia z powodu wielorakich doszłych do wiedzy Jego zażaleń na dotychczasową administracyją pomienionego Dziekana. Wyraził więc, że go powołał współczesnym listem do usprawiedliwienia swojego zachowania się, i że mu oraz zalecił dobitnie, ażeby nie tylko jawnie okazał swoje poddanie się pod wyrok Apostolski o dziełach Hermesa i tegoż samego poddania się wymagał od każdego kapłana w Arcybiskupstwie; lecz nadto, ażeby w sprawie mięszanych małżeństw nie zbaczał bynajmniéj od prawidła przepisanego znaném powszechnie brewe Piusa VIII. i przyłączoną instrukcyją kardynała Albani. Dołączył nareszcie Ojciec ś. dla całéj kapituły zbawienne przestrogi, jak ma urządzić postępowanie swoje ku dobru religii i zbudowaniu kościoła.

Tymczasem kardynał sekretarz Państwa odpowiadając swą notą z 12. Maja, na notę Posła Pruskiego z 24. Kwietnia tyczącą się Arcybiskupa Kolońskiego, oznajmił onemuż, że Ojciec ś. z tym większym żalem i zadziwieniem powziął wiadomość o postępowaniu Pruskiego Monarchy niedozwolenia powrotu do swego Biskupstwa pomienionemu Prałatowi, im większą pokładał ufność w sprawiedliwość rzeczy, na któréj to sprawiedliwości i słuszności polegając jedynie, wydał był swe wpoprzednich notach z 25. Grudnia 1837. i 2. Stycznia 1838. zawarte remonstrancyje, — że Ojciec ś. daleki od wszelkiego przyzwolenia na pomienione postanowienie Rządu Pruskiego, rozkazał raczéj, ażeby ponowiono formalną reklamacyją

przeciw detencyi Arcybiskupa, i domagano się usilnie przywrócenia onegoż do wolnego zawiadowania powierzonego mu kościoła; że Ojciec ś. tém więcéj spodziéwać się musi, że Pruski Monarcha, zawiadomiony lepiéj o stanie rzeczy nie zaniedba jak najspieszniéj tak godnego Prałata przywrócić do wolnego kościelnéj jurisdykcyi wykonywania, i oddać go na powrót miłości i czci jego trzody, ile że nie może Rządowi sprawiedliwego Monarchy przypisywać zamiaru oddalenia Arcybiskupa w sposób gwałtowny z miejsca jego stolicy, i uwięzienia onegoż z tego jedynie powodu, iż tenże dokładnie i wiernie wypełniał przepisy swego sumienia i swego urzędu, i że tę ufność Ojciec ś. wyraził w swéj odpowiedzi na listy kapituły kolońskiéj. Przytém posłał kardynał sekretarz Panu Baronowi Buch kopię listownego brewe Ojca ś. do kapituły Kolońskiéj, gdyż inaczéj chcąc Mu odpowiedziéć na jego notę z 29. Kwietnia musiałby powtarzać treść całą pomienionego brewe, zastrzegając oraz sobie wymianę drugiéj pod dniem 28. t. m. od Posła otrzymanéj noty.

Dnia 15. Czerwca uiścił się kardynał istotnie z przyrzeczenia swego, oświadczając Posłowi w imieniu Papiéża, że Ojciec ś. w pomienionéj nocie nowe do smutku i zadziwienia znalazł powody z tego względu, iż Rząd Pruski zamyśla nie dozwolić kapitule kolońskiéj ze stolicą Apostolską innéj kommunikacyi, jak tylko za pośrednictwem Ministerium Pruskiego; że Ojciec ś. daleki od uznania podobnych roszczeń, broniąc raczéj stale świętéj kościoła wolności i nietykalnych praw papiezkiego Primatu, rozkazał temu kardynałowi, założyć formalną reklamacyję przeciw tak zgu-

bnym zasadom, według których chcianoby utrudniać wolną kommunikacyję między naczelną głową kościoła a wiernemi, nawet w tém, co się duchownego onych rządzenia tyczy; że więc dopełniając wyżéj wyrażone papiézkie postanowienie, protestuje się przeciwko pomienionéj zasadzie, i wszelkim do wykonania onéj przedsięwziąść się mogącym środkom; że gdy Monarcha Pruski zagwarantował uroczyście nienaruszoność katolickiego kościoła w swych krajach, Ojciec ś. słusznie oczekiwać może, że król powziąwszy wiadomość o tejże reklamacyi, uznają za sprawiedliwą, i zniesie wszelką przeszkodę utrudniającą w mowie będącą wolną kommunikacyję.

W téj saméj nocie, któréj doręczenie sobie Ban Baron Buch zakontestował 20. Czerwca, zapewniając przytém, iż ją przesłał swojemu Dworowi, wyłożył w krótkości kardynał sekretarz, że kościoł katolicki, na mocy swego Boskiego ustanowienia, *jednym* zawsze być i pozostać musi, posiadając *jedną* tylko naukę, i *jeden* Rząd; że Jezus Chrystus nadał mu w osobie ś. Piotra i jego prawych następców, najwyższą głowę widomą w tém celu, ażeby ta głowa naczelna stała się punktem środkowym całego kościoła, ażeby onejże Primat nie tylko czci, lecz i jurisdykcyi rozprzestrzeniał się nad wszystkiemi wiernemi jak co do nauki, tak téż i co do zarządu.

To przypuściwszy rozumié się samo przez się, że nigdzie nie istnieje, ani téż istnieć może „*urządzenie zasadzające się na prawach monarchicznych*” (jak to twierdzi oświadczenie Pruskie z 31. Grudnia 183), w moc którego Rząd cywilny byłby upoważnionym do zawyrokowania, które rozporządzenia Apostolskiéj stolicy w przedmio-

tach religijnych mają być wykonane, lub nie, a przeto samo jak dalece przypuścić lub usuwać można kommunikacyją w rzeczach duchownych i kościelnych między wiernemi a stolicą Apostolską.

Inaczéj bowiém, nawet samo wyznanie katolickiéj religii, jeżeliby podług upodobania swego Rząd cywilny mógł je regulować lub tamować, przestałoby być wolném, chociaż je Rząd Pruski uroczyście gwarantował. Sama nawet jedność katolicka zniweczonąby była zupełnie, ponieważ niejedna dogmatyczna od kościoła uroczyście określona prawda, w tym lub owym kraju utajonąby została, jak tylkoby jéj Rząd swe Placet zaprzeczył, równie jak z drugiéj strony nie wjednym kraju uczonoby ciągle błędnéj jakiéj od kościoła formalnie potępionéj nauki, i wierzonoby wnią, jeżeliby się podobało Rządowi nie dozwolić, ażeby wyrok potępiający w owym kraju ogłoszonym został, jak tego oczywisty mamy dowód w Prusiech co do wyroku Apostolskiego o pismach Hermesa, — wyroku obowiozującego zawsze wszystkich katolików w którymkolwiek kraju.

Lecz duch, którym Rząd Pruski w téj się powoduje mierze, i za którego natchnieniem już tyle na szkodę katolickiéj religii uczynił i urządził, duch ten, który się przebija w spomnioném wyżéj tegoż Rządu oświadczeniu, ogłaszającém ze względu na kommunikacyję między naczelną głową kościoła a wiernemi jakieś *na prawach monarchicznych zasadzające się urządzenia* — duch ten także był powodem do wydania w upłynionym Kwietniu dwóch instrukcyj dla wszystkich magistratur Prowincyi Poznańskiéj. — O pierwszéj z tychże instrukcyj datowanej dnia 21go Kwietnia podpisanéj przez Pana Stroedel, tyczą-

céj się ukarania księży za ogłoszenie ludowi Okólnika wydanego od J. ks. Dunina, wspomniano już w wykładzie faktów zaszłych między tymże Prałatem a Rządem Pruskim; tu zaś czyni się o niéj wzmianka powtórnie dla tego, ponieważ się dotyczy stosunku stolicy Apostolskiéj do Rządu Pruskiego w teraźniejszych sporach. Druga zaś instrukcyja z 27. Kwietnia podpisana przez Pana Flotwell, nie tylko, że przyprowadziła do skutku ową potępienia godną, także w nocie P. Barona Buch z 28. t. m. do kardynała sekretarza Państwa wyrażoną zasadę ograniczenia wolnéj komunikacyi w rzeczach religijnych i kościelnych między głową kościoła a duchowieństwem i wszystkiemi innemi do kościoła należącemi wiernemi, lecz nadto przepisała najostrzejsze środki, ażeby uwięzieniem i ukaraniem przestępujących zabezpieczyć pomienionéj zasadzie jak najściślejsze dopełnienie.

Zaledwie dowiedziano się z pism publicznych o wydaniu obydwóch owych powyższych instrukcyj, nakazał natychmiast Ojciec ś. nie dowierzając jeszcze spełna owych instrukcyj istnieniu, i nie przedsiębiorąc przeto jeszcze potrzebnych zaradczych środków, kardynałowi Sekretarzowi Państwa, ażeby przez notę zapytał się posła Pruskiego „*czyli wspomnione dokumenta, są zgodne z założonemi kopiami, chociażby tylko co do głównéj onychże treści, i czyli istotnie pochodzą od Pruskich urzędów.* — Na notę tę z 2. Lipca odpowiedział P. Baron Buch dnia tegoż samego, że *n' ayant reçu aucune communication ni officielle ni privée de ces documens*, jest mu to bardzo nieprzyjemném: *de ne pouvoir donner á Son Eminence le renseignement qu' Elle recla-*

me." Jednak kommunikował przy téj sposobności P. Poseł Kardynałowi Sekretarzowi Państwa kopią rozporządzenia gabinetowego, „*provoqué*, jak się wyraża, *par les démarches illicites de Mr l' Abbé Spinelli.* Rozporządzenie to gabinetowe przepisuje, jak przeszkodzić rozszerzaniu pism pochodzących od „*zagranicznych przełożonych kościelnych.*" Że pod tém powszechném imieniem rozumiano Ojca ś. i jego zastępców, tém mniéj powątpiewać można, ile że Rząd Pruski oświadczył zaraz na początku wyżéj wspomnianéj instrukcyi z 27. Kwietnia, że toż rozporządzenie gabinetowe w zbiorze praw, przepisuje postępowania sposób w razie, *gdyby zachodziły rzeczywiście kommunikacyje ze stolicą Apostolską, lub onéj Agentami wbrew istniejącego zakazu.*

Gdy P. Baron Buch nie mógł zatwierdzić prawdziwości powyższych instrukcyj, stolica Apostolska musiała przez pewne i dokładne wywiadywanie starać się o nabycie przekonania o onych autentyczności. Kardynał Sekretarz Państwa wyraziwszy więc w nocie swéj do Posła z 11. Lipca najdotkliwszy żal Ojca ś. powtórzył w imieniu Papieża „*najuroczystsze protestacyje przeciwko owéj przyjętéj niedopuszczania zasadzie i przedsięwziętym ublizającym krokom w tym samym duchu, i z tych samych powodów, jak to już było wyłożono w nocie z dnia 15. poprzedzającego miesiąca.*" A gdy ta sama zasada: „*nie dopuszczania wolnéj kommunikacyi w rzeczach religijnych i kościelnych ze stolicą Apostolską*" służyła także i gabinetowemu rozporzędzeniu z 9. Kwietnia za podstawę, przeto Kardynał Sekretarz Państwa rozciągnął protestacyję swoją i na to rozporządzenie. Rzeczywiście, usposobienia tego

Rządu Pruskiego dążącego ku uszkodzeniu katolickiego kościoła i ubliżeniu stolicy Apostolskiéj nic usprawiedliwić nie może, ani téż można w tém celu przytaczać ową ks. Spinelli dotyczącą się okoliczność, ile że Ministerium papiezkie, wspiérając się na tych samych dowodach, które już unatenczas P. Baronowi Buch kommunikowano, udzieliło Poselstwu Pruskiemu dwukrotnie potrzebnych w téj mierze objaśnień; mianowicie zaś uczyniło to przez notę z 8. Kwietnia, w któréj po przytoczeniu i wyłożeniu ściągających się do téj okoliczności faktów, powiedziano stanowczo, że: „*Okólnik ks. Spinelli nie pochodzi wcale od Stolicy Apostolskiej, ani téż od niéj potwiérdzonym został.*"

Pan Poseł zatwierdził jak zwykle w swéj odpowiedzi z 14. Lipca doręczenie noty sobie od Sekretariatu Państwa pod dniem 11. Lipca przysłanéj „*au sujet des deux circulaires, qui seraint emanées, d' autorites royales du Grand Duchè de Pozen*" dodając, iż nie omieszkał onéj treść przedłożyć swojemu Dworowi.

Wkrótce potém powzięła Stolica Apostolska wiadomość o wyżéj wspomnianém piśmie Ministerialném z 23. Czerwca, którém zniweczono instrukcyje Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego tyczące się małżeństw mięszanych. Kardynał Sekretarz Państwa, który już pierwéj w swéj nocie do Posła Pruskiego z 25. Czerwca wyraził ciérpkie Ojca ś. zadziwienie, iż Rząd Pruski, zamiast *ażeby usunął to wszystko, co sprowadziło teraźniejszy stan rzeczy, raczéj nowemi, w tymże samym duchu wydanemi, rozporządzeniami, tenże stan co raz więcéj pogorsza*" założył teraz z wyraźnego polecenia Ojca ś. jak najdobi-

tniejszą protestacyję przeciwko onemu ministerialnemu pismu, które, niwecząc rozkazy prawéj duchownéj zwierzchności i zobowiązując duchowieństwo w sprawie mięszanych małżeństw do ścisłego zachowania praw cywilnych, a tém samém do przekroczenia w tym razie wydanych mu od Stolicy Apostolskiéj kanonicznych ustaw, zmierza widocznie do tego jedynie, *ażeby w krajach Królestwa Pruskiego co raz więcéj utrudzić wyznanie katolickiej religii.*"

Pan Poseł tak jakby to jeszcze było wątpliwą rzeczą, czyli pomieniony edykt, został rzeczywiście od Rządu Pruskiego wydany, odpowiedział dnia 27. Lipca iż notę powyższą „*au sujet d' un rescript, que suivant la Gazette d' Augsburg, le Baron d' Altenstein aurait publièe pour annuller une circulaire de Monseigneur l' Archevêque de Posen et Gnesen*" otrzymał i przesłał swojemu Dworowi.

Rząd Pruski zamiast, żeby odstąpił od swych fałszywych zasad a uczynił zadosyć sprawiedliwym remonstracyjom Stolicy Apostolskiéj okazywał raczéj co raz jawnéj swe wolności kościoła i wyznaniu katolickiéj religii nieprzyjaźne zamiary. W odpowiedzi swéj z 8. Sierpnia udzielonéj na notę Kardynała Sekretarza Państwa z 16go Czerwca, oświadczył Poseł Pruski imieniem Rządu swojego, że poprzednią notą z 28. Kwietnia nie chciał się bynajmniéj zapuszczać w roztrząśnienia nad zasadami, lecz że reklamowano jedynie w tém szczególniejszym w mowie będącym wypadku praktykę już od dawna istniejącą, na mocy któréj korrespondencyja katolickiego kleru z Stolicą Apostolską za pośrednictwem królewskiego Ministerium i Poselstwa prowadzoną była; że

więc protestacyja Apostolskiéj Stolicy zadziwia
Dwór Pruski, że nie chciano się nigdy zapuszczać
w diskussyje nad zasadą w mowie będącą; albowiém
maxymy utrzymywane przez Kardynała Sekreta-
rza Państwa „*są zupełnie różnemi od postano-
wień prawodawstwa Pruskiego tak iż pogodze-
nie obopólnych principiów niepodobném się sta-
je; że Rząd Pruski mimo protestacyi Stolicy A-
postolskiéj usilnie jednak przy tém obstaje, a-
żeby rozporządzenia onegoż, nakazujące ducho-
wieństwu katolickiemu, żeby prowadziło korres-
pondencyją swoją z Stolicą Apostolską jedynie
za pośrednictwem królewskiego Ministerium, by-
ły zawsze nienaruszenie zachowane i że w tym
celu, to, co za potrzebne uznano, przepisano już
odpowiednim instancyjom.*” że Rząd Pruski u-
nosi się nadzieją, iż Stolica Apostolska sama z swéj
strony wszelkiéj przyłoży usilności dla zapobieże-
nia wszelkim przekroczeniem istniejącéj pomienio-
néj praktyki, każde bowiem odstąpienie od prze-
pisanego tego porządku „*pociągnęłoby przykre
za sobą następności.*” Ojciec ś. otrzymawszy po-
wyższą notę, widział się zmuszonym odeprzeć
z swéj strony z wyrazem najdotkliwszéj boleści,
że Rząd Pruski, oświadczając, iż nie miał i nie
ma bynajmniéj chęci zapuszczania się ze Stolicą
Apostolską w diskussyje nad principiami, jednak
się upoważnionym być sądzi, do natrącania Sto-
licy Apostolskiéj swych własnych principiów, i
zmuszania Onéj niejako do wyrzeczenia się swo-
ich prawych i istotnych zasad, do których utrzy-
mania i bronienia raczéj, obowiązuje ją świętość
Apostolskiego urzędu. Ojciec ś. pomnąc zresztą
na to, że milczenie w tym przedmiocie Stolicy
Apostolskiéj, mogłoby być poczytane za milczące

przyzwolenie na to, co się sprzeciwia istotnéj i boskiéj ustawie katolickiego kościoła, ponowił najdobitniéj remonstrancyją swoją. W skutek więc rozkazu Ojca ś. wydał Kardynał Sekretarz Państwa dnia 25go Sierpnia notę do P. Barona Buch, w któréj odwołując się na powody wyrażone w poprzedniczéj nocie z 15 Czerwce, powtórzył w imieniu Ojca ś. formalną protestacyję: *przeciwko każdéj przeszkodzie, którąby Rząd Pruski chciał tamować wolną kommunikacyją między swemi katolickiemi poddanemi a Stolicą Apostolską.*

Gdy zaś tak liczne i sprawiedliwe przedstawienia naczelnéj głowy kościoła, nie odniosły jedynie z winy Rządu Pruskiego najmniejszéj korzyści, uczuł się Ojciec ś. w sumieniu obowiązanym do usprawiedliwienia się przed katolickim światem z swego postępowania zachowanego podczas tych sporów. Wywiązał on się z obowiązku tego allokucyją mianą w konsystorzu dnia 13go Września 1838. do Kardynałów ś. zgromadzenia, w któréj oraz wyraził nadzieję, że J. K. M. Monarcha Pruski pro excelsa, qua pollet mente aequiora complexus consilia catholicam Ecclesiam sinat uti legibus suis, nec quemquam ejus libertati permittat obsistere.

Gabinet Pruski użala się jednak w swém oświadczeniu i memoriale z 31go Grudnia t. r. najmocniéj na ową lubo tak łagodną i umiarkowaną allokucyję. Ale jeżeli wyłożone tu data są istotnie prawdziwemi, czego nikt w najmniejszéj nawet części, przeczyć nie może, śmiało natenczas i z wszelką ufnością możemy każdemu rozsądnemu i bezstronnemu czytelnikowi poruczyć rozstrzygnienie, czyli to użalenie Rządu Pruskiego jest sprawiedliwe i uzasadnione.

Od Sekretariatu Państwa 11 Kwiet. 1839 w Rzymie.

X. Fr. Now.

V.

Żywot ś. Cypryjania męczennika.

(*Dokończenie*).

§. 15.

Prześladowanie Chrześcijan przez Waleryjana. Pojmanie i śmierć ś. Cypryjana.

Do tak wielkich i licznych zasług około religii chrześcijańskiéj, które Cypryjan dotychczas uzbierał, nic mu już nie brakowało, jak tylko korony męczeńskiéj, któréj téż istotnie dostąpił za panowania Waleryjana Césarza. Ten Monarcha z początku pokazywał się chrześcijanom bardzo przychylny, i nawet miał ich tak wiele przy swym dworze, iż tenże według świadectwa ś. Dionizego z Alex. miał niejako postać kościoła chrześcijańskiego. Lecz wkrótce udało się niejakiemu Makryjanowi zupełnie pozyskać łaskę Césarza i podług swéj woli nim kierować Człowiek ten doszedłszy z niskiego urodzenia najpiérwszych godności, zatopił się cały w bezrozumném czarnoksięstwie. Niedziw przeto, że chrześcijan nienawidził, i Cesarza do ich prześladowania ustawicznie podżegał.

Uczynił téż nareszcie Monarcha zadosyć naleganiom jego, i wydał rozkazy przeciw Chrześcjanom, a tak Szczepan Papiéż piérwszy padł tego prześladowania ofiarą. W Kartaginie Paternus Starosta przywoławszy do siebie Cypryjana tak doń przemówił: Najjaśniejsi Césarzowie (Waleryjan i Gallien) rozkazać mi raczyli, przykazując, aby ci

którzy nie są religii Państwa Rzymskiego, takową niezwłocznie przyjęli. — Cóż na to powiész? Odpowiedział Cypryjan: Jestem chrześcijaninem i biskupem, nie ma innego Boga, prócz jednego prawdziwego, który stworzył niebo, ziemię, morze i wszystko, co się znajduje. Temu to Bogu my chrześcijanie służymy, tego błagamy w dzień i w nocy za nas, za wszystkich ludzi i za pomyślność Césarzów.» Starosta: Czy zostajesz przytém postanowieniu? Cypryjan: Dobrego przedsięwzięcia, opartego na prawdziwém poznaniu Boga, nie godzi się zmieniać. — Starosta: Czy jesteś gotów według rozkazu Césarskiego do miasta Kurubi pójść na wygnanie? Cypryjan: Pójdę. — Starosta: Rozkaz Césarski tyczy się nie tylko biskupów, lecz i kapłanów. Masz mi więc wymienić kapłanów, którzy się tutaj znajdują. Cypryjan: Słusznie i bardzo sprawiedliwie prawo wasze stanowi, aby nie cierpieć donosicieli. Przeto nie mogę ci kapłanów moich odkryć i wydać wszakże znajdą się w swych obwodach. Starosta: Ja dzisiaj z tego miejsca urzędownie ich poszukuję. Cypryjan: Karność nasza nie dozwala, by się kto sam wydawał. Lecz jeżeli ich szukać każesz, znajdą się zapewnie. Starosta: Dobrze mówisz, znajdą oni się. — Zakazano wam także miewać schadzki, tudzież abyście się po cmentarzach *) nie zgromadzali. Jeżeli kto tego zbawiennego rozkazu nie zachowa, głowę utraci, — Cypryjan: Czyń, jak ci kazano. Odprowawadzono Cypryjana na miejsce wygnania. Tam poczęści w samotności na modlitwie i rozmyślaniu, poczęści w obcowaniu to zbraćmi, którzy do nie-

---

*) Po cmentarzach, u grobów męczenników odprawiali często piérwsi chrześcijanie swe nabożeństwo.

go z Kartaginy przybywali, to z mieszkańcami miasteczka, którzy wielką ku niemu pokazywali przychylność, czas przepędzał, wyglądając z ochotą godziny, w któréjby swą krew za Chrystusa mógł przelać. Tenże Poncyjusz opisuje nam objawienie, którém Bóg Cypryjana zaszczycił na wygnaniu, jak mu go sam Cypryjan opowiedział następującym sposobem. »Dnia onego, gdyśmy przybyli na miejsce, nie zasnąłem ieszcze na mém łożu, a oto pokazał mi się młodzieniec nadzwyczajnéj wielkości. Zdawało mi się, jakby mię prz. wiódł przed sąd Starosty, który poglądnąwszy na mnie, bez zwykłego poprzedniczego badania na tabliczce napisał wyrok. Nie mogłem poznać, co on napisał, lecz ów młodzieniec stojąc za mną, czytał pismo Starosty z widoczną ciekawością, a ponieważ ze mną mówić nie mógł, przeto na migi treść onego pisma mi dał poznać, t. j.; iż mam być ścięty. Co gdym zrozumiał, począłem błagać o odłożenie stracenia na dzień jeden, bym memi interessami mógł rozporządzić. Starosta znowu coś napisał, a ja z wypogodzonéj twarzy jego wniosłem, że słuszna prośba moja została wysłuchaną, co mi téż ów młodzieniec także skinieniem palca przyświadczył."

Okazało się potém, że jeden dzień oznaczał jeden rok, albowiem właśnie w rok po tém widzeniu Cypryjan św. tego samego dnia ścięty został.

Tym czasem, gdy Cypryjan zostawał na wygnaniu, na urząd Starosty nastąpił Galeryusz Maximus. — Ten odwołał Cypryjana do Kartaginy i pozwolił mu bawić w jego ogrodach. Tam oczekiwał mąż S. codzień swego rozwiązania, zwłaszcza, że go doszła wiadomość z Rzymu o nade-

słanych tamże od Cesarza rozkazach, aby z chrześcijanami jak najostrzej postępowano, a mianowicie biskupów, kapłanów i dijakonów bez zwłoki mordowano. Gdy wskutek tego zaostrzenia Sixtus II. Papiéż z ś. Wawrzeńcem swym dijakonem zamęczeni zostali, i gdy o tém smutném zdarzeniu w Kartaginie się dowiedziano, poczęto nalegać na Cypryjana, aby się schronił. Rzeczywiście téż nie tak naléganie chrześcijan lub chęć ocalenia życia, jak raczéj ta przyczyna Cypryjana do ucieczki skłoniła, ponieważ się lękał, by go nie stracono o podal od jego owczarni, a tak nie pozbawiono okazyi stania się swym owieczkom wzorem ciérpliwości i oddania się na wolę Bożą. Właśnie albowiém Starosta dla poratowania zdrowia swego bawił w Utyce i wydał rozkaz, aby Cypryjana tam do niego dostawiono. — Uszedł więc Cypryjan na czas krótki z swych ogrodów, lecz skoro Starosta znowu ku Kartaginie się zbliżył, i on téż natychmiast nazad powrócił.

Dnia pewnego zajechał przed też ogrody powóz, w którym siedziało dwóch urzędników rozkazujących do siebie przywołać Cypryjana. Posłuchał natychmiast Cypryjan i z najweselszą twarzą przybył. Kazano mu wsiąść i zawieziono go do folwarku, w którym Starosta dla używania świéżego powietrza bawił. Zdaje się, że dla jego słabości posłuchanie Cypryjana na dzień następujący odłożono. Przepędził mąż ś. noc w domu jednego z owych dwóch urzędników. Gospodarz z swą familiją przyjął go bardzo uprzejmie, i razem z nierozłączonym towarzyszem Poncyjuszem dyjakonem, wieczerzą go pokrzepił. Tymczasem rozszedł się już odgłos o pojmaniu biskupa po całéj Kartaginie. Wnet poczęli się zbiegać do wsi, gdzie go

trzymano, nietylko chrześcijanie, lecz nawet i poganie; albowiém i ci wysoko cenili ludzkość i dobroczynność, którą się Cypryjan zawsze a szczególnie w czasie ostatniéj morowéj zarazy, odznaczał. Chrześcijanie przez całą noc oblęgali dóm, w którym ich pastérz zostawał, obawiając się, by go nie wyprowadzono przez ukryty może wychód i potajemnie nie stracono. Ponieważ zaś między niemi znajdowały się także panienki, więc Cypryjan kazał je zaprowadzić na miejsce bezpieczne, gdzieby ich czystości żadne niebezpieczeństwo nie zagrażało.

Ze świtem nieźliczony tłum ludu przed domem starosty się zgromadził przyprowadzono Cypryjana na miejsce sądu, lecz, ponieważ Starosta nie zaraz przybył, więc go znowu zaprowadzono na pewne miejsce, gdzie znalazł postawione krzesło. Tam pewien żołnierz, który przedtém był chrześcijaninem, a potém chociaż od wiary odpadł, przecież dla Cypryjana szacunek w swém sercu ciągle zachował, ofiarował mu w zamianę nowe suknie, jakoby te, które miał na sobie, zbyt mokre były od potu, rzeczywiście zaś, by po tak świętobliwym mężu miał pamiątkę. Lecz Cypryjan na tę zmianę nie przyzwolił; owszém żołnierzowi odpowiedział: »Staramy się zapobiedz złym skutkom, które może dzisiaj nie nastąpią.” W tym przybywa Starosta. Stawiają przed nim Cypryjana, którego tak pyta: Tyś jest Tascyjusz Cypryjan? — Cypryjan: Jam jest. Starosta: Czyli byłeś jako papa (tak natenczas zwano biskupów) naczelnikiem owych bezbożnych ludzi? — Cypryjan: Tak jest: jestem nim jeszcze: — Starosta: Najdostojniejsi Cesarzowie nakazali, abyś na cześć Bogów złożył ofiarę — Cypryjan: Tego nie uczynię. Starosta:

Zastanów się nad twém postępowaniem. — Cypryjan: Czyń co ci nakazano, sprawa tak słuszna nie potrzebuje żadnego namyślenia. Starosta, po krótkiéj z otaczającemi go urzędnikami naradzie, tak przemówił słabym głosem i z widoczną w twarzy jego malującą się niechęcią: Długo żyłeś bezbożnie, i nazbiérałeś sobie nie mało sprzymierzeńców do twego niegodziwego zgromadzenia, unosiłeś się duchem nienawiści względem Bogów i świętych praw państwa. Pobożni i najświętsi Augustowie Waleryjan i Gallien, tudzież najdostojniejszy Waleryjan Césarz *) nie mogli cię nawrócić do swéj religii. Ponieważ więc jesteś początkiem i główną sprężyną tych niegodziwych zbrodni, przeto posłużysz za przestrogę tym, których przez swą przewrotność do siebie przywiązałeś. Krew twoja utrzyma karność między ludem.” Potém kazał odczytać z tabliczki następujący wyrok: »Postanowiliśmy, aby Tascyjusz Cypryjan był mieczem ścięty:” Wtym lud około stojący począł wołać: I my z nim ścięci być chcemy.” Nieprzeliczony tłum odprowadził go na miejsce stracenia. Nacisk był tak wielki, że niektórzy, by jeszcze raz go oglądać mogli, na pobliskie drzewa właziłi. Przybywszy na przeznaczone miejsce zdiął Cypryjan suknię wierzchnią, a uklęknąwszy począł się modlić. Potèm wyzuł suknię spodnią, którą oddał dijakonom i stojąc czekał przybycia kata. Gdy tenże nadszedł, nakazał przyjacielom, aby mu 25 czerwonych złotych wypłacili. Oczy sam sobie zawiązał, ręce zaś związali mu Julijan Kapłan i drugi Julijan subdyjakon. Chrześcijanie przygotowali prześcieradła,

*) Był to drugi syn Césarza, któremu już od 3 lat tytuł Césarza był przydany.

i inne szaty lniane, aby krwią męczennika ś. nasiąkły. Poczém kat drzącą ręką wykonał cios śmiertelny. Ciało martwe zabrali z sobą chrześcijanie, takowe w nocy przy blasku świec i pochodni uczciwie pogrzebali śpiewając psalmy i inne pobożne hymny.

Tak więc dzień 14sty Września stał się dla Cypryjania dniem przejścia do chwały wiecznéj. Właśnie tego samego dnia, 6ma laty piérwéj, Korneliusz papiéż téj saméj chwały dostąpił. Kościół Boży obu mężów ś. pamiątkę przez długi czas razem tego dnia obchodził, późniéj zaś, gdy 14go Września uroczystość wynalezienie Krzyża ś. obchodzić poczęto, takową na 16 Wrzesień przeniósł.

§. 16.

Pisma Cypryjana świętego.

Skresliwszy w krótkości życie Cypryjana św. przeźryjmy jeszcze uczone i pełne namaszczenia dzieła, którémi ten Ojciec święty kościoł Boży zbogacił. Te zaś są następujące:

1. *Księgi o marności bożyszczów* (de vanitate idolorum).

Dowodzi w niéj mąż święty, że posągi, którym się poganie kłaniają, są niczem, że tylko jeden jest Bóg prawdziwy, że w samym tylko Jezusie Chrystusie zbawienia szukać należy. Wypracował Cypryjan tę rozprawę w krótce po swém nawróceniu do Chrystusa, zkąd téż pochodzi, że niektóre wyrazy są mniéj trafne i stósowne. Naśladując on w wielu rzeczach Tertulijana, wiele wyrazów nawet dosłownie z jego ksiąg przeciw poganom i z dialogu Minucyjusza Felixa przyjął.

2. *Trzy księgi świadectw* (Testimoniorum libri 3 adversus Judaeos).

Napisał je Cypryjan na prośbę pewnego Kwiryna. Zawiérają one w sobie najpotrzebniejsze prawdy religii chrześcijańskiéj, czerpane po największéj części dosłownie z pisma ś. Wpiérwszéj pokazuje on, że Żydzi według przepowiedzenia starozakonnych Proroków utracili łaskę Boską, chrześcijanie zaś na ich miejsce nastąpili. W drugiéj dowodzi, że przyjście Zbawiciela na świat od dawna było przepowiedziane, i że Chrystus Pan za pomocą tych przepowiedzeń po swych cudach od wszystkich mógł być poznany. W trzeciéj nakoniec zawiéra główniéjsze prawidła wiary chrześcijańskiéj, aby je Kwiryn miał razem zebrane, i wczasie potrzeby nie potrzebował ich mozolnie po różnych miejscach pisma ś. wyszukiwać. Zdaje się, że te księgi od Cypryjana są pisane, gdy został kapłanem lub téż niedługo po wyniesieniu na biskupa, albowiém żadnéj wzmianki nie czyni o rzeczach, które poźniéj jego całą zajmowały uwagę, n. p. o upadłych, o chrzcie kacerzy, o błędach Nowacyjana, o odszczepieństwie Felicissima, chociaż mu się często do tego sposobność podaje. O Kwirynie dla którego tę pracę podjął, i którego na początku swym synem nazywa, nie mamy żadnych dalszych wiadomości.

3. *O stroju panieńskim* (de habitu Virginum).

Rozumieć się tu mają panienki, które Bogu czystość poślubiły. Cypryjan ś. pokazuje potrzebę powściągliwości ciała, zaleca czystość panieńską, przestrzega od zbytecznego przyozdabiania się, upomina panienki, aby stroniły od wesel i tańców i łaźni, gdzie się męszczyźni schodzą, i wychwala wielkie korzyści panieństwa. Hieronim i Augustyn ś. temu dziełu wielką pochwałę oddają i utrzymują, że Cypryjan ś. napisał go w piérwiastkach biskupstwa swego.

8*

4. *Księga o upadłych.* (Liber de lapsis).

Tę księgę napisał Cypryjan ś. z powodu tego, że kapłani podczas niebytności jego, kościołem Kartaginskim zawiadujący upadłych to jest tych, co pod czas prześladowania Decyusza wiary w Chrystusa Pana się wyparli, albo przez palenie z bydląt ofiar bożyszczom, albo przez sypanie kadzidła na ich ołtarze, albo przez kupienie od Zwiérzchności pogańskiéj listów poświadczających, że woli Césarza uczynili zadosyć, do jedności z kościołem i do stołu pańskiego łatwo bez prawdziwéj skruchy i zwyczajnéj pokuty przypuszczali jedynie na zalecenie męczenników i wyznawców. O czém dowiedziawszy się biskup ś., mocno to zganił duchowieństwu, i przepisał potrzebne ustawy o przyjmowaniu upadłych do społeczności kościelnéj (Zobacz Rocz. VIII. Zesz. I. §. 3. i Zesz. II. §. 6 i 7.) Sprawiło mu to nieprzyjaciół, bo wyznawcy zaufaniem wiernych zaszczyceni i napuszeni, w tych ustawach lekceważenie jakieś swych zasług upatrujący pogrozili ś. pastérzowi zerwaniem kościelnego z nim społeczeństwa, lecz niezachwiany w swych przedsięwzięciach pastérz nie odstąpił od swego wyroku, a powróciwszy w krótce do swéj stolicy, na synodzie w tym celu zgromadzonym tę mowę o upadłych odczytał.

1. Wynurza najprzód swą radość z przyczyny powróconego kościołowi nadspodziewanie pokoju. Składa Bogu dzięki za to dobrodziejstwo. Oddaje pochwałę tym, którzy się okazywali stałemi.

2. Gani upadłych. Wykrywa przyczyny prześladowania i ich upadku.

3. Karci upadłych, którzy nie odpokutowawszy swéj winy, spieszyli się pojednać z kościołem i ważyli się przystępować do stołu pańskiego. Po-

dobnież karci wyznawców, którzy za takiemi osobami niegodnemi wnosili swe wstawienie, by im przywrócono pokój z kościołem. Oddala od siebie pozór: jakoby lekceważył wstawienie męczenników za upadłemi.

4. Wymienia straszne kary Boskie, jakie spotkały niektórych zuchwalców po upadku bez pokuty, do stołu pańskiego przystępujących. Upomina wszystkich upadłych do wyznania grzéchów i do pokuty.

5. Upadłych niepokutujących unikać każe. Zachęca powtórnie do pokuty. Zaléca modlitwę, post i jałmużnę. Wskazuje na nieskończone miłosierdzie i kończy na upomnieniu, że Bóg litościwy szczérze pokutujących nietylko odpuszczeniem, ale téż i wieńcem (zapewnie męczeństwa) obdarzy.

Ta praca Cypryjana ś. lubo nie zbyt obszérna jest dla nas wielce pożyteczna. Poznajemy z niéj, jak mocne było ówczesnych chrześcijan przekonanie o prawdzie i bóstwie religii Chrystusowéj, gdy raczéj najokropniejsze katownie znosić i życie nawet łożyć woleli, niżeli od téjże odstąpić. Wątpię, by kto dla nauki, która tylko rozumu ludzkiego jest płodem, takiéj poddawał się niedoli. Poznajemy daléj z téj rozprawy, jak wielka była piérwszych chrześcijan gorliwość w wyznaniu téjże wiary. Nie wstydzili oni się Ewanjelii, lecz wyznawali Chrystusa publicznie, chociaż za to nie inna nagroda ich czekała jak tylko majątku lub życia utrata. Lecz oraz uczymy się z niniejszéj mowy ś. Cypryjana, że liczba wybranych Pańskich jest mała; że już w piérwszych czasach chrześcijaństwa między przenicą wzrastał i kąkol; że wielu imię Zbawiciela noszących jego krzyża dźwigać i ciasną ścieszką za nim postępować nie chciało,

przylgnąwszy do marnych rozkoszy i znikomych skarbów świata tego. Z téj to przyczyny tak wielu wypiérało się wiary jeszcze przed pojmaniem, lub téż na mękach. Jeszcze większy pożytek przynosi nam niniejsza rozprawa pod względem nauki wiary, któréj ślady w niéj znajdujemy. Akatolicy zarzucają bezustannie nam Katolikom, żeśmy odstąpili od prawdziwéj nauki Chrystusa, przybierając wiele artykułów wiary, o których chrześcijanie w piérwszych trzech wiekach nic nie wiedzieli. Do téj to klassy liczą spowiedź do ucha kapłana, którą nazywają wynalazkiem ludzkim i okrutną torturą sumienia, tudzież naukę o najświętszym Sakramencie Ołtarza i t. d.

Lecz od takowéj potwarzy uwalniają nas Ojcowie ś., z piérwszych trzech wieków kościoła, z których dzieł jawnie się pokazuje, iż wiara nasza jest starodawną; iż co my teraz wierzymy, to téż i w piérwszych wiekach wierzono. Jako téż i w niniejszéj mowie ś. Cypryjana niepospolite znajdujemy świadectwa o potrzebie spowiedzi grzechów, i o rzeczywistéj obecności Chrystusa Pana w Najświętszym Sakramencie Ołtarza.

Co się tyczy wyznania grzechów przed kapłanem tak pisze: »Proszę was Bracia, spowiadaj się »każdy grzéchu swego, póki jeszcze ten co zgrzé»szył na tym świecie jest, póki spowiedź jego przy»jętą być może, póki zadosyćuczynienie i odpu»szczenie, które się dzieje przez kapłany, u Pana »jest wdzięczne.” [1])

---

[1]) Confiteantur singuli, quaeso vos fratres dilectissimi, delictum suum, dum adhuc, qui deliquit, in saeculo est, dum satisfactio et remissio facta per sacerdotes apud Dominum grata est.

Jeszcze jaśniéj zaś o spowiedzi wyraża się w następującém miéjscu: »Jak daleko lepszéj wia»ry i bogobojności są ludzie, którzy choć się o»fiarą ani listem bezpieczeństwa nie zmazali, ale, »że o tém tylko pomyśleli, tego się przed kapła»ny z żałością i w prostocie spowiadają, liczbę »z sumienia swego czynią, ciężar serca swego wy»krywają, i tak na małą i nieznaczną ranę zba»wiennego lekarstwa szukają, wiedząc, iż napisa»no: z Boga się śmiać trudno." [2]) Strofuje tu Cypryjan ś. upadłych, którzy się przed odprawioną pokutą do społeczeństwa wiernych wdzierali i do stołu Pańskiego niegodnie garnęli. Przedstawia im za przykład naśladowania postępowanie tych braci, którzy się w czasie prześladowania ofiarą bałwochwalską nie skazili, ani też fałszywego świadectwa (libellos) od zwierzchności nie kupili: lecz z bojaźni mąk prześladowczych o tém tylko pomyśleli. Takowi, powiada ś. Cypryjan, spieszyli natychmiast do kapłanów, wyznawali swą winę, i szukali ulgi dla sumienia. Pokazuje się ztąd, że w czasie ś. Cypryjana, to jest w wieku trzecim spowiedź grzéchow przed kapłanem była używana, iż nie tylko grzéchów jawnych, ale i potajemnych, myślą tylko popełnionych, przed kapłanem, dla uzyskania odpuszczenia, które jak mąż

---

[2]) Quanto et fide majores et timore meliores sunt, qui quamvis nullo sacrificii aut libelli facinore constricti, quoniam tamen de hoc vel cogitaverunt, hoc ipsum apud Sacerdotes Dei dolentes et simpliciter confitentes, exomologesin conscientiae faciunt, animi sui pondus exponunt, salutarem medelam parvis licet et modicis vulneribus exquirunt, scientes, scriptum esse: Deus non irridetur

ś. pisze, Bogu jest wdzięczne t. j. od niego za ważne uznane, się spowiadano.

O kommunii zaś świętéj i niegodném téjże przyjmowaniu przez wielu upadłych tak się wyraża: »Apostół grozi: Ktokolwiek pożywać będzie chle»ba Pańskiego i pić kielich jego niegodnie, zgrzé»szy przeciw ciału i krwi Pańskiéj. I. Cor. 11. »A oni tém gardząc, krzywdę czynią ciału Pań»skiemu i krwi jego, a więcéj teraz przeciw Pa»nu ustami i rękami grzészą, niżeli, gdy się go »zaparli. Jeszcze grzéchu się nie zbyli, jeszcze »w skrusze nie wyznali swéj winy, jeszcze sumie»nia swego ofiarą i ręką kapłana nie oczyścili, je»szcze nie ubłagali gniewu grożącego Pana, a o »spokoju sobie tuszą." (a) Jeżeliby po wyrzeczeniu przez kapłana słów poświęcających istoty chleba i wina nadal pozostawały, jeżeliby Zbawiciel w tajemnicy Ołtarza z ciałem i duszą, tudzież z bóstwem swojém nie był rzeczywiście obecny, lecz tylko przez wiarę od chrześcijan przyjmowany, jakżeby mógł twierdzić ś. Cypryjan, że kto ten pokarm niegodnie pożywa, ciału i krwi Pańskiéj ustami i rękami gwałt czyni! Gdy zaś mówi o ofierze błagalnéj kapłana, którą to upadli je-

(a) Apostolus comminatur: Quicunque ederit panem aut biberit calicem Dni indigne, reus erit corporis et sanguinis Domini. Spretis his omnibus atque contemtis, vis infertur corpori ejus et Sanguini et plus modo in Dominum manibus atque ore delinquunt, quam cum Dominum negarunt. Ante expiata delicta, ante exomologesim factam criminis, ante purgatam conscientiam Sacrificio et manu Sacerdotis, ante offensam placatam indignantis Domini et minantis pacem putant esse.. etc.

szcze sumienia swego nie oczyścili, którą to inną ofiarę rozumié, jeżeli nie ofiarę mszy świętéj?

Opowiada téż mąż ś. niektóre cudowne wypadki, które się wydarzyły z osobami, do stołu Pańskiego niegodnie przystępującemi, a tym sposobem od podobnego świętokradztwa odstrasza. Pewne dziéwczę skosztowawszy mięsa z ofiar pogańskich od swéj mamki do świątyni chrześcijańskiéj było przyniesione, gdzie właśnie kapłan sprawował najświętszą Ofiarę. Natenczas panował zwyczaj, iż i niewinnym dziatkom kommuniją ś. dawano lecz tylko pod postacią wina. Gdy więc dyjakon do tego dziewczęcia się przybliżył, poczęło głowę odwracać, wargi ściskać i nie chciało żadną miarą pić z kielicha. Nie zważał na to dyjakon, i pomimo oporu dziewczęciu parę kropel do ust wpuścił, poczém wnet nastąpiło szlochanie, poruszenie wszystkich wnętrzności i wymioty. Po opisaniu tego zdarzenia dodaje święty Cypryjan: »W zmazaném ciele i ustach eucharystyja pozo»stać nie mogła. Napój w krwi Chrystusa poświę»cony wybuchnął z skażonych wnętrzności. Taka »jest moc Pańska, tak wielki majestat!” (a) Drugi przykład mocy i majestatu Pana w tajemnicy Ołtarza utajonego przytacza nam Cypryjan ś. w następującém zdarzeniu. Pewien chrześcijanin splamił się ofiarą pogańską, i nie uczyniwszy pokuty wcisnął się ukradkiem do świątyni między wiernych, którym komuniją ś. rozdawano. Tym sposobem i jemu się cząstka dostała, którą ukrywszy w ręku wyszedł z kościoła na ustronie, chcąc ją

a) In corpore atque ore violato Eucharistia permanere non potuit. Sanctificatus in sanguine Domini potus de pollutis visceribus erupit. Tanta est potestas Domini, tanta mejestas.

tam pożyć. Lecz zawiódł się mocno! Nie mógł przyjąć świętości Pańskiéj, bo otworzywszy ręce popiół tylko w nich naszedł! »Tak dodaje Cypryjan ś. do tego opisania) przykładem jednego o»kazano, że Pan się oddala od tych, którzy się »go wypierają." (b) A więc podług tych słów biskupa ś. nie szczéry chléb, lecz Pan sam z rąk tego człowieka zniknął!

5. *O jedności kościelnéj* (de unitate ecclesiae).

Tę księgę napisał Cypryjan ś., gdy niektórzy wyznawcy w Rzymie stawszy się wprzód dla całego kościoła wzorem męstwa, od prawego papieża Korneliusza odstąpili, a przeszli na stronę Nowacyjana. Upomina najprzód Cypryjan ś. wszystkich chrześcijan, aby się nie lękali samych tylko poganów, kościół Boży prześladujących; lecz ażeby nie mniéj także wystrzegali się fałszywych braci, rozrywających jedność tegoż kościoła. Straszniejszy albowiém jest nieprzyjaciel i tym troskliwiéj unikać go trzeba, kiedy pod pozorem pokoju i przyjaźni skrycie robi zasadzki. Zaléca więc daléj aby chrześcijanie jak najgorliwiéj trzymali się jedynie nauki mistrza naszego Chrystusa, aby nie odstępowali od początku prawdy i jedności t. j. od głowy kościoła od Zbawiciela ustanowionéj t. j. następcy Piotra ś. »Pan, powiada do Piotra ś. rzekł: Powiadam ci, tyś jest Piotrem (t. j. opoką) a na téj opoce zbuduję kościół mój, i bramy piekielne nie przewalczą go. Tobie dam klucze królestwa niebieskiego: cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie, a cokolwiek zawiążesz na ziemi, będzie zawiązane i w niebie.

(b) Documento unius ostensum est, Dominum recedere cum negatur.

(Math. 16). I znowu po zmartwychwstaniu swojém do niego mówi: »Paś owce moje” (Jan 21). A chociaż po témże zmartwychwstaniu wszystkim apostołom téj saméj władzy udziela, mówiąc: Jako mnie Ojciec posłał, tak i ja was posyłam, — weźmijcie ducha ś.; jeżeli komu odpuścicie grzéchy, będą mu odpuszczone; jeżeli komu zatrzymacie, będą zatrzymane: przecież, aby pokazał, jak potrzebna jest jedność, postanowił, aby początek jedności był od jednego. Byli w prawdzie i inni Apostołowie tém samém, co i Piotr równi w udziale godności i władzy, lecz początek od jednego pochodzi i Piotrowi pierwszeństwo jest dane dla okazania, że jeden tylko jest kościół, jedna tylko nauczania stolica. Wszyscy Apostołowie są pastérzami, lecz jedna tylko jest trzoda, którą zgodnie i jednomyślnie paść powinni, na dowód, że jeden tylko jest kościół. Jeżeli się kto jednego kościoła nie trzyma, możeż on sobie pochlebiać, że ma prawdziwą wiarę? Jeżeli kto przeciw temu jednemu kościołowi uporczywie powstaje, jeżeli opuszcza stolicę Piotra, na któréj zbudowany jest kościół, możeż sobie tuszyć, że się znajduje w kościele? Tego samego uczy nas i Paweł Apostół, gdy wskazując tajemnicę jedności tak pisze: Jedno ciało i jeden duch, jedna nadzieja powołania waszego, jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest i jeden Bóg Eph, 4. 6. Jak słońce wiele ma promieni, a jedno tylko światło; jak drzewo wiele gałęzi, a jeden tylko pień, oparty na mocnym korzeniu; jak z jednego źródła wiele strumyków wypływa: tak jeden tylko jest kościół, chociaż po całéj ziemi, jest rozszérzony i coraz daléj się rozkrzewia. Odłącz jeden promień od słońca, jedność światła nie dopuści podziału. Odłam gałązkę z drzewa, już ona

więcéj zielenić się nie może. Odetnij strumyk od źródła, a oto wyschnie. Równie też i kościół Chrystosów, światłem boskiém oświécony po całym świata okręgu rozpościéra swe promienie, a przecież jedno tylko jest światło, które na wszystkie strony rozséła, a jedność tego świała jest nierozdzielna. Jego liczne gałęzie rozciągają się po całéj ziemi, jego głębokie strumienie rozlewają się daleko. Przecież jedna jest głowa jeden początek, jedna matka, błogosławiona coraz liczniejszém potomstwem. Ona nas urodziła, ona nas swém mlékiem karmiła, jéj duch nas ożywia: Oblubienica Pańska nie da się nikomu nakłonić do cudzołostwa, jest ona zawsze wstydliwą, nietykalną. Jeden ona tylko dóm zna, jednego łoża nieskazitelności strzeże z wstydliwą skromnością. Ona nas dla Boga chowa, ona nas przekazuje królestwu, dla którego nas urodziła. Kto się od kościoła odłącza, a przestaje z cudzołożnicą, tém samém odłącza się od tego wszystkiego, co nam kościół obiecuje. Nie może Boga mieć ojcem, kto nie uznaje kościoła za swą matkę. Jeżeli kto mógł być ocalonym, nie znajdując się w Arce Noego, natenczas i ten, który się zewnątrz kościoła znajduje, będzie mógł ujść potępienia."

Uważne czytanie téj rozprawy Cypryjana tymby szczególnie zalecać należało, którzy utrzymują że przez każdą wiarę i w każdym kościele zbawienia dostąpić można, a kościół zaś nasz nauczający, że sama tylko wiara katolicka prawdziwą drogę do nieba wskazuje, o nieznośliwość (nietolerancyją) posądzają.

6 *Księga o modlitwie Pańskiéj* (liber de oratione dominica). Poncyjusz dijakon wyliczając dzieła Cypryjana, po księdze o jedności kościelnéj, zaraz

przytacza tegoż rozprawę o modlitwie Pańskiéj. Ztąd jako też z téj okoliczności, że Cypryjan w wykładzię modlitwy Pańskiéj tak usilnie zaléca zgodność i jedność wiary, zdaje się wynikać, że obydwie rozprawy w jednym prawie czasie t. j. około roku 252. gdy umysły chrześcijan przez odszczepieństwo Nowacyjana były rozdwojone, mąż ś. wypracował. Książeczka ta znakomite między pismami Cypryjana zajmuje miejsce, Augustyn ś bardzo wysoko ją cenił. Czytał ją tenże Ojciec ś. zakonnikom Adrumetańskim i zaleca jéj czytanie wszyskim prawowiernymnaj bardziéj z téj przyczyny, ponieważ tak dzielnie dowodzi potrzebę łaski Bcskiéj nam do zbawienia niezbędnie potrzebnéj. Najprzód mówi ś. Cypryjan o niezmiernéj wartości téj modlitwy, któréj nas nie człowiek, nie sługa, ale Syn boży nauczył. Daléj zaleca modlitwę cichą skromną, połączoną z modlitwą kapłana sprawującego największą ofiarę, tudzież wzniecanie w sobie przy jéj odmawianiu uczucia niegodności naszéj na wzór celnika u Łukasza 18. 18. Upomina, aby się każdy nie tylko za siebie modlił, lecz oraz i za współbraci, co pięknie wywodzi, ze wstępu: *Ojcze nasz!* i z przykładu piérwszych chrześcijan. Nareszcie wyłożywszy znaczenie każdego Artykułu modlitwy Pańskiéj, upomina do modlitwy częstéj, serdecznéj z postem i jałmużną połączonéj.

7. *Księga o śmiertelności* (de mortalitate). Pisał ją Cypryjan święty w czasie powietrza na pocieszenie tych, którzy się śmierci lękali. Podług opisania w niéj zawartego taki natenczas był tok choroby: poczynała się od mocnego rozwolnienia żołądka połączonego z wielkiém sił osłabieniem. Następowała potém mocna gorączka, z któréj w gardle otwiérały się rany, oczy czerwie-

piały, a częste wymioty wstrząsały wnętrzności. Nim rozwiązanie następowało, już niektórym członki ciała gnić poczynały, drudzy wzrok lub słuch utracali. Autor pociechę najgłówniejszą dla czytelników ztąd wywodzi, że panująca choroba chrześcijaninowi podaje najlepszą sposobność okazania mocnéj wiary i miłości braterskiéj. Tych, ktorzy ubolewali, że ich nagła śmierć może pozbawi upragnionéj korony męczeńskiéj, naucza: że śmierć męczeńska nie od naszéj chęci, lecz od łaski Boskiéj zawisła, że więc nie należy narzékać na utratę tego, czegośmy może niegodni, by nam Bóg darował. Przypomina téż, że Bog widzi skrytości serca, że daleko jest lepiéj, gdy przy ochocie brakuje męczeństwa, jak gdy schodzi na ochocie do męczeństwa, że Bóg w miłosierdziu niepojęty tym, którzy goręco pragną wieńca męczeńskiego nie odmówi połączonéj znim nagrody, chociaż ich innym rodzajem śmierci do siebie powoła.

8. *Księga do Demetryjana.* Napisana jest w tymże czasie jak poprzedzająca o śmiertelności. Kto był ów Demetryjan niewiadomo. To tylko z niniejszego pisma pokazuje się, że sprawował urząd sędziego, i że posiadał moc nad życiem i śmiercią. Odwiedzał on przedtém często Cypryjana i rozmawiał o rzeczach dotyczących się religii. Lecz ponieważ Cypryjan nie widział w nim tego umiarkowania, które rozsądnego i skromnego badacza prawdy różni od kłótliwego i burzliwego mędrka, począł wnet unikać towarzystwa jego. Gdy wojny, posucha, nieurodzaj poczęły trapić państwo, gdy nareszcie wybuchła zaraza, Demetryjan wszystkie te klęski według zwyczaju pogan począł przypisywać zagniéwaniu Bogów na chrześcijany i nieszczędził dla tychże najsroższych, przedtém nieznanych mąk,

które mu jego okrutne serce poddawało. Zbija go Cypryjan ś. w téj księdze, i dowodzi że raczéj bałwochwalstwo pogan i zepsute ich obyczaje są przyczyną nieszczęść, które niebo na państwo zséła, a że chrześcijanie tymże klęskom równie jak poganie podlegają, to wszystko nie dla gniéwu Bożego, lecz dla ich doświadczenia się dzieje, by tém pewniéj doprowadzeni byli do wiecznéj chwały.

9. *O dobrych uczynkach i jałmużnie.* (de bonis operibus et eleemosyna). Pokazuje tu Cypryjan ś. zasługę uczynków miłosierdzia, i zbija próżne wymówki, któremi się niektórzy od tychże wymawiają. Zdaje się być to dziełko pisane w początku panowania Waleryjana, gdy hordy rozbójników wielkie szkody poczyniły i wielu chrześcijan w niewolę zabrały.

10. *O pożytkach ciérpliwości* (de bono patientiae). W tém dziełku wychwala Cypryjan ś. cnotę ciérpliwości, która, jak powiada, nam z Bogiem wspólną być powinna. Przytacza liczne miejsca pisma ś. na dowód wielkiéj ciérpliwoci Boga Ojca i Syna, tudzież Świętych Pańskich, a ztąd wywodzi bardzo pięknie naukę: ażebyśmy wszelkie życia dolegliwości, a osobliwie wady i przywary współbraci naszych ciérpliwie znosili. Przyłączył ś. Cypryjan tę rozprawę do swego listu do Jubajana, któremu odpowiada na jego zarzuty, tyczące się chrztu kacerzy do kościoła katolickiego powracających. Cfr. Epst. Cyp. 73.

11. *O gniewie i zazdrości.* (de zelo et invidia). Opisuje tu Cypryjan ś. pięknie szkaradność, szkodliwe skutki tych dwóch grzéchów głównych.

12. *List do Fortunata* czyli zachęcenie do męczeństwa. Przy zbliżającém się prześladowaniu chrześcijan przez Waleryjana Fortunat biskup pewnego miasteczka w Afryce, począł na Cypryjana ś.

jako wszędzie z swéj nauki, pobożności i wymowy słynącego, nalegać, aby parę słów dla pocieszenia braci, dla zachęcenia ich do stałości w wiecze, tudzież do męstwa w wznoszeniu katowań napisał. Czyniąc zadosyć woli przyjaciela wypracował Cypryjan dziełko, o którém teraz mówimy. Na wstępie oświadcza, że nieudolny głos jego w własnéj wymowy nie wieleby miał dzielności ku w zmocnieniu braci, że przeto dla dostąpienia tego zamiaru raczéj słowa bożego użyje. Rozbiéra więc główniejszą treść pisma swego na pewne punkty, które stósownemi wyrokami pisma ś. stwiérdza. Nie chciał, jak się sam oświadcza, pisać zupełnéj rozprawy, lecz tylko czytelnikowi poddać materyją do takowéj. »Gdybym ci, tak pisze do Fortunata, gotową i uszytą suknię posłał, byłaby to moja suknia i możeby się na innego nie przydała. Więc poséłam ci tylko wełnę i purpurę baranka, przez którego okupieni i ożywieni jesteśmy. Z téj możesz dla siebie i dla innych szatę uszyć, aby pokrywszy nagość swych win dawniejszych, unosili na sobie ubiór Chrystusa, przyodziani uświętobliwieniem łaski niebieskiéj."

Cała księga podzielona jest na następujące 12 części:

1. Że bożkowie są niczem, i że ani im, ani téż żywiołom cześć Boska nie należy się.

2. Że samemu prawdziwemu Bogu cześć oddawać powinniśmy.

3. Czém Pan Bóg zagraża bałwochwalcom.

4. Bóg nie łatwo bałwochwalcom winę przepuszcza

5. Bóg tak się brzydzi bałwochwalstwem, że nawet tych, którzy go tylko innym doradzali, śmiercią karać rozkazał.

6. Ożywieni i okupieni krwią Chystusa, nic nad niego nie powinniśmy przenosić.

7. Wyrwani raz z paszczeki czarta i z sideł tego świata nie powinni nazad do świata powracać.

8. Chcący dostąpić nagrodę korony niebieskiéj w wierze i cnocie aż do końca wytrwać powinien.

9. Dolegliwości doczesne i prześladowania służą na doświadczenie cnoty i dla przestrogi naszèj.

10. Nie trzeba się lękać mąk prześladowania, ponieważ Bóg, który nas broni, mocniejszy jest nad szatana, który na nas naciéra.

11. Nienawiść świata tego i prześladowania są nam przepowiedziane, nie są przeto nic nowego.

12. Jaka jest nadzieja sprawiedliwych i męczenników, jaka nagroda czeka ich w niebie.

Oprócz dotych czas wymienionych dzieł Cypryjana posiadamy także od niego Sobór Kartagineński, czyli głosy 87. biskupów Afrykańskich względem chrztu kacerzy, — tudzież nie mało listow do różnych kościołów i pojedynczych osób pisanych, o których w opisaniu życia ś. biskupa często wzmiankę czyniliśmy. Odbija się w nich szlachetność duszy autora, i gładka, prawie klassyczna wymowa. Są takowe oraz arcyszanowném źródłem dla historyi kościelnéj wieku 3go.

Wątpliwe dzieła Cypryjana są: księga o widowiskach, w któréj autor chrześcijany odwodzi od patrzania na sprośne widowiska pogan, o sławie męczeństwa, o pożytkach wstydliwości i t. d. Wymowa w tych pisemkach godna jest Cypryjana okoliczności, które autor przytacza, zdają się także na niego wskazywać, lecz to mają przeciwko sobie, że Poncyjusz dijakon życiopisarz męża świętego troskliwy w wyliczeniu płodów jego, zupełnie o nich milczy, a dopiéro późniejsi pisarze Cypryjanowi je przypisują, nie wymieniając źródła, z którego takową wiadomość wyczerpali.

X. P. p. n. t.

VI.

O spowiedzi powszechnéj, dożywotniéj, generalnéj. (Z niemieckiego)

Spowiedź powszechna czyli z całego życia (generalna, dożywotnia) stanowi bardzo ważną czynność w dusz pasterstwie. Podzielają z nami to zdanie wszyscy gorliwi dusz pastérze, którzy poznali niezmierny wpływ powołania swego świętego; liczba zaś tych, którzy z jakichkolwiek powodów nie tyle przywiązują ważności do spowiedzi powszechnéj, jest bez wątpienia nader szczupła. Tą tedy spowiedzi powszechnéj ważnością spowodowani zostaliśmy do skreślenia następujących o niéj uwag, lecz właśnie w tém spodziéwamy się znaleść usprawiedliwienie, jeśli dla wielu nic nowego nie napiszemy, ale same już znajome i za prawdziwe uznane rzeczy przytoczymy.

W dziełach Teologii pastoralnéj zwykle najpierw a czasem téż wyłącznie w miejscu dla téj rzeczy przeznaczoném, rozwiązane bywają pytania: czy spowiedź powszechna w ogólności jest pożyteczna i potrzebna? powtóre, którym osobom należy ją zakazać, a którym pozwolić? Niebędziemy zabawiać się obszerniejszém rozwiązaniem tych zapytań, najlepiéj to zostawić dusz pasterzom, aby oni w każdym razie podług oświéconéj serc znajomości i roztropności sobie postępowali. Że atoli arcypotrzebną i zbawienną jest rzeczą dla każdego dorosłego i statecznego Chrześcianina raz przynajmniéj w życiu uczynić spowiedź powszechną, któżby to śmiał przeczyć? Taka albowiem spowiedź, jeśli należycie ma być uczyniona, prowadzi do poznania niektórych dotychczas niedokładnie poznanych i ocenionych grzéchów; tudzież

do wyznania dokładnego przestępstw, dawniéj to z niewiadomości to z bojaźni i wstydu na spowiedziach nie wyznanych, a tym sposobem służy do uzupełnienia dawniejszych niezupełnych spowiedzi. Spowiedź powszechna z całego poprzedzającego życia, z należytém przygotowaniem odprawiona, przyprowadza grzesznika do tego, że wtedy dotychczasowe swe życie w prawdziwém świetle poznaje; że na obłąkania swe i nędze z grzechu pochodzące bez przeszkody i ułudy patrzy; że jak to mówią, dopiéro mu się otwiérają oczy, które miał dotąd zamknięte. Nadto spowiedź dożywotnia podaje najstósowniejszą sposobność do dania i odebrania tak ogólnych jako téż szczególnych nauk o prawdach wiary naszéj. O! jakto nie jeden dopiéro przez spowiedź powszechną przyszedł do takiego poznania zbawiennych prawd i powinności, jakiego w nim dotychczasowe słuchanie nauk chrześcijańskich nie zdołało sprawić! Prócz tego spowiedź powszechna stanowi w życiu duszy pokutującéj nader ważny przedział, który silnym bywa bodźcem do wytrwania w pokucie i poprawie. Grzesznik zawiéra z Bogiem przymirze z gruntu swego serca a zatem rzetelniéj, jak to może na wszystkich poprzedzających spowiedziach czynił. Nie chce on już teraz mieć udziału w przeszłości, a cały ciężar popełnionych grzechów zatapia w przepaść Boskiego miłosierdzia. Zdaje się mówić sam do siebie: Dotąd tylko żyłem w nieprawościach ale odtąd chcę żyć w Bogu! Tak więc spowiedź dożywotnia jakby ślub jaki ułatwia człowiekowi życie prowadzić pobożne i Bogu miłe. A w ogólności każdemu to wielki pożytek przynosi, rozważyć przed Bogiem raz przecie wszystkie lata swe w gorzkości duszy. Cokolwiek tedy za-

rzuci kto przeciw powszechnéj spowiedzi, wszystko to jednak nie obali jéj użyteczności i potrzeby. Niech sobie kto myśli, że postrzega, niech nawet rzeczywiście postrzega to, iż takowa spowiedź nie zawsze zamierzony skutek przynosi, że nie zawsze spowiadającego się poprawia; ale że owszém umysły skrupulatne jeszcze bardziéj miesza i sprawuje tylko przesadzone, bezskuteczne modlitwanie (dewocyją), pozorną pobożność, urojoną świątobliwość, słowem wszystkie nadużycia jakiekolwiek przy spowiedzi dożywotnéj zachodzić mogą, nie odnosimy właściwie do niéj, ale raczéj do uchybień, jakie się popełniają przy jéj składaniu albo wysłuchaniu.

Jednakże nie takto łatwo, jak się zdawać może, i jak to sobie nie jeden penitent lub niejeden spowiednik myśli, uczynić spowiedź powszechną należycie i z pożytkiem, ponieważ ta z jednéj strony wymaga, żeby penitent dokładnie poznał stan swego sumienia, a z drugiéj strony, żeby go spowiednik przywiódł do jasnego poznania jego winy, aby w nim wzbudził doskonałą skruchę, aby go zarazem uspokoił zupełnie w gruncie duszy jego. Większéj tedy wagi jest pytanie:"jak się ma grzesznik do spowiedzi powszechnéj przygotować i jak spowiednik ma się z nim obejść i i wczém mu dopomagać, »niżeli to zapytanie:" czyli takowa jest pożyteczna i potrzebna, gdzie i kiedy trzeba lub nie trzeba ją odprawić. Z tego powodu przedsięwzięliśmy sobie w niniejszéj rozprawie przede wszystkiém zastanowić się nad sposobem, jak się do spowiedzi powszechnéj przygotować, jak jéj słuchać.

Sposób ten atoli może być rozmaity. Wszakże udzielenie skutków Chrystusowego odkupienia,

o ile ono od usposobienia samego Ckrześcijanina zawisło, po największéj części podług okoliczności i usposobień przyjmujących dopełnia się, chociaż rzecz sama przez się nie podpada zmianie. Inny stan duszy, inne okoliczności osobiste tak ze strony pokutującego, jako téż ze strony namiestnika Chrystusowego poddadzą tamtemu inny sposób złożenia spowiedzi powszechnéj, a temu wskażą inną drogę do postąpienia sobie z nim przy takowéj. Święta ta sprawa nie da się podciągnąć ściśle pod jedno prawidło ogólne. Zamierzyliśmy sobie tedy z zawodu naszego dusz pasterzowania przedstawić sposób, jakim spowiedzi powszechnéj zwykle słuchamy, a który przez liczne doświadczenia uznaliśmy za prawy i stósowny. — Sposób ten jest następujący:

Najprzód tedy nie można słuchać spowiedzi powszechnéj, jeżeli ona ma być zupełna i dokładna w dnie odpustowe, w które zwykle mnóstwo ciśnie się koło konfessyonałów. Ona albowiem potrzebuje być obszerniejszą i dłuższą, a zatém trzeba do niéj osobny czas przeznaczyć. Jeżeli więc spowiednik osobie jakiéj spowiedź powszechną uczynić radzi, albo téż jeżeli jaka osoba sama się z chęcią uczynienia takowéj oświadcza, a spowiednik wypytawszy wprzód należycie, czy można jéj na to pozwolić lub nie, na jéj życzenie przystaje, to trzeba jéj natenczas oznaczyć dzień stósowny do tak świętéj sprawy.

Spowiednik przeznaczając dzień i godzinę do téj, spowiedzi może zaraz udzielić potrzebne nauki względem należytego przygotowania się do téj spowiedzi, może mu zalecić jaki (drukowany) rachunek sumienia, ile możności do jego osobistych stosunków i okoliczności zastósowany, we-

dług którego mógłby sumienie swe roztrząsnąć; tudzież powinien mu zalecić odmawianie pewnych modlitw, rozmyślanie prawd religijnych, czytanie książek pobożnych i ćwiczenia pokutne jakoto post, jałmużny dawanie i przebywanie w samotności, aby tym sposobem dostąpił szczególnéj łaski Ducha świętego.

Gdy już przyjdzie kto taką spowiedź uczynić, to niech naprzód uczyni spowiedź szczególną, to jest niech wyzna te grzechy, które popełnił od ostatniéj spowiedzi, a to z tego powodu, aby może grzechów których, nigdy jeszcze na spowiedzi niewyznanych, nie przepomniał. Nie od rzeczy także będzie zaraz go rozgrzészyć z tych gréchów.*) Teraz postępuje się do spowiedzi z całego życia. Nim atoli spowiednik wchodzi w pojedyńcze wymienienie grzechów, daje spowiadającemu się pytanie: jaki téż gréch był wnim od młodości jego panujący, czyli które téż grzechy najczęściéj popełniał, które sobie za najcięższe sam uważał, a potém każe mu się powiedziéć w krótkości to wszystko, co mu sumienie za największe w życiu jego występki przedstawia. Lecz szczególnego rozbioru gréchów tych jeszcze teraz nie potrzeba. To przygotowawcze wyznanie niech służy spowiednikowi przy całéj téj świętéj czynności za skazówkę, niech nim powoduje tak przy osądzeniu stanu téj duszy, jako téż przy postępowaniu sobie z nią przy spowiedzi. Skoro więc poznaliśmy już przedniejsze

---

*) Rozgrzeszenie takie, w tym razie tylko, nastąpić może, kiedy zapewnia penitent, że nie tail dotąd umyślnie grzechu jakiego zbojaźni lub ze wstydu.
Przypisek tłomacza.

słabości, występki, rany duszy, nalenczas można będzie przy dalszém roztrząsaniu życia niektóre rzeczy łatwiéj wyśledzić, trafniéj osądzić, a nareszcie łatwiéj obrać pewniejszą i krótszą drogę do zamierzonego celu. Jednakże takie przygotowawcze wyznanie grzechów ważniejszych nie jest koniecznie potrzebne. Znajomość serca ludzkiego, roztropność albo szczególne znaki spowiadającego się poddadzą, czy tak lub inaczéj ma sobie postąpić spowiednik.

Potém wszystkiém przystępuję do dokładnéj spowiedzi z całego życia i to w następujący sposób. Przechodzę z penitentem dziesięcioro przykazań Boskich, powtóre siedm grzechów głównych czyli śmiertelnych, potém grzechy tak zwane cudze, następnie grzechy przeciw Duchowi świętemu i grzechy o zemstę do Boga wołające a nareszcie przykazania kościelne. Podczas saméj spowiedzi można przy każdém z tych przykazań a szczególnie przy niektórych jako to przy piérwszém, drugiém, szóstém przykazaniu zrostropnością przechodzić przez pytania całe życie podług pewnych oddziałów czasu i podług okoliczności jego. Ale to z saméj rzeczy wypływa, że takowa spowiedź nie zależy na gołém wyliczeniu uchybień i grzechów, lecz że raczéj spowiednik użyć jéj powinien osobliwie do objaśnienia przykazań i t. d. do prowadzenia penitenta coraz daléj w należytém wyznawaniu sumienia przez zręczne zadawanie pytań.

Powody, które mię do tego postępowania nakłoniły i jeszcze przy niém utrzymują, są rozmaite i podług mego zdania ważne. *Po piérwsze* prowadząc spowiedź przez dziesięcioro przykazań Bożych i t. d. mam tę korzyść, iż się odbywa

pewniéj, spokojniéj, jaśniéj i bezpieczniéj. Nie potrzeba mi tutaj ani niepokojącéj obawy, ani zbytnie natężonéj uwagi, żeby jakiego grzechu nie opuścić, penitentowi zaś łatwo na pamięć przychodzi, w czém kiedy mógł zgrzészyć.

Przez takie postępowanie staje się *powtóre* spowiedź powszechna dokładną, gruntowną a tém samém i uspokajającą. Nie tak bezpiecznie postępują sobie spowiednicy, którzy tylko tak słuchają powszechnéj spowiedzi, że penitentowi każą wyznać grzechy swoje podług swego przypomnienia i porządku dowolnego a potém jeszcze o niektóre rzeczy lub okoliczności zadają pytania bez związku i udzielają nauki bez przeglądnienia całego stanu moralnego téj osoby. Takowa spowiedź, jeżeli się tak wyrazić wolno, nié ma ani początku, ani końca. Jest to istna gmatwanina, która niedozwala jasno i dokładnie przeglądnąć cały bieg życia obejmującego lat kilkanaście lub kilkadziesiąt zapełnionych rozmaitemi stosunkami i uchybieniami. Tak odprawione spowiedzi rzadko kiedy, prawie tylko szczęśliwym trafem, dokładne być mogą. Najczęściéj w takich spowiedziach zostanie wiele grzechów ciężkich przepomnianych, niektóre okoliczności i usposobienia wewnętrzne będą tylko powierzchownie dotknięte. Dla tego takie spowiedzi nie sprawiają uspokojenia wewnętrznego szczególnie u tych osób, które rzeczywiście troskliwe są o zbawienie swéj duszy, i zdaje mi się, że właśnie ta powierzchowność i płytkość spowiedzi powszechnéj jest najistotniejszą przyczyną, dla czego tylu grzeszników po niéj jest niespokojnych, i ciągle na nowe uchybienia i okoliczności z przeszłego życia natrafiają, o których sądzą, iż je nie wyznali, przeto życzą so-

bie na nowo uczynić spowiedź powszechną. Tę niedogodność aby usunąć, zalécamy, jak téż i kościół naucza, żeby życie przy spowiedzi powszechnéj roztrząsnąć według porządku przykazań i grzechów. Jeżeli spowiednik postąpi sobie przy niéj z pewną rozwagą i oględnością, natenczas wszystkie najskrytsze rzeczy na jaw wyjdą. W tenczas może być bez obawy, że nic się nie przepomni.

Trzecia korzyść, którą przynosi ten porządek przy spowiedzi jest mimo pozornéj rozwlekłości owa w oczy uderzająca pojedyńczość w całéj téj świętéj czynności. W celu odprawienia dokładnie powszechnéj spowiedzi lub jéj wysłuchania należycie dzielili nie tylko penitenci ale i spowiednicy życie dotychczasowe na rozmaite pory. Tak zwykle dzielą sobie życie na wiek młodości, doźrałości, sędziwości, tudzież uważając na płeć, stan, stosunki, i powołanie i t. d. pytają się: jakie życie prowadziłeś będąc dzieckiem, młodzieńcem (lub dziewczyną), będąc wolnym, lub w stanie małżeńskim i t. p.? Jednakże takie podziały, pominąwszy ich niedoskonałość, czynią spowiedź powszechną za nadto rozwlekłą i ściągają częste powtarzania i pomięszania rzeczy; albowiem gdybyśmy tą drogą postępując usiłowali dokładne uczynić roztrząśnienie sumienia, natenczas musielibyśmy przy każdym z pomienionych wieków życia ludzkiego cały szereg przykazań Boskich przechodzić, bo w nich jest korzeń i znak cnoty i występku. Bylibyśmy przymuszeni zapytywać się grzesznika, jak w młodzieńczym a jak w podeszłym wieku, jak w wolnym a jak w małżeńskim będąc stanie zachowywał dziesięcioro przykazań Boskich? czy nie splamił swéj duszy którym ze śiedmiu grzechów śmier-

telnych? Komuż więc tajno jest, iż przez takie postępowanie staje się spowiedź powszechna dla ciągłych powtarzań albo za nadto rozciągłą albo niedokładną? Krótsza i prościejsza droga jest ta gdy mając przykazania Boskie na oku i t. d. życie penitenta przejdziemy począwszy od piérwszéj młodości przez wszystkie pory życia i stosunki, mając raczéj odrazu wzgląd na wszystkie szczególne okoliczności, a niżeli gdy pewne stanowiąc podziały co do czasu lub powołania, przy każdym z tych znowu cały szereg nauk i przepisów religijnych i obyczajowych, cnót i występków szczegółowo przechodzimy, czyli krótko mówiąc, lepiéj jest przy każdém przykazaniu roztrząsać całe życie, niżeli przy każdéj porze życia, przy każdym stanie bądź wewnętrznym, bądź zewnętrznym znowu pytać podług wszystkich przykazań o różne grzechy. A chociaż używając takiego sposobu i porządku przy roztrząsaniu sumienia niepodobna uniknąć zupełnie powtarzań, przecież już z tego względu, że takowe postępowanie jaśniejsze i prościejsze jest, nasuwa się podług okoliczności roztropnemu spowiednikowi sposobność ściągnąć razem podobne rzeczy, skrócić wyznanie niektórych grzechów a tak uchronić się niepotrzebnéj rozwlekłości. Tak naprzykład zastanawiając się nad drugiém przykazaniem, przez które zakazano przeklinać i lżyć, można także połączyć szósty grzéch główny o gniewie — zastanawiając się nad szóstém przykazaniem można uwagi czynić tyczące się pożycia małżeńskiego, tudzież uczynić wzmiankę o trzecim grzechu głównym, o drugim o zemstę do Boga wołającym.

Nakoniec *po czwarte* przynosi ten sposob postępowania tę osobliwą korzyść, iż zarazem bywa

grzésznik pouczonym. Spowiednicy mogą się przekonać, jak w wielkiéj niewiadomości pogrążeni są grzésznicy względem prawd do zbawienia należących. Albowiem wielu dla braku sposobności nie wyuczyli się tych prawd dobrze a tém mniéj je wyrozumieli, albo téż je pozapominali; wielu zaślepieni i uwikłani w swych namiętnościach, uprzedzeni przesądami, zbałamuceni błędnémi zdaniami i fałszywémi mniemaniami utrzymują mylne wyobrażenia o przedmiotach religijnych, o przepisach i powinnościach obyczajowych a nie mogą być wyprowadzeni z błędu jużto dla opieszałości w uczęszczaniu na religijne nauki, jużto dla niedostatecznego tychże udzielenia. Dla ludzi tego rodzaju nastręcza spowiedź powszechna najdogodniejszą porę otrzymania gruntowniejszego poznania prawd tych potrzebnych. Wreszcie są w życiu ludzkiém pewne położenia i pobłądzenia, o których z należytą dokładnością i obszernością w publicznych naukach mówić nie można, a przynajmniéj w tak poszczególny rozbiór zapuszczać się nie wypada, jakby sobie życzyć można. Pouczyc o takich rzeczach można tylko w cztéry oczy i to takich ludzi, którzy bez ogródki najtajamniejsze nawet myśli, całe swe życie we wszystkich jego odcieniach dokładnie i szczérze wyjawiają. Przy słuchaniu tedy spowiedzi powszechnéj, jakie my zalecamy, spowiednik nietylko zajmuje się szczérem wyliczeniem występków i prawd, nietylko przechodzi dziesięcioro przykazań Boskich, jakto przy spowiedzi szczególnéj się dzieje, lecz owszem usiłuje przykazanie za przykazaniem w krótkości wyłożyć i objaśnić. Tak postępując sobie spowiednik będzie w stanie grzesznika naprowadzić nie tylko na wszystkie duchowne pobłądzenia

i uchybienia, które może popełnił a nie przepomni żadnego grzéchu; ale oraz ma porę człowieka tego pouczyć w krótkości dokładnie i stósownie do jego usposobienia i potrzeb osobistych o wszystkich ważniejszych prawdach, powinnościach i t. d. które jakkolwiek tyczą się jego osoby. Takowéj nauki przedmiotem są nietylko te szczególne przykazania i prawdy, które grzesznik przestąpił, ale owszem zbiór wszystkich prawd religijnych i obyczajnych przedstawia się w porządku naturalnym. Spowiedź tego rodzaju jest w ogólności nauczająca. O! zaprawdę niejeden może grzésznik, czyniąc spowiedź powszechną przychodzi do poznania tych prawd, które w setnych lub tysiącznych kazaniach i innych naukach słyszał ale ich nie wyrozumiał.

Oto są w krótkości wymienione szczególne korzyści, a tém samém zalety, których doświadczyliśmy z tego sposobu odprawiana i słuchania spowiedzi dożywotniéj. Gdyśmy już to wszystko wyłożyli, cośmy za potrzebne uznali a zwłaszcza iż nie zamierzyliśmy sobie w niniejszéj rozprawie obszerniéj rozwinąć ten przedmiot, przystępujemy do skreślenia niektórych uwag o tém, jak i o co to grzesznik przy roztrząsaniu sumienia swego samego siebie, a szczególnie spowiednik spowiadającego się pytać powinien ze względu na przykazanie Boskie i grzechy i t. d. Dla tego przedsięwzięliśmy sobie w dalszym ciągu przedstawić krótki rachunek sumienia mający ułatwić spowiedź dożywotnią.

Skoro spowiednik powziął wiadomość, kiedy spowiadający się teraz, ostatnią spowiedź odprawił, które grzechy popełnił od czasu tejże, a potém które grzechy szczególnie żywo i mocno cię-

żą mu na sumieniu, natenczas niechaj przystąpi, do roztrząśnienia sumienia według dziesięciorga przykazań Boskich. Najprzód tedy potrzeba penitentowi jak najkróciej i najzrozumiałéj wyłożyć i niejako przed oczy stawić treść każdego przykazania, każdego grzéchu głównego i t. d. pierwéj, nim pocznie się wyśledzać pojedyncze przestępstwa przeciw każdemu z tych przykazań i t. d. Potém wszystkiém niech albo spowiadający się sam wyznaje grzechy swoje stósownie do wyłożonego już przykazania, albo niech go spowiednik przez stósowne pytania do wyznania grzechów naprowadza. Umyślnie czynimy jeszcze tę uwagę, iż światły i roztropny spowiednik z łatwością spowiadającemu się przykazania potrafi z téj strony wyłożyć, z któréj on podług swéj osobistości, podług swego stanu i powołania, podług swych przymiotów zdolności i wiadomości może, jak się zdaje i to najczęściéj grzészył, a może nadto jeszcze nawet często grzészy, z tego téż względu niechaj naprzód roztrząsa jego sumienie. Sposób roztrząśnienia sumienia może być następujący.

I. Przykazanie.

» Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną." czyli: Wierz w Boga jednego.

Co zawiéra to przykazanie w sobie?

a). Wszystko, cokolwiek się dotyczy prawdziwéj i zbawiennéj wiary w Boga w Trójcy ś. jedynego; Ojca, Syna i Ducha świętego.

b). Wiarę w święty kościół katolicki i w naukę którą on podaje — Wyznanie wiary.

c). Wszystko co jest przeciwne téj wierze. Niedowiarstwo, zabobony.

d). Także czczenie Świętych Pańskich, ich obrazów i relikwij.

c). Nareszcie serdeczną nadzieję, ufność i miłość ku Bogu i co się tym cnotom sprzeciwia jakoto, nieufność, niepamięć na Boga, omylne zaufanie w sobie samym, szemranie przeciw Boskim urządzeniom, małowierność, rozpacz, i t. d.

Więc

Czyś ty był zawsze wiernym, prawowiernym a nigdy nie był niewiernym? Czyś się kiedy nie zaparł Boga? Czyś nie powątpiéwał kiedy o Bóstwie Jezusa Chrystusa lub Ducha ś.? albo czyś go może nie zaprzeczał? Czyś się starał należycie nauczyć się wiary ś.? czyś starał się uczyć jéj twych podręcznych? Czyś wyznawał twą wiarę zawsze publicznie? Czyś się jéj nie wstydził? Czyś się jéj nie zapiérał z bojaźni przed ludźmi? Czyś z lekkomyślnością lub może szyderstwem nie mówił o prawdach i przedmiotach religijnych, o rzeczach świętych, o kościele, o kapłanach, o Sakramentach śś., o modlitwie, o nabożeństwie, o ludziach pobożnych i świętych i t. d.? Czyś nie obcował kiedy z niedowiarkami? Czyś nie przystawał na ich błędy? Czyś nie narażał kiedy twéj wiary na niebezpieczeństwo przez płochość lub przez zbyteczne w sobie zaufanie? Czyś niedowiarstwa, błędów, mylnych niekatolickich nauk nie popiérał lub nie rozszérzał przez pisma albo przez przykłady? Czyś nie ochwiał innych w wierze? Czyś nie zbijał wiary katolickiéj, kościoła i jego postanowień? Czyś nie czytywał książek zakazanych? Czyś się nie zatrudniał czarnoksięstwem? Czyś nie zaklinał, lub sobie sny tłómaczyć nie kazał?

Czyś nie dbając na środki stósowne nie pokładał ufności twéj w zażywaniu czarnoksięskich, skrytych, zabobonnych rzeczy, zwyczajów, modlitew, zażegnań i t. d.? Czyś nie używał świętych,

sakramentalnych rzeczy do grzésznych jakich zamiarów? Jakeś czcił Świętych? Czyś nie ubliżył przezto Boskiéj godności? Czyś się zupełnie i ślepo prawie nie spuszczał na ich pomoc? Czyś nie nadużywał świętości relikwij, obrazów i. t. d.? Czyś przez nieufność w Bogu nie zgrzészył? Czyś nie sarkał przeciw dopuszczeniom Boskim? Czyś z téj przyczyny nie sarkał na Boga lub téż mu nie złorzeczył? Czyś twe roboty codziennie przedsiębierał w dobréj myśli, z miłości ku Bogu? Wkimeś ty więcéj ufał w Bogu czyli w twych własnych siłach, w rozsądku? Czyś się w niedoli i utrapieniach spuszczał na wolę Boską, w znoszeniu tychże był cierpliwym lub przeciwnie? Czyś nie zgrzészył przez zbyteczne zaufanie w Boskiéj pomocy, miłosierdziu? Czyś nie rozpaczał o dobroci i łasce Boskiéj?

Nareszcie czyś dotychczas miłował Pana Boga? Czy teraz miłujesz go? Czyś zaślepiony może nierozumną skłonnością jaką nie przenosił kiedy, — może lat kilka — świata, majętność, zatrudnień twoich, jakiego stworzenia, osobę jaką nad samego Boga? Czyś w sercu twém nie był ozimbły względem Boga? Czyś nie zapominał kiedy o Bogu? Czyś nie czuł wstrętu, niechęci lub nienawiści względem Boga, względem rzeczy niebieskich tak dalece, żebyś wolał tu żyć na ziemi, niż w niebie, gdyby ci się tylko dobrze powodziło?

II. Przykazanie.

Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno.

W tém przykazaniu zawiéra się:

a). Wszelkie lekkomyślne i niepotrzebne wzywanie imienia Boga i Świętych jako téż i użycie rzeczy świętych.

b). Przysięganie się, krzywoprzysięstwo, zaklinanie się.

c). Śluby, ofiary, i przyrzeczenia Bogu uczynione.

d). Nadużycie i znieważenie imienia Boskiego i jemu poświęconych przedmiotów przez złorzeczenie lub przekleństwo.

Nakazane zaś

e). Najwyższą cześć i uszanowanie względem imion Boga i Świętych, wierne dochowanie przysięgi, ślubu lub przyrzeczenia Bogu uczynionego.

Któreż grzechy przypominasz sobie przeciw temu przykazaniu? Czy nie miałeś lub nie masz zwyczaju lekkomyślnie lub w żarcie wspominać imię Bóg, Jezus, i t. d. lub imiona Świętych Pańskich, Maryja, Jozef, albo rzeczy świętych krzyż, sakrament, niebo? Czyś nie przysięgał kiedy? i czyś dotrzymał uczynionéj przysięgi Bogu, ludziom lub zwierzchności? Czyś lekkomyślnie w rzeczach małéj wagi nie będąc wezwany od zwierzchności nie przysięgał? Czyś krzywo nie przysięgał? A jeżeliś fałszywie przysięgał, jakie skutki ztąd nastąpiły? komu i jaką szkodę to przyniosło? Czyś nie obowiązywał kogo do złożenia przysięgi, bez upoważnienia do tego lekkomyślnie? Czyś nie żądał od kogo fałszywéj przysięgi? Czyś nie naruszył urzędowéj przysięgi? Czyś nie zaniedbał wykonać uczynione przyrzeczenie, lub czyś nie wyjawił powierzonéj ci tajemnicy? Czyś nie zerwał ugody? Czyś nie zapiérał się czego? możeś zakrył prawdę przełożonemu? Czyś kiedy bez potrzeby nie zaklinał się na duszę lub na zbawienie? Czyś kiedy nie przysięgał się, że wykonasz jakie głupie, kary godne zamysły, n. p. że dotrzymasz wiary w złych rzeczach, że się dopuścisz występku,

że wykonasz niegodziwe żądze, skłonności, obietnicę, lub zemstę? Przeciwnie czyś kiedy nie wyzywał na kogo nieszczęścia, zemsty, kary Boskiéj:

A znowu, czyś nie czynił kiedy uroczystych lub pojedyńczych ślubów z lekkomyślnością? i jakie? czyś wykonał śluby? (Tutaj potrzeba okazać różnicę, jaka zachodzi między ślubem a prostém postanowieniem czyli przyrzeczeniem.) Czyś się spowiadał przed upoważnionym kapłanem, żeś ślubu twego nie wypełnił? Czyś nie obowiązany dotychczas ślubem jako zakonnik, jako zakonnica? Czyś wystąpił z tego stanu a czy prawnie? Czy nie miałeś lub nie masz zwyczaju w złości lżyć lub przeklinać imionami Boskiémi lub imionami Świętych? Taki grzéch jest dwa razy cięższy, już jako grzéch złości, jużto jako grzéch zniewagi osób i rzeczy świętych.

Czyś nareszcie jakim innym sposobem nie znieważył imienia, lub istoty, lub rzeczy Boskiéj lub téż kościoła? Czyś powinnego uszanowania kościołowi nie odmówił? Czyś nie zhańbił kościoła jakim występkiem, lub może go burzył? Czyś nie prześladował lub odziérał kościoła lub jego sług nie uciskał? Czyś nie przeszkadzał w odprawieniu publicznego nabożeństwa lub nie nadwerężał religii i pobożności? Czyś bez przyczyny nie opiérał się rozszerzeniu chwały Boga lub wystawieniu nowego kościoła? W ogólności czyś w każdym względzie święte rzeczy jako święte poważał?

III. Przykazanie.

Pamiętaj abyś dzień święty święcił.

To przykazanie zawiéra w sobie:

a). Święcenie dni świątecznych i niedzielnych.

b). Publicznie nabożeństwo i zachowanie się podczas niego.

c). Pełnienie religijnych, kościelnych obowiązków, uczęszczanie na mszę ś., na publiczne, parafialne nabożeństwa, słuchanie słowa Bożego, przyjmowanie sakramentów ss., i zachowanie się w kościele.

d). Modlenie się, ducha modlitwy i nabożeństwa osobiste prywatne a w szczególności.

e). Odbywanie publicznéj posługi w kościele, urząd kapłański.

Dlatego :

Czyś zawsze święcił dnie niedzielne i święta postanowione? Czyś nie znieważał tych dni przez niepotrzebną lub służebniczą robotę lub téż czyś innych do takowéj nie zniewalał? Czyś prosił o pozwolenie, (dispensę) twego dusz pastérza, lub nie, kiedy trzeba było koniecznie co cięższego zrobić? Czyś nie zhańbił dni świątecznych przez zakazane zabawy jakoto, przez gry, polowanie, tańce, pijaństwo, włóczenie się po nocy lub niegodziwe obcowanie? Czyś nie namawiał drugich do zakazanych zabaw? Czyś nie dawał okazyj do tego?

Czyś w dnie te zawsze, i czyś z chęcią chodził na nabożeństwo publiczne? Czyś się przykładał, czy teraz przykładasz się, aby Boga w Trójcy jedynego, aby religiją i kościół powszechnie czczono i szanowano? Czyś pilnował wszystkich obowiązków religijnych w dnie niedzielne i świąteczne? Czyś pilnie słuchał mszy ś. i kazania, lub czyś bez potrzeby a może dla podłych zamysłów nie bywał na nich? Czyś zawsze, ile razy mógłeś, uczęszczał na publiczne nabożeństwo? Czyś na to patrzył, aby twoi poddani, dzieci, czeladź nie zaniedbywali uczęszczać na kazania, katechizmy?

Czyś się kiedy nieprzyzwoicie w kościele nie zachowywał? Chodzisz ty chętnie do kościoła parafijalnego, albo czy chodziłeś nawet bez potrzeby do innych kościołów na nabożeństwo?

Czyś przyjmował lub przyjmujesz często święte Sakramenta pokuty i Ołtarza? Czyś kiedy niegodnie lub może bez rozgrzészenia przyjmował kommuniją ś? Możeś w ciężkim grzéchu przez dłuższy czas zostając sprawował święte rzeczy, udzielał sakramenta śś.? Czyś nie był przyczyną, że kto sakramenta śś. niegodnie przyjął lub może całkiem nie przyjął n. p. słabi, umierający, dzieci? Czyś w dnie świąteczne pełnił uczynki dobre, uczynki miłosierdzia?

Wszczególności czyś się ochotnie modlił lub przeciwnie czyś nie lubił modlić się, bywać na nabożeństwie, albo może dotychczas takim jesteś? Czyś nie opuszczał twoich pacierzów, nabożeństw brackich, pokuty i t. d. Czyś chętnie czas poświęcał na pobożne rozmyślania i na ćwiczenia? Czyś nie zaniedbywał przepisanych modlitw i nabożeństwa?

Nakoniec czyś na posłudze kśocielnéj nie był opieszałym lub nieprzykładnym?

Te trzy piérwsze przykazania dotyczą się wyłącznie stosunku, zachowania się, i obowiązków naszych względem Boga, kościoła i religii; przedmiotem zaś następujących są stosunki zachowania się i obowiązki względem bliźnich, między któremi rodzice i przełożeni a odwrotnie dzieci i podrzędni piérwsze miejsce zajmują.

IV. Przykazanie.

Czcij ojca i matkę twoją, ażebyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi.

To przykazanie zawiéra w sobie:

a). Najpiérw obowiązki, jakie dzieci mają względem rodziców, z temi można połączyć także.

b). Obowiązki podręcznych względem przełożonych, poddanych względem zwiérzchności, potém

c). Obowiązki rodziców i ich zastępców względem dzieci, przełożonych względem podręcznych sobie, nareszcie

d). Wzajemne obowiązki małżonków, gdzie jedno względem drugiego i przełożonym i podręcznym jest.

Jakżeś ty się zachowywał od młodości względem twoich rodziców? Jak się z niemi teraz obchodzisz? Czy byłeś im posłuszny? Czyś słuchał ich napomnień? Czyś ich szanował, kochał? Czyś ich kiedy nie zasmucił, lub nie rozgniewał przez twoje postępowanie lub życie nierządne? Czyś niemi nie pogardzał lub ich nie znieważał, nie potrącał, pobił, o nich źle nie mówił? Czyś ich w potrzebie wspiérał, lub téż może wsparcia im odmówił? Czyś jest z uszanowaniem dla rodziców? Czyś im udzielał rzetelnie coś im na utrzymanie winien? Czyś się starał ile możności osłodzić im ich starość i ułomność, pocieszyć ich, i wspiérać ich? Czyś sumiennie wykonał ich testament? Czy się modlisz za nich? Czy szanujesz i kochasz podobnie jako rodziców ojczyma i macochę? W ogólności czy szanujesz ludzi w wieku podeszłym będących? Jak się zachowałeś dotychczas względem nauczycielów, przełożonych, panów, zwierzchności? Jak teraz? Czyś kiedy nie był opieszałym, leniwym lub nieobyczajnym w szkole? Czy zachowujesz pokorę i uszanowanie dla przełożonych tak świeckich jakotéż i duchownych? Czyś bez namysłu lub samolubnie nie ganił przełożonych lub téż ich po-

stanowień? Czy szanujesz i powolnym jesteś twemu panu? Czy ochotnie stosujesz się do domowego porządku? Czyś wierny i pilny? Czy znosisz ich błędy ciérpliwie? Czy jesteś posłusznym twemu pastérzowi w rzeczach duchownych? Czy nie wdajesz się w urzędowanie kapłańskie? Czy chętnie ulégasz zwierzchności świeckiéj? Czy nie szemrasz na podatki? Czy oddajesz sumiennie coś powinien, jakoto czynsze, dziesięciny, posługi? Czy nie wymykasz się od powinności, ceł, służby wojskowéj? Czyś się nie targnął na postanowienia zwiérzchności, na prawo lub téż na rząd? Czyś nie wygadywał na zwiérzchność w sposób obelżywy? Czyś nie utrudniał wykonania rządowych rozporządzeń i nakazów? Czyś nie podmawiał innych do opiérania się rządom? Czyś nie podmawiał mową lub pismem do nieposłuszeństwa? Czyś nie miał udziału przy powstaniu? Czyś się nie dał użyć od twych panów do niegodziwych uczynków z powodu winnego posłuszeństwa? Przeciwnie jak ty sobie postępowałeś lub postępujesz jako ojciec, matka względem dzieci? Czy kochasz one rozumnie i szczérze? Czy wychowujesz je po chrześcijańsku? Czyś się starał, aby do szkoły, do kościoła, na nauki katechizmowe uczęszczały, żeby potrzebne nauki duchowne, świeckie, rzemieślnicze pobiérały? Osobliwie czyś przestrzegał ich obyczajności i niewinności? Czyś nie dopuszczał, żeby się znajdowały między lekomyślnemi ludźmi, w gorszących towarzystwach, na niebezpiecznych zabawach? Czyś nie pozwalał im proznować, żebrać, lub niegodziwie zarabiać? Czyś uważał na ich zdrowie? Czyś je nie rozpieszczał lub może za nadto skąpo nie żywił, odziewał, chował? Czyś je nie rozpuszczał? Czyś sobie nieczule z niemi nie postępo-

wał? Czyś je bez wszelkiego względu w piérwszym zapale, w złości lub w złym będąc humorze nie łajał, nie bił lub może słusznie karząc bez umiarkowania je katował, aby tylko złość wywrzéć? Przeciwnie czyś im nie utrudniał kształcenia się? Czyś im ze ślepego przywiązania nie pobłażał? Ich błędów nie pokrywał? Czyś je nie wstrzymywał od wstąpienia do stanu jakiego? Czyś je nie przymuszał do stanu jakiego? I jeżeli jeszcze i teraz dzieci wychowujesz, czyli nie grzészysz we wszystkich lub w niektórych tych rzeczach? Szczególnie jak obchodziłeś się lub obdzisz się dotychczas z pasierbami? Czy kochasz i utrzymujesz je zarówno z twemi własnemi dziećmi? Czy wypełniałeś lub wypełniasz obowiązki jako chrzestny ojciec, opiekun lub zastępca względem powierzonych ci dzieci? Czy w rzeczy samėj zastępujesz miejsce ojca? Czy się starasz o ich wychowanie, naukę, wygodę, majątki i postępowanie? Czy nie starasz się w tém tylko o właną korzyść? Daléj jak się zachowywałeś, jak się zachowujesz jako gospodarz, pan domu, przełożony, urzędnik względem twoich podręcznych? Czy utrzymujesz w gospodarstwie porządek i karność? Czy nie pozwalasz, aby się w twoim domu schadzki lub niebezpieczne zabawy odbywały? Czy nie przeszkadzasz im wpełnieniu obowiązków religijnych ale raczéj czy ich nakłaniasz do tego? Czy dajesz im należyte pożywienie, zapłatę i czy ich nie obciążasz robotą? Czy obchodzisz się z niemi łaskawie, nie za surowo lub nielitościwie? Czy nie wyrzucasz ich z domu w razie choroby? Jak sobie postępujesz jako przełożony? Czy nie jesteś opieszałym? Albo dumnym, lekceważącym, obrażającym, złośliwym, z pańska, samowładnie się ob-

chodzącym, podstępnym... względem twych podręcznych? Jak obchodziłeś się z twemi poddanemi? Czy jesteś łagodnym, przystępnym, ojcowskim łaskawym? Czy wymierzałeś sprawiedliwość natychmiast bezstronnie i bez patrzenia na własną korzyść? Czyś nie czynił trudności innym bez przyczyny? Czyś czuwał sumiennie nad wykonaniem praw, nad publiczną karnością i porządkiem? Czyś był wiernym w pełnieniu obowiązków na cię włożonych? Czyś był twemu panu wiernym i posłusznym?

Nareszcie jak żyłeś lub żyjesz w stanie małżeńskim? Czy byłeś i jesteś uległym, wiernym, łagodnym, przebaczającym, uprzejmym względem twojéj małżonki? Czy poważasz lub szanujesz ją? Podobnie téż żona, czy się tak zachowuje, czy jest taką?

V. *Przykazanie.*
Nie zabijaj.

Przez to przykazanie jest zakazano.

a). Każde umyślne zabójstwo na ciele.

b). Każde powolne zabójstwo, każde uszkodzenie lub skrócenie życia.

c). Każde nadweręženie zdrowia i ciała, każde skaleczenie, także

d) Zawziętość, nienawiść względem bliźniego, według słów »kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą." 1. Jan 3. 14. a nareszcie.

e). Nieczułość a w ogólności brak miłości bliźniego.

Czyś z rozmysłem nie popełnił zabójstwa? Lub czyś nie kazał komu, jednemu lub więcéj, zabić kogo. Czyś nie był powodem, że kto bądź przez użycie lékarstw zakazanych, bądź przez niepotrzebną zwadę lub wojnę utracił życie? Czyś jako woj-

słowy, bez potrzeby, ze swywoli, nie zabił kogo? Czyś nie zamyślał życie sobie odebrać? Czyś komu jakim sposobem życia nie ukrócił? bądź przez ujęcie potrzebnych rzeczy do życia, bądź przez głupie léki, bądź przez srogie postępowanie, bądź przez zmartwienie, zgryzotę, niewstrzemięźliwość, lubieżność, pijatykę, bitki, pokaleczenia, przez tajemne użycie léków na spędzenie płodu, przez opieszałe pielęgnowanie dzieci, chorych i t. d. Czyś sobie na zdrowiu nie szkodził przez niewstrzemięźliwość, skąpstwo, łakomstwo, upor, wzgardzenie pomocy lékarskiéj? Czyś swe życie nie narażał na niebezpieczeństwo bez potrzeby dla zysku doczesnego, przez zuchwałość, zaczepki, nadmierne tańce, zbrodnie karą śmierci zagrożene może przez przemycanie, przez polowanie złodziejskie? Czyś nie krzywdził siebie lub drugich na czas jakiś na zdrowiu, bądź przez zbyteczną pracę, niezdrowy pokarm, brak pomocy w chorobie lub przez rozpustę i t. d. Czyś nie okaléczył siebie lub drugiego rozmyślnie lub ze swywoli albo przez niezręczność jako lékarz i t. d. Czyś nie męczył zwiérząt? Potém, czyś nie miał nieprzyjaźni, nienawiści lub chęci zemszczenia się na drugim? Jak długo? Jak często? Może dotychczas jeszcze? Czyś nie popełnił co będąc w nienawiści względem drugiego? Czyś nie prześladował go? Czyś nie szkodził mu? Czyś przyjmował śś. Sakramenta co rok, częściéj w roku? Czyś usiłował pojednać się z twym nieprzyjacielem? Czyś mu z całego serca przebaczył? Czyś nie wzniecał lub utrzymywał między drugiemi nieprzyjaźni? Czyś nie łżył lub przeklinał twoich nieprzyjaciół? Czyś nie krzywdził ich na honorze?

Nareszcie w ogólności czyś nie był względem bliźniego niełagodnym, zawziętym, nieczułym, nieubłaganym, niemiłosiernym i nieżyczliwym? Czy pełnił cielesne i duchowne uczynki miłosierdzia, jako to: czyś wspiérał tak żyjących jako téż i umarłych w ich potrzebach? Czyś dawał jałmużnę?

VI. *Przykazanie.*

Nie cudzołoż.

Według treści i ducha tego przykazania nakazana jest zupełna czystość, tak co do duszy jako téż i co do ciała, zatém zakazana jest

a). Wszelka cielesna lubieżność uczynkiem wykonana bądź z osobą téj saméj lub innéj płci; bądź na własném ciele, albo może nawet na innych bezrozumnych zwiérzętach;

b) Przede wszystkiém złamanie wiary małżeńskiéj, zhańbienie stanu małżeńskiego;

c), Każda nieczysta, sprośna pożądliwość w myślach, życzeniach i wyraz tejże.

d). Każda nieczysta, każda cielesna miłość między niemałżonkami, romanse.

e). Uwiedzenie jakimkolwiek sposobem.

f). Nieporządna zmysłowość, osobliwie pieszczenie ciała.

Pytaj się zatém, czyś w wolnym stanie będąc nie żył w nieczystości pozwalając sobie uczynków sprośnych albo zewnętrznych, cielesnych lubieżnych nieprzyzwoitości? Czyś się nie dopuścił w wieku dziecięcym, młodzieńczym lub może i teraz? A jeżeliś się dopuścił w jaki sposób? z jakiemi osobami? Może sam z sobą? Przez jak długi czas? Nieprzerwanie czyli w pewnych czasach? W jakim stanie zostawałeś natenczas? Czy się względem tego grzéchu pouczono lub może napomniano? Czyś kiedy zań żałował? Czyś się go spowia-

dał? Czy na czas jak była kiedy poprawa? Czyś usiłował porzucić ten występek lub nie? Czyś był uwiedzionym lub czyś innych nie gorszył? Czy ta rozpusta nie była połączona ze szczególném zgorszeniem lub z jakiémi obciążającemi okolicznościami? Czy nie była popełniona na miejscu świętém, w dnie świąteczne, z poświęconemi osobami, z krewnémi lub z takowémi którzy uczynili ślub czystości? Czyś nie żył przez dłuższy czas na wiawiarę, w nałożnictwie i niesprzeciwiał się, gdy cię upominano, abyś uchylił te zgorszenia? Czyś nie popełnił tego grzéchu z jaką szczególną niewstydliwością? Czy kiedy nie ze zwierzętami? Czy nie było skutkiem grzechu tego dziecię nieprawego łoża? Jakie zgorszenie, nieszczęścia pociągło to za sobą? I czyś w takim razie wyppełnił powinność ojca, matki? Czy ten grzéch nie był przyczyną jakiéj choroby, hańby, utraty służby, niezdolności do sprawowania urzędu, wzgardy stanu, nędzy, ubóstwa i t. d.? Nareszcie czyś się starał wszystkiemi sposobami uchylić skutki złe, któreby z tego występku mogły spłynąć na ciebie samego lub na wspólnika albo wspólnicę twéj rozpusty, albo na inne twoje życia stosunki.

Jeżeli zostajesz w stanie małżeńskim, powiedz czyś się nie rozwiódł, nie oddzielił, jeżeliś się rozwiódł oddzielił, dla czego to? czy dla słusznéj przyczyny? Czyś nie wstąpił w stan małżeński tylko dla zmysłowych widoków? Czyś w nadziei zawarcia ślubu nie pozwalał sobie rzeczy małżeńskich? A będąc w stanie małżeńskim, czyś uczynionego ślubu nie złamał? Czyś wierności dotrzymał? Czyś nie czuł w sobie nieczystéj żądzy względem osoby innéj? A jeżeli to, względem jakiéj czy zaślubionéj, czy wolnego stanu lub krewnéj? Czyś nie dał powodu do cudzołostwa twéj żonie lub innéj jakiéj

osobie? Czyś nie był przyczyną rozwodu? A ponieważ małżonkowie także nieczystości popełniają, więc czyś powinności małżeńskiéj nie żądał, nie pełnił w sposób niechrześcijański, przeciw naturze i przeznaczeniu? Czyś nie uchylał się bez przyczyny od powinności małżeńskiéj? Czyś się może z kilku osobami nie zaślubił? A chociażeś tak w wolnym jako i w małżeńskim stanie nie popełnił żadnego występku cielesnego, jednak czyś nie utrzymywał kiedy żądzy cielesnéj? Czyś nie żył może kilka lat w zakochaniu, w tak zwanym romansie i nieprzystojnych, bezwstydnych poufałościach. Każda miłość cielesna choć bez uczynku cielesnego jest grzéchem dla osoby nie zostającéj w małżeństwie.

Czy téż nie będąc zakochanym, żyłeś w czystości? Czyś nie miał nieczystych pożądliwości lub czyś sobie co niewstydliwego nie pozwolił? Czyś nie miał upodobania w nieżądnych marzeniach, życzeniach lub zamysłach? Czyś nie spoglądał lubieżnie lub czyś sprośnych rozmów, żartów nie prowadził? Czyś w twojém zachowaniu się, w ubiorze nie był bezwstydnym? Czyś nie miał zamysłu popełnić grzéch ten przy wydarzonéj sposobności? Czybyś się był wstrzymał od grzéchu, gdybyś się był nie obawiał złych skutków? Czyś nie miał szczególnego upodobania w lubieżności i czy w twojém sercu nie gnieździły się przez czas długi sprośne myśli i uczucia? Czyś nie chciał kiedy uwieść jaką osobę? Czyś nie uwiódł osób kilka? Czyś dziecka nie uwiódł? Czyś ten grzéch nie wykonał przez użycie gwałtu lub pogróżek? Czyś nareszcie nie używał innych środków do tego jakoto: pieniędzy, podstępu, zastraszenia, szyderstwa przeciw religii lub cnocie, upojenia i t. d. Czy się nie zatrudnił rajeniem, namawianiem osób jakich

do tego występku? Czyś sam do tego nie nastręczał sposobności jako ojciec, matka, pan, gospodarz, mąż, żona? Czyś nie rozszérzał gorszących obrazów, pism, pieśni?

Czyś nie utrzymywał ciała swego w zbytniéj miękkości aż do wzniecenia nierządnych chuci? Czyś może nie dbał o mierność, o poskromienie wszystkich zmysłów twoich? (porównaj piąty grzéch główny).

VII. *Przykazanie.*

Nie kradnij.

Siódme przykazanie nakazuje ścisłe szanowanie cudzéj własności i najsumienniejszą wierność we wszystkiém cokolwiek może mieć wpływ na dobro bliźniego. Zakazuje zatém:

a). Wszelkiego wiadomego przywłaszczenia, ujęcia lub uszkodzenia cudzego majątku w jakikolwiek sposób, nakazuje zaś:

b). Zupełną rzetelność jakotéż słuszność, w kupnie i sprzedaży i w całém postępowaniu z bliźniemi, także przyczynianie się do ich korzyści doczesnych.

b). Wszelkie zwrócenie lub wynagrodzenie przywłaszczonego lub ukradzionego majątku cudzego, a nareszcie zakazuje

d). Marnotrawienia własnego lub familijnego majątku.

Jak można zgrzeszyć przeciw temu przykazaniu? Przez rozbój, kradzież jakichbkowiek rzeczy. Przez podkładanie ognia sobie lub innym. Przez rabowanie niepozwolone podczas wojny. Przez skryte branie drobnych rzeczy. Przez samowolne siebie wynagradzanie. Przez oszukaństwo. Przez przekupstwo. Przez lichwę. Przez chytre w grze wygrania. Przez urywanie w daninach lub dziesięci-

nach. Przez niesprawiedliwe processa. Przez złamanie ugody. Przez przytrzymanie rzeczy znalezionych. Przez nabywanie lub przechowanie skradzionych rzeczy. Przez objeżdżanie myta. Przez bezprawne polowanie. Przez naruszenie kopców lub obrócenie rzék, potoków. Przez z fałszowanie lub zniszczenie dokumentów. Przez niedbalstwo w służbie. Przez opieszałe dóbr zarządzanie. Przez złe sprawienie i zasianie pożyczanych lub zadzierżawionych gruntów. Przez niewypłacanie długów Przez zaniedbanie powierzonéj majętności. Przez żebractwo bez potrzeby. Przez niegodziwe oddalenie innych od służby lub urzędu. Przez podchwycanie puścizny. Przez gry, lotteryje na zysk własny wyrachowane. Przez nadmierne otaksowanie poniesionéj szkody, gdy się cudzéj pomocy żąda Przez opieszałe strzeżenie bydła na paszy. Przez niepotrzebne zażycie lub uszkodzenie pożyczanych rzeczy. Przez przedrukowanie książek. Przez pokrzywdzenie w rzemieśle. Przez przyganianie cudzéj roboty.

Czyś więc nie zgrzeszył temi wszystkiemi lub niektóremi tylko sposobami? Czyś nie popełnił tych gréchów z obciążającemi okolicznościami? Możeś ubogie wdowy, sieroty oszukiwał, okradał? Dobra kościelne zabiérał?

Jak się zachowałeś w kupnie w przedaży? Czyś się słusznością, rzetelnością rządził w związkach handlowych? Czyś się starał według możności o towary dobrego gatunku? Czyś nie podwyższał ceny towarów i żywności w tym celu, aby tylko więcéj korzystać? Czyś nie korzystał z cudzéj potrzeby przy przedaży towarów? Czyś sprawiedliwie ważył i mierzył? Czyś słusznością rządził się przy pożyczaniu na fanty? Czyś nie uci-

skał twych dłużników bez potrzeby? Czyś przy wydarzonéj sposobności starał się pomnażać korzyść i pożytek bliźniego z rzetelnością i bezinteressownością? Czyś go przestrzégał, radził mu lub wspiérał go, gdy mu nieszczęście jakie zagrażało? Czyś mu nie odradzał kiedy jakiego korzystnego zamysłu w téj myśli, abyś sam z tego korzystał? Czyś wiernie dochował uczynionéj umowy? Czyś nie zazdrościł bliźniemu dóbr doczesnych? Czyś się nie cieszył z jego nieszczęścia?

Potém, czyś rzetelnie i podług możności zwrócił cudzą własność? Czyś wynadgrodził wyrządzoną krzywdę? komu i w jaki sposób? Całkowicie czyli częściowo? Czyli tą samą rzeczą czyli czemś innem?

Nareszcie: czyś lekkomyślnie nie roztrwonił twego majątku lub majątku twojéj familii? Czyś nie uszczuplił twego majątku przez niepotrzebne datki, roskosze, dobre życie, niepewne przedsięwzięcia... bierstwa, pijatykę, gry próżnowanie? Czyś nie wtrącił siebie lub kogo innego w niedostatek i nędzę? Czy nie grywasz w lotteryją?

VIII. Przykazanie.

Nie mów przeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa.

To przykazanie zakazuje:

a). Wszelkego fałszywego oskarżenia, zeznania przeciw bliźniemu, przed sądem lub też przed kim innym. Wszelkiego nielitościwego posądzenia.

b). Wszelkiego kłamstwa i fałszu przeciw bliźniemu; nakazuje zaś

c). O bliźnim dobrze i z korzyścią dla niego mówić, a nareszcie to przykazanie zawiéra w sobie

d). Każdy fałsz w charakterze, nieszczérość i udawanie. Zatém:

Czyś nie mówił kiedy nieprawdy przed świeckim lub przed duchownym sądem? Czyś nie świadczył przeciw drugiemu fałszywie w jakiéjkolwiek sprawie? Czyś fałszywych wieści nie donosił do przełożonego? Czyś chcąc sobie lub innym dogodzić, lub téż innych ukrzywdzić, spraw jakich w fałszywém świetle nie przedstawiał? Czyś w zeznaniach czego nie ujmował lub dodawał? Czyś kiedy umyślnie nie zostawił kogo w błędném zdaniu, w błędném rozumieniu, w niewinném posądzeniu chociażeś mógł i powinien był rzecz tę wyjaśnić? Czyś nie milczał natenczas, gdy mówić wypadało a czyś nie mówił, gdy milczeć byłeś powinien? Czyś nie fałszował listów lub zaświadczeń? Czyś nie wydawał świadectw fałszywych? Czyś nie wyjawiał tajemnic? Czyś niemiłosiernie o innych nie sądził? Czyś drugich ze złości nie miał w podeźreniu? w ogólności czyś się więcéj złego niżeli dobrego po nich nie spodziéwał? Czyś innych nie oczerniał? Czyś nie zmniejszał lub może nie niszczył dobréj sławy innych? Czyś nie obmawiał na jakimś fundamencie lub całkiem bez fundamentu? Czyś złych uczynków cudzych nie rozgłaszał? Czyś cudzych błędów w niestósownem miejscu nie rozpowiadał lub onych nie powiększał? Czyś nie wykrywał raczéj błędów, niżeli dobre przymioty innych? Czyś niewinne postępowanie drugich w zły sposób nie wykładał? Czyś się plotkami nie trudnił? Ale czyś i złe uczynki innych tam, gdzieby się należało, doniósł? Czyś się starał wynagrodzić oczernienia, ową duchowną kradzież i skutki téjże według twéj możności? Potém czyś nie okłamał bliźniego, choćby i w żarcie? Czyś im nie robił fałszywych obietnic, nadziej, lub ułudzeń? Czyś sobie podstępnie, fałszywie lub zdradliwie

nie postępował z bliźnim? Czyś nie podchlebiał ułomnościom drugiego? Czyś nie był obłudnym? Czyś nie wyłudzał na bliźnim jego zdania, przedsięwzięcia, tajemnicy? Czyś nie wyśledzał błędów drugich? Przeciwnie, zaś czyś usiłował przy każdéj sposobności o twym bliźnim dobrze mówić? Czyś w miłości starał się błędy i słabości drugiego pokrywać? Czyś się starał błędne mniemania sprostować, przesądy usunąć? W ogólności, czyś dobre przymioty i zasługi drugiego uznawał i one przy okazyi wyjawiał? Czyś przemawiał ile możności za doczesném dobrém bliźniego twego i na jego korzyść świadczył? Czyś go zalécał, gdy mógłeś? Czyś postępował sobie zawsze szczérze w sposobie myślenia i działania w oczach twojéj małżonki lub męża? Czyś się nie oddawał kłamstwu? Czyś się nie rządził obłudą i udawaniem? Czyś świątobliwego, cnotliwego, pobożnego nie udawał? Czyś na spowiedzi szczérze wyznawał twe grzéchy? Czyś nie usiłował niektóre grzéchy uniewinniać, pokryć, by spowiednika w lepszém mniemaniu o sobie utrzymać, a tak go szukać? Czyś się nie sądził za sprawiedliwego w postępowaniu, czyś raczéj twe grzéchy z całego serca uznawał i one na spowiedzi wyjawiał?

IX. *Przykazanie.*

Nie pożądaj żony bliźniego twego.

X. *Przykazanie.*

Nie pożądaj dobra bliźniego twego.

Te dwa ostatnie przykazania obejmują szczególnie myśli, pożądliwości. Treścią i zamiarem ich jest czystość i życzliwość serca. Przedmiotem ich bezpośrednim nie są zewnętrze, cielesne grzéchy człowieka, ale raczéj wewnętrze, duchowne. Co się tyczy niniejszego celu naszego, to jest, ob-

szérnego roztrząśnienia sumienia, to dziewiąte przykazanie jest już rozwinięte w szóstém, a dziesiąte w siódmém przykazaniu. Dziesiąte przykazanie jest także zawarte w drugim i czwartym grzéchu głownym. Dla tego o tych dwóch przykazaniach nie będziemy teraz nic mówić.

Kończymy przegląd ten według dziesięciu przykazań boskich tą uwagą, że ich prawdziwą i im właściwą treścią, ich początkiem i końcem jest miłość ku Bogu, ku bliźniemu i ku sobie samemu, jako to już same słowa wyrażają. Wszystkich tych przykazań podstawą jest to wielkie przykazanie »Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego ze wszystkich sił twoich i nade wszystko, a bliźniego jako siebie samego. Zachowaj te przykazania a żyć będziesz. Jeżeli je zaś chować nie będziesz, to niechybnie przechodzić będziesz i wpadniesz w owe usposobienia grzéchowe w których człowiek, gdy w nim górę wezmą, nie żyje prawdziwie w Zbawicielu i dla Zbawiciela, bo nie żyje miłością. Ztądto usposobienia te duszy, które oraz są korzeniem i źródłem wszystkich innych grzéchów nazywa kościół siedmią głownemi czyli śmiertelnemi grzéchami. A o tych niżéj. Teraz zaś, gdy mowa jest o przykazaniach w krótkości jeszcze rozbierzmy

Pięcioro przykazań kościelnych.

Oprócz tych dziesięciu przykazań jesteśmy obowiązani zachowywać przykazania kościelne. Jak bowiém zachowujemy się względem kościoła, tak przez to samo zachowujemy się względem Boga w Trójcy ś. jedynego, bo mu albo posłusznemi jesteśmy, albo się sprzeciwiamy (Jan 20, 21 i 17, 18 — Łuk 10. 16. Mat. 18, 17, 18.) Przykazania, które tu rozbierzymy są następujące:

I. *Przykazanie.*

Postanowione od kościoła Bożego dni święte święcić.

II *Przykazanie.*

Mszy ś. w niedzielę i święta uroczyste z przyzwoitém nabożeństwem słuchać.

Co się tych dwóch przykazań i grzechów przeciw tymże popełnionych tyczy, o tém mówiliśmy już w roztrzęśnieniu sumienia ze względu na trzecie przykazanie.

III. *Przykazanie.*

Posty nakazane zachować i t. d.

Zachodzi różnica między dniami postu właściwego a dniami cotygodniowego czyli między piątkiem i sobotą. W owych dniach to jest w dniach właściwego postu nakazane jest tylko raz na dzień jeść do sytości, lecz nie zawsze zakazane są potrawy mięsne, w tych zaś (w piątki i soboty) tylko pożywanie potraw mięsnych zupełnie zakazane jest. Dnie w których przepisano wstrzymać się od mięsa, mogą oraz być i postnemi dniami jakoto w post czterdziestodniony, w suchedni i t. d. i przeciwnie. Od właściwego postu wyjęci są ludzie młodzi nie mający jeszcze lat 21. i starzy przeszło 60. lat mający także osoby chore, brzemienne, mamki i ciężko pracujące i t. d. Atoli i te osoby nie uwolnione w tych dniach od wstrzymywania się od potraw mięsnych, jeżeli prawnéj dyspensy na to nie mają. Także i dyspensowane osoby powinny wstrzymywać się od pożywania potraw mięsnych na wieczerzą. Jeść zaś mięso i ryby jednego dnia w poście jest zakazano.

Zatém czyś zachował ściśle posty? czyś się wstrzymywał od mięsa? Czyś tego doglądał także w domu twoim? Czyś bez potrzeby lub bez pozwolenia potraw mięsnych nie wydawał lub o-

nych nie gotował? Gdy byłeś uwolniony, czyś także starał się, aby twoi podręczni to przykazanie zachowywali? Czyś ich nie przymuszał, aby przestępowali to przykazanie? Czyś sam lekkomyślnie lub może rozmyślnie postów nie łamał? Czyś nie szydził z tego przykazania? Czyś w dnie postne lub w przeznaczone na wstrzymywanie się od mięsa nie przestępował tego przykazania na jego wzgardę lub publiczne zgorszenie? Czyś przez surowe posty nie ściągnął sobie jakiéj choroby.

Uwaga. Tutaj można i o tém wspomnieć, co się na końcu przy roztrząśnieniu szóstego przykazania mówiło względem zniewieściałości i zbytecznego pielęgnowania ciała.

IV. *Przykazanie.*

Przynajmniéj raz w rok a tokoło Wielkiéjnocy spowiedać się gréchów swoich przed własnym pastérzem i przyjmować Najświętszy Sakrament.

Tutaj trzeba na to dwoje uważać 1). przynajmniéj raz w rok, 2) przed własnym pastérzem spowiadać się. Kto tego nie czyni ten jest wykluczony od kościoła żyjąc a po śmierci nie będzie pogrzebany po chrześcijańsku (Concil Later. mag. c. 21). Ktoby sobie życzył przed obcym kapłanem spowiadać się, ma na to od własnego dostać pozwolenie (Concil. c. 31).

Zatém pytać się trzeba: Czyś się każdego roku spowiadał i kommunikował? Czy przed własnym pastérzém? Czyś się częściéj w roku spowiadał? Dla czego nie częściéj? Czyś każdą razą rozstrząsał twe sumienie? Czyś się zawsze szczérze i dokładnie spowiadał? Czyś jakiego gréchu umyślnie z bojaźni lub ze wstydu nie zamilczał? Czyś umyślnie nie wyszukiwał spowiedników łatwo rozgrzé-

szających? Czy umyślnie nie uczynił spowiedzi nieważnéj?

Czyś kiedy bez rozgrzészenia lub niegodnie kommunii ś. nie przyjmował? Czyś zadaną pokutę wiernie odprawiał? Czyś zadaną pokutę pokornie przyjął lub nie? Czyś kiedy sam siebie osądzając nie przyjmował kommunii ś.? Czyś ze spowiedzi co nie wyjawiał?

Czyś chorych twych nakłaniał do spowiedzi i kommunii ś.? A gdyś sam zachorował, czyś się spowiadał i kommunikował? Czy z twojéj przyczyny nie umarł kto bez śś. Sakramentów?

V. Przykazanie.

W zakazane czasy wesel nie odprawiać.

Zakazane czasy są to adwent, post i oktawy świąt większych. Przez to przykazanie jest najpierw zakazane sprawowanie zewnętrznych uroczystych wesel małżeńskich, powtóre wszystkie publiczne i huczne zabawy w święte dnie i czasy. A ponieważ tutaj jest mowa o uroczystościach ślubnych, zatém można się według stanu i okoliczności spowiadającego się najstósowniéj zapytać, czy nie zawarł ślubu z przeszkodą utrudniającą albo rozwiązującą małżeństwo, albo czy w stanie małżeńskim nie popełnił grzéchu któryby zabraniał powinności małżeńskiéj. Nakoniec można się zapytać, czy małżonkowie w obcowaniu małżeńskiém rozróżniają dnie powszednie od świątecznych a w ogólności jak się zachowują w pożyciu małżeńskiém?

Zatém: czyś nie odprawiał wesela w zakazanym czasie? Czyś nie dawał publicznych tańców, lub na one zezwalał albo na takowe uczęszczał w czasach zakazanych albo w dnie święte? Czyś nie zezwalał, aby twoi domownicy na takowe cho-

dzili? Czyś nie zawarł ślubu małżeńskiego z jakową przeszkodą, bądź przeciw świeckim, bądź przeciw kościelnym przepisom? A jeżeliś zawarł, co to za przeszkoda była? Czyś nie popełnił już w stanie małżeńskim jakiego grzéchu, którýby ci odbiérał prawo do powinności małżeńskiéj? Co to za grzéch i t. d.?

Nareszcie jak żyjesz w stanie małżeńskim? Czy jesteś wiernym, uczciwym, uprzejmym.... lub też nie? Jak się obchodzisz z twoją małżonką? Czyś szczęśliwy lub nieszczęśliwy w tym stanie?

O siedmiu grzechach głównych czyli śmiertelnych.

I.

Pycha.

Co to jest pycha? Jest to nieumiarkowana żądza znaczenia, bądź że ona w sercu tylko się ukrywa, bądź że się zewnątrz wyjawia. Ona jest początkiem i matką wszystkich grzéchów. Osobliwie wypływają z niéj duma, wyniosłość, próżność, samochwalstwo, nieposłuszeństwo, obłuda, kłótliwość, obstawanie przy ladajakiém swojém zdaniu, upór, zarozumiałość, pogarda bliźniego, srogość, niezgoda, dowcipkowanie, chytrość i t. d.

Zatém czy nie byłeś dumnym, zarozumiałym? Czyś się nad innych nie wynosił dla urodzenia, urody, majątku, urzędu lub wiadomości twoich? Czyś dla pozyskania tylko sławy cnotliwego i pobożnego nie podejmował dobrych uczynków? Czyś się nie sądził lepszym od innych? Czyśsam siebie nie chwalił? Czyś się nie ubiegał za pochwałami? Czyś się nie wstydził twego niskiego stanu? Czyś z próżności wydatków niepotrzebnychnie czynił? Czyś roli Pana nie odgrywał? Czyś dla pychy własnéj człowieka pobożnego nie poniżał, od siebie

odpychał lub niegrzecznie się znim obchodził? Czyś nie był kłótliwym, wyrokującym, skłonnym do ganienia, obstającym przy ladajakiém swém zdaniu, nieprzyjmującym żadnego upomnienia, dziwacznym, niezgodliwym? Czyś się nie urażał gdy cię słusznie poprawiano? Czyś chytrze nie podchodził przełożonych lub tych którzy ci się sprzeciwiali? Czyś nie był zatwardziałym na zbawienne upomnienia? W ogólności czyś się przykładał do pokory, téj matki wszystkich cnót, albo przeciwnie czyś się pychą nie powodował?

II.

Łakomstwo.

Łakomstwo jest to nieumiarkowana żądza posiadania. Chciwość. Z tego grzéchu wypływają szczególnie następujące: podstęp, oszukaństwo, zdrada, krzywoprzysięstwo, zatopienie się w doczesności, swary, zagrabienia, nielitość, twardość serca, nieludzkość, okrucieństwo i. t. d.

Czyś się o dobra doczesne nie starał dla własnéj tylko korzyści zamiast cobyś miał był dbać o nie najprzód dla powiększenia chwały Boskiéj? Czyś majątku, zysku nie przenosił nad zbawienie duszy twojéj, nad niebo, nad religiją, nad nabożeństwo? Czy nie zrzekłbyś się nieba, gdyby ci się na ziemi dobrze powodziło? Czyś z chciwości podło, niegodziwie sobie nie postępował? Czyś nie czynił podstępów? Czyś nie zdradzał? Czyś z łakomstwa nie trudnił się nieprzyzwoitém rzemiosłem, zarobkowaniem, grą, lichwą? Czyś z łakomstwa nie ujmował sobie, żonie, dzieciom, sługom, osobom twojéj opiece powierzonym, pożywienia, sukien, wygody, zapłaty? Czyś ze sknérstwa na twych dłużnikach nie wyciskał ostatniego grosza? a ubogich bez wsparcia odprawiał? Czyś

z łakomstwa twych dzieci źle nie utrzywywał lub do zamęścia nie przymuszał? Czyś się nie uchylał od zrobienia testamentu względem twego majątku? krótko czyś twego serca nie przywiązał jedynie do dóbr doczesnych?

III.

Nieczystość.

O tym gréchu była mowa w szóstém przykazaniu.

IV.

Zazdrość.

Zazdrość jest to smutek z dobrego powodzenia bliźniego. Z zazdrości wypływają te gréchy; zawiść, nienawiść, obmowa, plotki, chęć poniżenia, radość z cudzéj szkody, nieżyczliwość i t. d.

Czyś nie był nieżyczliwym względem tych, którzy na wyższym stopniu od ciebie są postawieni? Albo względem tych, którzy niżsi od ciebie byli, a teraz zarówno z tobą postawieni? albo czyś innym nie był nieprzychylnym z téj przyczyny że byli twojemi rówiennikami? Czyś nie zazdrościł bliźniemu majątku lub godności jego? Czyś się nie smucił z cudzego szczęścia, a nie cieszył z cudzego nieszczęścia? Czyś nie był względem bliźniego, gdy mu się coraz lepiéj powodziło, ozimbłym, nieprzychylnym, zawistnym? Czyś z nieżyczliwości, nienawiści o innych źle nie mówił lub im nie szkodził? A przynajmniéj czyś im nie tyle dobrego życzył i świadczył jak przedtem?

V.

Obżarstwo.

Jest to nieumiarkowana żądza jedzenia i picia, a skutki z tego są następujące: rozwiązłość obyczajow, wielemówstwo, swawola, lubieżność, nieczystość duszy i ciała, przyćmienie rozumu, choroby, próżniactwo, utrata majątku i. t. d.

Czyś nie był skłonnym do niemierności, żarłoctwa? Czyś nad potrzeby nie jadł i nie pił? Czyś nie napijał się aż do zawrotu głowy? Czyś w pijaństwie nie zgrzészył przez lubieżne pożądanie, gorszące mowy lub uczynki, złości, przekleństwa, przezywania, kłótnie, bijatyki lub inne występki? Czyś kogo nie skaléczył? Czyś innych do niemierności nie namawiał? Nareszcie czyś przez rozkoszowanie w jadłach i napojach nie podupadł na rzemiośle, na gospodarstwie, na majątku albo na zdrowiu? życia sobie nie ukrócił?

Ten grzech odnosi się także do szóstego przykazania.

VI.

Gniew.

Nie mówimy tutaj właściwie o łajaniu i przeklinaniu, ale raczéj o téj gniewliwości, która w duszy podobnie jak iskra w krzemieniu drzymie, a złości się nawet i wtenczas, gdy nie bywa rozdrażnioną. Ta gniewliwość jestto zbyteczna skłonność umysłu do rozjątrzenia się, do mszczenia się a nawet do karania innych, gdy się kto lub co sprzeciwia chęciom, urojeniom naszym. Z gniewu pochodzą następujące grzéchy: srogość, kłótnie, przesadzania się, zniewagi, przezywania, pobicia bluźnierstwa i t. d.

Czy nie stałeś się winnym grzéchu tego? Czy jesteś od natury już skłonnym do gniéwu? Czy i teraz jeszcze? Czy natychmiast wpadasz w złość przy lada pobudce? Czy jesteś uraźliwym? W obcowaniu czy nie jesteś obraźliwym, ciérpkim, dąsasz się? Przy robocie czy nie jesteś niechętnym, niecierpliwym? Czyś nie zwykł łajać i kląć? Czy nie ujmujesz się z gniewem, złością o słuszność? Czy inni nie ciérpią na tém, że ty się gniewasz,

jakoto żona, dzieci, sługi, chłopcy na naukę oddani, bydlęta? Czyś łatwy do pojednania się? Czy usiłujesz umorzyć w sobie tę skłonność? i t. d.

Porównaj przykazanie drugie.

VII.

Lenistwo.

Przez lenistwo rozumié się nie tylko cielesna ociężałość w rzeczach doczesnych, ale raczéj niedbałość w pełnieniu dobrego. Sprawiedliwość chrześcijańska zawisła nie tylko na unikaniu złego ale owszem na czynieniu dobrego.

Z lenistwa wypływają następujące grzechy: złość, ponieważ leniwy nie grzészy już przez pośpiech, nierozwagę, słabośc ale z namysłu, z zepsucia, gnusność, obojętność względem przykazań i łaski, stracenie serca, rozpacz, zapuszczenie umysłu w rzeczy zakazane i t. d. Najprzód trzeba się pytać: jakeś ty wypełniał swoje codzienne roboty? pilnie czy opieszale? Jakeś twoją służbę, twój urząd sprawował, czy gorliwie, czy niedbale? Jak robisz twoje rzemiosło, jak utrzymujesz twoje interessa? Czy nie próżnujesz? Czy nie uwalniasz się od twoich zatrudnień więcéj i częściéj, niżeli ci twój stan, twoje stosunki pozwalają? Czy nie zbywasz twéj roboty na pozór tylko, czyniąc rzeczy poboczne a pomijając istotne? Czyś ty się starał doczesne twe sprawy co raz lepiéj urządzać?

Powtóre: z jakiém usiłowaniem przykładasz się do pozyskania zbawienia duszy? Czy czynisz tyle dobrego, ile możesz? Czyś się starał przyłasce Boga stawać się co raz lepszym, doskonalszym lub może przeciwnie? Czyś nie zostawał przez dłuższy czas w grzéchu niespowiadając się go? Czyś nie zaniedbywał obowiązków religijnych?

Czyś nie był opieszałym, leniwym, niedbałym w służbie Bożéj? w modlitwie, w rozpamiętywaniu rzeczy niebieskich, w przyjmowaniu śś. Sakramentów, w współdziałaniu z łaską Bożą? Czy nie ostygła w tobie zupełnie gorliwość względem Boga, życia duchownego i pełnienia dobrych uczynków? Czy nie jesteś obojętnym tak względem do brego jako i względem złego, wiary i niewiary, śmierci i życia, nieba i piekła...?

O dziewięciu grzéchach cudzych.

Te są: 1. Do grzéchu radzić. 2. Innym grzészyć kazać. 3. Na grzéchy cudze zezwalać. 4. Innych do grzéchu pobudzać. 5. Innych grzéchy chwalić. 6. Na grzéchy cudze milczeć. 7. Grzéchów nie karać. 8. W grzéchach mieć udział. 9. Grzéchów bronić.

O pomienionych grzéchach była już mowa po części w roztrząśnieniu sumienia według dziesięciorga przykazań Boskich. Z resztą jest rzeczą zbyteczną zapuszczać się w poszczególny rozbior tych grzéchów, gdyż roztrząśnienie tychże jest nader łatwe i pojedyńcze.

O cztérech grzéchach do nieba o pomstę wołających.

Te są: 1. Rozmyślne zabójstwo? Grzéch niemy albo sodomski. 3. Uciemiężenie wdów, ubogich i siérót. 4. Zatrzymanie zasłużonéj zapłaty sługom i najemnikom.

Tę grzechy różnią się od innych tego samego rodzaju tylko, przez wyższy stopień złości i okrucieństwa. Zatém są już w niniejszym roztrząśnieniu sumienia zawarte. Dosyć będzie one tu tylko nadmienić, aby penitentowi na nie przypomnąć. Nakoniec

O sześciu grzechach przeciw Duchowi ś.

„Wszystkie grzechy mogą być odpuszczone, lecz

grzechy popełnione przeciwko Duchowi ś. nie mogą być ani w tém ani w przyszłém życiu odpuszczone." Grzésznik albowiém w tym razie nie upada ze słabości lub ułomności człowiekowi przyrodzonéj, ani z niewiadomości, ale ze złości, z zatwardziałości serca. Te są następujące.

I.

W nadziei miłosierdzia Boskiego grzészyć.

Zatém czyś kiedy wiadomie i rozmyślnie nie popełnił grzéchu śmiertelnego spuszczając się na miłosierdzie Boskie? Może nawet często? Czyś sobie tak nie myślał lub nie mówił: Bóg jest łaskaw! on mi odpuści, gdy się znowu wyspowiadam! Czyś się nie spuszczał na wiarę samą, nie czyniąc uczynków miłości i pokuty? Czyś nie usiłował tak fałszywie upewniać także innych? Może wspólników występku, zbrodni? Przeciwnie, czyś się starał o swe zbawienie w bojaźni i ze drzeniem?

II.

Rozpaczać o łasce Boskiéj.

Jak w poprzedzającym razie grzészy się przez zbyteczną ufność, tak w tym razie przez nieufność w Boskiém miłosierdziu. Jestto występek zupełnie przeciwny piérwszemu. Ten grzéch popełniają po części wielcy zbrodniarze jako Kaim i Judasz, po części zaś grzésznicy mniejsi, lękliwego i niepewnego umysłu. Owi zdają się być z gruntu zepsuci, ci zaś zasłabi do pokładania stałego i mocnego zaufania w Zbawicielu, jakby przystało według prawdziwéj wiary, miłości i pokory.

Czyś nie powątpiéwał o łasce Boskiéj? Czyś nie stracił kiedy nadziei dostąpienia odpuszczenia? Czyś się po szczéréj i dokładnéj spowiedzi, po ważném rozgrzészeniu twémi grzechami zbytecznie nie trapił? Czyś powtórnie nad niemi nie rozmyślał?

Czyś nie zamyślał znowu się ich spowiadać? Czyś w téj rozpaczy nie poprzestał starać się o zbawienie duszy, gréchu unikać, myśląc, że to wszystko już nadarmo? Nakoniec, czyś w téj rozpaczy nie targał się na własne życie, albo przynajmniéj czyś na zdrowiu sobie nie szkodził? Czyś nie porzucił twego stanu i twego codziennego zatrudnienia?

III.

Sprzeciwiać się uznanéj chrześcijańskiéj prawdzie.

Ten grzech znamionuje kacerzów. Ale i ci stają się winnemi tego grzechu, którzy bądź z pychy, bądź z uprzedzenia w swojém zdaniu, bądź dla zysku, bądź z przywiązania do pewnego występku rozmyślnie siebie oszukują, mówiąc to złe nie jest takiém złém, a kłamstwo nazywają prawdą! Czyś nie popełnił tego występku? Osobliwie czyś umyślnie nie unikał słowa Bożego, łaski Bożéj? Czyś sam do siebie nie mówił: Niechcę kazania słuchać, bo gdybym słuchał, natenczas musiałbym to czynić, co nakazano? Czyś po nieprzyjacielsku, z zawiścią nie bił na kościół, na jego nauki, na jego postanowienia, zwyczaje, karność...? Czyś drugich nie pobudzał do tego?

IV.

Zazdrościć łaski Boskiéj bliźniemu swemu i prześladować go dla tejże.

Oto jest gréch diabelski! Ale i my go popełniamy, jeżeli innym nie życzymy zbawienia, jeżeli prawie jak nieprzyjaciele Boga i cnoty pobożne osoby nienawidzimy, jeżeli je lżymy, uciskamy i obelżywe nazwiska im nadajemy; jeżeli na służbę Bożą, modlitwy i spowiedzi szkalujemy. Jakże, czyś tak wielkiego gréchu kiedy nie popełnił?

V.

Na zbawienne napomnienia zatwardziałe mieć serce.

Ten grzéch zatwardziałości popełnia, kto nieczułym jest na zbawienne upomnienia, kto od występku swego nie daje się odwieść ani przez rozumne przedstawienia, ani prośbą, ani groźbą, ani też łzami...? Tak grzészyli Żydzi. Nareszcie i ten ściąga na siebie winę tego grzechu, który pomimo zbawiennych prawd tak silnie swego błędu lub występku trzyma się, iż ani książki, któreby go do poznania prawdy, do pokuty naprowadzić mogły, czytać, ani też kaznodziejów, przyjaciół którzyby go upomnąć mogli, słuchać nie chce.

Czyś się nie stał winnym tego okropnego grzechu? W żadnym względzie? Czyś nie był zatwardziałym na głos sumienia, na upomnienia rodziców, nauczycielów, a nawet i na nieszczęścia i kary, któreby cię od grzéchu odwieść mogły.

VI.

W niepokucie rozmyślnie zostawać.

Kto nigdy pokuty czynić, ani życie swe występne poprawić nie chce, popełnia ten grzéch ostatni najokropniejszy.

Jakże więc teraz myślisz? Oto przeglądnąłeś i poznałeś wszystkie obłąkania życia twego. Jeszcze masz czas! Szukaj Pana, dopóki jeszcze możesz! Czyń szczérą, zupełną, stałą i dzielną pokutę! »Natenczas idź w imię Zbawiciela naszego w pokoju, grzéchy twoje są ci odpuszczone!” Przy łasce Jezusa Chrystusa nie grzész więcéj, a niezawodnie wéjdziesz do królestwa niebieskiego.

Ten przegląd grzéchów zakończamy następującemi uwagami. Z rzeczy saméj wypływa, iż ten nieco obszerny, chociaż tylko naprowadzający ra-

chunek sumienia nie można przedsiębrać z każdym penitentem bez różnicy. Roztropny światły i gorliwy kapłan (albowiem inny niechaj nie słucha spowiedzi powszechnéj) powinien i będzie mógł łatwo to tylko wybrać z niniejszego rachunku, cokolwiek z osobistością penitenta najbliższą i bezpośrednią ma styczność. Nadto że w tym rachunku niektóre rzeczy powtarzają się, wypływa to z saméj rzeczy. Lecz przy słuchaniu spowiedzi, gdzie kapłan o jedno króciéj, o drugie obszerniéj popytać się musi, łatwo może przyjdzie uniknąć powtarzań. Niech tylko sobie spowiednik ułoży, przy któréin przykazaniu lub gréchu o te pewne rzeczy pytać się myśli. Według okoliczności nie od rzeczy byłoby, gdyby spowiednik penitentowi przed słuchaniem spowiedzi generalnéj podał podobny przegląd gréchów dla łatwiejszego roztrząśnienia sumienia.

Bracie! Współpracowniku w Panu! niechaj Bóg błogosławi pracę i cierpliwość twoję! Obyś wiele zbłąkanych dusz na prawą drogę naprowadził"!



VII.

Krótka historyja szyzmy greckiéj.

(Z niemieckiego)

Jak w każdém dobrze urządzoném towarzystwie niezbędnie potrzeba jakiego przełożonego, jako średnika jedności, tak téż Jezus Chrystus, gdy odchodził z téj ziemi, nie chciał osierocić widomy swój kościół, który ma trwać aż do końca świata; nie chciał go zostawić bez niewzruszonego jedności punktu, bez najwyższego namiestnika, któryby całém tém towarzystwem religijném zewnętrznie kierował. Do Piotra zaś, do téj to Opoki, wymówił ón, jak ewangelia świadczy, te pełne znaczenia słowa: „Ty jesteś Piotr (opoka) a na téj opoce zbuduję kościoł mój, a bramy (mocy) piekielne nie zwyciężą go.” I jak ogółem do wszystkich Apostołów, tak jeszcze szczególnie mówił do Piotra zaraz po tych słowach: „I Tobie dam klucze królestwa niebieskiego” (to jest, podług znaczenia języka wschodniego, najwyższą władzę w kościele), „a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech.” (Math. 16. 18—19. A namiestnikiem swoim postanowił go temi słowy: „paśże baranki moje... paśże owce moie... (Jan 21. 15.) t. j. całą trzodę wiernych, cały kościoł. Że to rozumienie jest prawdziwe, pokazuje się ze świadectwa na żywém, powszechném podaniu opartego i zgodnego ojców i pisarzów kościoła z piérwszych z apostolskiemi łatami bezpośrednio złączonych wieków, którzy nam ręczą za prawdziwość ksiąg biblicznych. Teofil Antyocheński w r. 170. tak mówi: „Piotrowi dany jest rozkaz rządzić kościołem.” Origines mówi: „Pio-

trowi oddane jest główne staranie o trzodę Chrystusa. »Ś. Cyprian biskup kartagineński zaświadcza: „Dla utrzymania jedności Piotrowi dane pierwszeństwo, aby się kościół jednym tylko być okazał (de unit. Eccl.) Chrystus wybrał Piotra, aby był naczelnikiem uczniów Jego" mówi Epifaniusz; ten sam nazywa Piotra książęciem Apostołów. Ś. Hilary zowie go „fundamentem." Cyryl Jerozolimski, „głową, książęciem" Toż samo Grzegorz Nazy: Jan Złotousty, Cyryl Alex. — Ś. Hieronim mówi: „między dwunastoma wybrany jest jeden, aby po przeznaczeniu najwyższéj głowy, wszelka sposobność do odszczepieństwa była odjętą." Całe podobnie uznają ci sami świadkowie i ojcowie piérwszego już wieku Chrześcijaństwa ciągłe istnienie tego, dla wszystkich wieków, niezbędnie potrzebnego i ustanowionego Prymatu dla całego kościoła w następcach apostolskiéj stolicy w Rzymie, gdzie Piotr męczeńską śmierć poniosł. Podług zgodnych świadectw wykonywali tę najwyższą władzę Papiéże ciągle; oczém już Klemens, który Apostołów jeszcze widział i z niemi obcował, ich przepisy i przykłady miał przed oczyma i trzecim następcą Piotra od r. 91. (Irenäus l. 3. ad Haer.) był, przykład daje, gdyż to rozerwanie dalekiego kościoła w Koryncie, który się do niego udał, uśmierzył, chociaż wtedy, jak się najsłuszniéj zdaje, Apostoł Jan ś. jeszcze żył i był daleko bliżéj Koryntu. Ś. Ignacy uczeń Apostołów i biskup Antyocheński, który kościół dla odróżnienia go od odszczepieństw i sekt, *katolickim* nazywa, zowie kościół rzymski *przełożonym w związku miłości.* Ireneusz od ucznia apostolskiego Polikarpa, biskupa w Smyrnie nauczany i sam biskup, a rodem greczyn pisze (lib. 3. adv. Haer.) o największym

najstarszym, wszystkim wiadomym, i od chwalebnych apostołów Piotra i Pawła założonym kościele rzymskim: „Tym kościołem zawstydzamy wszystkich, którzy jakimkolwiekbądź sposobem, to dla próżnéj chwały, to dla zaślepienia i złośliwości nieprawe zgromadzenia odbywają; albowiém z tym kościołem muszą wszystkie inne dla jego przemożnego pierwszeństwa zgadzać się.” Optat zaświadcza ten nieustający Prymat jak najjaśniéj, gdy mówi: „Jest tylko jedna stolica, która w zaszczytach jest pierwszą, na téj siedział najprzód Piotr, potém Linus był w r. 66. następcą ś. Piotra.” Cypryjan mówiąc o jedności kościoła, oznaczonéj przez pierwszeństwo ś. Piotrowi nadane, tak prawi: „Kto więc téj jedności kościoła nie zachowuje, miałżeby ten wiarę zachować? Kto się sprzeciwia kościołowi, możeż ten sobie podchlebiać, że zostaje w kościele? — Nie, on jest obcym, do kościoła nienależącym, kościoła nieprzyjacielem.” On, będąc prymasem Afryki, uznawał ciągle Rzym, jako stolicę Piotrową, za główny, najwyższy kościoł. (Epist. 55. ad Corn.) — Grzegorz Naz. zowie papiéża najwyższym pastérzem, przełożonym świetnego zgromadzenia państw, głową, świętym. — Hieronim pisze do papiéża Damaza: „Niechcąc iść za żadnym innym wodzem, tylko za Chrystusem, przyłączam się do twojéj świętobliwości t. j. do obcowania ze stolicą Piotra, wiedząc, że na téj opoce kościoł zbudowany; kto za tym domem baranka ofiarnego pożywa, nie należy do świątyni.” „Arcykapłana upraszam o ofiarę zapokojną, pastérza błaga owieczka o obronę.” Jeszcze zamiast wielu innych niech ś. Augustyn świadczy (Epis. 162)” Kościoł rzymski miał zawsze piérwszeństwo dla stolicy Apostolskiéj.”

Jak całkiem inaczéj ma się rzecz z powagą kościoła Carogrodzkiego; nietylko że nie ma żadnéj wzmianki o prymacie jego nad całym kościołem, albo o jakimkolwiek starszeństwie z chrystusowego albo apostolskiego postanowienia; lecz owszém Bizancia ulegała metropolicie z Heraklepi aż do zaczęcia wieku 4go. — Dopiéro gdy Cesarz Konstanty Wielki w r. 324. stolicę swoją do Bizancii, którą od tego czasu Konstantynopolem (Carogrodem) zwać poczęto, przeniosł, tamtejszy biskup został także metropolitą. Mimo tego, prymat przyznawano Rzymowi bez najmniejszéj sprzeczki, co owczesne dzieje dokładnie poświadczają. Gdy bowiem w. r. 340. ś. Paweł z Tessaloniki, arcybiskup Carogrodzki pod Ariańskim cesarzem Konstancyuszem przez Euzebiusza z Nikomedii temu samemu kacerstwu oddanego, został wypędzonym, uciekł się ón do Rzymu, gdzie z świętym Lucyuszem biskupem z Adrianopolu podobnie wypędzonym i że świętym Atanazem patryarchą Alexand. był obecnym na soborze zwołanym przez Juliusza papiéża, w r. 341. który przywrócenie tych biskupów do ich stolic zawyrokował. Papiéż wysłał ich z listem okolnym do wszystkich biskupów wschodnich, w którym to bardzo naganił, że się ważyli biskupów złożyć ze stolicy, nie uwiadomiwszy w przód o tém, jak był zwyczaj, stolicę Piotra ś. Gdy w r. 378. zawołany Cynik Maximus bezprawnie na arcybiskupa Konstan. wyświęcić się dał, zniweczył papiéż Damazy ten wybor gorszący. — Grzegorz Nazyan, który w r. 381. na arcybiskupa Konstan. wyświęconym został, prezydował w tym samym roku na Soborze w Konstantynopolu z 114tu katolickich biskupów złożonym, który Macedonianów potępił a potém przez przystąpienie wszystkich zachodnich

biskupów i przyzwolenie papiéża Damazego, powagę Soboru powszechnego otrzymał. Do tego przyłączyła się jeszcze ta okoliczność, że podczas tego Soboru ś. Melecy Patryarcha Antyocheński w Konstantynopolu umarł, Grzegorzowi tedy piérwszeństwo przed innemi wschodniemi Patryarchami przyznano, i to jest początek wyższèj Jurysdykcyi, którą odtąd arcybiskupi Konstantynopolitańscy nad Tracią, małą Azyj i Pontem wykonywali, a tak zawsze uznawali starszeństwo rzymskiego papiéża, którego on sam jakeśmy to wyżéj widzieli, za najwyższego pastérża i głowę uznawał i szanował.

Ś. Jan Chryzostom w r. 398. na arcybiskupa Carogrodzkiego powołany do papiéża Innocentego I., gdy cesarz Arkadiusz od prefekta igrzysk publicznych Manicheizmem zarażonego, fałszywemi przez Aryanów ułożonemi kanonami uwiedziony, tego ś. Męża z kraju wywołał, udał się z prośbą, aby tenże nieprawne to postąpienie za nieważne ogłosił. Przeciwnik jego przesłał także Akta do papiéża, a Innocenty uznał niewinność świętego, i zapozwał oskarzycielów na Sobor. Podobnie téż ś. Anizy biskup z Tessaloniki ze ś. Chryzostomem wiernie sprzymirzony wysłał w r. 404. łącznie z wielu innemi Biskupami posła z pismem do papiéża, w którém się we wszystkiém na wyrok kościoła rzymskiego odwołuje." *bo tylko przez powagę stolicy Apostolskièj, możnaby tym bezprawiom tamę położyć.*" Nawet Nestoriusz piérwszy nauczyciel kacerstwa znanego pod jego imieniem, w uprzedzeniu o swojéj prawowierności, udał się do świętéj Stolicy w Rzymie, która w r. 430. błędną tę naukę odrzuciła, jak to uczyniło także Koncylium powszechne w Efezie odprawio-

ne, na którém 200. biskupów pod przewodnictwem ś. Cyrylla Patryarchy Alexandr. i pełnomocnika papiezkiego znajdowało się. Papiéż Celestyn potwiérdził wybor Maxymiana na arcybiskupa Konstantynopolitańskiego, zmarłego w r. 434. Gdy Eutyches wymyślił swoje kacerstwo, ś. Flawian Arcybiskup Konstantynopolitański doniósł o tém w r. 448. do Papiéża ś. Leona I. Wielkiego, i znowu nawet sam nauczyciel kacerstwa udał się do niego, a wtedy ten to, co jest prawowierną katolicką nauką, ogłosił. Pulcherya cesarzowa i jéj małżonek cesarz Marcyan przyjęli Legatów papiézkich jak najwspanialéj. Otóż to wszystko dowodzi, że teoretycznie i praktycznie (w nauce i czynie) stolicy rzymskiéj na wschodzie ulégano. W r. 451 odprawił się 4ty powszechny sobor w Chalcedonie, który potępił naukę Eutychesa. Na tym Soborze arcybiskupowi Carogrodzkiemu dany był od duchowieństwa Carogrodzkiego i od pobliskich biskupów tytuł Patryarchy, a Patryarchy piérwszego Carogrodzkiego na wschodzie, ale to bynajmniéj nieznaczy, że ón nie miał podlegać Rzymowi. Ś. Leon Papiéż potwierdził wszystkie wyroki Soboru tyczące się wiary, ale oparł się temu kanonowi, i wezwał wszystkich wschodnich patryarchów i biskupów do zachowania starodawnéj karności kościelnéj. Wrzeczy saméj przeciwni byli téj nowości Proter Patryarcha Alexandr. i wszyscy Egipscy biskupi, a to sprzeciwianie się było tak znaczne, że zaniechać musiano tego wznowienia.

Dumny Akacyjusz ponowił te usiłowania, a gdy wschodni biskupi, którzy tak często potrzebowali wsparcia ze strony najwyższego Prałata w stolicy Césarskiéj dla ułatwienia sobie przystępu do Césarza, samowolnie mu tytuł i piérwszeń-

stwo Patryarchy dawali, zaczęto go powoli za takiego uznawać, a nareszcie inne téż kościoły ten mu tytuł przyznały. Z dawniejszych patryarchatów, które jednak wszystkie, jak na to są dowody, Stolicy rzymskiéj przyznawały starszeństwo, które się na cały kościół rozciąga i od którego właściwe jéj prawa patryarchalne nad zachodem dobrze rozróżnić trzeba, Carogród był najpóźniejszym a piérwszeństwo przed innemi Patryarchatami na wschodzie t. j. Antyocheńskim, Jerozolimskim i Alexandryjskim oczywiście wynikło tylko z siedziby jego w stolicy państwa wschodnio-rzymskiego. Ten to sam Akacyjusz swoją przewrotną poradą sprawił, że césarz Zeno w r. 482 znane henotikon (pismo pojednawcze) wydał, które powszechnemu Soborowi Chalcedońskiemu winnéj powagi nie oddało, i które katolików z Monofizytami połączyć chciało. Papiéż Felix III. rzucił w 484 na Akacyjusza autora tego pisma klątwę i złożył go z urzędu. Kilku mnichów, co mu wyrok papiezki ogłosiło, zostało na smierć skazanych. Ztąd poszła piérwsza szyzma kościoła Carogrodzkiego trwająca tylko 35 lat, poczém znowu przywrócono dawny stosunek do stolicy Apostolskiéj. Skoro bowiém w r. 518 césarz Justyn wstąpił na tron, zaraz pokój zrobiono z papieżem Hormizdą i przyjęto wszelkie jego warunki. Imię Akacyjusza i wszystkich innych po nim następujących szyzmatyckich Patryjarchów, wymazano z dyptychów. W wielki czwartek dali sobie pięciu papiezkich Legatów i Jan Patryjarcha Konstant. pocałowanie pokoju, i przyjęli razem kommuniją ś. Gdy następujący césarz Justynijan nawrócenie Filoxena biskupa Monofizyckiego z Dulichiany przez odprawienie konferencyi przywiodł do skutku, po-

słał on wyznanie wiary i edykt przez dwóch metropolitów do Papiéża Jana IIgo, który na to w r. 534 przyzwolił. W r. 536 Agapet papiéż będąc w Konstantynopolu, przekonał sam siebie i cesarza o błędnéj wierze patryjarchy Antyma, Monofizytizmowi oddanego, złożył go z godności i wyświęcił sam Mennasa na patryjarchę Konstantynopolitańskiego. Papiéz Wigilijusz, który nagle od Césarza w r. 547 do stolicy cesarskiéj był powołanym, z największą wspaniałością został przyjęty od Justynijana. Ale gdy tenże przeciw ugodzie, z papiéżem, ułożony nowy edykt w rzeczach wiary, chciał wydać, ten najwyższy pastérz sprzeciwił się zamysłowi temu. Monarcha ten zmienił zamysły, a Ojca ś. chciał uwięzić, lecz oburzenie ludu wstrzymało zuchwałych żołniérzów. Po 5tym zaś powszechnym Soborze w r. 553 nakazał césarz Wigilijusza na wygnanie odwieść a imię Jego z dyptychów wymazać, jednak z tym bardzo ważnym wyraźnym dodatkiem, aby jedność ze stolicą papiézką przecież utrzymywaną została. Wnet załatwiła się sprawa. Césarz Justynijan ogłosił w prawach swoich, że nic ciérpieć nie będzie, cokolwiekby od Papiéża, jako najwyższéj głowy i wszystkich biskupów nie było potwierdzone. Możnaże tedy zapoznać to znaczenie, jakie Papiéż miał w siedzibie najwyższéj władzy i świeckiéj i duchownéj w cesarstwie Greckiém?

W szóstym wieku wyrazili Patryjarchowie Konstantynopolscy przywłaszczenie sobie władzy kościelnéj w całém wschodnio-rzymskiém państwie przez przyjęcie tytułu ekumenicznego (krajowego) Patryarchy. Pod słowem ekumene (οικουμενη) rozumieli Grecy swoje cesarstwo. Papież Pelagijusz wtóry wstąpiwszy na katedrę Piotra 578. zabronił

używania tego tytułu Patryarsze Janowi Pościelowi. Jeszcze mocniéj ogłosił się być temu przeciwnym w r. 590 następca jego Grzegorz Wielki, bo taki tytuł miał to znaczenie, jakoby tylko biskup konstantynopolitański sam był prawdziwym biskupem w państwie greckiém, a wszyscy inni tam biskupi byli tylko Jego namiestnikami. Wielu pisarzów na tę okoliczność nie zważało. Mimo to, patryjarcha Jan i Jego następca Cyryjak nie chcieli zaniechać tego tytułu, ze względu atoli na piérwszeństwo papiéża w całym kościele, jako téż nad całym kościołem zapewniali takowi, że stolica konstantynopolitańska rzymskiéj jest poddaną. A papież Bonifacy IIIci zająwszy w r. 607 katedrę Piotra, otrzymał od césarza Foki reskrypt, który patryarsze konstantynopolitańskiemu używanie tego tytułu zakazał. Widzimy więc teraz, jak dawniéj, że ciągle powagę stolicy rzymskiéj uznawano i utrzymywano. Tak — aby wszystko w krótkości zebrać — potępia w r. 640. Jan 4ty papież wszczynające się Monotelstów kacerstwo i wykład (εκτεδις) Césarza Heraklijusza, który tenże odwołał. Papiéże Teodor I. i Marcin I. (od r. 648 — 649) potępili *typus*, to jest: (wykład istotnie jednéj prawdy obydwóch nauk), który Monoteleta Paweł do Césarza Konstansa IIgo był posłał, dla nakazania milczenia katolikom i Monoteletom. Césarz Konstanty IVty Pogonatus prosił w roku 678mym papieża o posłów. Papież Konstanty potępił pismo, które Césarz Filipik Bardan po nieprawym monoteletycznym Soborze w r. 712 do niego posłał; papiéż Grzegorz IIIci potępił w r. 732 obrazoburstwo przez Césarza Leona Isauryka wszczęte; gdy w r. 784. Césarzowa Irena obrazoburskiego patryjarchę Pawła IIIgo (który się je-

szcze nawrócił) ze stolicy oddaliła a katolika Tarazyjusza na patryarchę Carogrodzkiego wyniesła, udał się tenże do Papieża Hadryjana Igo, który go na tej godności potwierdził. Ś. Teodor Opat klasztoru Sakkundia przy Konstantynopolu, będąc za upor przeciw cudzołostwu Césarza Konstantyna VI. Porfyrogenety uwięzionym, udał się do papiéża Leona IIIgo. Gdy Leon Ormianin w r. 815 obstającego stale przy katolickiéj wierze ś. Nicefora patryjarchę z biskupiego urzędu złożył a na jego miejsce swego koniuszego obrazoburcę Teodora Kasiterę postanowił, rzucił papiéż Paschalis klątwę na nieprawego patryjarchę i na wszystkich obrazoburców. Prawy patryjarcha wysłał w r. 817. ś. Metodyjusza do Rzymu. Ten ostatni wstąpił sam pod Césarzową ś. Teodorą gorliwą katoliczką, która w r. 482. dla małoletności swego syna rządziła, na stolicę konstantynopolską, a po jego śmierci w r. 846 był Ignacy, syn césarza Michała I. a po matce wnuk cesarza Nicefora, patryjarchą konstantynopolskim, mąż ś., który przy wszelkiém poznaniu praw swojego patryjarchatu wiernym stolicy papiézkiéj zostawał.

Césarz Michał III. przyszedłszy do pełnoletności wysłał sam w r. 856. ś. Łazarza do Rzymu do papieża Benedykta III. z bogatemi darami dla rzymskiego kościoła śś. Apostołów, ale z resztą był ten césarz bardzo występny, a wuj jego równie niegodziwy Cesar Bardas, którego ś. Ignacy za życie cudzołożne i niepokutę od kommunii ś. odsunął i od jedności kościelnéj odciął, namówił go przez różne oczernienia, w r. 857, że tego ś. męża ze stolicy patryjarchalnéj usunął. Przez Bardasa wcisnął się na patryjarchę, z zaniechaniem wszelkich form kanonicznych, rzerzaniec Focyjusz

człowiek świecki pełen nauk i dowcipu, ale téż chytry, podstępny, bardzo dumny, którego przekupieni biskupi w r. 858. na biskupa wyświęcili; sam ten Focyjusz napisał pokorny list do papieża Mikołaja I., aby przez fałszywe rzeczy przedstawienie, uzyskać tegoż przyzwolenie, w czém go téż wesprzéć miało poselstwo od césarza do Rzymu wyprawione. Papiéż postąpił sobie z przezornością, pochwalił prawdzie wierność Focyjusza, w piśmie tém wyłożoną, zganił jego niekanoniczne nagłe wyniesienie ze stanu świeckiego na biskupstwo, jako téż i to, że Ignacy bez zapytania stolicy Piotra, złożonym był z biskupiéj stolicy, a roztrzygnienie téj sprawy zachował sobie do czasu, ażeby ściśle rzecz rozpoznał. Ale na papiezkich posłach umiano na dworze césarskim przez groźby, podstępy i przekupstwo to wymódz, że oni z soborem w r. 861 poczęści, przez różne pofałszowania oszukanym, wybor Focyjusza i złożenie ś. Ignacego potwierdzili. Prześladowany i znieważony prawy patryarcha nie omieszkał papieża o wszystkiém uwiadomić a jego odwołanie się podpisało 10ciu Metropolitów i 15tu biskupów, prócz tego opat Teognestes z Konstantynopola miał ustnie należycie z tą sprawą obznajomić ojca ś.; Papiéż przekupionych posłów złożył z ich godności i klątwę na nich rzucił. W r. 863 wydał na złożenie Focyjusza wyrok, i zagroził mu klątwą, jeżeliby ś. Ignacemu w patryjarchalném urzędowaniu przeszkody jakie czynił. Focyjusz chwycił się teraz ostatecznych środków przeciw stolicy Piotra, zepsutego i odrzuconego cesarza namówił do zwołania soboru z poddanych mu biskupów, którzy na tę zbrodnię w kościele się ważyli, że przeciw papiéżowi wyrzekli klątwę i to był początek focyjuszow-

sko-greckiéj szyzmy. Niedawno przedtém dumny ten obłudnik oznajmił całkiem po kościelnemu swe zdanie o rożnicy w niéktórych mniéj istotnych obrzędach zachodzącéj, jaka bez żadnego uszczérbku w jedności wiary, zdarzyć się może, i dotąd się utrzymywała, a teraz właśnie te przedmioty kościelnych zwyczajów i naukę o pochodzeniu ducha ś. od Ojca i Syna, którą bez tego między innemi już Bazyli ś. Ojciec greckiego kościoła przeciw Eunominijanom wyraźnie utrzymywał, wziął sobie za pozorny powód do obwiniania kościoła rzymskiego o błędy i wszystkich sposobów użył na oburzenie Wschodu i Zachodu przeciw kościołowi rzymskiemu. Na Wschód posłał Encyklikę do wszystkich prałatów i metropolitów, na Zachód zaś wyprawił posélstwo do césarza Ludwika II. z listem pochlebnym, pełzającym. Lecz zawiódł się ten intrygant. Bazyli I' Macedończyk objąwszy w r. 877 samowładztwo, skazał Focyjusza na wygnanie a prawy patryjarcha Ignacy ze wszystkiemi biskupami z kraju wywołanemi powrócił i zasiadł 3go Listopada na nowo swą stolicę. Papież Hadryjan II. wyklął Focyjusza a na prosbę césarza posłał legatów pod których przewodnictwem w r. 869 w Konstantynopolu rozpoczął się 8. sobor, który oszukaństwo i podstępy Focyjusza wykrył, i klątwę na szyzmatyków rzucił. Dla uspokojenia niesnasek przez stronników Focyjusza ciągle wznawianych posłał papież Jan VIII. w roku 878 znowu dwóch Legatów. Dnia 23go Października tego samego roku umarł Ignacy przeżywszy blisko lat 80. We 3 dni po jego śmierci okazał się na nowo Focyjusz, który tym czasem przez chytrość césarza dla siebie ująć potrafił; opanował za pomocą wojska, biskupi kościół ś. Zofii, i znowu

poczęły się szyzmatyckie sztuki pełne chytrości, oszukaństwa i fałszowania. Poseł papiezki biskup Marcin przez miesiąc był więziony, lecz w r. 882. wstąpiwszy na stolicę Piotra, wyklął Focyjusza, co téż papiéż Hadryjan III. w r. 884 powtórzył. Tworca szyzmy nie panował długo. Gdy Leon VI. filozof w r. 886 na tron césarski wstąpił, drugi raz był zrzuconym Focyjusz, który w 5. lat potém przed sąd boski został powołany, a po jego oddaleniu, skończyła się szyzma focyjuszowsko-grecka. Ś. Antoni Kauleas zostawszy w r. 893. patryjarchą pracował z wielką gorliwością nad przywróceniem jedności kościelnéj. Sobor od niego zwołany, wszelkie szyzmatyckie zabiegi Focyjusza potępił a papież Formosus, ktory (od 894 — 896) kościołem bożym rządził, wysłał dwóch biskupów do Konstantynopola z wyrokiem, aby Focyjuszanie dla nieważności poświęcenia swego, tylko jako ludzie świeccy do jedności z kościołem przypuszczeni byli.

Przez cały następujący wiek dziesiąty, zostawał grecki kosciół w jedności ze stolicą Piotra świętego a przeto w społeczności katolickiéj. Patryarcha Mikołaj Mystyk, który z césarzem Leonem dla zawarcia 4go ślubu poróżnił się, prosił papiéża Jana X., który (od r. 914. 928.) rządził, o Legatów do rozstrzygnienia téj sprawy, którzy zgodę tak przywrócili, że césarz Konstanty VII. pożądany wydał edykt. O obwinieniach piérwéj od Focyjusza wznowionych nigdzie w wieku 10tym nie ma wzmianki. Biskup Luidbrand z Kremony, który w r. 968 jako poseł zachodniego césarza, w Konstantynopolu bawił, i tam teologicznemi badaniami się trudnił, nic o nich nie wspomina.

Zatrzymajmy się nieco przy téj epoce, i obróćmy oczy oraz na ten period, któryśmy przeglądnęli i na Ruś. Najpiérw krociutko tylko wspomnieć wypada, że właściwa Ruś starożytnym nieznana, pod zbiorowém nazwiskiem Scytyi obejmowaną była, i że podług świadectwa pisarza kościelnego Tertullijana, który w roku 185. wiarę przyjął, i równie pod względem nauki do poznania zbawienia »Rzym i jego całą powagę znał" (lib. de praeser. haer. c. 32.), już za jego czasów niektórzy Scytowie wiarę świętą przyjęli, że w tym samym 3cim wieku podług doniesienia Sozomena, Gotowie, którzy wtedy panowanie swoje na południe i zachód dzisiéjszéj Rossyi rozszérzać poczęli, przez kapłanów katolickich, których z Galacyi i z Kappadocyi jako jeńców ze sobą byli uprowadzili, z chrześcijaństwem obznajomnieni zostali; że między podpisami powszechnego soboru w r. 325. pod przewodnictwem legatów papiézkich w Nicei odbytego, który Aryanizm potępił, imię ś. Teofila biskupa z Gocyi znajduje się; że oni pod jego następcą od r. 360. Ulfilasem zupełnie katolicką wiarę przyjęli; że Bazyli jeszcze w r. 374 wiarę Gotów wielce wysławia; że Ulfilas (co akatolicy w pismach swych często zamilczają) jak zaświadczają pisarze kościelni Sokrates i Sozomen, był katolikiem, aż w r. 376. w podróży do Konstantynopola do Aryjanizmu dał się namówić, i potém stał się zwodzicielem wielu Gotów, których panowanie najpiérwéj w tych okolicach zostało zniszczone, gdy w wieku V. i VI. narody Azyjatyckie do Europy wpadły.*) Słowianie to byli, co w licznych swych

*) Część atoli Gotów została się na Chersonesie i Krymie. Tu (na Krymie) wiara katolicka wielkie uczyniła postępy w drugiéj połowie 8 wieku, a w r. 780 ś. Szczepan był tam arcybiskupem w Sudaku.

szczepach opuszczone siedziby dalekiego kraju bez pana zalegli. Oni wciemnościach pogaństwa jeszcze pogrążeni, a głownemu swemu bożkowi Perunowi nie tylko więźniów ale nawet własne dzieci na ofiarę zabijali. W 9. wieku zażądali Chazarowie, ktorzy miészkali nad Donem i Dnieprem, a którzy w r. 740. pogańską wiarę na żydowską zamienili, kapłanów chrześcijańskich. Zostali oni od ś. Cyrilla, którego patryjarcha Ignacy z Konstantynopola w r. 848. na czele missyi był wysłał, do wiary katolickiéj wraz z Chanem swoim nawróceni.

Ci Chazarowie w tym samym wieku z hołdowali sobie Kiow. Nowgorod zaprosił w r. 862. Warega *) Ruryka do siebie, który był piérwszym ruskim **) Xiężęciem i którego Następcy Kiów zdobyli, dokąd téż swoją siedzibę przenieśli. Związki tego miasta z Konstantynopolem, żeglugi Rusinów i ich ugody z wschodnio-rzymskiém państwem obznajomiły te szczepy słowiańskie z wiarą chrześcijańską, które pomimo tylu powstałych kacerstw tam się w swojéj czystości zachowała. Pod césarzem Bazylim Macedończykiem, który w r. 867. na wschodno-rzymski tron wstąpił, przybył według świadectwa greckich historyków, jakiś od ś. Ignacego wyświęcony i wzwiązku z Rzymem stojący biskup na Ruś, gdzie już przedtém nasienie boskiéj nauki w Kijowie piękny owoc przyniosło, a Olek (od r. 879 — 891) panujący, niesprzeciwiał się rozszérzeniu wiary świętéj.

Podług pisarzów bizantyńskich pokazuje się na na początku 10go wieku Ruś jako 60te Arcybiskupstwo między Eparchijami od patryjarchy Konstan-

*) Marynarz norwegski, Naczelnik.

**) Pod nim powstało nazwisko *Russini*, które u Finów znaczy — cudzoziemców.

tynopolitańskiego zawisłemi, a że wtedy właśnie godność papiezka w Konstanstynopolu uznaną była, widzieliśmy wyżéj.

Że oraz w tym w wieku i z zachodu osobliwie przez mnichów ze sławnego opactwa nowo-korwejskiego, które swych missyonarzów z pochodnią boskiéj nauki na połnoc aż w lodowate lasy moskiewskie wyséłało, rzymsko-katolicki kościół co raz daléj się rozszérzał, wypada nawiasowo napomknąć, aby dać poznać, że pierwotnie katolicka wiara rozszérzana była. Z układów o pokój między Rusinami a Grekami widzieć można postępki nawrócenia, bo w ugodzie z r. 945. z césarzem Romanem Lekapenem chrześciajanie i poganie obok siebie położeni, i wzmianka ogłównym kościele ś. Eliasza w Kijowie jest w niéj uczyniona. W. Xiężna Olga, wdowa po Xięciu Igorze, która podczas małoletności syna Świętosława rządziła, pojechała w r. 957. z polityki do Konstantynopola, gdzie 30stoletnia szyzma Focyusza już od 66. lat ustała, a prawi, z Rzymem połączeni, patryjarchowie po sobie następowali, i tamże przez chrzest święty pod imieniem Heleny na łono katolickiego kościoła przyjętą była. Nie udało się w prawdzie téj pobożnéj Pani syna swego wojennego i dumnego odwiéść od bałwochwalstwa; a nawet za panowania wnuka jéj Włodzimirza około roku 980. bożyszcze Perun na nowo wystawiono, a śś. Teodor i Iwan, którzy przeciw okrutnym ofiarom z ludzi powstawali, w szale ciemnoty zamęczeni zostali. Ale przez stosunki poselskie z Konstantynopolem obznajamiał on się co raz więcéj z chrześcijaństwem tak, że gdy grecki césarz Bazyli II. starającemu się o rękę siostry swojéj Anny, za warunek przyjęcie chrześcijaństwa położył, on

chętnie na to przystał. I w r. 988. przyjął pod imieniem Bazylego chrzest święty z rąk biskupa Chersonskiego. Zaraz też powstał w Kijowie przeciw bałwochwalstwu. Bożyszcze Peruna przywiązano do ogona końskiego i zawleczono do Dniepru; na wzgórku, gdzie to przedtém stało, zbudował on kościół na cześć święt. Bazylego, więc na cześć tego świętego, który mianowicie o pochodzeniu ducha ś. wyraźnie tak, jak kościół rzymsko-katolicki, nauczał, a przeto powagę następców Piotra ś. uznawał. Pobożni i gorliwi kapłani ogłaszali wiarę świętą po wielu miejscach, Bojarowie i naród nawracali się w wielkiéj liczbie, budowano kościoły i szkoły. Naturalnie zachowano obrządek w Carogrodzie używany, od nikogo nieganiony, t. j. grecki, wiara była katolicka, jaką Grecy i Łacinnicy wspólnie wyznawają a kapłani, którzy rozeszli się na nawracanie, wysłani byli od Mikołaja Chryzoberga, prawego z Rzymem w zgodzie zostającego patryjarchy Carogrodzkiego. Michał Syryjczyk piérwszym byj Metropolitą ruskim.

Tak stanęliśmy na końcu 10go wieku i widzimy kościół wschodni i zachodni w jedności od Jezusa Chrystusa, który każdemu królestwu, na stronnictwa podzielonemu spustoszenie zapowiedział, zamierzonéj, nierozerwanie trwający, jako podług Jego woli jest nie tylko jedna wiara jeden duch, ale też i jedno ciało. (I. Cor. c. 15. v. 13). Widzimy metropolija kijowską w związku z patryjarchatem Carogrodzkim, a ten połączony ze stolicą Piotra ś. w Rzymie jako środkiem powszechnéj jedności.

Na początku 11go wieku uzyskało królestwo Chrystusa nowych wyznawców na wschodzie przez ś. Bonifacego kamedułę saskiego (nazywanego tak-

że Brunonem), wyświęconego już dawniéj z rozkazu papiéża Jana XVIII. na arcybiskupa, który z pruskiego kraju na Ruś zaszedł, xięcia jakiegoś z wielu poddanemi nawrócił, i przeto od rozjuszonych poganów męczeńską śmierć poniósł w r. 1009. Gorliwą katoliczką okazuje się także Anna córka Wielkiego Xięcia Włodzimirza zaślubiona z Henrykim I. królem francuzkim. Dowodem jéj pobożności prawowiernéj, jest wystawiony w Senlis kościół ś. Wincentego. Włodzimirz umarł koło r. 1010, podzieliwszy królestwo swoje między swoich synów, z tém postanowieniem, żeby Wielkie Xięstwo kijowskie było związką jedności.

Równie jak wszyscy odznaczył się Jarosław Wielki Xiąże przez gorliwość w utrzymaniu i rozszérzaniu wiary od r. 1016. aż do połowy wieku jedynastego. Xiąże ten, prosił Benedykta VIII. o metropolitę, który mu w r. 1021 biskupa Alexego Bulgarczyka umiejącego grecki i słowiański język z Rzymu do Kijowa posłał. Oczywisty dowód społeczeństwa kościoła ruskiego z Rzymem.

Patryjarcha Eustachijusz wsparty od césarza udał się na nowo w r. 1024 do papieża Jana XIII. o pozwolenie tytułu patryjarchy ekumenicznego, lecz pozwolenie nié nastąpiło. W r. 1043 Michał Cerularyjusz, mąż niezmiernie dumny, przytém bez nauki a pełen zabobonów został patryjarchą Carogrodzkim. Wystąpił on przeciw kościołowi rzymskiemu ze 4. obwinieniami, które się jednak tylko na niezgodność w sposobie zachowywania postu, i używania chleba niekwaszonego przy mszy ś. więc na rzeczy całkiem nieistotne ściągały. Złośliwy ten człowiek, rozkazał dla tak małych rzeczy pozamykać kościoły w Konstantynopolu i odebrał klasztory wszystkim opatom i mnichom;

którzy od obrządku łacińskiego odstąpić nie chcieli. Papież odparł te obwinienia, i posłał w roku 1054. kardynała Humberta z dwoma towarzyszami do Konstantynopola, gdzie od césarza Konstantyna Monomacha, który wtenczas dla politycznych przyczyn rozdziału nie życzył, uprzejmie przyjęci byli. Mikołaj Pektorat, największy przeciwnik potępił wtedy własne swoje pismo te obwinienia zawiérające i tych wszystkich, którzyby prymat rzymskiego kościoła nad innemi kościołami zaprzeczać śmieli. Cerularijusz zaś nie chciał się ani widzieć z posłami papiezkiemi. W tym tedy rzeczy stanie, złożyli oni na ołtarzu w kościele ś. Zofii pisemną klątwę przeciw Cerularyjuszowi i stronnikom jego i tak wyjechali. Tu mamy właściwy początek odszczepieństwa greckiego kościoła jeszcze dotąd trwającego. Wpływ tego szyzmatyckiego patryjarchy Cerularijusza był tak mocny, że za jego powagą w r. 1057. césarz Michał VI. Strationik z stronu został złożony. Gdy zaś Cerularijusz tak bardzo wzbił się w pychę, że się ważył oznaków césarskiéj godności używać, i odgrażał się nowemu césarzowi Izaakowi Komnenowi, na wygnanie skazany, został wywieziony i na tém zakończył życie w r. 1059 w szyzmie jako twórca téjże, więc jako jeden z tych, o których Paweł ś. (w liście do Rzym. 16, 17.) rozkazuje, aby z temi, co odszczepieństwa rozniecają, nie obcować i o którym uczeń apostolski Ignacy przestrzega: »Nie błądźcie Bracia, kto się trzyma tego, co robi roztérki, nie może posiąść królestwo Boże. Kto inaczéj wierzy, ten nie ma udziału w męce Chrystusa." I znowu (ad Mag.) »Nie uwodźcie się, byście mieli dla lada pozoru uniewinniać odszczepieństwa."

W Konstantynopolu nastąpił teraz stan niepewny jeszcze w r. 1075. wysłał papież Alexander II. biskupa Piotra z Anagni jako swego Apokryzyjariusza do césarza Michała VII. Wiele powodów skłaniały césarzów greckich do utrzymywania zgody z papieżami, którzy swym wpływem kierowali wyprawy krzyżackie, z których piérwsza w r. 1096. wojsko swe wiodła przez Konstantynopol. Jak postępowanie greckich césarzów w 12. wieku, Manuela I. który krzyżakom gyps do mąki sypać kazał a osobliwie wymordowanie łacińników pod Andronikim I. związek ten do reszty zerwało; jak w 13stym wieku od r. 1204. do 1221. urządzone zostało łacińskie césarstwo, którego patryjarchowie starszeństwo Rzymu najzupełniéj uznawali, podczas gdy szyzmatycko-greccy Patryjarchowie następstwo swoje w Nicei daléj prowadzili; jak césarz Michał Paleolog, zdobywszy Konstantynopol, do papieża Urbana IV. w celu połączenia się pisał, na zwołany od Grzegorza X. w r. 1274. w Lugdunie powszechny sobor, posłów swoich przysłał; jak się Jan Wakkas zrazu najzaciętszy łacinników nieprzyjaciel, po przeczytaniu jakiegoś uczonego pisma nawrócił, a będąc patryjarchą Carogrodzkim wyraźnie Prymat apostolski i posłuszeństwo jéj winne uznał; jak atoli wszystkie jego względem pojednania zabiegi nie udały mu się dla ciemnoty i uporu duchowieństwa szyzmatyckiego; jak potém w 14stym wieku współcésarz Jan V. Kantakuzen papieża o nowe połączenie uprasza, i jeszcze po złożeniu swém z tronu w klasztorze wiernym pozostaje swemu przedsięwzięciu; jak Muhamedani pod Sułtanem Amuratem, którzy w r. 1355. stolicę swą w Adryjanopolu założył, greckie państwo co raz bardziéj

zmniejszają; jak césarz Jan VI. Poleolog w Rzymie do kościoła katolickiego przechodzi, ale daremnie do śmierci swojéj w r. 1391. szyzmatyckich Greków na łono kościoła nazad przyprowadzić usiłuje; jak jeszcze po upadku greckiego césarstwa pod tureckiém jarzmem w uporze swoim obstają: to wszystko tylko w krótkości tu wspominamy, by ciągu rzeczy całkiem nie przerwać.

Wroćmy się teraz na Ruś. Gdy po śmierci metropolity Teopempta w r. 1050. stolica w Kijowie zawakowała, a następcą obrany Hilary, podług zwyczaju do Konstantynopola o duchowne potwiérdzenie do patryjarchy udać się zamyślał, dowiedziano się o sporze, który Cerularijusz wszczął przeciw papieżowi. Zaniechano więc podróż. Porozumiano się potém z Leonem IV. i ogłoszono Hilarego metropolitą bez potwiérdzenia od Cerularijusza, w którém postępowaniu ruscy biskupi (Władykowie) od Xięcia Jarosława Władymirowicza byli wsparci. Tak mocno trzymano się związku z stolicą Piotra, a o zerwaniu bynajmniéj nie myślano. Uznawano patryjarchat w Konstantynopolu, w jego prawach, ale skoro się od Rzymu odłączył, nie chciano z nim mieć udziału w tém przestępstwie.

Naturalny i prawy stosunek zawisłości kościoła ruskiego od patryjarchy Carogrodzkiego, stał się tém ważniejszy przez to, że Jarosława synowie patryjarchom greckim stolicy wschodnio-rzymskiéj nadali prawo obierania i installowania metropolity Kijowskiego, który dla wielkiego oddalenia głównych miast na Rusi, Kijowa, Nowgoroda i Pleskowa jako wicepatryjarcha był niby metropolitą wszystkich Rusinów; ba mogli nawet wysełać mę-

żów swego narodu, i na godność Metropolity podnosić jako téż rzeczywiście już Hilarego następca piérwszy Jerzy z Konstantynopola przysłany, był greczynem. Przy stosunkach, w którycheśmy od początku i wdalszym ciągu, wyjąwszy krótkie szyzmy Akacijuszowskiéj, (od r. 484 — 518) przez Akacego, a Focyjuszowskiéj (od r. 863 — 867 i od 868. 886.) grecki kościół i jego patryjarchów teoretycznie i praktycznie uznawających najwyższą władzę stolicy Piotra w Rzymie aż do połowy 11go wieku widzieli, nie było to nic dziwnego. Na wypadek zaś odnowienia szyzmy jak to pod Cerularijuszem w r. 1054. w saméj rzeczy nastąpiło, oczywiście wielce niebezpieczną była ta zawisłość katolickiego kościoła ruskiego od patryjarchów Carogrodzkich dla niego, a to téż i nastąpiło. Znachodzimy atoli kościół ruski w związku i w zgodzie z Rzymem daleko dłużéj, jak wschodnio - grecki. W r. 1073. podróżował sam W. Xiąże Jarosław do Rzymu i okazał swoje uznawanie duchownéj władzy papiéża, nad Rusią. W r. 1075. papiéż Grzegorz VII. wyprawił do Wielkiego Xięcia, który przy chrzcie imię Dimitry był przyjął pismo i poselstwo z pożądaném uznaniem go za króla. W r. 1091. wysłał papież Urban II. biskupa Teodora do Wielkiego Xięcia. Uwagi godném jest wykonane przez ruskiego metropolitę Efraima w r. 1096. podług buli tego samego papieża zaprowadzenie święta,* które dotąd tylko w rzymskim kościele odprawiane było, a które szyzmatycko - grecki kościół nigdy nie przyjął. Jedynasty tedy wiek niepokazuje żadnego jeszcze śladu oderwania się od Rzymu, podaje owszém dowód oczywisty, że kościół ruski z nim jeszcze był połączony. W 12tym Wieku pojawiają się w prawdzie w jednym liście me-

*) Ś. Mikołaja Biskupa zmiry.

tropolity Nicefora niejakie ślady owego upornego, nieprzejednanego ducha, który teraz przez metropolitów z Konstantynopola poséłanych, na grecko-ruski kościół miał się przelać, ale massa ludu jeszcze nim żadną miarą przejętą nie była. W r. 1102. starał się W. książe Swantopełk z Kijowa dla swéj córki księżnéj Zbisławy w celu zaślubienia Jéj z Bolesławem III. Królem polskim z przyczyny zachodzącego pokrewieństwa o dyspensę w Rzymie. Około r. 1118. przyszedł z Rzymu ś Antoni do Nowgoroda, gdzie ten tak sławny klasztor pod swojém imieniem założył.

W r. 1165. Jan metropolita ruski pisał w bardzo podchlébnych wyrazach do papiéża Aleksandra III. W. r. 1188. nakazał papiéż Klemens III. posłowi swemu księcia Wszewołoda Jurgewicza i metropolitę Nicefora II. wezwać do udziału w 3ciéj wyprawie krzyżackiéj. I w rzeczy saméj przynajmniéj ruscy mnisi, osobliwie z Nowgorodu, szli z krzyżakami. Więc i w 12tym wieku widać jeszcze przyjaźny stosunek i spółkowanie ze Rzymem, jako środkiem chrześcijańsko-katolickiéj jedności. Finnowie (Czuchońcy) którzy w połowie tego 12. wieku jeszcze od strony Szwecyi przez króla Eryka i Henryka arcybiskupa Upsalskiego do wiary Chrystusa nawróceni byli, bez wątpienia należeli także do rzymsko-katolickiego kościoła, który tak wspomnianego gorliwego króla jako też apostoła, który męczennikiem umarł, ma za Świętych. Ś. Henryk był wyświęcony na arcybiskupa w Upsali od następującego papiéża Hadryana IV. w r. 1148. Tak się téż działo nawrócenie słowiańskich szczepów (Łotyszów) w Kurlandii w Inflantach, w Estonii i w Litwie.) Ś. Meinhard Augustyniąnyn, który w r. 1186. do nich

był przyszedł, z rozkazû papiéża w roku 1191. wyświęcony został na arcybiskupa nowego kościoła w Inflantach od arcybiskupa Hardwiga Bremeńskiego. Kiedy jeszcze katolickie Chrześcijaństwo od początku 13go wieku ciężko walcząc z ciemnotą pogaństwa, co raz nowsze postępki między Łotyszami robiło, powstali już w ten czas na wytępienie kościoła Bożego szyzmatycko - greccy Rusini z pogańską częścią tychże i bałwochwalcami Estonami, Kurlandczykami i Żmudzinami. Zakon kawalerów mieczowych za pozwoleniem papiéża w r. 1201. założony wstrzymywał połączone usiłowania czcicielów ptaka *) i szyzmy. Za pozwoleniem papiézkiém wyświęcił biskup z Rygi w r. 1210. biskupa Estońskiego, a w r. 1217. biskupa Żmudzkiego. Wskutek zdobycia Estonii przez Waldemara króla Duńskiego, powstało duńsko - estońskie biskupstwo w Rewalu obok niemieckiego - estońskiego w Lealu.**) W r. 1219. zostały one obadwa (bo téż i Duńczykowie byli rzymsko - katolikami) potwiérdzone od papiéża. Zasmucającym między innemi skutkiem nieszczęsnego odszczepieństwa od kościoła, było okrucieństwo szyzmatycko-greckich Rusinów, gdy w Inflantach w r. 1222. łacińskie kościoły i klasztory poburzyli.

Wr. 1227. weszli ruscy książęta z kawalerami mieczowemi w przyjacielski związek, i wtedy zapraszał ich papiéż Honory III. do zgody. I w rzeczy saméj wyrzekł się Jarosław Władymirowicz ruski książe na Pskowie w r. 1231. szyzmy, i powrócił na łono rzymskiego katolickiego kościoła.

---

*) Łotysze czcili bożka w postaci ptaka, i zabijali ludzi na ofiarę.

**) Leal od roku 1224. nazwany Dorpat.

Z Kijowa wygnano w r. 1233. Dominikanów, z obawy, żeby obrządkowi greckiemu nie szkodzili. Atoli w r. 1246. odbyły się tam teologiczne dysputy między papiézkim Legatem Janem de Kurpi a szyzmatyckiemi księżami. Papież Innocenty IV. kilkakrotnie zapraszał Wielkiego księcia na Włodzimirzu nad Klaską na Wielkiéj Rusi, Alexandra Newskiego, do jedności z kościołem, ale ten trwał w swoim uporze. Gdy w r. 1225. Mongołowie z Azyi pod Chanem Tuczy na Ruś wpadli, i połączone Rusinów wojska pobili i do r. 1240. pod jego synem Batu całą Ruś, wyjąwszy Nowgorod, sobie podbili, a kościoły i klasztory strasznie wtedy pustoszyli, sroga ciemnota umysły Rusinów opanowała. Dalsza historyja usiłowań stolicy świętéj względem przywrócenia Rusi na łono kościoła, z przeszkodami, o które się wszelkie zabiegi rozbijały, i częściowe ich udania się, nie należą tutaj. Kiedy około r. 1335. szérzyła się u Lapończyków rzymsko-katolicka religia, gdzie Hemming arcybiskup Upsalski, piérwszy lapoński kościoł katolicki w Tornei wybudował, a w r. 1386. Jagiełło książe Litewski do rzymsko-katolickiéj wiary nawrócony, całą Litwę do tejże wiary za sobą pociągnął; i gdy w piérwszych dwudziestu latach 15go wieku Żmudzini całkiem nawrócili się z pogaństwa i kilku znacznych biskupów*) z całemi dyecezyjami unię poprzyjmowali,

*) Dla czytelników tego pisma w Galicyi ważną jest rzeczą przekonać się, z jakim dobrowolnym namysłem, z jaką pokorą, prośbą, Biskupi szyzmatyccy starali się koło roku 1590. o Unią z Rzymem, która trwa dotąd w Galicyi. Co poświadczają dokumenta następujące.

w ogólności przecież szyzmatycy przy swoim uporze pozostali. Wypada nam teraz przeglądnąć wewnętrzne rozwijanie się szyzmy. Do tych czas ulégali odszczepieńcy nieprzerwanie i nieodmiennie szyzmatyckim Patryjarchom w Carogrodzie. Tym czasem Metropolii szyzmatycko greckiéj w Ki-

---

Decretum deliberationis et conclusionis reverendissimorum Archiepiscopi et Episcoporum Ruthenorum de recipienda et suscipienda communione sanctae Romanae Ecclesiae, factum die secunda mensis Decembris anno Domini millessimo quingentesimo nonagesimo quarto.

In nomine sanctae vivificantis et individuae Trinitatis Patris et Filii et Spiritus sancti.

Nos infra nominatae personae, quae huic scripto nostro subscripsimus, quod introspicientes diligenter vocationes et officium nostrum, quod est hujusmodi, ut nosmetipsos et hominum Christianorum gregem ovium Christi nobis a Christo commissum, ad concordiam et unionem promoveremus, prout nos Salvator noster Christus Jesus edocuit, eamque doctrinam sanguine suo obsignavit. Ac potissimum his infelicissimis temporibus nostris, quibus multae ac variae Haereses inter homines grassantur, ob quas plurimi recedentes a vera et orthodoxa fide christiana, legem nostram deserunt, et ab Ecclesia Dei, veroque in Trinitate illius cultu se ipsos separant. Quod non alia de causa accidit, quam ob dissensionem nostram cum dominis Romanis, cum quibus cum simus unius Dei homines, et tanquam unius matris sanctae Ecclesiae Catholicae filii, ab iis divisi sumus: unde mutuo auxilio praesidioque invicem nobis prodesse nequimus. Et quamvis assidue Deum pro unione in fide orationibus nostris precemur: nihilominus quonam pacto haec unio inter nos stabiliatur, aliquando nunquam nobis serio curae

jowie, gdy ten w r. 1307. pod panowanie bałwochwalczych książąt Litewskich przyszedł, pozostała tylko Ruś południowa, gdyż dla północnéj Rusi założono Metropolią w Moskwie. W r. 1588. na żądanie Cara Teodora Iwanowicza ogłosił szyzmatycki Patryjarcha Carogrodzki, szyzmatycko-greckiego metropolitę z Moskwy Patryjarchą wszy-

---

fuit, spectando semper Superiores nostros, et expectando, si de hac ipsa unione inciperent esse solliciti.

Verum cum nostra spes hac in re, ut hoc eorum cura et studio perfici possit, in dies minuatur, non ob aliam rem, quam quod isti servitute Paganorum oppressi, etiamsi fortasse velint, non possunt. Igitur ex inspiratione Spiritus sancti, cujus haec sunt opera, et non hominum, considerantes cum ingenti dolore nostro, quanta impedimenta homines habeant ad salutem absque hac unione Ecclesiarum Dei, in qua incipiendo a Christo Salvatore nostro et sanctis illus Apostolis praedecessores nostri perstiterunt, ac unum summum pastorem primumque antistitem in Ecclesia Dei his in terris (prout ea de re Concilia et canones manifestos habemus,) et non quempiam alium praeter sanctissimum papam Romanum profitebantur, illique parebant in omnibus: ac quamdiu id uniformiter in suo robore permansit; semper in Ecclesia Dei ordo, cultusque divini incrementum fuit: inde consecutum est, ut difficillimum foret haereticis sua disseminare prava dogmata. Postquam autem multi Superiores esse coeperunt, eam sibi auctoritatem potestatemque arrogantes: nunc clare cernimus, ad quantas discordias et schismata ob pluritatem Superiorum Ecclesia Dei devenit: ex quo fit, ut haeretici tantas sumant vires.

Itaque nolentes ut conscientiae nostrae tanto pondere aggravarentur, si animarum salus multarum ob eas in religione discordias diutius pericli-

stkich szyzmatycko - greckich Rusinów z warunkiem, aby każdy raz wybór Patryjarchy Moskiewskiego odbywał się za pozwoleniem szyzmatyckich Patryjarchów, z Antyochyi, z Aleksandryi i z Jerozolimy, i żeby zawisł od potwiérdzenia Patryjarchy Konstantynopolitańskiego, którego tamten, jak to wyrażono w piśmie potwiérdzenia z Konstantynopola z r, 1590, za głowę kościoła uznawać powinien.

---

taretur (licet hac ipsa de re nos praedecessoresque nostri meditati fuerint idque tentaverint) videntes institutum consilium intermissum fuisse, proposuimus, auxiliante Deo, mutuo isto vinculo nos ipsos ad prosequendum hoc negotium excitare et confirmare; ut quemadmodum antea, eodem labro et eodem corde possemus laudare et glorificare venerandum et magnificum nomen Patris et Filii et Spiritus sancti cum fratribus nostris charissimis dominis Romanis, permanentes sub eodem pastore visibilis Ecclesiae Dei, cui haec praeeminentia semper debebatur.

Quocirca id mutuo nobis promittentes coram Deo, quantum in nobis fuerit, corde sincero et candido ac diligentia in hujusmodi negotio necessaria ac debita, nos omnem daturos operam spondemus in communi, et quilibet per se, adhibitis mediis convenientibus, ut fratribus nostris Ecclesiasticis, communique plebi ad ineundam unionem et concordiam simus auctores, idque divina adjuvante gratia perficiamus.

Ut autem majus incitamentum ad finiendum habeamus, quoque major a nobis cura et solicitudo impendatur: scriptum praesens conficimus, quo sinceram promptamque voluntatem nostram ad amplectendam cum Ecclesia Romana unionem et consensum testamur. Et Deus omnipotens largitor omnium bonorum, auctorque ad concordiam sit dux, et protector tam sancti negotii hujus: cui

Lecz jeżeli Patryjarcha Carogrodzki mógł się wyłamać zpod starszeństwa Rzymu, którego powaga, podług historycznych doniesień, z całkiém innego źródła wynikła, dla czegożby Patryjarcha Moskiewski nie mógł był wyłamać się z pod starszeństwa Patryjarchy Carogrodzkiego? Tego spo-

---

uti corda nostra, ita et eam voluntatem praesenti scripto testantes, manu propria subscribimus: salvis tamen et in integrum observatis caerimoniis et ritibus cultus divini peragendi et sanctorum sacramentorum juxta consuetudinem ecclesiae orientalis, correctis tantummodo iis articulis, qui ipsam unionem impedirent, ut more antiquo fierent omnia, sicut olim, unione durante fuerunt. Datum anno Domini millesimo quingentesimo nonagesimo quarto, die secunda Decembris.

Locus sigillorum.

Deinde sequuntur subscriptiones, videlicet:

Michael Metropolita Kijoviensis, Haliciensis et totius Russiae, manu propria.

Ipathion Dei gratia Protothronius Episcopus Valodimiriensis, Brestensisque manu propria.

Cyrillus Terlecki Exarcha Metropolitae Kijovien- Episcopus Luceoriensis, Ostroviensisque manu propria.

Gregorius nominatus Archiepiscopus Vladika Polocensis Vitebscensisque manu propria

Dionysius Zbirujski Episcopus Chelmensis, Belsensisque manu propria.

Leontius Pelezicki Episcopus Pinscensis Turoviensisque manu propria.

Jonas Hohol Archimandrita Kobrinensis Ecclesiae S. Salvatoris manu propria.

Idem Jonas nominatus Episcopus Pinscensis Turoviensisque manu propria hanc concordiam fratrum meorum subscripsi.

sobu rozumowania użyto rzeczywiście w kościele grecko - szyzmatyckim na Rusi. Nikon Patryjarcha Moskiewski uwolnił się za pozwoleniem Cara Alexego Michałowicza od wyżéj wspomnianego przyzwolenia i potwierdzenia. Dotychczasowemu swemu Prymasowi szyzmatycko - greckiemu Patryjar-

---

Litterae dominorum Archiepiscopi Kioviensis et aliorum Episcoporum Ruthenorum ad Sanctis. D. N. Clementem Papam VIII. super eorum unione cum sancta Ecclesia Romana, datae die 12. Junii, anno Domini MDCXCV. Latine versae.

Sanctissime Pater, Domine, et Pastor supreme Ecclesiae Christi, Domine clementissime.

Repetentes memoria consensum in omnibus atque unionem Orientalis, et Occidentalis Ecclesiae, quam majores nostri sub obedientia et regimine sanctae Sedis Apostolicae Romanae coluerunt: ex altera vero parte perpendentes animis dissensiones et schismata, quae hodie invaluerunt: non potuimus propterea non maximo dolore affici: deprecabamurque assidue Dominum, ut nos aliquando in unitate fidei aggregaret: expectantes si forte Superiores et pastores nostri Orientalis Ecclesiae, sub quorum obedientia hucusque fuimus, de ineunda unitate et concordia, quam in liturgiis quotidie a Deo efflagitant, cogitare serio, atque diligenter in eam rem et curam incumbere velint. Sed cum videremus frustra tale quippiam sperari ab illis, non tam malevolentia et temeritate fortasse eorum, quam quod sub gravissimo servitutis jugo crudelissimi tyranni et a religione Christiana alieni gemant, tentare id quod maxime vellent, nullo modo possunt: nos nihilominus, qui in his partibus sub dominio Serenissimi Poloniae et Sueciae Regis et Magni Ducis Lituaniae constituti sumus, libe-

sze Carogrodzkiemu powiedział, że od ducha ś.go wyniesionym jest na godność kościelną, i że to nie przystoi, aby jeden Patryjarcha zawisł od drugiego. Na soborze przez wspomnionego cara w r. 1667. zwołanym, na którym także wielu wschodnich szyzmatycko - greckich Prałatów znajdowało

---

risque nobis propterea esse licet, attendentes officium nostrum, neque nobis ipsis et ovibus gregis Christi, quarum cura ad nos spectat, obesse, conscientiasque hac in parte nostras tot animarum interitu, qui ex dissensionibus his provenit, gravare volentes, adjuvante Domino, ad unionem, quae antea inter Orientalem et Occidentalem Ecclesiam viguit, inque Florentina Synodo ab antecessoribus nostris constituta est, accedere decrevimus: ut vinculo hujus unionis adstricti, sub obedientia atque regimine Sanctitatis vestrae, uno ore et corde glorificemus et laudemus omnes divinissimum et sanctissimum nomen Patris et Filii et Spiritus sancti.

Ac proinde sciente volenteque domino nostro Sigismundo Tertio Dei gratia Poloniae et Sueciae Rege, Magnoque Duce Lithuaniae, cujus etiam singulare ac sapientissimum studium in hac re enituit: mittimus ad Sanctitatem vestram charissimos fratres nostros reverendos in Christo Hypatium Pociej Protothronium atque Episcopum Valodomiriensem, Brestensemque, et Cyrillum Terlecki Exarcham atque Episcopum Luceoriensem Ostroviensemque; quibus mandavimus, ut Sanctitatem vestram adeant, ac (siquidem Sanctitas vestra administrationem sacramentorum ritusque et caerimonias Orientalis Ecclesiae integre, inviolabiliter, atque eo modo quo tempore unionis illis utebamur nobis conservare, confirmareque pro se et successoribus suis, nihil in hac parte innovaturis umquam dignetur, suum et omnium, nostrum Archiepiscopi et Episcoporum, totiusque Ecclesiastici nostri status, et ovium commissarum nobis

się, postanowiono, aby Patryjarcha Carogrodzki, nie był jedynie za głowę kościoła grecko - katolickiego uważany. A na przeciw temu Carogrod nie mógł tak jak Rzym odwołać się na ustanowienie Boskie.

---

divinitus nomine Sedi S. Petri et Sanctitati vestrae uti summo Pastori Ecclesiae Christi debitam obedientiam deferant.

Quae petita a nobis si obtinuerimus, Sanctitati vestrae cum omnibus Successoribus suis nos et successores nostri dicto audientes, subque regimine Sanctitatis vestrae semper esse volumus. In quorum majorem fidem litteras praesentes manibus nostris subscripsimus, atque munivimus sigillis. Data ex Regno Poloniae et magno Ducatu Lithuaniae die 12. Junii anno Domini MDXCV juxta Kalendarium vetus.

Sanctitatis vestrae.

humillimi apud Deum oratores et servi Subscriptiones cum sigilis.

Michael Dei gratia Archiepiscopus Metropolita Kioviensis, Haliciensisque ac totius Russiae, manu propria.

Ipation Dei gratia Protothronius Episcopus Valododomiriensis, Brestensisque, manu propria.

Cyrillus Terlecki Dei gratia Exarcha Episcopus Luceoriensis, Ostroviensisque manu propria.

Gregorius nominatus Archiepiscopus Vladica Polocensis Vitebscensisque manu propria.

Michael Kopisteński Episcopus Premisliensis, Samborensisque manu propria.

Gedeon Balaban Episcopus Leopoliensis manu propria.

Dionysius Zbiruiski Episcopus Chełmensis manu propria.

Leontius Pelezicki Episcopus Pinscensis, Turoviensisque manu propria.

Tak więc szyzmatycko-grecki kościół nie miał średnika jedności, nie miał więc najwyższéj głowy. Tém łatwiéj mogło się stać to, co nastąpiło: Gdy w r. 1703. Patryjarcha Moskiewski Hadryan umarł, rzekł car Piotr Wielki do biskupów na wybór nowego Patryjarchy zebranych: „Jam jest Patryjarcha”, i uczynił się samowolnie najwyższą głową kościoła szyzmatyckiego na Rusi. Naprzód zlecił Archyrejowi z Resanu kierowanie sprawami duchownemi z władzą namiestnika Patryjarchy, a Moskwa otrzymała arcybiskupa w. r. 1719. Car zamiast Patryjarchy ustanowił w r. 1720. zgromadzenie z 11tu biskupów pod imieniem ś. Synodu, który w Petersburgu przebywa, i którego prezydentem jest sam car; a od jego woli zależą wszystkie wyroki synodalne. Ten Synod prowadzi cały zarząd kościelny rossyjsko-greckiéj szyzmy. Oto jest wierne przedstawienie toku historycznego Szyzmy. Rzymsko katolicki chrześcijanin dochodząc wyświęcenia i następstwa swoich biskupów i papiéżów przychodzi nareszcie nieprzerwaną koleją aż do Apostołów i Piotra ś. a tém samém do ustanowienia ich przez Jezusa Chrystusa. To tak jest pewne, że nawet przeciwnicy zaprzeczać to nie śmieją; lecz na usprawiedliwienie swego odszczepieństwa, uciekają się do obwinienia, jakoby kościół katolicki wewnątrz od nauk

---

Jonas Hohol Archimandrita Kobrinensis ecclesiae S. Salvatoris manu propria subscripsi.
Idem Jonas Hohol nominatus Episcopus Pinscensis Turoviensisque manu propria.

Z dzieła: Die neuesten Zustände der katholischen Kirche beider Ritus in Polen und Rußland. Augsburg 1841.

apostolskich odstąpił; a to twiérdzenie niweczy obietnicę Jezusa Chystusa, że nawet mocy piekielne kościoła jego nie zwyciężą, i przedstawienie kościoła w Ewangelii jako filaru i fundamentu prawdy. Niekatolickiemu zaś stronnictwu bez wyjątku każdemu między temi, które do Chrystusa należeć chcą, da się historycznie wykazać jak istnieć zaczęło przez pośrednie lub bezpośrednie oderwanie się od rzymsko-katolickiego kościoła. Jeżeli tédy rossyjsko-grecki Szyzmatyk nad tém rozmyśla z uwagą, przekona się najjaśniéj o następujących rzeczach.

1. Że ś. Synod jest instytucyją Piotra Wielkiego cara, który sam siebie głową kościoła szyzmatycko-greckiego postanowił, a zniósł istniejącego wtedy Prymasa tego kościoła w osobie Patryjarchy Moskiewskiego, więc że teraźniejsze urządzenie kścioła rossijskiego pochodzi z piérwszéj 18. wieku.

2. Że grecko-szyzmatycki kościoł Rusinów, jak przed wyżéj wyrażoną odmianą, istniał, mając na czele moskiewskiego Prymasa, niezawisłego od szyzmatyckiego Patryjarchy w Carogrodzie, tylko drugiéj połowy 17go wieku zasięga.

3, Że Patryjarcha moskiewski zawisły od Konstantynopola, nie sięga daléj, jak do drugiéj połowy 16. wieku.

4. Że prawo Patryjarchów Carogrodzkich obierania i installowania naczelnego metropolity na Rusi w Kijowie, dopiéro z piérwszéj połowy wieku 11go pochodzi.

5. Że odszczepieństwo w osobie Patryjarchów Carogrodzkich jeszcze do tych czas trwające, poczyna się w połowie 11go wieku.

6. Że kościół ruski jeszcze po tém odszczepieństwie sam, a przed niém razem z Carogrodem zostawał w społeczeństwie z stolicą Piotra ś. w Rzymie.

7. Że kościół Carogrodzki od którego Ruś w 10. wieku do chrześcijaństwa była nawrócona przed tém zdarzeniem zostawał w nieprzerwanym związku z Rzymem aż do szyzmy Focyjusza w drugiéj połowie wieku 9go.

8. Że przed szyzmą Focyjusza zostawał Carogrod w nieprzerwanym związku z Rzymem aż do szyzmy Akcyjusza w drugiéj połowie 5go wieku.

9. Że przed szyzmą Akacyjusza Carogród, którego Patryarchat dopiéro z drugiéj połowy 5go wieku, którego rozszérzona jurysdykcyja arcybiskupia dopiéro z końca 4go wieku datuje się, który owszem, jako biskupstwo, ulegał Metropolicie z Herakleji, współeczności z Rzymem zostawał, a przez cały ten czasu przeciąg, aż do szyzmy 11go wieku szeregiem teoretycznych i praktycznych świadectw dowodził, widoczne uznawanie najwyższości stolicy ś. Piotra w Rzymie; a to uznawanie jak z wyż przytoczonych świadectw wypływa, od najsławniejszych, najświętobliwszych Ojców, i najuczeńszych świadków kościoła Chrystusowego z 4. piérwszych wieków, idąc w tył aż do Apostolskich czasów jednomyślnie składano rzymskiemu kościołowi jako stolicy następców ś. Piotra, któremu pierwszeństwo dla utrwalenia jedności w całéj trzodzie prawowiernych nadał sam założyciel kościoła J. Chrystus Syn Boży.

Césarzowi, co cesarskiego, Bogu co Bożego! A kto świat więcéj miłuje jak Chrystusa, nie jest Go godzien. Którzy zaś dla Niego tu ciérpią, będą się radować na wieki.

VIII.

O przyjmowaniu Protestantów do kościoła katolickiego. Obrządek przyjęcia.

Trafia się szczególnie po miastach, że osoby oderwane od kościoła katolickiego — zwykle przez urodzenie swoje i wychowanie w protestantyzmie— przychodzą do katolickiego dusz pastérza z tém oświadczeniem, że chcą połączyć się z kościołem katolickim, że chcą zostać katolikami. Oświadczenie takie ze strony niekatolika — Lutra lub Kalwina — podaje księdzu katolickiemu sposobność *okazania swéj wiary w tę prawdę*, że tylko w kościele katolickim jest prosta i pewna droga do zbawienia; *okazania swéj gorliwości* o rozszerzenie téj jedynie zbawiającéj wiary katolickiéj; *okazania swéj miłości ku Chrystusowi* Panu, któ- ra do prawdziwego poznania go wszystkich doprowadzić usiłuje; okazania *swéj miłości ku bliźnim*, która błądzących w najważniejszych dla człowieka rzeczach z błędu wyprowadzić, prawdziwą do zbawienia przez Chrystusa drogę wskazać im pragnie — więc sposobność *wypełnienia tylu ważnych chrześcijańskich i pastérskich powinności.* Wiedzą téż katoliccy dusz pastérze o tych swoich powinnościach, poczuwają się do nich i dla tego osoby, z takiém oświadczeniem do nich przychodzące mile przyjmują w celu dopomożenia im do wykonania tak zbawiennego przedsięwzięcia. Nie znalazłby się podobno ksiądz katolicki tak mało wiary mający, tak bardzo lubiący gnusność, tak zbytnie uwodzący się względami ludzkiemi, któryby

zgłaszającego się z takiém oświadczeniem niekatolika w jego przedsięwzięciu nie utwiérdził, pracy pouczenia go — szczególnie jeśli do klassy niższych, mniéj oświéconych należy — ochotnie się nie podjął, lub narazić się komu przez tę swoją pomoc pastérską się lękał, albo którýby przynajmniéj nie nazwał mu innego księdza gotowego zająć się tą sprawą. Gorliwsi dusz pasterze katoliccy owszem sami szukają i używają, w sposób spokoju i miłości pełny, — wszelkiéj okazyi do wzniecenia takiego przedsięwzięcia w tych niekatolikach, z którémi w jakiéj styczności zostają, szczególnie zaś gdy ich widzą w znacznéj — niebezpiecznéj słabości lub zbliżających się już do wyjścia z tego świata. W krajach naszych mają wszyscy katoliccy dusz pastérze nawet obowiązek przez rozporządzenie nadworne z dnia 31go Stycznia 1782. na siebie włożony chorego niekatolika raz odwidzić, choćby nie byli doń proszeni, a to dla tego, aby przez to dać choremu sposobność powrócenia, gdyby sobie życzył, na łono kościoła katolickiego i zaopatrzenia się Sakramentami od Chrystusa ustonowionemi, i zwykle gdy się tylko obejść z chorym umią przyzwoicie i usiłowań nieszczędzą, mają pociechę widziéć go nawróconym. Wiedzą téż księża katoliccy i to, że tylko ci protestanci godnemi są przyjęcia do kościoła katolickiego, którzy o to proszą z przekonania o prawdziwości kościoła katolickiego, których prośbę takową popiéra świadectwo uczciwego życia. Dla tego się też wypytują takich osób o powody do téj zmiany religijnéj, o dawniejsze życie, o sposób utrzymania i prowadzenia się daléj; jednakże nie wymagają zaraz zupełnego przekonania od nich, ponieważ go nabyć jeszcze nie miały sposobności.—

Dobre tych osób chęci uczenia się wiary katolickiéj są dostateczne do zajęcia się niemi dalszego. Tak téż Paweł ś. upomina: „Słabego w wierze przyjmijcie." (Rom. 14. 1). Ani téż nie kładą katolіccy księża osobom takim za konieczny do przyjęcia ich warunek, żeby ich dawniejsze życie było w niczem nienaganne; bo nic dziwnego, że, przy wrodzonéj słabości ludzkiéj i w oddaleniu od posiłków do cnoty, jakie tylko w Sakramentach kościoła katolickiego są zawarte, ten albo ta upadli w grzechy jawne, ciężkie; chęć poprawy u takowych zasługuje na względy i na pomoc do poprawy, jakiéj przy skuteczności Sakramentów ś. kościoła katolickiego łatwiéj i pewniéj spodziéwać się można. Wszakże Apostoł Paweł ś. mówi:" A my którzyśmy mocniejsi, powinniśmy znosic krewkość słabych a niepodobać się samym sobie. Przeto przyjmijcie jedni drugich, jako i Chrystus przyjął was ku czci Bożéj." (Rom 15. 17.) Takie przyjęcie do kościoła katolickiego przedsiębierze się dopiéro 1) po należytém wyuczeniu i przekonaniu osoby niekatolickiéj o artykułach wiary katolickiéj, osobliwie o tych, które niekatolicy odrzucają, do czego za najlepszą skazówkę służy księdzu uczącemu skład wiary, którego kościół katolicki wskutek przepisu Piusa IV. przy téj okoliczności używa; 2) po wyłożeniu i objaśnieniu tegoż składu wiary, żeby przechodzący niekatolik zwiększą uwagą i uczuciem wyznanie robił, 3) po otrzymaniu od diecezalnego Biskupa potrzebnego upoważnienia do zdjęcia klątwy na heretyków przez kościół katolicki wyrzeczonéj; a jesliby osoba ta niekatolicka nie miała jeszcze lat ośmnaście, 4) dopiéro po otrzymaniu pozwolenia rządowego w skutek rozporządzenia nadwornéj kancellaryi ddto 3go

Lipca 1835. a Guber. Galic. 20. Kwietnia 1839. do N. 11990. — Rozumié się, iż mając z chorym niekatolikim do czynienia, przygotowanie takowe jak najkróciéj — podług stanu jego słabości się czyni i potrzeba pozwolenia biskupiego i rządowego ustaje. Lecz o tém wszystkiém światli, jakiemi są księża katoliccy, dobrze wiedzą, nie potrzebują dopiéro przez to pismo téj nauki; ma to tylko służyć za przedmowę do obrządku przyjęcia niekatolickich osób do kościoła katolickiego, który się dla tego w tém czasopiśmie umieszcza, że w zwyczajnych naszych Agendach czyli Rituałach nie ma żadnego; zaledwie znajduje się w nich samo tylko wyznanie wiary, którego się zwykle przy takièm przyjęciu używa. Inne ceremonie stósowne, przy takim Akcie dotąd niby do woli księdza każdego to wyznanie katolickiéj wiary odbiérającego są zastawione. Dla zachowania tedy jednostajności w sposobie odprawienia tego Aktu, i dla nadania mu pewnéj uroczystosci kościelnéj może następujący Obrządek służyć przynajmniéj dotąd, dopóki nasi biskupi jakiego innego nie ułożą i do zachowania w swych diecezyjach nie przepiszą. Ułożony on jest podług takiego obrządku już w kościołach katolickich w Niemczech używanego, a opisanego w Czasopiśmie niemieckiém Athanasia (z roku 1840. Zeszyt 3.), z małemi tylki odmianami — jak się piszącemu zdawało — potrzebnemi i stósownemi.

Ritus

recipiendi Acatholicum in communionem S. Matris Ecclesiae romano-catholicae, et absolvendi eum ab haeresi.

Acatholicus in doctrina Ecclesiae catholicae sufficienter instructus et praeparatus die et hora con-

stituta atque Parochianis prius praenuntiata, accedit cum uno vel duobus testibus in ecclesiam ad Altare, et quidem ad cornu epistolae. Ubi Sacerdos stans ad infimum gradum in medio Altaris, rocheto et cappa violacei coloris indutus intonat hymnum: Veni Creator Spiritus etc. *et totum solito more decantat. In Ritu minus solemni vel apud aegrotum sufficit dicere sequens responsorium:* Veni Sancte Spiritus, reple tuorum corda fidelium et tui amoris in eis ignem accende, qui per diversitatem linguarum cunctarum gentes in unitate fidei congregasti. *Deinde post hymnum vel responsorium dicitur.*

℣. Emitte spiritum Tuum, et creabuntur.

℟. Et renovabis faciem terrae.

Oremus.

Deus, qui corda fidelium Sancti Spiritus illustratione docuisti; da nobis in eodem spiritu recta sapere, et de ejus semper consolatione gaudere. Per Christum Dominum nostrum.

℟. Amen.

Quo facto Acatholicus genuflexus et candelam ardentem in manu sinistra tenens coram sacerdote, qui in cornu Epistolae cooperto capite (bireto) sedet, professionem fidei excipit ab Acatholico qui clara voce, testibus ejus humeros manu dextra tangentibus, eam in linqua latina, si sit ejus gnarus, vel in linqua vernacula legendo secundum sextum a Pio IV. praescriptum et in Rituali editionis Varsaviensis de anno 1842. *pag.* 228. *vel de* 1836. *pag.* 248. *contentum emittit. Vel si inferioris classis homo sit nec legere sciat vel difficilius intelligat textum professionis hujus, sufficit si Symbolum apostolicum* Wierzę w Boga Ojca, *quo catholici in quotidianis pre-*

cibus utantur, attente recitet et de ceteris articulis fidei catholicae ad interrogationes in mente superius memoratae professionis respondeat in hunc modum.

P. N. Czy wierzysz wszystko czego kościoł ś. katolicki z pisma albo z ustnego podania naucza?

O. Wierzę.

P. Czy wierzysz, że jest siedm Sakramentów od Chrystusa Pana postanowionych na udzielenie nam łaski Boskiéj?

O. Wierzę.

P. Któreż to są?

O. 1. Chrzest. 2. Biérzmowanie. 3. Ciało i krew Pańska. 4. Pokuta. 5. Kapłaństwo. 6. Małżeństwo. 7. Ostatnie Olejem ś. namaszczenie.

P. Czy wierzysz, że Chrzest, Biérzmowanie i Kapłaństwo raz tylko w życiu ważnie przyjąć można?

O. Wierzę.

P. Czy przyjmujesz owe Ceremonie, których kościół ś. katolicki przy uroczystém sprawowaniu tych wszystkich Sakramentów używa?

O. Przyjmuję.

Fr. Glaubst du (Glauben Sie) alles, was die h. kathol. Kirche lehret, mag es in der h. Schrift stehen oder mündlich überliefert seyn.?

A. Ja, ich glaube es.

F. Glaubst du, daß von Jesu Christo sieben Sakramente zur Erlangung der Gnade Gottes eingesetzt sind?

A. Ja, ich glaube es.

F. Wie heißen diese Sakramente?

A. 1. Die Taufe. 2. Die Firmung 3. Das Sakrament des Altars. 5. Die Priesterweihe. 6. Die Ehe 7. Die letzte Oehlung.

F. Glaubst du, daß man die Taufe, die Firmung und die Priesterweihe nur einmahl im Leben giltig empfangen dürfe?

A. Ja, ich glaube es.

F. Nimmst du (Nehmen Sie) an die bei der feierlichen Verwaltung aller dieser Sakramente in der kath. Kirche eingeführten Gebräuche?

A. Ja ich nehme sie an.

P. Czy wierzysz, że msza ś. jest prawdziwą od P. Jezusa ustanowioną Ofiarą za żywych i umarłych?
O. Wierzę.
P. Czy wierzysz, że przy mszy ś. chléb czyli opłatek przemienia się w prawdziwe ciało a wino w prawdziwą krew P. Jezusa?
O. Wierzę.

P. Czy wierzysz, że w tém najświętszym Sakramencie Pan Jezus prawdziwie jako Bóg i człowiek jest obecny?
O. Wierzę.
P. Czy wierzysz, że Pana Jezusa w téj sakramentalnéj postaci jako Boga uwielbiać należy?
O. Wierzę.
P. Czy wierzysz, że najś. Sakrament ciała i krwi Pańskiéj tylko pod jedną postacią przyjmować można?
O. Wierzę.
P. Czy wierzysz, że jest Czyściec?
O. Wierzę.
P. Czy wierzysz, że duszom w Czyścu zatrzymanym przez modlitwy,

F. Glaubst du, daß die h. Messe das wahre von Jesu Christo eingesetzte Opfer für die Lebenden und die Todten sei?
A. Ja, ich glaube es.
F. Glaubst du, daß bei der h. Messe das Brod oder die Hostie in den wahren Leib und der Wein in das wahre Blut Jesu Christi verwandelt werde.
A. Ja, ich glaube es.
F. Glaubst du, daß in diesem allerheiligsten Sakramente Jesus Christus wahrhaft als Gott und Mensch gegenwärtig ist.?
A. Ja, ich glaube es.
F. Glaubst du, daß man Jesum Christum in dieser sakramentalischen Gestalt anbethen solle?
A. Ja, ich glaube es.
F. Glaubst du, daß man das h. Abendmahl auch nur unter einer Gestalt empfangen könne?
A. Ja, ich glaube es.
F. Glaubst du, daß es ein Fegefeuer gebe?
A. Ja, ich glaube es.
F. Glaubst du, daß den im Fegefeuer leidenden Seelen durch Gebeth, Fasten,

posty i jałmużny, a osobliwie przez ofiarę mszy ś. dopomódz można do wybawienia?

O. Wierzę.

P. Czy wierzysz, że Świętych w niebie królujących czcić i na pomoc wzywać można?

O. Wierzę.

P. Czy wierzysz, że relikwie Świętych szanować należy.

O. Wierzę.

P. Czy wierzysz, że się godzi Obrazy Pana Jezusa, najś. Maryi Panny i innych Świętych u siebie mieć i szanować?

O. Wierzę.

P. Czy wierzysz, że kościół ś. może udzielać odpustów i że te odpusty są dla ludu chrześcijańskiego zbawienne?

O. Wierzę.

P. Czy uznajesz ty święty, apostolski kościół rzymski za pierwszy i najwyższy ze wszystkich kościołów na świecie.

O. Uznaję.

P. Czy obiecujesz pod przysięgą rzymskiemu Pa-

sten, Almosen und besonders durch das h. Meßopfer zur himlischen Seligkeit verhelfen könne?

A. Ja, ich glaube es.

F. Glaubst du, daß man die Heiligen im Himmel verehren und anrufen dürfe?

A. Ja, ich glaube es.

F. Glaubst du, daß man die Reliquien der Heiligen in Ehren halten dürfe?

A. Ja, ich glaube es.

F. Glaubst du daß man die Bilder des Herrn, seiner seligsten Mutter Maria und der übrigen Heiligen in gebührender Ehre halten dürfe.

A. Ja, ich glaube es.

F. Glaubst du, daß die h. kathol. Kirche Gewalt habe Abläße zu ertheilen, und daß diese Abläße dem christlichen Volke heilsam sind?

A. Ja, ich glanbe es.

F. Erkennst du (Erkennen Sie) die h. apostolische Kirche von Rom für die erste und oberste unter allen andern an?

A. Ja, ich erkenne sie dafür an.

F. Versprichst du (Versprechen Sie) eidlich dem rö-

piežowi jako następcy ś. Piotra i namiestnikowi Chrystusa Pana posłuszeństwo?
O. Obiecuję.

P. Czy przyjmujesz wszystkie nauki ustawy i zwyczaje kościoła katolickiego?
O. Przyjmuję.
P. Czy wyrzekasz się wszystkich błędów, które kościół ś. katolicki odrzuca i potępia?
O. Wyrzekam się.
P. Czy tę prawdziwą katolicką wiarę, bez któréj nikt zbawionym być nie może, teraz szczérze i dobrowolnie wyznajesz?
O. Wyznaję szczérze i dobrowolnie.
P. Czy ją chcesz statecznie wyznawać aż do śmierci?

O. Chcę.
P. Czy jéj będziesz nauczać tych wszystkich, którzy do ciebie należeć będą?
O. Będę nauczać.

mischen Papste als dem Nachfolger des h. Petrus und dem Stellvertreter Christi wahrhaften Gehorsam?
A. Ja, ich verspreche ihn eidlich.
F. Nimmst du (Nehmen Sie) alle Lehren Satzungen und Gebräuche der kath. Kirche an?
A. Ja, ich nehme sie an.
F. Verwirfst du (Verwerfen Sie) alle Irrlehren, welche die kath. Kirche verwirft?
A. Ja, ich verwerfe sie.
F. Bekennst du (Bekennen Sie) diesen allein seligmachenden katholischen Glauben jetzt aufrichtig und freiwillig?
A. Ja, ich bekenne ihn aufrichtig und freiwillig.
F. Willst du (Wollen Sie) ihn so bis an dein (Ihr) Lebensende standhaft halten und bekennen?
A. Ja, ich will es.
F. Willst du auch darauf sehen, daß alle deine Angehörigen ihn halten und bekennen?
A. Ja ich will es.

Edita professione proferi formulam juramenti, tangens manu dextra initium S. Evangelii Joannis,

quod ei vel in missali vel in tabella ex altari sumta porrigitur, dicens

Tak ślubuję Panu Bogu i przysięgam na tę ś. Ewangeliję: »Na początku było Słowo a słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. A Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami.”

So helfe mir dann Gott und dieses heilige Evangelium: »Im Anfange war das Wort und das Wort war bei Gott und Gott war das Wort. Und das Wort ist Fleisch geworden und hat unter uns gewohnt.”

Finito hoc Actu sacerdos in infimo gradu altaris capite aperto orat antiphonam: Ne reminiscaris Domine delicta nostra vel parentum nostrorum neque vindictam sumas de peccatis nostris. *Deinde totum psalmum* 50. Mirerere mei Deus etc. *quo finito repetit antiphonam praedictam et prosequitur.*

Kyrie elejson, Christe elejson Kyrie elejson. Pater noster.

℣. Et ne nos inducas in tentationem
℟. Sed libera nos a malo.
℣. Salvum fac servum tuum (ancillam tuam) Domine
℟. Deus meus sperantem in te
℣. Nihil proficiat inimicus in eo (ea)
℟. Et filius iniquitatis non apponat nocere ei.
℣. Esto ei Domine turris fortitudinis
℟. A facie inimici.
℣. Domine exaudi orationem meam
℟. Et clamor meus ad te veniat
℣. Dominus vobiscum
℟. Et cum Spiritu tuo.

OREMUS.

Deus, qui nullum respuis, sed quantumvis peccantibus per poenitentiam pia miseratione pla-

caris: respice propitius ad preces humilitatis nostrae, et illumina corda nostra, ut Tua valeamus implere praecepta.

Omnipotens sempiterne Deus, confitenti Tibi famulo tuo (famulae tuae) N. pro Tua pietate relaxa peccata, ut non amplius ei noceat conconscientiae reatus ad poenam, sed potius indulgentia Tuae propitiationis prosit ad veniam. Per Dominum nostrum Jesum Christum filium Tuum, qui tecum vivit et regnat in unitate Spiritus s. Deus per omnia saecula saeculorum. Amen.

Deus, cui proprium est misereri semper et parcere, suscipe deprecationem nostram, ut hunc famulum tuum, quem (vel famulam tuam quam) excommunicationis sententia constringit, miseratio tuae pietatis clementer absolvat. Per Christum Dominum nostrum. ℟. Amen.

Mox sacerdos, sedet capite coperto et ponendo dextram super humerum profitentis pronuntiat absolutionem ab excommunicatione propter haeresim his verbis:

Dominus noster Jesus Christus te absolvat et ego auctoritate ipsius et Reverendissimi Antistitis nostri N. mihi commissa absolvo te ab omni vinculo excommunicationis, quo teneris propter haeresim, in qua vixisti, et incorporo te in gremio sanctae matris Ecclesiae communioni fidelium et participationi Sacramentorum ejusdem Sanctae Romanae catholicae et verae apostolicae Ecclesiae in nomine † patris et filii † et spiritus S. † Amen.

Tandem cantatur: Te Deum laudamus *vel in ritu minus solemni aut apud aegrotum dicatur potius psalmus*: Laudate Dominum omnes gentes. Laudate eum omnes populi *etc. cum sequenti collecta pro unione Christi fidelium ex missa ad tollendum Schisma desumpta et pro papa.*

℟. Dominus vobiscum ℣. Et cum spiritu tuo.

OREMUS.

Deus, qui errata corrigis et dispersa congregas et congregata conservas, quaesumus super populum christianum tuae unionis gratiam clementer infunde, ut divisione rejecta vero pastori Ecclesiae tuae se uniens tibi digne valeat famulari. Per Dominum nostrum Jesum Christum filium tuum qui tecum vivit et regnat in unitate Spiritus s. Deus per omnia saecula saeculorum Amen.

OREMUS, (pro Papa)

Deus omnium fidelium pastor et rector famulum tuum N. quem pastorem Ecclesiae tuae praeesse voluisti, propitius respice: da ei quaesumus verbo et exemplo, quibus praeest, proficere, ut ad vitam una cum grege sibi credito perveniat sempiternam. Per Dominum nostrum Jesum Christum filium tuum, qui tecum vivit et regnat in unitate Spiritus S. Deus per omnia secula saeculorum Amen.

℣. Divinum auxilium maneat semper vobiscum. ℟. Amen.

Quo facto fidem professus sive neocatholicus dimittitur cum pace vel aspersione aquae ad orandum *Pater noster. Ave Maria et Credo pro gratiarum actione.* Quibus peractis confitetur peccata, ut solito fit, totius anteactae vitae suae, ad quam confessionen sacramentalem jam pridie praeparatus erat. Confessarius eum absolvit in forma consveta, quo facto porrigit ei sacram communionem, nisi forte communicet in missa, quae statim post absolutionem sacramentalem sequatur et sumatur de festo vel de die currenti addita collecta e missa votiva *ad tollendum schisma* sub una Conclusione. In hac missa neo-catholicus — praemissa praeparatione ad sumptionem Sanctissimae Eu-

charistiae solemniter admittitur et quidem statim post communionem ipsius sacerdotis celebrantis. Post primum Evangelium Missae vel etiam ante missam pro lubitu et habita ratione circumstantiarum sermo de materia apta ad fidelem populum habetur, attamen sine ira et offensione confessionis acatholicae. Quod si hanc fidei professionem neocatholicus sub ipsa missa sicut in quibusdam Ecclesiis agitur, fieri optat aut Sacerdos expedire putat, tunc ante missam vel die praecedente, quod magis consulitur, confessionem sacramentalem facit et sacerdos facultatem absolvendi eum ab haeresi a suo Episcopo nactus, absolvit eum in forma poènitentiae consveta, facit tamen mentionem haeresis in oratione: *Dominus noster Jesus Christus* — ad hunc modum ut supra in eadem oratione continetur. Professio autem fidei in missa fit post primum Evangelium — qua facta — Sacerdos orat Psalmum *Miserere* cum Antiphona versiculis et duabus orationibus: *Deus qui nullum* et *Omnipotens sempiterne Deus* superius positis et injungendo ei unum *Pater noster Ave Maria Credo* dimittit eum ad locum suum, ubi exspectat orans sacram communionem. Finita vero missa cantatur *Te Deum* cum orationibus *pro pace christianorum* et *pro papa* et in fine datur benedictio cum Sanctissimo.

Si in vesperis fiat professio fidei, ante *Salve Regina* vel ante concionem fiat eodem ritu, quo in missa excepta communione, quae profitenti tunc non datur.

Nota. Eodem modo facienda videtur professio fidei ab eo qui a schismate revertitur, praeterquam quod in absolutione pro vocula *haeresim* ponitur vox *Schisma*. Nisi forte in Ecclesiis, in quibus talis professio schismaticorum redeuntium saepius contigit, alius ritus sit praescriptus aut usu probatus.

X. J. Z.

IX.

Solemnis benedictio Scholae noviter erectae *)

Secundum ritum Dioecesis Litomericensis.

Celebrans ornatus accedit ad altare et intonat hymnum:

Veni Creator Spiritus.

Quo finito dicitur:

℣. Kyrie elejson
℟. Christe elejson
℣. Kyrie elejson. — Pater noster.
℣. Et ne nos inducas intentationem.
℟. Sed libera nos a malo.
℣. Domine exaudi orationem meam.
℟. Et clamor meus ad te veniat.
℣. Dominus vobiscum
℟. Et cum spiritu tuo.

OREMUS.

Deus, qui corda fidelium sancti Spiritus illustratione docuisti, da nobis in eodem Spiritu recta sapere, et de Ejus semper consolatione gaudere. Deus, cui omne cor patet, et omnis voluntas loquitur, et quem nullum latet secretum; purifica per infusionem sancti Spiritus cogitationes cordis nostri, ut hanc nostram scholae benedictionem

---

*) Ponieważ w skutek chwalebnego usiłowania gorliwych księży szkółki parafialne dosyć często teraz bywają zaprowadzane i nowe na nie budynki stawiane, może miło będzie księdzu, któryby uroczyście chciał poświęcić i otworzyć szkołę nowowystawioną, mieć obrządek takiego poświęcenia; przeto ten tu umieszczony.

digne perficere; et Tuis fidelibus perinde optatam salutem procurare valeamus.

Actiones nostras, quaesumus Domine, adspirando praeveni et adjuvando prosequere, ut cuncta nostra oratio et operatio a Te semper incipiat, et per Te coepta finiatur. Per Dominum nostrum. etc.

℟. Amen.

℣. Sinite parvulos ad me venire

℟. Talium est enim regnum coelorum.

OREMUS.

Omnipotens sempiterne, Deus Te suppliciter deprecamur, ut respicere digneris super infantulos tuos, infunde in corda eorum gratiam Spiritus Sancti, ut per eundem illuminati et edocti sciant, quid acceptum sit coram Te omni tempore, et proficiant sapientia aetate et gratia. Per Christum Dominum nostrum

℟. Amen.

℣. Adjutorium nostrum in nomine Domini.

℟. Qui fecit coelum et terram.

℣. Procedamus in pace

℟. In nomine Domini Jesu Christi Amen.

Quo dicto, campanis sonantibus solemnis processio instituitur ad scholam benedicendam. Quo ubi advenit Celebrans benedicit prius lapidem primarium ritu praescripto vel si schola ex lignis sit extructa, statim accedens ante majorem domus portam dicit:

℣. Pax huic domui

℟. Et omnibus habitantibus in ea.

Et intonat Antiphonam: Asperges me *Chorus vero prosequitur* Domine hyssopo et mundabor: lavabis me, et super nivem dealbabor. Miserere mei Deus: secundum magnam misericordiam Tuam. Gloria Patri et Filio, et Spiritui S. Sicut erat

in principio et nunc et semper et in saecula saeculorum. Amen. *Repetitur Antyph.*

Asperges me Domine hyssopo et mundabor: lavabis me et super nivem dealbabor.

Dum cantatur haec Antiphona Celebrans, aspergit parietes scholae frontales. Quo facto cantat.

℣. Dominus vobiscum

℟. Et cum spiritu tuo.

OREMUS.

Omnipotens et misericors Deus, qui sacerdotibus Tuis tantam prae ceteris gratiam contulisti, ut quidquid in Tuo Nomine digne perfecteque ab eis agitur, a Te fieri credatur: quaesumus immensam clementiam Tuam, ut quidquid modo visitaturi sumus, visites et quidquid benedicturi sumus, benedicas, sitque ad nostrae humilitatis introitum, Sanctorum Tuorum meritis, fuga inimici, angeli vero pacis ingressus. Domine Sancte Pater Omnipotens aeternae Deus per intercessionem Sanctorum Ignatii et Alojsii benedic domum istam, benedic introitum nostrum, benedic ingressum pedum nostrorum, sicut dignatus es domum patriarcharum Abraham Isaac et Jacob benedicere. Per Christum Dominimum nostrum. ℟. Amen.

Et introgressus accedit ad mensam Cruce et candelis ardentibus ornatam, et dicit tono altiori aut cantando.

Pax huic domui

℟. Et omnibus habitantibus in ea

Dicta oratione ipse Celebrans cum Clericis et Honoratioribus loci intrat domum et in introitu in cubile majus cantat:

℣. Domine exaudi orationem meam

℟. Et clamor meus ad Te veniat.

V. Dominus vobiscum.

℟. Et cum Spiritu tuo.

OREMUS.

Exaudi nos Domine Sancte, Pater omnipotens aeterne Deus et mittere digneris sanctum Angelum Tuum de coelis, qui custodiat, foveat, protegat, visitet atque defendat omnes habitantes, docentes et discentes in hoc habitaculo. Per Christum Domnum nostrum. ℟. Amen.

OREMUS.

Domine Jesu Christe, qui discipulis Tuis dixisti: »in quamcunque domum intraveritis, salutate eam dicentes: Pax huic domui'' veniat quaesumus, pax illa super hanc domum instituendae juventuti constitutam et super omnes habitantes, docentes et discentes in ea; et eos Domine ab omni infirmitate eripere et liberare digneris. Reple docentes in ea spiritu scientiae, sapientiae et timoris Tui, reple discentes in ea gratia Tua, ut quae salutariter et utiliter edoceantur, intellectu capiant, corde retineant, opere exsequantur, ut in omnibus nomen Tuum honorificetur. Ad introitum ergo nostrum benedicere † et sanctificare † digneris hanc scholam, et intra parietes domus istius Angeli Tuae lucis inhabitent, eamque et omnes in ea habitantes, docentes et discentes custodiant. Per Christum Dominum nostrum. ℟. Amen.

Dictis orationibus intonat iterum Antip. Asperges me etc. *ut supra et aspergit cubile totum. Deinde imponit incensum dicendo Orationem.* Per intercessionem Sancti Michaelis Archangeli stantis a dextris altaris incensi, et omnium Sanctorum angelorum incensum istud dignetur Dominus benedicere et in odorem svavitatis accipere. Per Christum Dominum nostrum. ℟. Amen.

Et incensat cubile choro cantante: Incensum istud a Te benedictum ascendat ad Te Domine et descendat super nos misericordia Tua.

Gloria Patri. Sicut erat.

Incensatione finita stans versus crucifixum dicit: Dominus vobiscum.

℟. Et cum spiritu tuo.

OREMUS.

Visita, quaesumus, Domine, habitationem istam, et omnes insidias inimici ab ea longe repelle: Angeli sancti Tui habitent in ea, qui omnes hic habitantes, docentes et discentes in pace custodiant, et benedictio Tua sit super illos semper.

Benedic † Domine, domum istam, et sit ibi sanitas, sanctitas, virtus et gloria, humilitas, bonitas, mansvetudo, lenitas, docilitas et plenitudo legis, obedientia et gratiarum actio Deo Patri, et Filio et Spiritui Sancto. Et haec benedictio sit super hanc domum et locum istum, atque super omnes habitantes, docentes et discentes in eo. Descendat super eos septiformis gratia Spiritus Sancti. Per Christum Dominum nostrum. ℟. Amen.

Modo appendit in pariete imaginem crucis Christi dicendo:

Signum salutis impone Domine, super hanc domum, et non permittas introire in eam angelum percutientem. In nomine Patris † et Filii et Spiritus sancti. ℟. Amen.

Et conversus ad crucem dicit:

OREMUS.

Omnipotens sempiterne Deus, qui in omni loco dominationis Tuae totus assistis, totus operaris, adesto supplicationibus nostris, ut hujus domus sis protector, et nulla hic nequitia contrariae potestatis obsistat, sed in virtute sanctae crucis et

operatione Spiritus sancti, fiat Tibi hic purum servitium, et devota de omni malo libertas existat. Per Christum Dominum nostrum. ℟. Amen.

OREMUS.

Adesto nobis Domine Deus noster, et eos, qui in sanctae crucis praesidio confidunt, perpetuis defende auxiliis. Per Christum Dominum nostrum. ℟. Amen.

Quibus orationibus finitis benedicat Celebrans cubile et populum congregatum cantando.

Benedictio Dei omnipotentis Patris † et Filii et Spiritus † sancti descendat super hanc domum, super omnes habitantes, docentes et discentes in ea, et super nos omnes et maneat semper.

℟. Amen.

Finita benedictione sedens in praeparata sede tradit scholam curae (Parochi) Patroni vel ludi magistri et deputatorum. Dein alloquitur pro lubitu juventutem scholasticam convenienti oratione; quo facto redit in processione ad ecclesiam, ubi dicit pro concione ad populum super textum: Sinite parvulos ad me venire: *Finito sermone accedit ad altare, et dicit sequentem orationem:*

Wszechmogący, miłościwy Boże, któryś Twym kapłanom udzielił tę łaskę, że co oni w imię Twoje i na chwałę Twoją błogosławią i poświęcają, od Ciebie także, jako wierzymy, bywa błogosławione i poświęcone; prosimy cię pokornie, umocnij łaską błogosławieństwa Twego niebieskiego, dzieło to, któreśmy dzisiaj na chwałę Twoją a w imię Twoje poświęcili. Oczyść o Boże, mocą ducha Twego świętego serca nasze, aby prośby nasze, jako wonność kadzidła poświęconego do Ciebie się wznosiły, i od Ciebie wysłuchane były.

Boże, który zbawiasz tych, co w tobie sercem dziecinném ufają, dom, któryśmy dla pożytecznego i zbawiennego młodzieży naszéj nauczania poświęcili, pod Twoją wszechmocną opiekę oddajemy, pokornie Cię upraszając, abyś go przez aniołów Twoich od wszelkiej mocy złego ducha i od nieszczęścia wszystkiego łaskawie zachować, a tym wszystkim, co w nim miészkać, i pracować będą, zdrowie ciała, i zbawienie duszy dać raczył.

Panie zbawicielu nasz Jezu Chryste, któryś wyrzekł: »Dopuśćcie dziatkom przyjść do mnie, a nie brońcie im" prosimy Cię przez przyczynę i zasługi świętego Ignacego i Alojzego, daj wszystkim dziatkom, dla których dóm ten jest zbudowany, ducha Twego dobrego, aby je zawsze prowadził drogą dobrą, aby je tam w miłości zgromadzał, ochotą do nauki i uwagą obdarzał, wesołém posłuszeństwem i prawdziwą bogobojnością i pobożnością napełniał. Oświécaj je i kieruj niemi, aby to, co dobrego, pożytecznego i zbawiennego im opowiadać się będzie, łatwo zrozumiały, wiernie sobie spamiętały, i we wszystkich swoich czynnościach wolę Twoją najświętszą wykonywały. Daj panie, w téj szkole, zbawiennym owocom mądrości i cnoty wschodzić i wzrastać, aby pod Twojém błogosławieństwem, przez pobożne starania duchownych i świeckich nauczycieli i przy współdziałaniu rodziców wychodzili z niéj Tobie się podobający chrześcijanie z mocną wiarą, z żywą nadzieją, serdeczną miłością, jako posłuszne prawdziwe pobożne członki kościoła Twego świętego i obywatelskiéj społeczności. Niechaj znak krzyża świętego, któryśmy im na widok wystawili, będzie dla nich bez ustanku szkołą zbawienia, w któréjby się nauczyły, że tylko przez pokorną wiarę, a w sta-

tecznéj i czynnéj miłości ku Tobie i ku ludziom obiecane dziedzictwo wiecznego żywota osiągnąć można. Niechaj im Twój przykład zawsze stoi przed oczyma, aby w pokusach i niebezpieczeństwach tego życia nie schodziły z prawéj drogi, aby się grzéchu strzegły, Tobie wiernemi były, i wzrastały tak w lata, jako téż i w mądrość niebieską, i cnoty Tobie miłe: na chwałę Twoją, na pociechę rodziców i nauczycielów i aby kiedyś Twojego królestwa dostąpiły, który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem w jedności Ducha świętego, Bóg na wieki wieków. Amen.

Ojcze nasz. Zdrowaś Marya.

Interea Celebrans parat se ad celebrandam Missam ad intentionem Patroni scholae, et pro communi necessitate. Qua finita cantatur Hymnus:

Te Deum laudamus etc. *et datur benedictio cum Sanctissimo.*

Nota. Ante benedictionem primarii lapidis et iterum ante ingressum in domum, tandem post allocutionem juventutis aliquid conveniens occasioni per unum ex pueris aut unam ex puellis declamari, aut tandem simul decantari potest. —



X.

I. List okólny Jego Excellencyi J. W. X. Lewickiego Metropolity do duchowieństwa unijackiego (z łacińskiego przetłómaczony) o unii.

Michał Lewicki, z Bożego miłosierdzia i za błogosławieństwem ś. Apostolskiéj Stolicy zjednoczonéj Rusi Arcybiskup Metropolita Lwowski i Halicki, Biskup Kamieniecki, Jego C. K. Apostolskiéj Mości rzeczywisty tajny Radca, ś. Teologii Doktor. *)

Wielebnemu zjednoczonéj Rusi Duchowieństwu pozdrowienie w Panu i arcypastérskie błogosławieństwo

Najmilsi w Jezusie Chrystusie Bracia!

Że władza prymacyalna kościoła katolickiego pochodzi z ustanowienia Boskiego, ile od samego Jezusa Chrystusa Zbawiciela świata, błogosławionemu Apostołowi Piotrowi powierzona, i na następców tegoż Apostoła rzymskich Biskupów przeniesiona, stwierdza się to najmocniejszémi dowodami w naukach teologicznych 1) i wy wszyscy o tém dokładnie wiécie. Słuszną atoli jest rzeczą, wywieść prawdę tę, względnie na kościół wschodni, z liturgijnych tegoż kościoła ksiąg, które sami nawet dyzunici w wielkiéj czci mają, i do służby Bożéj dotąd stale używają.

1) Klüpfel Institut. Teolog. Dog. opera et studio doctissimi, antea ejusdem Theologiae Professoris Vindobonensis nunc Episcopi Lincensis Greg. Thom. Ziegler Viennae 1821 editae et ejusdem Illustrissimi Episcopi: *Das katholische Glaubensprincip. Wien* 1823. Item: *Katholische Dogmatik von Dr. Heinrich Klee Mainz* 1839 Item: De Primatu Romani Pontificis Augustii de Roskowany. Augustae Vindelicorum et Vien. 1834.

*) Wyjaśnienie niektórych słów z greckiego języka pochodzących i w niniejszym liście pastérskim znajdujących się a polskim czytelnikom może mniéj wiadomych. *Kanon*, znaczy: prawidło, reguła, ustawa. Pod tém słowem rozumi się także zbiór czyli szereg dziewięciu pieśni, które osobliwie na jutrzni śpiewają się.

Wywód ten podajemy wam do wiadomości niniejszejszym okólnym listem Naszym.

I tak:

I. Kościół wschodni obchodzi pamięć Apostoła Piotra w okowach, dnia 16go Stycznia, i tegoż Apostoła w stychyrach, troparach i innych pieśniach nabożeństwa na ten dzień postanowionego, jako *osnowę kościoła*; jako *kamień wiary i klucznika niebieskiego królestwa*; ja-

---

Litya: wychód kapłana na publiczną modlitwę do przedsionku kościoła.

Liturgia: w dwojakim rozumi się sensie, i jako nabożeństwo kościelne w ogólności, i jako Msza święta w szczególności.

Mynea: księga kościelna na dwanaście miesięcy podzielona, obejmująca nabożeństwo na każdy dzień w miesiącu.

Stychyry: w greckim, pieśni wierszem ułożone, które osobliwie na nieszporach i na jutrzni spiewają się.

Synaxarion: Zbiór nauk duchownych, lub żywoty świętych z większych dzieł w krótkości zebrane.

Triod, *Triodion*: dwie księgi do cerkiewnego nabożeństwa w obrządku greckim przeznaczone, z których jedna nazywa się *Triod postna* i od niedzieli celnika i faryzeusza do soboty przed niedzielą kwietnią do nabożeństwa używać się powinna; druga mianuje się *Triod cwiétna*, jakoby *kwiecista*, *kwietnia*, a z téj odprawiać się zwykło nabożeństwo, począwszy od soboty kwietnią niedzielę poprzedzającéj, aż do niedzieli wszystkich Świętych, których pamiątkę kościoł wschodni zawsze w pierwszą niedzielę po Zielonych Świętach obchodzi. — Kanon, o którym na początku powiedziano, składa się w obydwóch tych księgach po większéj części z trzech tylko pieśni, i z tąd nazywa się Triod, Triodion, jakoby trzy Ody, t. j. trzy pieśni.

Tropary: są pieśni krótkie czyli hymny, w których prawdy religii, lub też cuda, życie i czyny Świętych w dzień ich uroczystości opiewają się.

Typik: książka przepisująca porządek nabożeństwa codziennego, na nieszporach, jutrzni i liturgii odprawiać się zwykłego. Jest ona tém, czém Rubricella w łacińskim obrządku, t. j. Ordo divini Officii.

ko *piérwszego apostolskiego tronu posiadacza* jako; *mającego prymat między Apostołami*; jako *światło wtóre oświecające dusze nasze*, jako *fundament niewzruszony artykułów wiary*; jako *obdarzonego od samego Stwórcy wszech rzeczy kluczami Boskiémi i władzą związywania i rozwiązywania*; *do pasienia owiec, do pasienia wybranych, do pasienia jagniąt naznaczonego* i t. d. częstokroć chwali i uwielbia 2).

II. Podobne pochwały opiéwa kościół wschodni o błogosławionym Piotrze na dniu 20. Czerwca w troparach, stychyrach i pieśniach na ten dzień ułożonych. Tegoż samego dnia i w téjże saméj Liturgii kościół wschodni wprawdzie wysławia także Apostoła Pawła; Piotra jednakowoż wyraźnie czci, jako *naczelnika i najwyższego między Apostołami*, i wielokrotnie wyznaje: iż *Przedwieczny postanowił tego Apostoła przełożonym i zawiadowcą pierwszego tronu*; iż *Chrystus Bóg pokazał go skarbem mocnym królestwa*; iż *na opoce wyznania jego zbudował niewzruszony swój kościół*; iż *Chrystus Boskiego swego kościoła stér jemu szczególniéj powierzył, i władzę związywania i rozwiązywania nadał*; iż jemu *jako chwalebnemu naczelnikowi Apostołów po swojém zmartwychwstaniu najprzód pokazał się*; i że nakoniec *jemu w nadgrodę trzykrotnie oświadczonéj miłości ulubioną swoją trzodę powierzył* i t. d. 3).

Lecz kościoł wschodni wyznaje także i uczy: iż nadane od Chrystusa Pana błogosławionemu Apostołowi Piotrowi pierwszeństwo na następców jego, Biskupów rzymskich, przeszło, okazuje się to z następujących uwag:

III. Przy końcu piérwszego wieku Chrześcijaństwa był Bisknpem rzymskim ś. *Klemens*. Pamięć Jego obchodzi kościoł wschodni dnia 25. Listopada i głosi w Liturgii ułożonéj na ten dzień w Mynei, co następuje: iż ś. Klemens *był uczniem piérwszego Apostoła i na kamieniu tegoż zbudował siebie samego jako kamień chwalebny*; iż *od zachodu jak promieniste słońce zaja-*

2) Mynea na miesiąc Styczeń wydana w Moskwie roku 1705 str. 265. i t. d.

3) Mynea na miesiąc Czerwiec tegoż wydania st 233 i t d.

śniał, *swoją nauką ziemię oświécił i wschodnich strón dosięgnął*, iż *po wszystkich okolicach ziemi Boskie przykazania opowiadał*, iż jako *jutrzenka słońca całemu światu swoją nauką przyświécał*; iż *Boskie prawa wszystkim wykładał*, *wszystkie kościelne ustawy udoskonalił*; iż *nauką swoją wszystkich do wiary Chrystusowéj pociągnął*; iż *władzę związywania i rozwiązywania grzéchów od Zbawiciela Chrystusa otrzymał*; iż jako *uczeń Piotra i naśladowca, także i stolicy jego prawdziwym stał się następnikiem*; iż nakoniec *kościół ustawy przez niego ogłoszone za szczególną swoją ozdobę uważa i niemi się szczyci* i t. d. 4).

IV. Za czasów Césarza Konstantyna około roku 314, siedział na stolicy rzymskiéj ś. *Sylwester*. Kościół wschodni głosi na pamiątkę jego dnia 2. Stycznia w Myneach co następuje: iż *był słupem ognistym świętemu zborowi* 5) *święcie przewodniczącym*; iż *nauki swojéj strumieniami*, *całą ziemię napoił*, iż *słowa jego miodopłynne wszędzie rozeszły się*, *i światło nauki krańce całego świata oświeciło*, iż *Prymasem poświęconego zgromadzenia stał się i stolicę piérwszego Apostoła ozdobił*; nakoniec iż jako *Boski* (t. j. od Boga postanowiony) *poświęconych ojców* (t. j. Biskupów) *naczelnik świętą naukę utwierdził i heretyków bezbożne usta zamknął* i t. d. 6).

V. Około połowy piątego wieku władał stolicą rzymską ś. Leon. Kościoł wschodni obchodzi pamiątkę jego na dniu 18. Lutego, i nazywa go w Liturgii na chwałę jego ułożonéj: *Głową prawowiernego kościoła Chrystusowego*; *okiem wiary i mocną osnową*; *najstarszym najwyższego zgromadzenia* (t. j. Biskupów); *prawidłem nauki pewnym*, *pierwszéj stolicy Piotra posiadaczem*; *cnotami i gorliwością tegoż Apostoła ozdobionym*; *filarem prawowiernego kościoła Chrystusowego*; *wszystkich kacerstw pogromcą*, *żorzą i słońcem od zachodu świe-*

---

4) Mynea na miesiąc Listopad tegoż wydania st. 303. i t. d.
5) t. j Biskupom, postanowionym od Ducha ś. rządzić kościołem. Dzieje Apostol. Rozdz. 20. w. 28.
6) Mynea na miesiąc Styczeń tegoż wydania st. 17. i t. d.

cącym; wielebnego Piotra następcą, jego naczelną władzą zbogaconym i gorliwością jego obdarzonym i t. d. 7).

VI. W połowie VII. wieku był Biskupem rzymskim ś. *Marcin*. Kościół wschodni obchodzi pamiątkę jego na dniu 14. Kwietnia i wzmiankuje między innémi w Liturgii znajdującéj się w Mynei na pochwałę jego: iż *był prawowiernéj nauki najsławniejszym nauczycielem i świętych Boskich przykazań szczérym dozorcą;* daléj nazywa go: *strumieniem duchowną wodą napełnionym; świecznikiem, światłem prawowierności świécącym; od zachodu wprawdzie pochodzącym, lecz i na wschodzie sławnym; gorliwością Boską napełnionym i duchowną naukę utwierdzającym; z Rzymu wprawdzie niesprawiedliwie wygnanym, i od ludzi niesprawiedliwych udręczonym, na kształt słońca jednak wznoszącym się się i wszystkich prawowiernych oświécającym.* Dodaje na koniec, iż ś. *Marcin stał się ozdobą Boskiéj stolicy Piotra, i na tegoż kamieniu kościół niezachwiany utrzymał;* iż jako *słońce jasne z zachodu na wschód zabłysnął i promieniami prawowierności całą ziemię oświecił i t. d.* 8).

Tym podobne twierdzenia znajdują się często w innych także księgach liturgijnych kościoła wschodniego, i dziełach najsławniejszych jego pisarzów. Dość będzie tą razą przyłożyć tu następujące:

a) Na pochwałę ś. *Papieża Celestyna*, który między 423 i 432. rokiem w Rzymie był biskupem, wspomina się w Synaxarach kościoła wschodniego, pod d. 8. Kwietnia iż *bezbożne kacerstwo Nestoriusza zgromił, i tegoż przeciw Panny Bogarodzicy bluźniącego Patryarchę carogrodzkiego złożyć rozkazał.* Podobnie także.

b) Na pochwałę *ś. Agapeta*, Papiéża rzymskiego, który żył w VI. wieku, wzmiankuje się, iż *Antimę Patryjarchę carogrodzkiego zarażonego kacerstwem Eutichiusza, ze stolicy patryjarchalnéj złożył i na miejsce jego Mennę na Patryjarchę postanowił.*

c). Na pamiątkę ś. *Grzegorza, Papiéża* II., który w VIII. wieku rządził stolicą rzymską, wyraża się w Mynei pod dniem 12. Marca: *Bóg powołał cię, abyś był*

---

7) Mynea na miesiąc Luty tegoż wydania st. 19. i t. d.
8) Mynea na miesiąc Kwiecień tegoż wydania tr. 62. i t. d.

najwyższym Biskupem kościoła Jego i następcą Piotra książęcia Apostołów.

d) Ś. *Teodor* Studita prosząc Papiéża Leona III., zawiadującego stolicą rzymską przy końcu VIII i na początku IX. wieku, o utłumienie bezbożnéj heretyków nauki w swoim do tegoż Papiéża rzymskiego, jako *Ojca ojców i papieża apostolskiego* pisanym liście, zaraz na początku tak się wyraża: *Ponieważ Piotrowi Wielkiemu Chrystus Bóg oprócz kluczów królestwa niebieskiego, najwyższą także pastérskiéj władzy godność nadał; przeto należy nam się udawać do Piotra lub jego następcy, ilekolwiek w kościele katolickim wznawia się co przez tych, którzy od prawdy wykraczają. Czego my także pokorni i najniżsi słudzy od świętych niegdyś Ojców nauczywszy się, gdy i w naszym kościele jakaś nowość niedawno powstała . . . prostodusznem tem pismem naszém do najwyższéj świątobliwości twojéj Anioła o téj rzeczy donieść, za potrzebną rzecz uznaliśmy.* W dalszym zaś ciągu listu swego wielokrotnie nazywa tego Papiéża: *ubóstwioną głową nad wszystkiémi głowami; Arcypastérzem kościoła istniejącego pod słońcem; Boską pastérską najwyższą władzą przyozdobionym.* 9).

Tenże ś. Teodor Studita przeciw obrazoburcom, prosząc o pomoc w liście swoim pisanym do Papiéża rzymskiego Paschalisa, nazywa tegoż Papiéża: *apostolską głową; od Boga postanowionym pastérzem owieczek Chrystusa; odźwiernym królestwa niebieskiego; kamieniem wiary, na którym kościół katolicki zbudowanym jest; Piotrem t. j. Piotra stolicę zdobiącym i oną rządzącym* i t. d. 10).

Nakoniec pisząc do braci dla wiary Chrystusa rozproszonych, tudzież w więzieniach i na wygnaniu będących, napomina ich, aby unikali obcowania z heretykami, a zgadzali się z kościołem katolickim i po-

9) S. Teodora Studity: Listy po grecku i po łacinie wydane w Paryżu in folio, księga I., list 33 na karcie 300 i następ.

10). Tychże listów księga II., list 12. na karcie 395. i następ.

wszechnym, gdyż mówi: *ten bizantyński* (kościół) *jest oddziałem heretyków, którego zwyczajem jest, od innych często odrywać się.* 11).

Że zaś cały kościół wschodni toż samo z ś. Teodorem Studitą mniema i twierdzi, jawną jest rzeczą, albowiem ten kościół obchodząc pamiątkę tego Świętego na dniu 11. Listopada w Liturgii na ten dzień przeznaczonéj, chwali go: iż był *obrońcą prawowierności, troskliwym prawdy opowiadaczem; filarem i warownią prawowierności; i że nauką swoją wszystkich oświecił, a bezbożne heretyków artykuły utłumił* i t. d. 12)

Jest téż rozporządzeniem kościoła wschodniego, aby w klasztorach, począwszy od niedzieli celnika i faryzeusza, po Lityi, mowy tegoż świętego uroczyście przez samego Hegumena, a gdyby jego nie było, przez Eklezyarchę czytane były, reszta zaś braci, aby odczytów tych z wszelką uwagą słuchali. 13)

Wszystkie te pojedyncze dowody i mnóstwo jeszcze innych oczywiście przekonywają, że dawny kościół wschodni mocno przekonanym był i wyraźnie nauczał: iż *władza naczelna Piotra od samego Chrystusa Pana była ustanowioną; że na następców tegoż Apostoła, Biskupów rzymskich spłynęła, i że ci prawa téj władzy także na wschodzie wielokrotnie wykonywali.*

To zważywszy bracia, następujące nasuwają nam się uwagi:

1. Patryjarchów konstantynopolskich, Focyjusza i późniéj po nim następującego Michała Cerularyjusza, którzy to pierwsi się odważyli pierwszeństwo Papiéża rzymskiego zaprzeczać, żadném prawem uniewinniać nie można. Albowiem prawdę od samego Chrystusa Boga ustaloną; i przez nieprzerwane podanie powszechnego kościoła, tak na wschodzie jako i na zachodzie, po wszystkie czasy jak najwięcéj strzeżoną, obalić pokusili się. Ktož nie widzi, że lada zuchwalec tym potępienia godnym przykładem łatwo ułudzony, daléj jeszcze

11). Tychże listów księga II., list 8. na karcie 380. następ.

12). Mynea na Listopad.

13). Triod postna i Typik w Moskwie wydany.

postąpić może, i nietylko naczelną władzę kościoła od Chrystusa Pana ustanowioną, lecz nawet i sam kościół Jego i wszystkie od niego objawione prawdy i utwierdzone Sakramentów tajemnice obalić przedsięweźmie? na co wrzeczy samej w XVI. wieku Luter, Kalwin, Zwingliusz z zwolennikami swemi kusić się nie omieszkali, i na co teraz także wnaszych czasach niezliczeni Chrystusa Pana i objawienia nieprzyjaciele, ufający zanadto swemu rozumowi, kusić się nie przestają wszykiémi siłami do tego dążąc, ażeby w siebie i w drugich wmówili: że *kościołowi wierzyć nie potrzeba*, *że sposób wielbienia Boga własnemu upodobaniu każdego jest zostawiony*, *że jakąkolwiekby kto wiarę obrał, i jakiegokolwiekby wyżaania był członkiem. lub téż do żadnego wcale nie należał, zbawienie swe bezpiecznie i wszędzie znaleźć może.*

2. Że piérwszeństwo, za przyczyną Focyusza i Cerularyjusza, Patryjarchom konstantynopolitańskim przyznane, nie jest postanowieniem Bożém, bo do utwierdzenia takiego pierwszeństwa, najmniejszego nawet dowodu, ani z pisma świętego, ani z podania przytoczyć nikt nie jest w stanie. Opiera się one jedynie na błędném mniemaniu wyż wspomnionych dwóch naczelników odszczepieństwa, i jest urządzeniem zupełnie ludzkiém, dla tego téż, jak widzimy, losowi ludzkich wynalazków już uległo. Bo gdy prawdziwy kościoł katolicki, ile od samego Chrystusa Pana na najmocniejszéj opoce, któréj ani bramy piekielne nie zwalczą, zbudowany 14), już przeszło ośmnaście wieków ze swojém naczelnictwem niewzruszony stoi, i gdy Papież rzymski dawne prawa swojego pierwszeństwa po całym świecie, nawet w państwach innego wiary wyznania mocno utrzymuje i wykonywa, o! jak smutny los dotknął i Patryarchę konstantynopolitańskiego i wschodni kościoł, którego pierwszeństwo ón sobie przywłaszczył. Wszakże liczne tegoż kościoła prowincyje zrzekły się już dawno władzy Patryjarchów konstantynopolitańskich, i pourządzały sobie jakieś nacyonalne, od żadnéj władzy duchownéj niezawisłe kościoły, a sprawy święte, na wzór

---

14. Ś. Mat. Rozdz. 16. w. 18.

akatolików, jakimsiś synodom, powszechnie od władz cywilnych postanowionym, i od skinienia tychże władz zawisłym, wbrew przeciw dawnemu porządkowi świętéj hierarchii od Chrystusa Pana postanowionéj 15), i apostolską pilnością zachowanéj 16), pod rząd poddają. Sami nawet, właściwie tak nazwani, chrześcijanie wschodni, w niezliczone i samym sobie przeciwne błędy *) i rozdwojenia wpadłszy, nie są ani z sobą na wzajem, ani z Patryjarchą konstantynopolskim żadnym węzłem uległości lub posłuszeństwa zjednoczonemi, i niejako tylko w tém jedném się zgadzają, że wszyscy, razem z Patryarchą konstantynopolitańskim, prawdziwy kościoł katolicki i jego naczelnika rzymskiego Papiéża, upornie uznawać nie chcą. Słusznie zaiste wyrzec można, że kościół wschodni, co niegdyś w jedności z zachodnim kościołem tak pięknie kwitnął, od czasu, kiedy się od tego kościoła, jak latorośl od winnéj macicy odszczepił, usycha 17) i pustoszeje, albowiem *wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie, będzie spustoszone, i wszelkie miasto albo dóm rozdzielony przeciwko sobie, nie ostoi się*. 18.

3) Mądre ze wszech miar i gruntowne było po_

---

15) Ś. Mat. Rozdz. 28. w. 18. 19. Ś. Jan. Rozdz. 17. w. 18.
16) Dziejc apostolskie. Rozdz. 20. w 28.
*) Już w wieku XVII. Melecyi Smotrzyski, Nieunitów Arcybiskup połocki, Unii, o któréj natenczas rozprawiano, najzaciętszy prześladowca, w swojém dziele w narzeczu polskiém pod tytułem: *Apologia peregrinatiéj do krajów wschodnich* w Dermaniu r. 1628. drukowaném, świadczy, iż sam osobiście przekonał się, jak wielkie błędy wiary natenczas już do wschodniego kościoła wcisnęły się. Smotrzyski powróciwszy ze wschodu, wyrzekł się szyzmy, i Unią z ś. rzymskim kościołem za Papiéża Urbana VIII. przyjął. Obacz także rozprawę biskupa chełmskiego Jakuba Suszy, pod tytułem: *Saulus et Paulus Ruthenae Nationis*, w Rzymie r. 1666. drukowaną.
17) Ś. Jan. Rozdz. 15. w. 1 — 10.
18) Ś. Mat. Rozdz. 12. w. 25.

stanowienie Greków, którzy w czasie zboru florenckiego, wyprzysiągłszy się błędu Focyjusza i Cerularyjusza, dawniejszą jedność z kościołem zachodnim przyjęli. Równie mądrze i zbawiennie uczynili przodkowie narodu ruskiego, którzy przy końcu wieku XVI. ten sam błąd za pomocą łaski Boskiéj spostrzegli, i Papieżowi rzymskiemu Klemensowi VIII., natenczas katedrę Piotra zajmującemu, przynależną podległość i posłuszeństwo oddali. Od tego czasu spoczywa Ruś zjednoczona jak latorośl na prawdziwéj winnéj macicy, i wszystko to, co wyżéj o *błogosławionym Apostole Piotrze* i o jego świętych następcach: *Klemensie*, *Sylwestrze*, *Leonie*, *Marcinie* wspomnione było, nie tylko usty, ale jak to prawdziwym Chrystusa zwolennikom przynależy, także sercem wyznaje.

4. Chociaż po odszczepieństwie Focyjusza w księgi liturgijne kościoła wschodniego nie mało ciężkich i prawdziwéj, od czasów apostolskich nieprzerwaném podaniem stwierdzonéj wierze, przeciwnych błędów wprowadzono 19); przecież żadnemu z dyzunitów nie przyszło na myśl, twierdzenia o naczelnéj władzy kościoła katolickiego od Apostoła Piotra na jego następców Biskupów rzymskich zlewającéj się, w Myneach, jak się wyżéj rzekło, zawarte, przemienić, lub całkiem uchylić. Nietknięte więc zostają w najnowszych nawet wydaniach sławiańskiego, illiryjskiego, wołoskiego i innych języków. Nie stało się to pewnie ślepym przypadkiem, lecz ze zrządzenia Boskiéj Opatrzności, która wszystkiém do najmędrszych swoich zamiarów zawsze miłościwie kieruje, i nigdy nie dopuszcza nieszczęść narodowi ludzkiemu nie nastręczywszy natychmiast środków do zbawienia potrzebnych. Możeż to być, ażeby to, co nieunici na pochwały naczelnéj kościoła władzy od Chrystusa P. Potrowi Apostołowi nadanéj, i na prawych tegoż Apostoła następców, Biskupów rzymskich przelanéj, w oznaczonych czasach każdego roku, najuroczyściéj podczas nabożeństwa z Mynei śpiéwają, nigdy nie dotknęło ich serc, i do przyjęcia téj

19) Dla tego te książki z największą ostrożnością czytane być powinny.

prawdy, którą wzniosłym głosem i pełnémi usty tak często wyznają, ich umysłów nie skłoniło? Widzimy także, jak bardzo oni przywrócenia i ścisłego zachowania dawnych obrzędów i ceremonij kościoła wschodniego po swoich wyznawcach wymagają. I ta gorliwość jest dowodem kierującéj łaski Boskiéj, przed któréj oczyma *tysiąc lat jest jako dzień wczorajszy, który przeminął* 20), która pewnie, późniéj lub prędzéj udzieli im swéj łaski, że tak pilnie zewnętrznych ustaw dawnego kościoła wschodniego przestrzegając, samą nareszcie naukę od tegoż kościoła dawniéj już uznawaną i święcie zachowaną spostrzegą, i tak do dawnéj jedności z Papieżem rzymskim, którą już *ś. Atanazy, ś. Jan Chryzostom, ś. Ignacy* i inni nauką i życia świątobliwością wyszczególnieni ojcowie i naczelnicy kościoła wschodniego, tychże obrzędów i ceremonij gorliwi czciciele, stale pielęgnowali, naostatek wrócą się, i wtenczas dopiéro swe modły uzupełnią, które podług dawnych owych obrzędów i ceremonij przy liturgii ś. Jana Chryzostoma i ś. Bazylego uroczyście odprawiają, wołając po poświęceniu (konsekracyi): *I daj nam jednémi usty i jednėm sercem sławić i chwalić czci najgodniejsze i najwspanialsze imię Twoję Ojca i Syna i Ducha świętego, teraz i zawsze i na wieki wieków Amen*; niżéj zaś przed modlitwą pańską: *Prosząc o zjednoczenie wiary i obcowanie Ducha świętego, siebie samych i nas wzajemnie i całe nasze życie Chrystusowi Panu polecajmy*. 21.

Też same modły odprawia także codziennie kościół Rusi zjednoczonéj, błagając tym sposobem Wszechmocnego Boga, dla siebie o łaskę wytrwania w jedności z prawdziwym katolickim kościołem, dla tych zaś, co ten kościół opuścili, o łaskę nawrócenia, aby kiedyś na łono matki opuszczonéj powrócili, i w jedności nie tylko ust, ale i serc wielbili Ojca niebieskiego.

Zwykli wprawdzie przeciwnicy ś. Unii, oprócz innych pobudek swego wstrętu od kościoła rzymskiego i

2) Psalm 89. w. 4.
21) Goar Rituale Graecor. Venetiis in fol. 1730. pag. 63, 64, 147, 148.

to także przytaczać, jakoby tenże kościół miał na celu, obrzędy wschodnie zamieniać na łacińskie, Biskupom greckim ich władzę i zwierzchnictwo odebrać, wiernych im podległych do obrządku łacińskiego przeciągnąć, i tym sposobem zjednoczony kościół ruski za czasem zupełnie znieść, i dla tego mniemają, że ten kościół z dóbr i okazałości ogołoconym, duchowieństwo i naród ruski pogardzie oddanym, i wszystko do stanu opłakania godnego przywiedzionem zostało.

Jak mocno zaś te, i tym podobne twierdzenia od prawdy się oddalają, publiczne dowody świadczą; bo nie wspominając o innych, już same akta powszechnego zboru florenckiego uczą, że kościół rzymski pod ów czas, szczególnie tylko jedność wiary i miłości miał na celu, obrzędy zaś wschodnie Grekom nienaruszone zostawił i ich Metropolitom i Biskupom przynależne zwierzchnictwo i władzę wszelką w całości zachował. Także późniéj, gdy Ruś pod Klemensem VIII. do jedności wracała się, stolica tzymska ich obrzędy i zwierzchnictwo Metropolitów i Biskupów nietylko nie uchyliła, lecz owszem wszystko nienaruszoném mieć chciała, i jedynie tylko owéj jedności nauki i karności domagała się, którą dawny kościół wschodni pielęgnował 22) Nawet są wielorakie dekreta i konstytucyje Papieżów rzymskich, które zachowanie obrządku greckiego Unitom nakazują, samowolny zaś przechód z tego obrządku na łaciński ostro zakazują 23). Wiadomo nareszcie wszystkim, co

---

22). Brewe Klemensa VIII. do Arcybiskupów i Biskupów narodu ruskiego pod dniem 7. Lutym 1595. wydane, zaczynając się: *Benedictus sit pastor ille bonus.* Tudzież Bulla tegoż Papieża 7. kalend. Marca 1595. wydana, zaczynająca się: *Decet Romanum Pontificem* etc.

23), Dekreta Leona Papiéża X. z dnia 18. Maja 1521. Klemensa VII. z dnia 20. Marca 1526 Pawła Papiéża V. z dnia 10. Grudnia 1615 Urbana Papiéża VIII. z dnia 7. go Lutego i 7. Czerwca 1624. Benedykta XIV. z dnia 24. Grudnia 1743. i 11. Maja 1744. i 29. Marca 1751. i 18 Września 1751. Piusa VII. z dnia 13. Czerwca 1802.

też w allokucyi Jego świętobliwości Grzegorza Papieża XVI. teraz czczęśliwie kościołem rządzącego, wam przez Nasz list okólny z dnia 18. Lutego z. r. obwieszczonéj sprawiedliwie się wspomina, z jaką to ojcowską troskliwością Papieże rzymscy zajmowali się Rusią zjednoczoną, gdy oprócz innych dobrodziejstw im wyświadczonych, szkoły także do wykształcenia duchowieństwa ruskiego w świętéj wierze i obyczajach po wielu miejscach a między innemi i w tutéjszém także mieście Lwowie, pod dozorem Ojców Teatinów, zaprowadzili.

Z téj to przyczyny już w przeszłym wieku, i jeszcze przed wcieleniem Galicyi do państw austryjackich, kościół tutejszy zjednoczonéj Rusi liczył w swém duchowieństwie wielu mężów w teologii gruntownie uczonych, z których jedni po parafijach starannością dusz trudniąc się i okowiązki dziekanów foralnych pełniąc, swoim współbraciom nauką i pilnością przyświecali, inni zaś godności i obowiązki przy kościołach katedralnych zaszczytnie sprawowali. Między takiemi wspomnienia godni są: Mokołaj Szadurski, Protonotariusz apostolski, sędzia w sądach biskupich, i generalny Wizytator dyecezyi lwowskiéj 24); tudzież dignitarze i Officyałowie trzech dyecezyj: lwowskiéj, halickiéj i kamienieckiej, jednemu wprawdzie biskupowi we Lwowie mieszkającemu podległych, ale na ów czas odłączone swe katedry i kapituły mających; w szczególności zaś podług urządzenia Leona Szeptyckiego Biskupa we Lwowie dnia 11 Marca r. 1771 wydanego.

I. *W Kapitule Lwowskiéj.*

Michał Primowicz, Archipresbyter, Protonotariusz apostolski.

Antoni Lewiński, Proboszcz i Officyał lwowski, Protonotariusz apostolski.

Szczepan Lewiński, Archidiakon, później Biskup łucki.

Jędrzéj Lipnicki, Kustosz i Officyał brzeżański, po śmierci Metropolity Leona Szeptyckiego, wakującéj diecezyi administrator.

Alexy Piasecki, Scholastyk i Protonotariusz apostolski.

Jan Osławski, Primiceriusz i Protonotariusz apostolski.

Szymon Żułtowski, Kanclérz katedralny.

Piotr Primowicz, Kanonik i Surrogat lwowski.

Jérzy Trochliński, Kanonik i Surrogat kijowski.
Jakób Kawecki, Kanonik i namiestnik, dekanatu gliniańskiego.
Szczepan Kowlewski, Kanonik i namiestnik dekanatu bobreckiego.
Grzegorz Donikiewicz, Kanonik i namiestnik dekanatu lwowskiego.

Do tych liczyć należy.

Piotra Bielańskiego, ktory poźniéj w kapitule lwowskiéj był Kustoszem katedralnym, po zgonie zaś Biskupa i Metropolity Leona Szeptyckiego, Biskupem lwowskim, halickim i kamienieckim został.

II. W Kapitule Halickiej.

Grzegorz Tychowski, Archipresbyter i namiestnik dekanatu bursztyńskiego.
Jan Piasecki, Archidijakon i Officyał halicki.
Michał Błoński, Eklezyarcha i namiestnik dekanatu wojniłowskiego.
Jakób Bereżnicki, Scholastyk i namiestnik dekanatu perehińskiego.
Jérzy Tarnowiecki, Primiceriusz i namiestnik dekanatu horodeńskiego.
Antoni Wołkonowicz, Kanclérz i namiestnik dekanatu stanisławowskiego.

III. *W Kapitule Kamienieckiéj.*

Jan Gromnicki, Archipresbyter i Officyał kamieniecki.
Jan Lubiński, Archidiakon i Officyał bracławski.
Michał Radewicz, Eklezyarcha i Surrogat kamieniecki.
Mikołaj Rymbała, Scholastyk i Proboszcz trembowelski.
Grzegorz Szuszalski, Primiceriusz i Proboszcz w Horodeńce.
Jan Medyński, Kanclérz i namiestnik decanatu skalskiego.

Akta kapitulne, archiwum i biblioteka archikatedralna lwowska przedstawiają wiele pomników nauki, pobożności i gorliwości tych mężow, jako też i w dekanatach przy różnych cerkwiach parafijalnych nie mało jest dowodów świadczących, jaką zręcznością Ci mężowie dobro duchowne pomnażać starali się.

Równie też dyecezyja ruska przemyska miała wielu duchownych, w szkołach papiezkich a mianowicie we

Lwowie u Ojców Teatynów wychowanych, którzy potém różne, nawet wyższego rzędu obowiązki dyecezalne należycie wypełniali. Znaczniejszemi byli, podług rozporządzenia w roku 1750. przez Biskupa przemyskiego Szumlańskiego wydanego;

Teodor Krasnopolski, Archipresbyter katedralny i Officyał przemyski.

Jędrzej Jakubiński, obojga prawa Doktor, Archidiakon katedralny, Auditor biskupi, oddziału spraw dyecezyi przemyskiéj sędzia generalny.

Teodor Jankowski, Dziekan kapituły.

Bazyli Hanczakowski, Ekonom katedralny.

Jérzy Śliwiński, Eklezyarcha katedralny.

Jan Chrzciciel Kafilowicz *Lityński*, Notariusz apostolski i Kanclerz katedralny.

Do tych się liczą:

Mikołaj Nasczoczyc, Paroch samborski i biskowicki.

Jan Ławrowski, ten był w kolegium Teatynów lwowskich Dziekanem nauk, późniéj został w dyecezyi parochem w Mszanie i dziekanem dukielskim.

Jan Manastérski, Paroch i Dziekan jarosławski, także Kanonik katedralny przemyski.

Zaiste ruski obrządek, i kościoł jego, nie tylko na świetności swojéj przez Unią nic nie stracił, ale owszem otrzymawszy kler należycie wykształcony, na którym mu w dyzunii całkiem zbywało, daleko większej tém samém nabył świetności.

Pomyślność zjednoczonego kościoła ruskiego w Galicyi większy jeszcze wzrost wzięła i do dziś dnia pomnaża się od owéj chwili, jak Opatrzności Boskiéj podobało się, ten kraj berłu Najjaśniejszego Domu Austryjackiego poddać. Jaśniała na ów czas na cesarsko-austryjackim tronie wiekopomnéj sławy Cesarzowa i Królowa Maryja Teressa. Ta najmiłościwsza Pani zaszczycając kościół zjednoczonéj Rusi w Galicyi swą protekcyą, i chcąc tamę położyć usiłowaniom owych, którzy mniemali, że im wolno podług upodobania, Unitów do obrządku łacińskiego przejmować, mocą najwyższego dekretu nadwornego z dnia 15. Lutego 1777. nakazać raczyła, aby, co się tyczy przechodu Unitów na łaciński obrządek trzymano się wydanych w téj mierze od

Papiéżów rzymskich dekretów. Na rozkaz tejże Najjaśnijszéj Césarzowéj i Królowéj, młodzież ruska do stanu kapłańskiego dążąca, wezwaną została do Wiédnia, i tam w najsławniejszéj nauk wszechnicy, nauce filozofii i teologii z tym poświęcała się postępem, że późniéj wielu z téj młodzieży katedry teologiczne i inne godności dyecezalne, zaszczytnie sprawowało, nie którzy zaś, godnemi stali się na stopień biskupi być wyniesionemi 25).

W te ślady najmiłościwszéj Matki postępowali potém Najjaśniejsi Jéj Synowie i tronu następcy. Ich bowiém dobrodziejstwem zaprowadzoném i zatwiérdzoném zostało we Lwowie, do tych czas jeszcze istniejące Seminaryum 26), w którém już nie niektórzy tylko, lecz wszyscy kandydaci rusko-uniccy do pełnienia świętych obowiązków po parochiach przeznaczeni, nauki teologiczne odbierają i obyczaje swe do prawideł kościelnéj karności zastosowywać przyuczają się. Seminarium to, już kilka tysięcy pracowników owczarni świętéj ruskim dyecezanom od r. 1783 do tych czas wydało, między jego alumnami My Sami, wasz teraźniejszy Arcypastérz Metropolita, niegdyś Nasze nauki pobieraliśmy, i wy także zdolność do należytéj staranności o zbawienie dusz ludzkich potrzebną osiągnęliście. Z szczodrobliwości wyż wspomnionych Najjaśniejszych Monarchów wydzielane

---

25). Mikołaj Skorodyński, ś. Teologii Doktor, Professor Teologii pastoralnéj w wszechnicy lwowskéj, potém radca konsystorski i wikary generalny, nareszcie zaś Biskup lwowski † 1805.; tudzież Antoni Angełowicz, ś. Teologii Doktor, wszechnicy lwowskiéj Teologii dogmatycznéj Professor, potém w Seminarium generalném Rektor, ztąd na Biskupa przemyskiego nareszcie zaś na dostojność Arcybiskupa i Metropolity rusko - unickiego wyniesiony, dla odznaczających się zasług godnością tajnego ces. król. radcy i cesarskiego orderu Leopolda Wielkim Krzyżem ozdobiony † 1814.

26). Dekret najwyższy z dnia 30. Czerwca 1783, i intymat gubernialny z dnia 15. Lipca tegoż roku. Tudzież dekret nadworny z dnia 4go Lipca. 1790., a Intymat gubernialny z dnia 5. Sierpnia 1790. Nro 18000.

bywają z funduszu religijnego, wam dodatki do waszych parafialnych dochodów, a wysłużonym w staranności o duszach, pensye deficyentów. Między dobrodziejstwa tychże Najjaśniejszych, naród rusko-unicki i to policzać powinien, że członkom jego otwarty jest wstęp do wszystkich prerogatyw i do wszystkich urzędow tak cywilnego jak i wojskowego stanu, za równo z członkami obrządek łaciński wyznającemi 27).

Lecz jakże wychwalić zdołamy tylokrotne i tak znakomite dobrodziejstwa, które wiekopomnéj pamięci Césarz i Król Franciszek I. zlał na kościół zjednoczonéj Rusi w Galicyi? Najjaśniejszy ten pan zapobiegając niedostatkowi duchowieństwa w dyecezyach ruskich, lwowskiéj i przemyskiéj, i chcąc obie dyecezye kapłanami zdolnemi do pełnienia wyższych także urzędów duchownych zaopatrzyć, nietylko liczbę alumnów w Seminarium lwowskim powiększył 28), lecz nadto jeszcze dla wielu kandydatów miejsca tak w ces. król. konwikcie, jako też w Instytucie wyższego kapłanów wychowania w Wiédniu, łaskawie przeznaczyć raczył 29). Dla tego to nie zbywa teraz w obydwóch dyecezyach na takich mężach, którzy do staranności o zbawienie dusz należycie usposobieni, obowiązki namiestników pomiestnych czyli dziekanów z chwalebną zręcznością piastują, zaszczytów kanonickich dostąpili, teologicznym Doktoratem zaszczyceni zostali, i albo publiczne katedry we wszechnicy nauk, i dostojeństwa akademiczne zaj

---

27). Edykt Césarza Leopolda II. z dnia 8 Lipca 1790; tudzież dekret gubernialny z dnia 22. Lipca 1790. Nro 16441.

28) Dekretum Aulic. ddto 8. Julii 1820. Nro 20091., et Guber. Intim. ddto 28. ejusdem mensis et anni Nro 35871.

29). Decretum Aulicum ddto 9. Junii 1804 ab ab Excelso Gubernio sub die 29, ejusdem mensis et anni Nro 25423. intimatum. Item Rescriptum Majestaticum ddto 17. Maji 1806. ab Excel. Gub. sub die 15. Junii ejusdem anni intimatum, et ulterius Rescriptum Majestaticum ddto 2. Junii 1819. ab Excel. Guber. die 16 Augusti ejusd. anni Nro 40195 intimatum.

mują. albo wyższe urzędy dyecezalne sprawują a nawet na samą godność biskupią wyniesieni zostali 30) Tenże Najjaśniejszy Pan, aby pomyślność i wzrost kościoła zjednoczonéj Rusi pomnożyć, upadłą od dawna Metropoliją halicką podniósł 31), swém monarszém wstawieniem się do świętéj apostolskiéj Stolicy, jéj odnowienie i potwierdzenie wyjednał 32); Jego C. Kr. powagą urządzone zostały kapituły i kler katedralny we Lwowie 33), i Przemyślu 34), a liczba kanoników honorowych, nad prawidło w innych diecezyach istniejące, dla lwowskiéj diecezyi na 12, a dla przemyskiéj na 10 członków ustanowona 35). On utrzymując równość obrządków, ruskim Biskupom i deputowanym kapituł podobnym przywilejem, jak Biskupom i deputowanym obrządku łacińskiego, prawo zasiadania i głosowania na sejmach królestwa Galicyi nadał 36), niemniéj téż i to rozporządził, ażeby deputaci duchowieństwa ruskiego do wydziału stanowego przypuszczani byli; pod Jego szczęśliwym i wiecznéj pamięci godnym rządem ję-

---

30) Jan Snigurski ś. Teologii Doktor, wydziału teologicznego wiedeńskiego wysłużony Dziekan, teraz Biskup przemyski, i nauk filozoficznych Dyrektor. Tudzież Grzegorz Jachimowicz, ś. Teologii, Filozofii i sztuk wyzwolonych Doktor, wysłużony Professor umiejętności religijnéj w lwowskiéj wszechnicy, następnie kanonik honorowy, scholastyk, Kustosz cerkwi metropolitalnéj; mianowany Sufragan metropolitalny.

31). Dyplom ces. król. z dnia 11. Sierpnia 1808.

32). Bulla papiezka o wznowieniu Metropolii roku 1807. 8. kalend. Marca, papiestwa Piusa VII. roku ósmego wydana, zaczynająca się: *In universalis Ecclesiae regimine* etc.

33). Dyploma najwyższe z dnia 20 Sierpnia 1815.

45). Rezolucya najwyższa z dnia 20. Siérpnia 1815.

35). Dekret nadworny z dnia 29. Stycznia, gubernialny zaś z dnia 28. Lutego 1817. Nro 9195.

36). Najwyższy reskrypt z dnia 13. Kwietnia 1817. tudzież dekret prezydyalny Kancelaryi nadwornéj z dnia 30. Maja, a galicyjskich rządów krajowych z dnia 6. Czerwca 1817. Nro 2214.

zyk ruski w szkołach narodowych zaprowadzony 37); stawianie cerkwiów ruskich, obrzędkowi odpowiadających nakazane 38), zachowanie świąt obrządku greckiego, równie jak i łacińskich zalecone, a jarmarki w święta ruskie, by służbie Bożéj nie były na przeszkodzie, zabronione 39). i wiele innych rozporządzeń do całości, zaszczytu i wzrostu kościoła Rusi zjednoczonéj dążących postanowiono, tak dalece, że widzimy, jak o tym Najpobożniejszym Césarzu i Królu Franciszku I. wysłuchane zostały modły, które kler i lud Rusi zjednoczonéj za najjaśniejszego Monarchę swego nieprzestannie do Boga zaséła wołając: *»Pomnij Pana prawowiernego Césarza i Króla naszego, któregoś postanowił godnym władcą na ziemi . . . Natchnij serce jego dobrocią ku Twemu kościołowi i całemu narodowi Twemu, abyśmy w pokoju jego ciche i spokojne życie prowadzili we wszelkiéj pobożności i uczciwości* 40).

Upadłszy twarzą na ziemię, wielbmy majestat Boski, że te nasze modły i teraz wysłuchać raczył. Najjaśniejszy bowiém Césarz i Król nasz Ferdynand I. nie tylko tron i berło, lecz oraz i cnoty monarsze po Najjaśniejszym ś. p. swoim Rodzicu odziedziczył, a będąc kościołowi katolickiemu z największą pobożnością przychylnym, także i na kościół ruski z katolickim połączony, łaskawie poglądać raczy, i dla tego nie tylko wszystkie dobrodziejstwa, którémi Cesarscy Jego poprzednicy ruski kościół obdarzyli, Sam ciągle wyświadcza, lecz nadto świéżo rozporządzić raczył, ażeby dobrze myślącemu duchowieństwu ruskiemu żadnego uszczerbku, z jakiéjkolwiek bądź strony, nie wyrządzano 41).

---

37). Nadwornéj nauk komissyi dekret z dnia 25. Kwietnia, a gubernialne rozporządzenie z dnia 42. Maja 1818. Nro 24852.

38). Gubernialne zarządzenie do wszystkich okręgowych urzędów pod dniem 8. Września 1818 Nro 15585.

39). Gubernialne zarządzenie do wszystkich okręgowych urzędów pod dniem 8. Września 1818. Nro 45585.

40). Liturgija ś. Bazylego Wielkiego Goar. Rit. grec. st. 145.

41). Reskrypt wysokiego jeneral. Gubern. Galic. z dnia Lipca 1840. Nro. 1112.

Świetny zaiste zaszczyt spływa i z tego także względu na całą Galicyję, że jeneralny rząd tego królestwa Najjaśniejszemu Arcycyksięciu Austryjackiemu Este Ferdynandowi jest powierzony. Jego Królewiczowska Mość osobliwszą pobożnością, mądroscią ludzkością i innémi domowi austryjackiemu wrodzonémi cnotami odznaczając się, sprawom także duchownym, ile razy w Gubernium toczą się, osobliwszą poświęca uwagę, i jak inne obrządki w Galicyi istniejące zaszczyca, tak téż i naszemu obrządkowi łaskawie sprzyja.

Nakoniec wy sami dokładnie wiécie, jąką przychylnością i dobrocią ku obrządkowi naszemu wysokie rządy krajowe, i inne od Jego ces. król. Mości do kierowania sprawami tutejszego kraju ustanowione Władze odznaczają się. One to święcie pomyślność Galicyi pomnażając, wszelkie także rozporządzenia od najwyższego dworu dla dobra naszego obrządku wydane, skutecznie wykonywają.

Naszą jest, bracia, powinnością, te znakomite na nas wylane dobrodziejstwa Domu austryjackiego z największą wdzięcznością mieć w ciągłéj pamięci, i nie startemi głoskami skreślać w rocznikach kościoła ruskiego, ażeby i potomność nasza, niezachwianą wiarę, miłość i poddaństwo ku Najjaśniejszym Cesarzom austryjackim zawsze zachowywała, a postanowionym od Jego Ces. Król. Mości Władzom należytą cześć i posłuszeństwo oddawać uczyła się.

Wyż wspomniony zarzut przeciwników Unii o uciemiężeniu obrządku ruskiego, jakoby przez zjednoczenie z świętym rzymskim kościołem ściągnioném, obala także owa dobra sława, któréj ten obrządek powszechnie doznaje. Wszakże nawet wyznawcy innych obrządków w Galicyi istniejących, poważają nasz obrządek, i na uroczystości jego chętnie i pobożnie zgromadzają się a nawet częstokroć życzą sobie, ażeby te uroczystości w pewnych czasach, szczególniéj zaś przy zachodzących znakomitszych zdarzeniach, w kościołach także obrządku łacińskiego odprawiane były. I czyż będzie mógł kiedy rusko-unicki obrządek większego dostąpić zaszczytu, jak że Sam Najjaśniejszy ś. p. Cesarz i Król Franciszek I. roku 1817. objéżdzając Galicyją dnia 20.

Lipca w towarzystwie Najdostojniejszéj Swéj małżonki, Najjaśniejszéj Cesarzowéj i Królowéj Karoliny Augusty, na uroczystém nabożeństwie w Archikatedrze S. Jérzego wielkiego męczennika, z całą swoją wysoką świtą obecnym być raczył. Podobnież raczyli łaskawie bytnością Swoją na uroczystéj Liturgii zaszczycić wyż wspomnioną Archikatedrę, Jego Cesarzewiczowska Mość Najjaśniejszy Arcyksiąże Franciszek Karol, r. 1823. dnia 20. Lipca i Jego Królewiczowska Mość Najjaśniejszy Arcyksiąże generalny Gubernator z Jego Królewiczowską Mością Najjaśniejszym Arcyksięciem, Księciem Modeńskim Ferdynandem, dnia 16. Kwietnia roku zeszłego, w dzień świętéj uroczystości Wielkiéj nocy ruskiéj.

Doświadcza także obrządek rusko-unicki poważania od wysokiéj szlachty galicyjskiéj, od obywateli ziemskich; bo chociaż wielu z nich do obrządku łacińskiego należą, przecież jako patronowie i kollatorowie o utrzymanie świątyń ruskich do ich patronatu należących są troskliwemi, i ile potrzeba wymaga, nowe, częstokroć okazałe, cerkwie budować każą i one świętémi, obrządkowi odpowiednemi, sprzętami opatrują, na wsi zaś mieszkając nieraz na nabożeństwa ruskie pobożnie uczęszczają.

Najprzyjemniéj jest Nam nareszcie na tém miejscu wspomnieć o téj przychylności wysokiéj szlachty i obywateli dóbr ziemskich ku obrządkowi naszemu, któréj w Naszych podróżach, i dawniéj w dyecezyi biskustwa przemyskiego, i późniéj w metropolitalnéj archidiecezyi, częstokroć doświadczaliśmy; wielu bowiém magnatów i panów ziemskich, nie tylko Nas mile witali przy Naszém wchodzie do swych dóbr, lecz nadto Nas, i towarzyszących Nam w podróży kapłanów w swych dworach umieszczali, i swoją nader uprzejmą gościnnością utrudzającą pracę śledzeń kanonicznych wielce Nam ułatwiali. Tęż samą gościnność zwykli także okazywać magnaci i obywatele dóbr ziemskich Jaśnie Wielmożnemu i Najprzywielebniejszemu Biskpowi ruskiemu przemyskiemu w Jego podróżach kanonicznych. Oby Im Wszechmogący Bóg oddał zapłatę od Chrystusa Pana przyrzeczoną tym, którzy posłanych od Niego uczniów dobrotliwie przyjmują 42).

42) Mat. Rozdz. 10. w 40. — 42.

Czczém zatém jest wszystko to, co sobie przeciwnicy o jakiémsiś upodleniu na obrządek ruski przez Unią ściągnioném roją, krzywdząc rozmaicie Unię tę w swoich dziełach teologicznych, historycznych i dziennikach, i zdobywając się nieraz na uszczypliwe przycinki. Przycinki takowe prawdzie bynajmniej nie szkodzą owszém stają się dowodem złéj sprawy przeciwników i im samym wcale nie przystoją. Zaiste mądrzejby uczynili, gdyby takie usiłowania do rozważania raczéj nauki starożytnego kościoła wschodniego obrócili, albowiem prędzejby się przekonali, jak znacznie się od wiary i karności tego świętego kościoła oddalili. Lecz oni *nie wiedzą co czynią* 43), wy zaś nie mięszajcie się ich zarzutami, cieszcie się owszem, że wam dano jest pielęgnować ś. Unią, która prawdziwą świetność kościołowi ruskiemu zjednała, na któréj nadzieja zbawienia naszego zasadza się. Na co bowiém przyda się powierzchownym blaskiem obrzędów i ceremonij, lub też nadanemi duchownym ozdobami i okazałością chlubić się, kiedy ta wystawa ozdób i obrzędów nie może stać się obroną przeciw niebezpieczeństwu zbawienia? Że zaś takie niebezpieczeństwo zagraża tym, którzy jedność kościoła zrywają, rzeczą jest widoczną; gdyż Chrystus Pan tak rzekł: *Jam jest droga, i prawda i żywot* 44) *Jamci jest winna macica prawdziwa, wyście latorośle* 45) *Jamci jest drzwiami owiec . . . przez mię jeśli kto wnidzie, zbawion będzie . . . Jam jest pastérz dobry . . . i drugie owce mam, które nie są z téj owczarni, i one potrzeba, abym przywiodł, i słuchać będą głosu mego, i będzie jedna owczarnia i jeden pastérz* 46). Chciał więc Wszechmogący Zbawiciel, aby na tym widomym świecie był jeden widomy kościół jednego widomego Pastérza owczarni czuwaniu podległy, i w tym jednym kościele złożył środki zbawienia; rzekłszy zaś do Piotra: *Tobie dam klucze królestwa niebieskiego* 47), *potwierdzaj bracią twoję* 48), *paś baranki moje, paś owce moje* 49), Apostoła tego, jako swego namiestnika naj-

---

43) Łuk. Rozdz. 23. w. 34. 44) Jan Rozdz. 14. 45) Tenże Rozdz. 15. 46) Jan Rodz. 10. 47) Mat. Rozdz. 16. w. 19. 48) Łuk. Rozdz. 22. w. 32 49) Jan Rozdz. 21. w. 17.

wyższym pastérzem jednego swojego kościoła postanowił. Ci więc, co tym jednym na Piotrze utwierdzonym kościołem Chrystusa 50) pogardzają, od niego się odłączają, i oddzielne kościoły sobie tworzą, azaż nie sprzeciwiają się przez to nakazom Chrystusa Pana i nie narażają dusz swoich na niebezpieczeństwo sądu, o którym sam Zbawiciel Pan mówi: *Kto mną gardzi, a nie przyjmuje słów moich, ma tego, który go sądzi. Słowa, którem mówił, te go będą sądzić w dzień ostateczny?* 51).

I na przeciw temu to niebezpieczeństwu strasznego zaiste sądu, znalazła Ruś ochronę w Unii świętéj; miliony bowiém wiernych jéj, 52) zostawszy zwróconemi do jednéj prawdziwéj Chrystusa owczarni, słuchają głosu jednego, tak baranków jako téż owiec Pastérza, i nie tylko samą powierzchowną obrządku swego pomyślnością lecz najbardziéj tém sprawiedliwie się szczycą, i Bogu nieustanne dzięki składają, że ich z owym kościołem połączyć raczył, który, od samego Chrystusa Pana zbudowany, przez ośmnaście wieków niewzruszony stoi, w którym się nauka Chrystusa Pana cała, niezmiennie zachowuje, i wszystkie od Niego postanowione tajemnice zbawienia sprawują; którego wiara po całym świecie się rozeszła 53); na przeciw któremu niezliczeni nieprzyjaciele, i dawniejszych czasów i teraz także, na próżno powstali i czcze rzeczy rozmyślali 54); w którym już dwieście pięćdziesiąt i siedem

---

50) Mat. Rozdz. 16. w. 18. 51) Jan Rozdz. 12. w. 48.

52) Podług wykazów najnowszych liczy Archi-

dyecezyja lwowska - - -	1,259.502.
a dyecezyja przemyska - - -	820.670.
razem w obu dyecezyjach - - -	2,079.670.

głów zjednoczonéj Rusi Liczni atoli Unici żyją i po innych prowincyjach Państw austryjackich osobliwie w Węgrzech.

53) Obacz *Katholische Kirchenzeitung* Ner 1. i 2. roku 1841 na karcie 1. do 10. Artykuł o rzymsko-katolickim kościele we wszystkich pięciu częściach świata.

54) Psalm 2, w. 1.

naczelników od błogosławionego Piotra Książęcia Apostołów począwszy, nieprzerwanym porządkiem aż do teraz po sobie nastąpiło, i o czém liczne tak zeszłych, jak i teraźniejszych czasów historyczne dowody świadczą, od innowierców także, a nawet od samych niewiernych uszanownia doznają; którego mężowie apostolscy, za naszych także czasów, słowo Boże pod stérem Papiéża rzymskiego w najodleglejszych stronach ziemi opowiadają, i na wzór śś. Wyznawców i Męczenników pierwiastkowego kościoła krwią swoją uświętniają 55). godni zaiste owych pochwał, którémi niegdyś ś. Paweł dawnych Patryjarchów wysławiał za ich, od początku świata aż do Dawida i Prorcków okazaną odwagę i trwalość w wierze 56).

Widzicie więc, bracia, ile nam zjednoczenie z świętym rzymsko-katolickim kościołem, nie tylko doczesnych, ale, co téż największą jest rzeczą, wiecznych pożytków przynosi. To więc, pobożną myślą rozważać nigdy nie przestawajcie, i cośmy wam w tym liście naszym wyłożyli, nie tylko każdy z osobna prywatną pilnością, lecz, jakośmy to już dawniéj wam zalecili, na zbory dekanalne podług rozporządzenia dyecezalnego, co trzy miesiące zgromadzając się, wspólnie roztrząsajcie, abyście o zbawienności ś. Unii sami dokładnie przekonani, także i ludy wasze parochialne w téjże Unii utwierdzali. Unia ta, jak wyżéj wspomniało się, bynajmniéj nie wymaga uchylania obrzędów dawnych wschodnich. Te obrzędy zostały przez śś. Ojców podane, a zatém i same są święte. Trzymajcież się onych stale i nie dopuszczajcie nikomu, z jakiéj bądź strony prawa wasze naruszać. Lecz pomnijcie także, że obrzędy łacińskie, równie jak i obrzędy kwitniącego w Galicyi kościoła ormiańskiego od ś. Ojców pochodzą i także są święte. Obrzędy przeto te pobożnie poważajcie, i starannie strzeżcie się, aby was nie poczytano, jakobyście świętości tych obrzędów, lub prawom duchowień-

---

55) Allokucyja Jego Swiętobliwości Grzegorza XVI. miana na tajnym konsystorzu dnia 27. Kwietnia 1840., tudzież list okólny tegoż Ojca św. z dnia 15. Sierpnia 1840.
56) List do Żydów Rozdz. 11.

stwa one wyznającego, kiedykolwiek ubliżali. Nie tajno wam, iż królestwo Galicyi i główne onegoż miasta Lwów, szczególną, nieraz nawet w pamiętnikach historycznych wspomnianą, i zaledwie gdzie indziéj istniejącą osóbliwością odznacza się, że zajmuje w sobie duchowieństwa i narody, które do trzech wprawdzie różnych obrządków należą, i wł snym swoim Biskupom podlegają, jedną atoli i tę samę wyznają wiarę, jednéj głowie powszechnego kościoła, Papiéżowi rzymskiemu powodują się, i jednego Boga jednym sercem uwielbiają, i wzajemną miłością między sobą w Duchu złączeni są.

Starajcie się więc, bracia, zachować *tę jedność Ducha w związku pókoju* 57), aby się na was zawsze sprawdzał ów wyroki ś. Psalmisty wyrok: *Oto jako dobra, a jako wdzięczna rzecz mieszkać Braciéj społem . . albowiem tam przykazał Pan błogosłowieństwo i żywot aż na wieki* 58).

Na ostatek: *Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża, i społeczność Ducha świętego, niech będzie z wami wszystkiemi Amen* 59)

Dań we Lwowie przy Archikatedrze ś. Jérzego Wielkiego Męczennika, dnia 10. Marca 1841.

MICHAŁ, Metropolita.

II. List okólny tegoż ogłaszający Breve papiezkie w skutek listu wyżéj wspomnionego wydane do niego połacinie a w przetłumaczeniu jak następuje

Najmilsi w Jezusie Chrystusie Bracia!

List Nasz pastérski do Was, najmilsi w Chrystusie Bracia 10go Marca r. b. pisany o prymacie Rzymskiego papiéża, udowodnionym z ksiąg liturgicznych kościoła wschodniego Ojciec nasz ś. pochwalić łaskawie raczył, dołączywszy ojcowskie uwagi, które jaśniéj potwiérdzają treść owego listu pastérskiego.

57) Efez. Rozdz. 4. w. 3. 58) Psalm 132. 59) II. do Kor. Rozdz. 13. w. 14

Radość, którąśmy z tego powodu uczuli, chcąc podzielić z wami, którzyto mocno prymat papieża z Nami uznajecie, podajemy do waszéj wiadomości list wyżéj namieniony Jego Apostolskiéj Świętobliwości dosłownie, jak następuje:

Czcigodnemu Bratu Michałowi Arcybiskupowi Lwowskiemu, Halickiemu, i Kamienieckiemu obrządku greckiego

GRZEGORZ XVI.

Czcigodny Bracie pozdrowienie Ci i błogosławieństwo Apostolskie!

Doręczono Nam egzemplarz Twego pastérskiego listu z 10go Marca r. b. w którym zamierzyłeś sobie, Czcigodny Bracie, duchowieństwu po Twych diecezyjach, a przez niego prawowiernym Rusinom twojéj pieczy poruczonym z wielką gorliwością zalécić najwyższą powagę rzymskiego papieża, i potrzebę zachowania z Nim społeczeństwa. Dowód ten czujności i gorliwości Twojéj nie mało ukoił gorzką boleść oddawna sercu Naszemu najdotkliwiéj dojmującą, z powodu szkody między Rusinami po niektórych miejscach kościołowi katolickiemu wyrządzonéj, i narażenia bardzo wielu synów naszych w Chrystusie na wielkie w religii niebezpieczeństwo, a szczególnie z powodu niewypowiedzianéj zbrodni niektórych ruskich biskupów, którzy zbiegłszy przed dwoma laty do niekatolików Grecko-Rossyjskich matkobójczego przeciw kościołowi jęli się oręża. Dla tego serdecznie Ci winszujemy w Panu, że mimo to, iż stoisz na czele owieczek, pod zarządem katolickiego, bardzo nam nie łaskawego i najmiłościwszego Monarchy zostających, nie uszło przecież twojéj baczności, ile to szkodliwych wrażeń wywierają zwykle podobne bezeceństwa przykłady i jakichto podstępów na omamienie nierozważnych używać zwykli niekatolicy. Mając dobro swych miłych owieczek na względzie za obowiązek sobie poczytałeś, oprzéć się wszelkiemi środkami i z całą u-

silnością samemu nawet zarodowi grożącego niebezpieczeństwa. Winszujemy Ci jeszcze, mianowicie z powodu obranego z najrostropniejszą oględnością postąpienia, żeś artykuł wiary o piérwszeństwie papiéża stwierdził także dowodami wziętemi z ksiąg liturgicznych, których Rusini, czyli Grecko-Rossyjanie różnych szczepów, wszyscy tak katolicy jak niekatolicy do dziś dnia jeszcze używają. Zaiste wszystkich którzy się imieniem chrześcijan zaszczycają, zadowolnićby powinno owe, téj prawdy wykazanie, które z ksiąg pisma ś. i z nieprzerwanego podania ojców ś. tak zachodniego jako wschodniego kościoła, a tém samém z niezmiennéj powszechnego kościoła nauki najoczywiściéj wynika.

Lecz potwierdzenie tegoż samego artykułu wiary wzięte z ksiąg starodawném używaniem Rusinów zaléconych, i (jak stosownie nadmieniasz) oraz na wiele języków rożnych narodów przetłómaczonych szczególnéj mocy nabiéra do utrzymania katolików tegoż obrządku w przywiązaniu do unii świętéj, i ono téż właśnie Grecko-Rossyjanów zbija najwyraźniejszém własnego wyznania świadectwem. Mało natém zaléży, że oni świeżo w księgach tych nieco powypuszczali lub umyślnie zmienili, wszakże dla tychże samych zmian nietylko ich sprawcy, nie mają się czém wymawiać ale nawet moc tych świadectw przez sam ten podstęp jaśniejszą i oczywistszą się wydaje.

Atoli i to na swojém było miejscu, coś téż w Twém liście nadmienił, o stanie kościoła szyzmatycko-konstantinopolitańskiego, jako téż i innych kościołów z pod powagi stolicy ś. wyrwanych, że one wpadłszy powoli w rozmaite błędy i porozrywane jedne od drugich, cienia nawet nie zachowują owéj świętéj katolickiéj apostolskiéj jedności, o któréj one razem z nami w składzie wiary konstantinopolitańskim wyznają, że w prawdziwym kościele Chrystusa istnieje.

Tamteż to prócz tego jako wielce oczytany wspomiałeś, iż wiele pomienionych kościółów uległy zupełnie poddaństwu władz świeckich, iż że te niemi tak jak ujarzmionemi dowolnie zarządzają w rzeczach świę-

tych wbrew porządkowi kościelnemu od Chrystusa postanowionemu. *)

Bardzo Nam miło także było czytać w tym samym liście Twoim uwagi, któremi tych karcisz, co się nie wstydzą potwarzać Stolicę Apostolską, jakoby zawsze usiłowała tak innych wschodowców, jako też Rusinów sobie podległych odwrócić od właściwych im obrzędów dla przeciągnienia nakoniec ich wszystkich do obrządku łacińskiego. Jak daleko to od prawdy odchodzi, dowodzą, najjaśniej liczne ustawy Rzymskich papieżów, (przez Cię przytoczone) które tak innym wschodnim, jako i Ruskim katolikom wyraźnie pozwalają używać właściwych im obrządków; z tém tylko zastrzeniem, aby takowe obrządki prawdzie, i wierze katolickiéj się niesprzeciwiały i społeczeństwa z kościołem Rzymskim nie wykluczały *). Jeżeli zaś kiedy wydarzyło się, że w obrządku niektórych kościołów osobliwéj jakiéj zmiany w tym lub owym miejscu zażądano, nie pierwéj Stolica Apostolska na nią zezwoliła, i takową

*) Penes imperatores potestas non est, ut Ecclesiis leges sanciant. Attende quid dicat Apostolus: »Et quosdam quidem posuit Deus in Ecclesia, primo Apostolos, secundo Prophetas, tertio Pastores et Doctores ad perfectionem Ecclesiae. Non adjecit »imperatores.” Ita Joannes Damascenus (de imaginibus Orat. 2. num. 12. Tam. I. opere edit. Le Quien). Athanasius vero in Historia Arianorum ad Monachos num. 52. Tom. I. pag. 1. opp. edit. Patav.) »Quandonam (inquit Ecclesiae decretum accepit ab Imperatore auctoritatem, aut pro decreto ilius habitum est? Multae ante hac Synodi coactae sunt; multa prodiere Ecclesiae decreta, sed nunquam Patres hujusmodi Imperatori suasere, nunquam Imperator ecclesiastica curiose perquisivit.”

*) Jta de Ruthenorum ritibus statuit Clemens VIII. in Const. Magnus Dominus 23. Decembris 1595. et in Const. Decet 23. Februarii 1596 et declaravit iterum Paulus V. in Const. »Solet circumspecta” 10 Decembris 1615.

potwierdziła, aż zatém ważne przemawiały przyczyny, i zastrzegała sobie, aby pomimo to przy swéj dzielności zawsze zostawały konstitucyje papieżkie i dekreta soborów powszechnych względem zachowania obrządków wschodnich. O tém poświadczają także szkoły i kollegija bądź nakładem, bądź za wdaniem się poprzedników Naszych już to po innych krajach, już to w Rzymie dla kształcenia kleryków różnych, obrządków pootwierane, to poświadczają kościoły dla ich użytku przeznaczone, jako też dane pozwolenia biskupom i kapłanom, odprawiania nabożeństwa według własnego obrządku w kościołach łacińskich; nakoniec poświadcza to, co już od dawna jest postanowiono, aby, ile razy Rzymski papież uroczyście nabożeństwo odprawia Dijakon i subdijakon obrządku greckiego, wspólnie z łacinnikami assystowali, którzy także odśpiewują lekcyją i ewanielija w swoim właściwém języku. Nareszcie też nie omieszkali rzymscy papieże ganić nierozważne postępowanie owych, którzy wschodnich katolików do przyjęcia obrządku łacińskiego nakłaniali. Cały ten zarząd kościoła rzymskiego względem uznawania, obraniania i szanowania obrządków tak ruskich jako i innych wschodowców obszérniéj wykłada i mnogiemi z różnych źródeł czerpanemi dokumentami objaśnia Benedykt XIV. Nasz niewygasłéj pamięci Poprzednik w piśmie, które się zaczyna od słów „Allatae sunt" z dnia 26go Lipca 1755. *) a które, gdy kto z uwagą przeczyta, podoła zapewnie zbijać niewiadomość owych, którzy utrzymują, jakoby Rzymscy Papiéże, względem obrządków wschodnich nie słusznie sobie postępowali.

Ubolewać atoli należy nad tem, że z zachowanych u Rusinów katolików ich obrządku zwyczajów Grecko-Rossyjscy niekatolicy biorą powód do odrywania ich przez chytrość od kościoła Rzymskiego, mającego niby odmienną wiarę w odmiennym obrządku, a tém samém do przeciągnienia ich tém łatwiéj do cerkwi Szyzmatyckiéj, o któréj udają, że tylko w niektórych drobniejszych rzeczach różni się od ich obrządku. O tém zaś dobrze wiész czcigodny Bracie! jak wiele mogą u nie-

*) Bullar. Benedict. XIV. Tom. IV. Constit. 47.

świadomego przynajmniéj ludu, udania wzięte z podobieństwa, z powierzchownéj niby podstawy tych rzeczy. Dla tego nie ostygaj w gorliwości pastérskiéj wszelkiém staraniem zapobiegać temu, aby Twe owieczki nie zostały uwiedzione temi podstępami. W tém zaś celu naprzód zastrzédz potrzeba, żeby to niebezpieczeństwo uwiedzenia nie stało się większém przez nową jaką zmianę, przez którąby Ruskie katolików obrządki do zupełniejszego z Szyzmatykami podobieństwa przyszły. Atoli, gdy o tych mówimy obrządkach, które w pewnym względzie do wyznania wiary i jedności katolickiéj, a do wyrzekania się odszczepieństwa należą, najoczywistszą to jest rzeczą, że te żadną miarą zmienione być nie mogą. Co się zaś tyczy innych obrzędów, które Rusini katoliccy zatrzymali zdawnych zwyczajów, lub też które zbiegiem czasu zaprowadzili, na utrzymanie swego od Szyzmatyków odłączenia lub dla innych jakich bądź przyczyn, te podobnież podług upodobania zmienione być nie mogą, a w tak wielkiém, szczególnie tego czasu, niebezpieczeństwie, największą było by to nieroztropnością, cokolwiek w téj mierze dla zdań Szyzmatyków ująć, dodać, lub też podług upodobania zmienić. Nadto i to tu należy, byś ciągle miał na to baczność niezmordowaną, ażeby duchówieństwo i lud ów, ani mszałów, ani katechizmów, ani innych jakich bądź liturgicznych lub religijnych książek z drukarni Szysmatyckiéj wychodzących nie używał A w tym względzie większéj czujności dokładać należy, gdyż jako wieści niesą, Grecko - Rossyjanie książki takowe w swém celu chytrze poprzerabiane w mnogiéj Exemplarzów liczbie niedawno wydali, a te Rusinom katolikom za bezcen, lub darmo chcą narzucić; szczególnie zaś katechizm nie tylko w swoim języku, ale i w niemieckiém tłómaczeniu rozpowszechnili, tak, iż ztąd tém więcéj obawiać się wypada, ażeby go między Rusinami w Twoich dioecezyjach lub w innych stronach niemieckich będącemi, nieroznoszono.

Potém nieprzerwaną troskliwością czuwać niepoprzestaniesz, ażeby kapłani. Tobie podwładni, między sobą pilniéj rozważali i społecznie z Tobą, o ile rzecz i sposobność tego wymaga, stósownie lud nauczali, że

owa różnica, która między Rusinami katolikami a łacinnikami zachodzi, jako tycząca się tylko pewnych saméj karności punktów i niektórych świętych obrzędów, a powagą Stolicy Apostolskiéj stwierdzona, wżaden sposób nie rozrywa téj między niemi spólności, przez które prawdziwe owieczki Chrystusowe wzajemnie się łączą; przeciwnie zaś Grecko-Rusinom nic nie nada owe podobieństwo zachodzące między ich a waszemi obrządkami, gdyż pomimo tego nie zgadzają się z żadnemi z katolików, czy to ruskiego, czy łacińskiego, czy téż jakiego bądź innego obrządku w rzeczach należących do prawdziwéj wiary, z któréj sprawiedliwy żyje *) i do podległości względem następcy Piotra, księcia Apostołów, Papieża Rzymskiego, któremu mówiąc słowami Ojców soboru Chalcedońskiego Straż winnicy od Zbawiciela jest polecona **) z którego kościołem (jak się wyraża Ireneusz) dla przeważnego pierwszeństwa zgadzać się ma wszystek kościół, to jest ci ktőrzy gdziekolwiek się znajdują prawowierni, ***) z którym wreście (według zdania Hieronima) ktokolwiek nie zgromadza, rozprasza, to jest, kto nie jest Chrystusów, Antychrystów jest. ****)

Według tego zatém, trzymając się sposobu tak madrze przez Ciebie już użytego, niepoprzestaniesz owieczki Twe upominać, aby z niezmienną statecznością trzymały się téj świętéj jedności i wiary katolickiéj, która przez Chrystusa i Jego Apostołów opowiadana i przez Ojców świętych tak zachodnich jako téż i wschodnichnie skazitelnie przechowywana i w jednomyślnéj zgodzie ogłoszona i do nas przesłaná jest, któréj się trzymali wszyscy Rusini czyli Rossyjanie, w czasach, kiedy to za staraniem, bądź to kapłanów Greckich z Stolicą Apostolską połączonych *)

---

*) Ad Hebraeos X. 58.

**) Conc. Oecum. Chalcedon. in Relat. ad Leonem Papam (Tom. IV. pag. 1775. 1776. Concilior. Labbeanae Collectionis Venetiis iterum editae a Coleto.

***) Libr III. contra haereses Cap 3.

****) Epistola ad Damasum, quae est epa 15. in Tom. I. opp. S. Hieronymi Veronae editor. a Vallarsio.

*) Generalem Russiae conversionem ante annum 1000. sub

bądź to łacińskich*), do owczarni Chrystusowéj przyprowadzeni zostali. O szysmatyckiém Grecko - Rossyjanów społeczeństwie starać Ci się trzeba, aby owieczki Twoje gruntownie wyrozumiały, że nie innych, swego od nas odłączenia się, mają sprawców, tylko Michała Cerularyusza i innych, czy XIgo po narodzeniu Chrystusa wieku, czy znowszych jeszcze czasów ludzi najdumniejszych, którzy się ośmielili powstać przeciw nauce kościoła katolickiego i powadze, chociaż zgodą całéj starożytności utwierdzonéj, i którzy tak dalece znikczemnieli w myślach swoich, że w liturgicznych, swojéj sekty księgach, nietknięte zostawili owe modlitwy i pochwały, przez które najwyższa kościoła Rzymskiego powaga, któréj tak niezmiernie nienawidzą, najjawniéj bywa zaleczona, Aby zaś wzrastało w Rusinach prawowiernych zamiłowanie jedności, i aby oni w tém względzie hojniejszém łaski Boskiéj wsparciem wzmocnieni byli, dobrze będzie nauczać ich jakiéj modlitewki, któraby częściéj Boga błagali, aby ich raczył przez swe miłosierdzie utrzymywać stale w prawdziwéj katolickiéj wierze, a tém samym w koniecznie potrzebnéj jedności z Stolicą Apostolską. A taki sposób modlenia się za-

---

Volodimiro piissimo principe contigisse, testatur inter alios Nestor Monachus (Ruthenae hist. parens) in Chronicis slavo sermone scriptis, quae Petropoli editae sunt. Cessaverat jam a centum annis Schisma Photii. Volodomirus obiit anno 1015. atque ita longe ante annum 1053, quo tandem Michael Caerularius C. Photii schisma instauravit. Sed Russi multo ad huc tempore perseverarunt in obedientia Ecclesiae Romanae. Imo ex literis Gregorii VII. anno 1075. ad Demetrium (seu Izaslaum) Russorum regem, ejusque uxorem datis (Tom XII. Concilior. pag. 555.) manifestum est, hos misisse Romam filium suum, ut regnum sub protectione Petri Apostoli ponerent.

*) Celebrantur inter alios Episcopi Reinbernus et Bruno seu Bonifacius quorum alter post ingentem Russorum numerum Ecclesiae Catholicae aggregatum, Martyr occubuit annum circiter 1008.

stąpi obszerniejszą naukę, jakiéj mniéj umiejetni osobliwie świeccy ludzie możeby nawet nie wyrozumieli.

Wszakże starać się potrzeba, aby księża o tém wszystkiém dokładną wiadomość posiadali, co do ich urzędu należy; i aby w gronie kapłanów nie zbywało na mężach dokładniéj w świętych umiejętnościach wyuczonych, którzyby zdolni byli napominać przez zdrową naukę, a tych, co się sprzeciwiają przekonywać. Abyś zaś i na przyszłość tego szczęśliwie dokonał staraj się, jak zapewnie czynisz, wszystkich sprężyn gorliwości pastérskiéj użyć, iżby młodzież duchowna tak w pobożności i w prawdziwéj cnocie, jako téż w nauce prawdziwéj katolickiéj i dalekiéj od niebezpieczeństwa jakiego bądź błędu była kształcona.

Posłuży do tego przyjmować ile być może, jak najwięcéj młodzieńców, zaraz od małych lat (według zdania soboru Trydenckiego *) do Seminarium duchownego, gdzieby przez mężów zaufania najgodniejszych pilnie wychowana pod Twém okiem na pociechę kościoła wzrastała. Nigdy atoli nie poprzestaniesz sam czuwać i nad przełożonemi tegoż Seminarium i nad innemi poza Seminarium nauczycielami szkół niższych i wyższych, żeby żaden z nich obowiązkowi swemu nieuchybiał, ale owszem wszyscy jednomyślnie się starali wpajać w młodociane umysły miłość ku prawdzie katolickiéj a wstręt od Szyzmy. Tak za błogosławieństwem Boskiém, stanie się, że Twemu Duchowieństwu nic tak ważném nie będzie, jak opowiadać wiarę katolicką, któréj, jeżeli kto w całości i nieskazitelności nie zachowa, bez wątpienia wiecznie zginie *), a tém samém utrzymywać jedność z kościołem katolickim, od którego kto się odłączy, nie będzie miał żywota **), i bronić posłuszeństwa ku téj najwyższéj Stolicy Piotrowéj,

*) Sess. 23. cap. 18. de Reform.

*) Ex Symbolo Quincumque in princ.

**) Ex concilio Zertensi an. 412. in synodalibus literis ad Donatistas (inter opp. S. Augustini edit. Tom II. Cap. 141. et 152.) Quisquis (inquit) ab hac catholica ecclesia fuerit separatus, quantumlibet laudabiliter se sivere existimet, hoc solo scelere, quod a Christi Unitate dis-

gdzie Chrystus Pan samego kościoła fundament założył, na któréj dla tego samego zupełna i doskonała trwałość religii Chrześcijańskiéj spoczywa ***)

Oto jest to, cośmy czcigodny Bracie w tém liście Tobie wynurzyć chcieli, to na powinszowanie Ci Twéj znakomitéj czujności, to znowu dla poparcia Twojéj gorliwości, jak nam to najwyższy Apostolstwa naszego urząd każe. Ani téż bynajmniéj niewątpimy, żeby ci nie mieli podobnie winszować inni czcigodni Bracia katoliccy Rusinów Biskupi, i żeby téż sami większéj nie nabrali odwagi do obwarowania każdy swéj trzody ochotniejszą pilnością na przeciw podstępom Szyzmatyków i do utrzymania jéj w świętéj kościoła jedności. Oby Ciebie i ich niezasmucili byli owi waszego obrządku Biskupi, których od dwóch lat, jako odstępców od wiary katolickiéj opłakujemy. O! niemożemy się tu wstrzymać od nowego ubolewania nad nieszczęściem wiernych owieczek, których oni naczelnikami byli, a które teraz miasto pastérzów, mają w nich istotnych wilków na ich zgubę dybiących. My zNaszéj strony, wszystkich środków używamy, byśmy je z ich szponów wyrwali, i z najopłakańszéj doli za pomocą Boską wydźwignęli. Zaiste nieprzestajemy Ojca miłosierdzia przez Syna Jego Jezusa Chrystusa ile możności w modłach najgorętszych najpokorniéj błagać, i upraszać, ażeby je silniejszemi darami swéj łaski utwierdzać i oraz naszą wspiérać litościwie raczył troskliwość, z którą im ratunek i pomoc dać usiłujemy.

Nakoniec Tobie, czczigodny Bracie i owieczkom Twojéj pieczy poruczonym, równie jak wszystkim innym na innych miejscach będącym Rusinom prawowiernym w ogóle wszelkiego szczęścia i błogosławieństwa od Pana życzymy, i na znak naszéj najmiłościwszéj uprzejmości Apostolskiego błogosławieństwa całą serca gorącością najchętniéj udzielamy.

Dań w Rzymie u ś. Maryi większéj dnia 17go Lipca 1841. jedynastego roku Papieztwa naszego.

GRZEGORZ P. P. XVI.

---

junctus est, non habebit vitam, sed ira Dei manet super eum.

**) Ex regula Fidei, seu formula Hormisdae, quae tum

Te są więc wyrazy Jego Świętobliwości Grzegorza XVI., które nam łaskawie przesłać raczył. Ojcowska Jego troskliwość o wszystkie kościoły nasz także uniacki kościół szczególną przychylnością obejmuje. Od Boga postanowiony, na utwierdzenie braci, naucza Ojciec święty, co Duchowieństwo i świeccy kościoła uniackiego czynić mają, aby z owieczkami Chrystusowemi należącemi do prawdziwego kościoła, nierozerwanym węzłem wiary i miłości po wszystkie czasy spojeni zostawali, a czego się strzédz mają, żeby chwiejąc się i unoszeni od każdego wiatru nauki, przez złość ludzką, przez chytrość na oszukanie błędu od prawéj wiary nie odpadli. **)

Tę więc naukę Apostolską Bracia w Chrystusie najmilsi z synowską uległością przyjmijcie, i nie tylko sami w niéj statecznie trwajcie, ale też nie przestawajcie ludowi, waszéj pastérskiéj pieczy powierzonemu wykładać ją i wpajać, ażeby wszyscy w wierze i jedności katolickiéj, coraz bardziéj ustalali się, a tak uczęstnikami stali się wiecznéj szczęśliwości. Bóg i Ojciec wszego miłosierdzia, niechaj wspiera wasze starania, w utrzymywaniu i rozszérzaniu dziedzictwa Jednorodzonego Syna Swego, i niechaj okaże nad wami nader obfite bogactwa łaski swojéj w dobrotliwości ku nam w Jezusie Chrystusie *) Amen.

Dań we Lwowie przy Cerkwi naszéj Archikatenéj ś. wielkiego męczennika Jerzego dnia 11go Października 1841.

MICHAŁ metropolita.

---

eo pontifice, ad initia saeculi VI. tum postea non semel ab Orientis Episcopis subscripta est.

III.

List pastérski J. W. księdza Wojtarowicza, Biskupa tarnowskiego na wstępie do dyecezyi wydany do duchowieństwa.

Universo Venerabili Clero Saeculari et Regulari Dioeceseos Tarnoviensis Salutem in Domino sempiternam.

Inscrutabili consilio Dei ad fastigium Gubernaculi Dioeceseos hujus vocatus, cujus inter limites, et in vicinia Sedis hujus lumen vitae accepi, ubi primas notitias salutiferae Religionis nostrae, prima rudimenta scientiarum didici, ubi juveniles annos non absque vicissitudinibus et periculis, feliciter tamen, Deo adjuvante transegi —; primum quidem — sincere fateor — non sine interno gaudio honorificum hoc excepi nuntium, quod remeando ad nativum solum, fas mihi foret persolvere debitum, quod a pia hac matre accepi, et quantum per operantem in me gratiam Dei licuerit, adferre operam ad firmandum, propagandum efficacemque reddendum spiritum Religionis. quae una et sola tot solatia inter diversa vitae discrimina, tot sustentacula mihi praebuit, cujus spes nunquam me fefellit, quae et in praesenti aggressu sublimis hujus et difficilis muneris una est, quae animum erigit et sustinet,

Ex quo vero de vocante me ad hanc stationem Altissima Voluntate Suae Sacratissimae C. R. et Apostolicae Majestatis, Augustissimi Imperatoris et Regis nostri FERDINANDI I. informatus, et de subsecuta Sacrae Sedis Apostolicae confirmatione certior factus muneris, quod aggrediendum erat gravitatem serio perpenderem, cogitaremque imbecillitatem meam; dum ex consilio in examen vocarem, quomodo oporteat Episcopum esse attendentem sibi et universo gregi, in quo

posuit eum Spiritus sanctus regere Ecclesiam Dei, quam acquisivit sibi sanguine suo —; qui vigilet, sicut Apostolus praecipit, in omnibus laboret, ministerium suum impleat, qui sit cogitatione mundus actione praecipuus, discretus in silentio, utilis in verbo, singulis compassione proximus, praecunctis contemplatione suspensus, bene agentibus per humilitatem socius, contra delinquentium vitia per zelum justitiae erectus internorum curam in externorum occupatione non minuens; qui cunctis passionibus moriens spiritualiter vivat, prospera mundi postponat, adversa non pertimescat, sola interna desideret; cui corpus nec omnino sit imbecille, nec iterum per contumeliam repugnans spiritui, qui ad aliena cupienda non tantum non ducatur, sed propria largiatur; qui per pietatis viscera citius ad ignoscendum flectitur, attamen nunquam plus quam deceat ignoscens ab arce rectitudinis declinatur; qui nulla illicita perpetrat, sed perpetrata ab illis ut propria deplorat; qui se imitabilem ceteris, in omnibus, quae agit insinuat, et inter eos non habeat, quae de transactis erubescat; qui sic studeat vivere, ut proximorum quoque corda arentia doctrinae valeat fluentis irrigare, qui orationis usu et experimento jam didicit, quod obtinere a Domino, quae poposcerit, possit; qui positus in candelabro luceat omnibus, et sit exemplar gregis —; cum taliter volverem animo, quae sapientia, quae virtus, quae prudentia, quae auctoritas, quanta fides, quanta spes, quanta charitas desideratur in Episcopo, et cum sublimi hoc, vero tamen Episcopatus conceptu infirmitates meas conferrem, demittere animum et humili mente confiteri debueram, indignum plane me esse, qui talem tantumque in Ecclesia *Christi* conscendam gradum.

Et sane fugiendum foret tantum fastigium, cujus onus vel angelicis humeris formidandum, imbecilli mihi et pauperi imponitur, fugiendum in his maxime temporum angustiis, ubi fides imminuta, disciplina morum relaxata, spes propulsata, charitas debilitata, ubi concupiscentiae et passiones omne frenum excutere conantur, auctoritatis cujuscumque tum divinae tum humanae impatientes turbulentos motus in Ecclesia et civitate moliuntur, ubi non obstante eo, quod altum Re-

gimen et Auctoritates quas adtinet, nullam non adhibeant operam, quo media educationis utilisque instructionis omnibus pateant, infelici quodam casu non inter rudes tantum et incultos terrae hujus incolas, vix quaedam melioris culturae vestigia conspiciantur sed inter illos etiam, qui cultiores videri volunt, quibusque non desunt media et facultates procurandae filiis filiabusque suis melioris instructionis, sive perverso, quod maxime dolendum, consilio, sive malesano quopiam imitationis studio propulsata ea, quae unica est vera et salutifera, principiis religionis et moralitatis superstructa educatione, speciosae aliunde petantur ideae, quibus omnis ordo socialis in discrimen vocatur, quae superbiae spiritus et voluptati carnis adridentes, juvenilibus jam animis, non illa insinuant sensa, quibus or· ordinem adamare, superiores revereri, utilem laborem quaerere proximi bonum promovere, Deum timere doceantur, sed data quasi ex proposito plena licentia, jaciuntur semina illius disordinis, qui neque in conjugiis fidem, neque in subditis obedientiam, neque in servis fidelitatem, neque in heris bonitatem, neque in ministris justitiam, neque in contribulibus pacem et concordiam inhabitare sinit —; fugiendum inter tanta rerum temporumque discrimina foret onus hujus ministerii, nisi spes omnis reponenda veniat in EO, qui de indignis dignos facit, de peccatoribus justos, de immundis mundos, qui eligit infirmos, ut abundantius manifestet gloriam suam, qui dat sapientiam et virtutem in tempore opportuno; nisi asvetus sequi vocationem, superiore auctoritate mihi per suppremam utriusque Reipublicae et civilis et ecclesiasticae potestatem —; nisi etiam haud imprudenter concepta persvasio de prompta voluntate Vestra Fratres amantissimi in sustinendis mecum quibuscumque curis et solicitudinibus, in praestando mihi qualicunque, sive consilio, sive opere, animum erigeret, et ad conformandum me altiori auctoritati determinaret.

Dum itaque onus officii pastoralis, quod nullus ambiebam, aggredi oporteat, Vos adpello Fratres charissimi, per diversas stationes et munera positi, qui estis decus meum, ornamentum meum, collaboratores

mei reportaturi mercedem in die messis; Vos adpello sub ingressu ad hanc Basilicam, et in omnibus muneris mei pastoralis curis adpellabo; inhaerete Episcopo vestro, quemadmodum ego vinculo charitatis et justitiae inhaerere cupio Vobis omnibus et singulis nilque ardentius a Summo Pastore, Domino et Salvatore nostro JESU Christo expostulo, nisi ut hoc vinculum uniat, firmet sustineatque. Hoc charitatis vinculo uniti, constituemus simul arcem munitam, contra quam spiritus hujus mundi non praevalebit; fortis est enim sicut mors charitas, et ubi plures congregati sunt in nomine Domini, ibi et IPSE cum illis erit.

Vos igitur ante omnia Perillustres ac Reverendissimi Domini Capitulares, Praelati et Canonici Ecclesiae hujus Cathedralis, qui Senatum Episcopi constituitis; et imprimis Te Illustrissime ac Reverendissime Domine Praeposite Infulate, qui coagulatis longa annorum serie eximiis circa curam animarum meritis, ad primam Ecclesiae hujus Cathedralis Dignitatem vocatus, tribus Antecessoribus meis in regimine Dioeceseos operam praestitisti, Viduatam hanc Dioecesim iteratis vicibus gubernasti Tuaque prudentia et pietate zelo pro domo Dei ornas continuo —; Te Perillustris ac Reverendissime Domine Decane Capitularis, qui jam penes scholas nationales in erudienda sobole ad pietatis et Virtutis cultum — Cui et ego prima fidei et morum rudimenta in acceptis referendo, grato animo recolo — jam penes curam animarum in pascendo grege C h r i s t i, jam in munere Decani foranei, et tandem Consiliarii Consistorialis et prosynodalis Examinatoris merita conspicua documentaque prudentis circa negotia dioecesana sollicitudinis collocasti —; Vos reliqui Perillustres ac Reverendissimi Domini Praelati et Canonici, qui sive bono scholarum nationalium operam Vestram dicatis, sive futurorum in vinea C h r i s t i operariorum, qua Rectores Seminarii dioecesani curam geritis, sive Ecclesiam hanc Cathedralem dirigitis —; Vos omnes et singulos adpello, ut qui Antecessores meos in gravi regiminis dioecesani negotio, industria et zelo Vestro juvistis, mihi quoque operam hanc eo minus subtrahatis, cum indigentias totius Dioecesis et singularum ejus Partium

diuturna experientia optime notas habeatis, taliterque sive consilium sive opus Vestrum non utile tantum sed necessarium mihi omnino appareat.

Vos porro Illustres Admodum Reverendi Domini Decani foranei et scholarum nationalium per districtus Inspectores, manus mea dextera et oculus meus dexter, qui per singulas Dioeceseos partes dispositi, et in altioribus quasi punctis locati, invigilandum habetis, ne grex dominicus detrimenti quid patiatur, ac vel ideo pro incolumitate ejus coram summo Pastore *Christo Jesu* una cum Episcopo responsabiles; Vos provoco, obsecro et rogo, ut quemadmodum onus muneris Vestri non temporalis mercedis studio ducti, sed amore boni et ordinis ecclesiastici animati, gratuite et suscepistis et exercetis alacriter illud, et bona voluntate, ultro faciatis jungentes charitatis vinculo salem sapientiae et prudentiae. Vobis datum est et impositum munus officiumque dignoscendi, et dijudicandi, quomodo singuli pastores officia vocationis suae expleant, decorem et munditiem domus Dei curent, quam vitae rationem ducant, quas conversationes, quas societates, quas occupationes quaerant; quomodo grex ad normam pastoris conformatus habeatur, quas laudabiles virtutes colat, quibusque vitiis, passionibus, praejudiciis, pravis consvetudinibus laboret —; quae igitur sive in pastore, sive in grege, aut singulis ejus membris laudanda firmandaque, vel vero vituperanda, damnanda, removenda forent; quomodo sive petulantia ingenia cöercenda, sive zizania eradicanda veniant, adhibito tempore oportuno, apto quod judicatur medio jam consilii, jam moniti, jam increpationis, jam provocationis ad altioris Officii auctoritatem. Observare itaque Vos decet paterno studio et muneris administrationem, et omnem vitam condecanalium Vestrorum, et universi populi conversationem, atque opportune monere, obsecrare, exhortare, arguere et pro necessitate ad Episcopum deferre, ne immatura indulgentia sub specie charitatis celata ignavae conniventiae formam induat, et tum Ecclesiae, tum illis ipsis, quorum favore ageretur, illa sane, quae timebantur et praecaveri potuerant, adferat damna.

Vos deinde Venerabiles Fratres Ecclesiarum Rectores, Curati Administratores, Cooperatores, qui commissum Vobis suscepistis munus pascendi gregis dominici, curate pascua salutaria verbo et exemplo operantes in aedificationem membrorum Christi. Vigilate concredito Vobis gregi, ministerium Vestrum explentes, non ad oculum tantum, sed ex animo, memores moniti, quod accepistis die missionis Vestrae reddituros Vos aliquando in die stricti judicii rationem villicationis Vestrae Deo omnipotenti. Scrutamini indigentias parochianorum Vestrorum, adhibete operam cognoscendis vitiis dominantibus, perpendite fontes, ex quibus oriuntur, pervestigate media, quibus sanentur. Ante omnia vero conciliate Vobis amorem et fiduciam parochianorum Vestrorum, studete bonae famae et opinioni favorabili; inter homines quippe operantes, favore hominum Vos prosequente, superabitis impedimenta haud pauca, quae tum mala quorumdam voluntas, tum ignava aliorum inertia, tum inveteratae nonnullorum consvetudines objicere solent. Multa Vobis sit patientia, indefessa charitas, magna fiducia. Videat populus, Vos non temporalis lucri gratia, sed ut decet verum ministrum Christi, amore Dei et parochianorum Vestrorum animatos, strenue munus Vestrum explere, et exoptato fructu laboris Vestri non frustrabimini. Abusus et praejudicia lente prudenterque removeantur, zelus sit discretus, charitate commendatus. In omni graviori negotio, post seriam causae discussionem, adhibitoque, si per circumstantias licuerit, consilio virorum in labore pastorali multum expertorum, decernatur, quid faciendum quod vero sano hujusmodi judicio exploratum decretumque fuerit, exequatur strenue, quin vel difficultates sub initio communiter graves timeantur vel adtendatur ad cavillationes malesanorum hominum. Tempus haec obstacula cessare faciet, prosequentemque intrepide opus suum, et victoria de omnibus impedimentis donabit et amoenissimo ex completo opere bono promanante gaudio recreabit. Exhortamini igitur, monete, rogate, obsecrate fideles curae Vestrae commissos, ut sint pacis amantes, laboriosi, sobrii, pii, modesti, subditi omni potestati, quae utique a Deo est constituta — ex con-

scientia, quia tunc tantum Deus pacis et charitatis, et benedictio Omnipotentis erit cum illis.

Praecipua autem cura sit Vobis Fratres dilectissimi tenerae juventutis. Quae in animis ejus plantabitis bona, uberrimos adferrent fructus, memoriamque Vestram post multas generationes in benedictione habebunt. Inculcate parentibus, ut maximam educationi sobolis suae adhibeant operam, ut removeant solicite ab oculis ejus omne scandalum, imo omne quod indecens et inconveniens esset, ut praebeant liberis suis exempla pietatis patientiae, strictae obedientiae, studii laboris. Congregate parvulos frequenter circa Vos, instruite eos in veritatibus religionis et virtutis, instillate animis tenellis vitiis et perversitatibus hujus saeculi nondum depravatis, paratisque omne excipere et fovere bonum semen, pudicitiam, sinceritatem, obedientiam, laboriositatem, charitatem, compassionem, pietatem. Quia vero tenella planta rigari frequenter debet, ut proficiat, solicitudo haec frequens et continua sit oportet, ne effectu frustretur. Omnes labores Vestri exantlati in eradicandis vitiis plantandisque virtutibus, in profliganda e medio parochianorum vestrorum ebrietate, iracundia odio, invidia zelotipia, violentia perdurante effectu maximam partem carebunt, nisi directi simul fuerint ad praecavenda haec vitia in juventute tenera, atque instillandas animis ipsius et firmandas oppositas virtutes. Ubi vero licebit Vobis, principalem hanc fructiferam et amoenissimam Officii pastoralis partem debite adimplere, nisi in scholis parochialibus? Hic sane patet campus uberrimus, ubi datum est Vobis Fratres charissimi, non ad praesens tantum et breve tempus; sed pro futuris etiam generationibus seminare semen bonum, quod crescet in amplam segetem adferetque fructus abundantes, quos Dominus messis in die remunerationis congruente mercede decorabit. Hic datum est Vobis conferre vel plurimum eo, ut nascens progenie instruatur debite in veritatibus religionis et morum, in cognitionibus utilibus, asvefiat labori, industriae, paci, concordiae et omnibus virtutibus socialibus, ut discat timere Deum, revereri parentes et superiores, acquiescere sortis suae, non desiderare, non invidere aliena. Opportunus

sane campus, comprobandae vestrae erga salutem fidelium, quos die missionis Vestrae in animas Vestras accepistis, solicitudinis.

Ast non ubique haec sphaera activitatis pastoralis praesto habetur, non paucae extant Ecclesiae, quibus scholae parochiales desunt. Doletis, ut prudenter teneo, Fratres charissimi, de hac pastoralis vestrae solicitudinis coartactione prompti ad adripiendum medium, quo malo huic mederetur. Agite ergo, adhibete in Vestrum et parochianorum Vestrorum commodum, illud quod munificentia Augustissimi Imperantis nostri suppeditatum habetur. Penes Sedem hanc Episcopalem introductum est Institutum formandis idoneis et bene moratis Organariis, qui simul Paedagogos penes scholas nationales agerent, destinatum. In vicina Dioecesi ultra viginti juvenes, terminato praescripto duorum annorum cursu, penes Ecclesias parochiales adplicati, extiterunt. Primum quidem tergiversabantur Curati suscipere illos ad obsequia, timentes, ne sint immorrigeri, inobedientes, nimium exigentes; ex quo tamen nonnulis eorum licuerat stationes penes Ecclesias acquirere, bona indoles et adplicatio eorum tantopere placuit, ut reliqui quoque a Curatis postularentur, et post paucas septimanas, locatis omnibus, insinuantes se Ecclesiarum rectores ad patientiam relegari debuerint. Non uni parocho utiles facti sunt in introducenda schola parochiali, non uni in suscitanda denuo pridem collapsa. Omnes exhibent se obsequiosos, dociles et diligentes in adimplendis officiis suis, quemadmodum illud a juvenibus expectare licuerat, qui in pulsu Organi et cantu chorali bene instructi, in ritibus et obsequiis ecclesiasticis debite edocti, in methodo docendi et officiis paedagogi sufficienter formati, spatio duorum saltim annorum sub immediata Ordinariatus et Consistorii directione quo ad mores, capacitatem et applicationem probati extiterunt, quique ulteriorem suam promotionem a diligente omnium officiorum adimpletione nec non a favorabili Curati qua immediati sui superioris testimonio dependere noverunt. Quae alibi bono cum successu ad effectum deducta conspiciuntur, haec Vobis etiam, Fratres charissimi difficilia et incommoda haud videbuntur, si

bonam, saluti perochianorum decorique Ecclesiarum Vestrarum addictam voluntatem adtuleritis. Non multa nec insolita a Vobis postulantur. Adhibeatis operam ut tyrones bonae indolis et moralitatis, qui saltem triviales scholas bono cum successu terminarunt, et vel notitias quasdam in cantu et pulsu Organi sibi compararunt, vel capacitatis studiique in addiscenda hac arte documenta dederunt, ad memoratum Institutum mittantur; egressos vero post terminatum instructionis cursum et penes Ecclesias Vestras adplicatos, excipite benevole, in obeundis muniis manuducite, introductionem scholae procurate, doctrinam in eadem tradendam juxta vigentia praescripta ordinate, et Deo adjuvante prodibunt in conspectum scholae parochiales, ubi plane deerant, suscitabuntur collapsae et oblivioni traditae; parentes a Vobis provocati, moniti et inducti, et de utilitate instructionis scholasticae educti, non adversabuntur amplius instituto vestro, prolesque suas utriusque sexus scholas frequentare sinent, imo de prospero fructu instructionis propria experientia certiores facti, grato animo adripient exhibentem se illis facilitatem conciliandae liberis suis melioris educationis; Vobis autem erit gaudium de congregatis circa Vos parvulis doctrinam salutarem avide praestolantibus, gaudium et solatium magnum, quia prosequendo strenue vocationem Vestram, contulistis, quantum in Vobis erat, ad jacienda principalia fundamenta melioris educationis et moralitatis pendentisque inde prosperitatis parochianorum Vestrorum.

Ad vos denique provoco, vitae religiosae cultores et professores, qui superatis tempestatibus, fluctibus et naufragiis mundi hujus, securi ad portum tranquilitatis claustralis appulistis; quibus communis mensa, commune domicilium, communis habitus, eadem nobilitas, eadem servitus, eadem libertas, eaedem divitiae, una gloria, una voluptas, unum desiderium, una spes omnibus; servate firmiter fidem datam. Renuntiastis mundo, ut magis serviatis Christo et placeatis Deo; volvite memoria sublimia exempla fundatorum et antecessorum vestrorum. Quantos non sustinuerunt labores, ut splendeant virtutibus omnis generis? maxime humilitate, obedientia,

abnegatione sui, charitate, studio litterarum, propagatione scientiarum. Neminem quippe latet, artes et scientias inter monasticos parietes asylum invenisse, dum ingravescente barbarie morumque ruditate congregatis longa saeculorum serie cognitionibus humanis inevitabile periculum immineret. Si vero non licet vobis nostris in partibus, Patres venerandi, aut inhabitare horridos montes, et ad instar filiorum sancti Augustini errantes per abdita loca Sti. Benhardi viatores inter cumulatas nives perquirere, et cum proprio periculo ad asylum claustrale deportare; vel alienas regiones petere, ut sive inter infideles verbum Dei praedicetis, sive vosmet ipsos exhibeatis mercedem pro fratribus in manus barbarorum delapsis, amissaque libertate, de amittenda simul fide periclitantibus —; si non licet vobis hos similesque actus virtutis Christianae, quos in Patriarchis et antecessoribus, imo etiam in comilitionibus vestris, quibus contigit vitam suam ponere pro fratribus suis, tantopere miramur, exercere, agite quod datum est vobis strenue in fide firma, charitate non ficta. Vobis etiam, quemadmodum et illis praebet institutum religiosum normam pietatis, religiositatis, charitatis, benevolentiae, resignationis ceterarumque eximiarum virtutum. Habetis nosocomia et alia instituta publica, ubi tum dolore oppressis solatium et juvamen, tum ob patrata crimina detentis salutarem instructionem, tum propter excessus vitae depravatae occlusis media emendationis, adferre oportet. Praesto sunt vobis scholae nationales et instituta educationis, ubi semina virtutis et pietatis animis incorruptae juventutis instillanda succrescensque progenies contra pericula vitae dissolutae, timore Dei, amore ordinis, reverentia constitutae auctoritatis munienda venit. Circumdant vos undique constitutae parochiae, ubi messis multa, operarii autem pauci adhuc consistunt; succurrite prompti, sicut decet fideles servos Dei, Curatis animarum, adferte operam in praedicando verbo divino, in visitandis aegrotis, in administrandis Sacramentis. Non fugiatis laborem et Dominus messis parabit vobis mercedem adpromissam. Ante omnia autem servate stricte et ex animo disciplinam regulae sacrae, in obedientia, humilitate, patientia, abne-

gatione sui, boni communis studio, in sinceritate, sobrietate, morum candore, et non obstante eo quod genius praesentis saeculi, desideriis egoismi inhians, sublimiores illas virtutes, quae spernendo voluptates mundi, Deo et proximo sacrificant, ceu stulti quid ac infirmi et imbecillis animi inane figmentum ridet et persequitur —, laudem et venerationem omnium recte et sane sentientium in acceptis reportabitis. — Omnes et singuli per diversas stationes positi ad unum eundemque finem tendimus, unam eandemque a Patre luminum mercedem praestolantes. Una fide, una spe, una charitate omnes nos coadunamur in unam magnam familiam, cujus caput est *Christus* Adferamus operam, quantum in nobis est, ut unitas fidei et morum disciplinae servetur, ne membra *Christi*, qui sunt fideles, scindantur in partes. Omne studium, omnem industriam dirigamus eo, ne vinculum unitatis ecclesiasticae laxetur, cujus custodes constituti sumus. Expleamus strenue promissum, quod dedimus hoc praesertim tristi et duro tempore, caveamusque et nobis et gregi, cujus curam in animas nostras suscepimus, ne laceretur in sectas, quae nostris diebus, ubique pullulantes et religionis sanctitatem evertere conantur et civitati plurima incommoda periculaque minantur. Inhaereamus sanctae matri Ecclesiae, inhaereamus firmiter, non adtendentes ad insultus et cavilationes malesanae doctrinae hujus saeculi, quae philosophiae nomen sibi usurpare amat; insistamus disciplinae ecclesiasticae, quae dum externos actus nostros regit et et ordinat, servandae fidei quoque fulcimento est. Moneamus populum, ut stet fortiter in fide antiqua, quae a majoribus nostris tanto studio, tanto amore fovebatur, quae tot solatia, tot juvamina iis praebebat. Caveamus nobis et gregi nostro ab omni novitate, quae initio quidem adridet animo; mox tamen et mentem inquietat, et composito successu temporis affectu, vacuum insatiabile in animo causat, illamque quae imprudenter quaerebatur felicitatem destruit. — Insinuemus, inculcemus indefesse concreditis nobis fidelitatem et obedientiam erga existens Regimen et erga Augustissimum Imperatorem et Regem nostrum, qui omnes populos sceptro suo subjectos felices et beatos habere

cupit, cujus clementiae erga nos insigne documentum habemus in Serenissimo Archiduce Generali Gubernatore nostro, qui dum regimen Provinciae hujus nostra causa suscepit, nec labori nec sumptibus parcit, ut cultus religionis inter nos floreat, instituta pia foveantur, industria promoveatur, prosperitas, tranquilitas et securitas omnium et singulorum firmetur. Praeluceamus gregi verbo et exemplo in omnibus, confirmemus bonos, moneamus errantes, coërceamus petulantes, sustineamus infirmos, instemus opportune et importune, ministerium nostrum expleamus, ne veniat super nos acerba exprobratio Dei et Summi Pastoris nostri *Jesu Christi:* Speculatores mei omnes nescierunt universi —; ipsi pastores ignoraverunt intelligentiam, omnes in viam suam declinaverunt . . . Sal eorum evanuit, non est, in quo saliatur. Praestat quippe nobis in die mercedis percipere illam solatii plenam vocem: Serve bone et fidelis . . . intra in gaudium Domini tui.

Quae succincte citavimus potius quam exposuimus. nostis abunde Fratres charissimi. Juvat nihilominus suscitare illa in animo hac die conspicua, quae est dies solemnis professionis fidei nostrae, spei et charitatis, dies arctioris unionis pastorem inter et gregem suum, dies, quae tot et tantas provocando expectationes, mirabili quadam ratione disponit mentes ad concipienda, firmanda fovendaque sublimia proposita.

Agite igitur Fratres dilectissimi; cuncta studia, cuncta conamina tendant eo, ut quilibet nostrum in statione, quam sibi commissam accepit, operetur opus suum.

In omnibus vero imploremus auxilium desuper a Patre luminum, quod datur abunde petentibus.

Oremus pro incolumitate, prosperitate, robore et et firmitate sanctae matris nostrae Ecclesiae.

Oremus pro Beatissimo Patre et Domino nostro Gregorio Papa XVI. Salvum et incolumem custodiat Illum Deus Ecclesiae suae sponsae, inter procellas et tempestates saeculi hujus, inter fremitus gentium et motus potestatum; det Illi sapientiam et constantiam et patentiam ad superandos undeunde venientes insultus, ad conciliandos animos adversantes, ad tenendam firmandamque unitatem fidei et morum disciplinae.

Oremus pro Potentissimo et Clementissimo Imperatore et Rege nostro *Ferdinando I.* una cum Augustissima Domo sua; ut Deus ter Optimus beatum et incolumem servet Illum multos in annos ad laudem Sanctissimi Nominis Sui, ad fulcimem et tutellam Suae Sanctae Ecclesiae, ad salutem et prosperitatem subditorum Sibi populorum, ad pacem et tranquilitatem nniversi orbis.

Oremus quoque pro Serenissimo Archiduce Ferdinando Generali Gubernatore nostro benignissimo, ut qui Gubernaculum Regnorum horum spontanee suscepit, et bono incolarum ductus, curas ejus sustinet; sic Deus reddat Ipsi abundanter cuncta prospera et fausta, quibus corda ad benefaciendum effusa recreare novit. Videat sub auspiciis Suis Provinciam nostram magis et magis florere, cultum Religionis, integritatis morum, pacis et tranquillitatis inter incolas in dies proficere, experiatur, pro tot et tantis in nos collatis beneficiis, conspicua undequaque gratitudinis monumenta.

Oremus pro omnibus Dignitatibus, Ministeriis et Ordinibus; Deus largiatur illis sapientiam, dexteritatem et prudentiam in administranda justitia, in obeundis muniis et officiis; quo pax et incolumitas civitatis servetur, prospere cuncta succedant, populique securitate ab extra, intus tranquilitate donati, in charitate fraterna beatam ducant vitam, in pietate omnique virtutum genere proficiant.

Orate etiam Fratres Charissimi pro me indigno Antistite Vestro; ut Deus misericors, qui me infirmum et imbecillem ad munus pastorale vocare dignatus est, sustineat pusillas vires meas, det mihi sapientiam et fidem, charitatem et fiduciam, dexteritatem et zelum prudentem, ut possim ac valeam pascere commissum mihi gregem juxta cor EJUS, omnia officia debite ad implere saluti omnium rite providere; utque liceat mihi aliquando plena fide respondere poscenti rationem villicationis meae summo Pastori: Pater, quos dedisti mihi, ecce non perdidi ex iis quemquam.

Oremus omnes et singuli pro invicem Deum Patrem omnipotentem, et *Jesum Christum*, filium ejus unigenitum, et Spiritum Sanctum Paracletum, fide firma,

spe inconcussa, charitate non ficta, quo titulo Vobis Apostolicam impertior benedictionem.

Dabamus Tarnoviae die 29. Mensis Novembris 1840. reparatae Salutis millesimo octingentesimo quadragesimo.

Josephus Gregorius
Eppus.

IV.

Tegoż list pastérskie do diecezanów świeckich.

Józef Grzegorz Wojtarowicz z Bożéj i Stolicy Apostolskiéj łaski Biskup Tarnowski

Wszystkim wiernym Dyecezyi swojéj pokój i błogosławieństwo od Boga i Pana Jezusa Chrystusa.

Podobało się Bogu w niezgłębionych wyrokach swoich powołać mię niegodnego na dostojność pastérską téj dyecezyi, miłéj mi już dla tego, że w jéj obrębach powziąłem życie, w téj Stolicy odbierałem pierwsze nauki szkolne i wiadomości o prawdach wiary naszéj. Tu powziąłem piérwszą myśl do stanu duchownego, którą Opatrzność pomimo nieudolności mojéj do skutku doprowadziła.

Nauczony od dzieciństwa szanować wolę przełożonych moich, jako oznajmującą mi wyroki Opatrzności, któréj opiérać się byłoby sprzeciwiać się zuchwale woli samego Boga, przechodziłem różne stopnie powołania mojego w posłuszeństwie i w tém zaspokajającém przekonaniu, że Bóg dobrotliwy, kierujący zarządzeniem mojéj zwiérzchnéj władzy, doda mi siły i łaski do pełnienia obowiązków na mnie włożonych, pamiętny przestrogi Apostoła, że nie ubiegnający się ani pragnący dokona dzieła, ale ten, którego sam Bóg do tego wybrał. Gdy się więc zastanawiam nad kolejami życia mego, które przebiegłem; w pokorze wyznać muszę, że ani zdolnościom, ani zasługom, ani przymiotom własnym, lecz wszystko coby w oczach drugich wzięcie lub odszczególnienie jakiekolwiek pozyskać mi mogło, winien jestem jedynie rządzeniu dobrotliwéj Opatrzności Boga, którę uwielbiać, któremu się poddawać we wszystkiém

jak ścisłém było życia mego prawidłem, tak stosowanie się do niego nigdy mię nie zawiodło.

Skoro mi zatém oznajmiona została Najwyższa Wola Najjaśniejszego Monarchy i Pana naszego Najmiłościwszego FERDYNANDA I. powołująca mię na Dostojność pastérza tutéjszéj dyecezyi, strwożony ogromem téj wysokiéj godności, i przerażony ważnością obowiązków, pracy i trosków z nią połączonych, które samych Aniółów obawą napełnia, w pokorném uznaniu méj nieudolności prosiłem Boga, by mię raczył oświécić i nauczyć, co w tym stanowczym razie czynić mi przystało.

Błoga spokojność, któréj doświadczałem, łaskawa przychylność, przełożonych, przyjaźń i miłość towarzyszów którą mię zaszczycali, jak mi z jednéj strony drogiém czyniły poprzednie me stanowisko, tak z drugiéj strony utrudniały wszelką zmianę tém bardziéj, że wybiérać miałem zawód z największą połączony odpowiedzialnością. Nauczać, przestrzegać, napominać, karać, stać się wszystkim dla wszystkich, by wszystkich pozyskać Chrystusowi jest to szczytném ale oraz trudném powołaniem Biskupa. A któż może śmiało powiedzieć, że temu powołaniu odpowie? Kto może sumiennie wyznać, że mu przystoi szukać téj tak wysokiéj wprawdzie i chlubnéj, lecz oraz z tylą trudnościami połączonéj godności? Byłoby to zarozumiałością równie nierozsądną, jak naganną i kary godną. Nie ubiegając się nigdy za posadami lub godnościami, przyzwyczajony przyjmować w pokorze te, do których mię zwierzchnia władza wzywała; gdy Najjaśniejszy łaskawie nam panujący Monarcha powołać mię raczył na Naczelnika téj Dyecezyi, nie śmiałem sprzeciwiać się téj Woli Najwyższej; lecz szanują w niéj wyroki samego Boga poddałem się w posłuszeńswie zarządzeniu Opatrzności.

I w témto przekonaniu religijném, które mię nie zawiodło nigdy, które jest podstawą i rękojmią wszystkich nadziej moich, przychodzę do Was, Najmilsi w Chrystusie; do tego przekonania odwołuje się u Was, że Chrystus, który zbudował kościół swój na opoce, i nie przestaje czuwać nad dziedzictwem swojém; prowadzi w nieograniczoném swém miłosierdziu wolę Pa-

nujących i Naczelną głowę kościoła do wyboru Pastérzy według serca bożego.

W tém przekonaniu przychodzę do Was, że szanując niedościgłe wyroki Opatrzności, oznajmujące się zawyrokowaniem najwyższych Władz kościelnych i świeckich, przyjmiecie mię jako posłannika Chrystusa, i głosu mego słuchać będziecie. Że zaś tak obszérnéj i licznéj Dyecezyi, jak jest tutejsza, sam w pośród Was, wszędzie i zawsze ku pomocy i pociesze Waszéj, jak pragnę, znajdować się nie mogę; z tém przekonaniem przychodzę do Was, że czego sam osobiście dokonać nie zdołam, przy pomocy boskiéj uskutecznić mogę przez innych kapłanów, których z rozporządzenia samego Chrystusa Pana ustanowiono bezpośredniemi pastérzami Waszémi.

Tą myślą zaspokojony w troskach powierzonego mi Zawodu pastérskiego, wstępując na Stolicę biskupią, przemawiam do Was, Najmilsi, wszelkiego stanu, godności, urzędu i dostojeństwa, poruczone mi od Chrystusa Owieczki, jakoby do przytomnych: Szanujcie i poważajcie wszelką Władzę, tak świecką, jak duchowną, bo nie ma władzy, tylko od Boga, bo nie ma spokoju, pociechy i błogosławieństwa boskiego, jak tylko dla tych, co szanując zwierzchnicze swe władze, szanują w nich najmędrsze urządzenie Opatrzności.

Słuchajcie głosu nadanych wam Pastérzy, bo oni mówią do Was w imieniu Chrystusa, a kto Chrystusa nie słucha, potępienie sobie gotuje. Niech Was to nie trwoży, że i oni są ludzie wam podobni, niedoskonałościom i błędom podlegli; ponieważ właśnie dla tego podobało się Bogu w niezgłębionéj jego mądrości urządzić kościół w ten sposób; żeby słabi za słabych, nieudolni za nieudolnych, błądzący za błądzących wstawiali się i modlili do Ojca miłosierdzia, i w spólnéj niemocy wspierali się na wzajem dla okazania większéj miłości bliźniego i większego zaufania w Bogu. Wszakże i Piotr zaparł się Chrystusa i Tomasz nie uwierzył jego zmartwychwstaniu, i inni Apostołowie okazali zwykłe ludziom słabości, już to unosząc się namiętną gorliwością, już to ulegając rządzom i pragnieniom doczesnym; a przecież ci sami Apostołowie wzmócnieni łaską

Ducha ś. przenieśli powierzoną sobie naukę Chrystusa na krańce ziemi, nie zważając na zakazy i prześladowania mocarzy świata, rozszérzyli i ustalili kościoł boży po całéj ziemi, który trwa do dziś dnia, i trwać będzie do końca wieków pomimo nieustannych natarczywości, walk i prześladowań; ponieważ Chrystus zapowiedział mu trwałość do końca świata, a słowo boskie nie zawodzi nigdy. To przyrzeczenie Chrystusa sprawdzało się przez ośmnaście wieków, i sprawdzać się nieprzestanie. Opiekuje On się swym kościołem i strzeże go, by się nie minął z prawdą. Na téj obietnicy opiéra się cała wiara nasza, na tém przyrzeczeniu poléga cała nadzieja nasza; a ta wiara, ta nadzieja tak jest pewna, tak niewzruszona jak Bóg jest stwórcą i rządcą świata, jak Chrystus jest Zbawicielem i nauczycielem naszym. Z tą wiarą, w tém przekonaniu przyjmować macie Najmilsi, nauki, przestrogi i upomnienia Pastérzy, którzy w imieniu Chrystusa do was przychodzą. Z miłością i zaufaniem przyjmować ich macie, bo oni tego jedynie pragnąć, do tego dążyć, dla tego pracować powinni, co służy ku zbudowaniu waszemu. Nie mogą oni innéj nauki głosić, jak tę, którą zostawił Chrystus; nie mogą innéj cnoty zalecać, jak tę, którą nakazywał Chrystus; nie mogą innéj wpajać modlitwy, jak tę, któréj nauczał Chrystus; nie mogą innéj czynić nadziei, jak tę, którą zostawił Chrystus. Jak dawniéj, tak teraz, jak za czasów apostolskich, tak po dziś dzień tę samę wiarę wyznają, te same obowiązki przyjmują: Najwyższa głowa kościoła Ojciec święty, gdy wstępuje na Stolicę Piotra świętego, Biskupi, gdy na tę godność poświęcani bywają, kapłani, gdy dostojność kapłańską i urzędowanie pastérskie odbierają. W tém samém imieniu wszyscyśmy chrzest przyjęli, w téj saméj nadziei żyjemy wszyscy i oczekujemy w godzinę śmierci połączenia z Bogiem i Zbawicielem naszym. Wszyscy nosimy jeden i ten sam powierzony nam skład wiary, wszystkich nas ożywia jedna i ta sama nadzieja; wszystkich nas łączy jedno i to samo prawo miłości.

Jeżeli zatém niektórzy bracia zapominając o téj głównéj nauce kościoła ś. chcą w was osłabić zaufanie i miłość ku waszym Pastérzom, jako podobnym wam

ułomnym ludziom, albo usiłują zniszczyć posłuszeństwo i uległość ku zwierzchniéj władzy, czy to duchownéj czy świeckiéj, mówiąc wam, „że to są władze ustanowione od ludzi.” Nie wierzcie im, ponieważ nie ma władzy, jak tylko od Boga. — Pod zarządzeniem Opatrzności urządzają się Państwa i Mocarstwa, kwitną, wzrastają i upadają, powstają nowe i znowu przemijają, naszém zaś przeznaczeniem i przepisanym od Chrystusa obowiązkiem jest, słuchać téj władzy, która nam jest nadana, bo sprzeciwiać się takowéj jest jedno, jak sprzeciwiać się najmędrszym rządom dobrotliwego Boga.

W téj wierze, w tym przekonaniu, w tym posłuszeństwie, w téj wspólnéj miłości łączyć się mamy wszyscy ku wzajemnéj pomocy, czy to mocni, czy słabi, czy majętni, czy ubodzy, czy światli, czy nieumiętni; każdy dążąc na swém miejscu do tego, co ku zabespieczeniu, wzrostu i ustaleniu powszechnego dobra posłużyć może.

I tak rodzice, wychowujcie dziatki wasze w bojaźni bożéj w skromności, posłuszeństwie, łagodności. Stanowią one skarb najdroższy, który Bóg powierzył w ręce wasze, a którego domagać się będzie od was w dzień sądu powszechnego. Przestrzégajcie zatém troskliwie wszystkiego, coby je gorszyć mogło, czy to w słowach, czy w uczynkach. Uczcie je słuchać i szanować starszych, ulégać zwierzchności, miłować bliźnich. Pamiętajcie o tém, że Bóg oddając w ręce wasze te słabe i nieudolne stworzenia, włożył oraz na was najświętszy obowiązek wychowania i usposobienia ich do przyszłego powołania, jakie w społeczeństwie zająć mają, że lubo obowiązek ten jak jest ważny, tak trudny; za gorliwe i sumienne jego dopełnienie czeka was od najdobrotliwszego Ojca niebieskiego pewna nagroda w wieczności, tu zaś na ziemi najsłodsza pociecha, jaką własne sumienie i wdzięczne dzieci wasze w poźniejszych latach wypłacać wam będą trudy i prace dla nich łożone. Nadewszystko korzystajcie z sposobności posełania dziatek waszych do szkoły. Troskliwe o dobro wszystkich swych poddanych władze krajowe nie tylko po miastach i miasteczkach pourządzały niższe i wyższe szkoły; lecz starają się po wsiach także, przynajmniéj przy każdym kościele parafialnym zaprowadzać szkół-

ki. W tym celu założono w Tarnowie szkołę dla Organistów, gdzie młodzi ludzie ucząc się służby kościelnéj, sposobią się oraz na dobrych, pobożnych i cnotliwych Nauczycieli, by tym sposobem każdy Organista mógł także w szkółce nauczać. Lecz Organista zajęty szkołą nie będzie mógł jak dotąd trudnić się innym zarobkiem. Trzeba więc najprzód zapewnić mu stosowne utrzymanie, a do tego powinniście się chętnie przyłożyć. Nie wiele was to kosztować będzie. Jeżeli każdy gospodarz zobowiąże się i przyrzecze dawać co rocznie po dwa lud trzy garce zboża twardego, albo po 30 lub po 40 kr. zbierze się tyle, że Nauczyciel mając przy tém zasiłek jako Organista, będzie mógł wyżyć. Nie wątpię, że téj małéj ofiary żałować nie będziecie dla dobra waszych dzieci i waszych potomków; co mówię dla waszych dzieci? — dla waszego własnego dobra; gdyż Bóg miłosierny to wszystko, co dla dobra powszechnego ochotnie uczynicie, błogosławieństwem swojém stokrotnie wam wynadgrodzi. Jakże to pięknie będzie, jaka pociecha dla was, gdy dziatki, które mało, albo żadnéj jeszcze usługi w domu lub w polu uczynić wam nie mogą, zamiast swawolić, pójdy do szkoły, tam nauczywszy się czytać, pisać, rachować, śpiewać pieśni nabożne, przychodzić będą do kościoła z książeczką, posłużą do Mszy ś. a w domu, osobliwie w zimie, gdy to zrana i w wieczór zgromadzicie się wszyscy do pracy domowéj, przeczytają wam modlitwy poranne i wieczorne, zaśpiewają z wami pieśni nabożne, lub czytać wam będą z książki co pożytecznego i nauczającego! — Jaka pociecha dla was, gdy te dziatki, co to w szkółce miejscowéj powzięły pierwsze początki, dadzą dowody zdolności do nauki, pójdą do szkół wyższych, wyuczą się albo na księży, albo na urzędników, i staną się podporą dla was w starości! Wszakże ja sam tą drogą szedłem, a Bóg mi pobłogosławił; jak sami widzicie. — Lecz téj pociechy bez przyłożenia się waszego pozyskać nie możecie, żadnéj nawet zasługi nie mielibyście ztąd przed Bogiem, gdyby was to nic nie kosztowało. Trzeba zatém i dziatki chętnie posełać do szkoły, i do utrzymania szkoły przykładać się według sił waszych.

Wy zaś dziatki, dla których rodzice tyle podejmują pracy, trosek i mozołów, którzy was żywią i okrywają, często odejmują sobie, by was ubrać i do szkoły posłać, szanujcie ich i kochajcie, bądźcie im posłuszne we wszystkiém, bo błogosławieństwo boże dla syna posłusznego, a córkę niesforną Bóg upośledzi.

Gospodarze miéjcie pieczą o czeladzi waszéj. Należy ona do domu waszego, jest częścią familii waszéj, pracuje dla was; postarajcie się dla niéj o żywność zdrową i dostateczną, wymierzajcie jéj słuszną zapłatę, i takową sumiennie podług umowy wypłacajcie, pielęgnujcie ją w chorobie, wspiérajcie w potrzebie. Miejcie baczne oko na wszystkie jéj sprawy, przestrzegajcie troskliwie rospusty, niesnasek, zazdrości, swarów pomiędzy domownikami waszémi, dawajcie im przykłady bogobojnego, spokojnego, rzetelnego i uczciwego życia; niech nie zaniedbują obowiązków religijnych, modlitwy codziennéj uczęszczania do śś. Sakramentów, na nabożeństwo i na nauki w dni niedzielne i świąteczne, a będziecie mieli sługi pilne i pracowite, wierne, gorliwe i przywiązane, nie tylko dla oka i z przymusu, ale z serca i ochotnie pracujące. Za tę miłość i pieczołowitość ku domownikom będzie wam Bóg błogosławił; przeciwnie lękać się macie surowego wyroku Pawła ś., który mówi: Kto nie ma pieczy o swoich domownikach, wyparł się wiary, i gorszy jest od poganina.

Słudzy i służebnice, szanujcie, poważajcie i kochajcie panów i gospodarzy waszych; bądźcie im wierni, pracowici, usłużni. Przyjmując służbę zostaliści członkami familii i zobowiązaliście się w sumieniu i przed Bogiem dobro Domu, który was przyjął, uważać, jak swoje własne, pracujcie ochoczo i troskliwie, przestrzégajcie szkody i porządku w domu i w całym gospodarstwie, uważajcie pilnie, by dziatki domowe nie poniosły szwanku na duszy lub na ciele. Nie narzekajcie na wasze prace i trudy, nie zazdroście waszym Panom i gospodarzom, bo i oni nie są bez trosek, mozołów i kłopotów, o których może wcale nie wiecie. Mając więcéj dochodów jak wy, mają też więcéj wydatków, zostając w bliższych stosunkach z różnemi ludźmi, narażeni są na rozmaite, często nieprzewidziane nieprzy-

jemności; a nie raz, gdy wy po dziennéj pracy spokojnym snem pokrzepiacie zwątlone wasze siły, oni bezsenne przepędzają noce myśląc jakby uniknąć grożącego im niebespieczeństwa, a może jakby dla was przysposobić potrzebne wyżywienie lub się uiścić z umówionéj zapłaty. Jeżeli zaś nie wszystkim tak trudno przychodzi utrzymać w dobrym stanie swe gospodarstwo, jeżeli niektórym dość dobrze się powodzi, nie zazdroście im tego, lecz raczéj dziękujcie Bogu, że błogosławi braciom i bliźnim waszym. Zapatrujcie się na ich zapobiegliwość i porządne zagospodarowanie, żebyście sami podobnie mogli się rządzić, gdy wam Bóg da przyjść do własnego kawałka chleba.

Wszyscy zasię tak słudzy, jak gospodarze, wystrzegajcie się tego najobrzydliwszego występku, który was niszczy, do lepszego bytu przyjść wam nie daje, który jest źródłem ustawicznych niesnasek, kłótni i swarów pomiędzy wami, to jest pijaństwa. Sam znałem wioski i miasteczka tych okolic, w których mieszkańcy byli zamożni, gospodarstwo dobrze utrzymywali, wypłacali się Panu i Monarsze, mieszkali chędogo, nosili się porządnie; a chociaż czasami, jak zawsze bywa, przychodziły lata nieurodzajne, zapasy z poprzedniego roku nie dawały im czuć nędzy, i sami obfitowali we wszystko, czego potrzebowali, i mogli łatwo zapomódz sąsiadów, którzy od ognia, gradobicia, powodzi, lub tym podobnego przypadku uszkodzeni zostali. Teraz jakże przeciwny, jak smutny stan pomiędzy wami! Jeżeli się wydarzy jeden lub drugi rok nieurodzajny, całe wsie i miasteczka głodem są zagrożone, i prawie żadnego niema mieszkańca, któryby powszechnéj nie uległ klęsce. Z kądże ta smutna zmiana? Nie szukajcie jéj ani w zmienionem zewnętrznem położeniu, ani w utrudnionym zarobku, ani w zmniejszonéj urodzajności ziemi. Ziemia i teraz wydaje plony jak dawniéj, bezpieczeństwo i pokój, jakiego dawniéj nie znano, sprzyja przemysłowi wszelkiego rodzaju. Lecz Bóg sprawiedliwy, który przez Apostoła zawyrokował, że pijanica nie wnidzie do królestwa niebieskiego, usunął od was błogosławieństwo swoje, jak skoro ten obrzydły występek zagęścił się pomiędzy wami. Pijaństwo jest przyczyną, jest

źródłem waszéj nędzy. Przy pijaństwie zaniedbujecie prace i przemysł. Rola źle uprawiona nie wydaje po dostatkiem plonu, rzemiosło zaniedbane nie przynosi zysku. Znaczna część tego, co zbierzesz, lub zarobisz idzie do szynkowni; a jeżeli tak daleko posuniesz żądzę pijaństwa, że na to, co dopiéro masz zbierać, lub zarobić, już naprzód pijesz, pożegnałeś się ze swobodą i szczęściem. Mały zbiór lub zarobek naprzód przepity, nie jest już dla ciebie, ani dla twoich, lecz dla szynkarza; co zbierzesz albo zarobisz, musisz dać szynkarzowi, a w domu co raz większa rozpościera się biéda. Za daninę lub podatek, który opłacić powinieneś, i którybyś mógł łatwo opłacić, gdybyś pracował lepiéj, i nie przepijał, co zapracujesz, wezmą bydle lub narzędzie potrzebne do twego gospodarstwa; ztąd coraz większy upadek, aż na koniec do ostatecznéj przychodzisz nędzy. Nic ci się już nie wiedzie, bo czas do zarobku najstosowniejszy zapijasz; w domu nieporządek i nieład, czeladź rozpuszczona i leniwa, dzieci zaniedbane i rozpuście oddane, w małżeństwie kłótnie, swary i przekleństwa; zapominasz sam i z domownikami twoimi o Bogu, i Bóg ci też nie błogosławi. I tak to przez pijaństwo do najgorszego przychodzicie stanu. Sami możecie się o tém przekonać, jeżeli tylko szczérze zastanowicie się nad wami. Nie narzekajcie zatém na złe i nieszczęśliwe czasy, bo wina jest w was samych Źródło waszéj nędzy jest pijanstwo, źródło niepokojów domowych, nieprzyjaźni między sąsiady, złości, zemsty, nienawiści, jest pijaństwo. Porzućcie zatém to obrzydłe pijaństwo, które jest jedyną główną przyczyną całego nieszczęścia waszego, proście Boga, żeby was od niego uwolnił, słuchajcie przestrog i nauk waszych pastérzy, którzy wam nieustannie obrzydłość i szkodliwość tego występku przedstawiają, a Bóg miłosierny, który jest Ojcem wszystkich, zlituje się nad wami. Wasze gospodarstwo zakwitnie znowu, wasze rzemiosło lepiéj wam pójdzie, dobry byt, dostatek i swoboda powróci do domów waszych, podatki i daniny nie będą wam uciążliwe, będziecie spokojne i szczęśliwe życie prowadzić.

Panowie, dóbr posiadacze, Bóg wam dał po dostatkiem dóbr tego świata; majątek, wzięcie, dostojność

wygody wszelkiego rodzaju Tysiące rąk pracują na was, na usługi wasze gotowi są rozmaici słudzy. Przemysł pomnaża dostatki wasze, cała obfitość kraju, zdaje się jakby do was tylko spłynęła. Jestże to skutkiem błogosławieństwa boskiego? Tak jest. Dar to jest Boży, który pożywacie; lecz wiédźcie o tém, że Bóg rozdaje dary swoje, jednym w większéj, drugim w mniejszéj ilości; by możniejszym dać sposobność dobrze czynienia. Bóg jest dobrotliwym Ojcem, lecz oraz sprawiedliwym sędzią. Błogosławi tym, co zachowują przykazania jego. Wdzięczność za odebrane dobrodziejstwa, udowodniona miłością bliźniego jestto droga do pozyskania błogosławieństwa boskiego. Błogo wam, jeżeliście zrozumieli stanowisko i powołanie wasze; błogo wam jeżeli was lud nie uważa jakby nadanych sobie za karę od rozgniewanego Boga! Przeciwnie, jakże nędzni, jak politowania godni jesteście, skoroście się minęli z waszym pięknym obowiązkiem! Prowadźcie waszych poddanych do swobodnego i spokojnego życia. Niech ich dobry byt, cnotliwe i bogobojne życie, posłuszeństwo ku zwiérzchnéj władzy krajowéj, wzajemny szacunek i miłość będzie chlubą i zaszczytem waszym. Prowadźcie ich waszém doświadczeniem, waszą nauką, waszym przykładem do pobożności, do przemyślnéj i stosownéj uprawy roli, do lepszego oświecenia. Wskrzeszajcie i utrzymujcie w wioskach waszych szkółki parafialne, czuwajcie nad pilném uczęszczaniem dziatek do téjże. Przestrzegajcie pijaństwa, tegoto zgubnego nałogu dla nich i dla was, przestrzegajcie zazdrości, zemsty, kradzieży, pomiędzy niémi, a będzieci mieli poddanych trzeźwych, bogobojnych, pracowitych, wysłużnych, zamożnych, z danin i powinności chętnie i złatwością się uiszczających. Przeciwnie lud wasz uciśniony przejmie wszystkie złe narowy, nie mając podpory i pomocy zubożeje i zniszczeje, a z nim wy sami do upadku przyjdziecie, ponieważ wyrok Przedwiecznego sprawdza się zawsze: jaką miarką mierzycie, taką odmierzono wam będzie.

Urzędnicy i wy wszyscy, którym Opatrzność dała zwierzchnictwo i zarząd nad innémi; nie zapominajcie o tém, że poddani i podręczni wasi są braćmi waszémi, że wszyscy, czy to bogaci czy ubodzy, czyli możni

czy nieudolni, czy światli, czy prostaczkowie, jednego mamy Ojca w niebiesiech, który bez różnicy stanu, blasku lub godności, równą wszystkich obejmuje miłością, i dla tego dobra doczesne, władze i talenta w rozmaity pomiędzy nas porozdzielał sposób, żeby wspólną potrzebą i zależnością wzajemną tém ścislej wszystkich połączył w jednę wielką familią, opartą na obopólnéj miłości. Niech ich dobro tak duchowne, jak tegoczesne będzie rzetelném usiłowaniem waszém, ich spokojność, dobry byt i bespieczeństwo niech będzie chlubą waszą. Odebraliście więcéj w udziale, macie obszérniejsze wiadomości, znaczenie i władzę nad innémi, przéjmijcie się powołaniem waszém w znaczeniu religijném, przewodniczcie podręcznym waszym sumiennością w sprawowaniu urzędowania waszego, rostropną gorliwością, przykładném i bogobojnem życiem, obejmujcie wszystkich miłością chrześcijańską, prowadźcie ich do zamiłowania pracy, do bojaźni Boga, do posłuszeństwa i uległości ku zwiérzchnéj władzy; przestrzegajcie porządku, poskramiajcie zuchwałość, złość, dzikość, rządzę, zémsty, pijaństwo i rozpustę, bo tego wymaga ich własne, wasze i całego społeczeństwa dobro. Lecz wymierzajcie sprawiedliwość bezstronną, czy tomożnemu czy słabemu, czy ubogiemu, czy bogatemu, sprawujcie urzędowanie wasze z łagodnością i umiarkowaniem na wzór rostropnego Ojca, który wié, kiedy ukarać, kiedy przestrzédz, upomnieć lub zachęcić.

Osoby stanu wojskowego, których męstwo i sława jest najpiękniejszym zaszczytem, nie mijajcie się z chlubném powołaniem waszém. Obrona Państwa, spokój i bespieczeństwo w kraju są wam powierzone. Gotowi w każdéj chwili stawić piersi wasze w obronie ojczyzny, słusznie oczekujecie odznaczenia od Monarchy, wdzięczności od mieszkańców; lecz pamiętajcie na to, że chwała mężnym tylko i nieustraszonym przynależy wojownikom, którzy odpierając nieprzyjaciela od granic Państwa i karcąc najezdcę lub rokoszanina, z pokonanym obchodzą się po ludzku, spokojnego mieszkańca bronią i ochraniają. Dzikość równie hańbi żołniérza, jak każdego człowieka, rozwiązłość czyni go nikczemnym i podłym. Ścisłe posłuszeństwo, dokładne pełnienie służby,

szanowanie cudzéj własności, trzeźwość, uprzejmość ku wszystkim, są to cnoty, które najwięcéj zdobią żołnierza. Wypływają one z tego jednego, co wszystkie inne, prawa miłości, które nadał Chrystus, Bóg nasz i Zbawiciel nasz, który daje zwycięztwo lub dopuszcza klęski w miarę, jak my obstawali przy jego przykazaniach, lub zboczywszy z prawéj drogi zasłużyli na karę.

Zaiste! Prawo miłości łączy nas wszystkich. To samo jedno przykazanie obejmuje obowiązki każdego stanu i powołania. Wierni temu przykazaniu dojdziemy wszyscy do wysokiego naszego przeznaczenia. Prawdziwie z chlubą powtarzać możemy ojcowskie wezwanie Chrystusa. Pójdźcie do mnie wszyscy, . . . albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemie moje lekkie. Do tego prawa miłości odwołuję się dziś z Urzędu mego, to prawo chcę wskrzesić i ożywić w sercach i umysłach waszych, Najmilsi, wszelkiego stanu, wieku i powołania: Kochaj Boga z całego serca twego, z całego umysłu twego i ze wszystkich sił twoich, a bliźniego twego jak siebie samego,” niech nieustannie brzmi w duszach waszych, niech kieruje wszystkiemi sprawami waszémi; bo na tém przykazaniu zawisł cały zakon, bo to przykazanie sam Bóg ogłosił.

Najmilsi w Chrystusie! Błogosławieństwa potrzebujemy wszyscy od Ojca niebieskiego, dawcy wszego dobra, i od Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Bez tego błogosławieństwa wszystkie nasze usiłowania, wszystkie nasze prace i zabiegi stałego nie przyniosą pożytku; to zaś błogosławieństwo szczérą i gorącą modlitwą, opartą na ścisłem zachowaniu prawa miłości pozyskać możemy.

Prośmy więc o to błogosławieństwo, prośmy o dar miłości dla siebie i dla drugich, prośmy wspólnie, razem i na wzajem, a najprzód:

Módlmy się za najwyższą Głowę kościoła świętego i Namiestnika Chrystusa Pana na ziemi, Papiéża GRZEGORZA XVI., by Bóg miłosierny wspiérał JEGO wątłe siły dla obrony kościoła Swego świętego, w tych trudnych i nieprzyjaźnych czasach, by nam przewodniczył na drodze cnoty i prawdy, i mógł kiedyś odezwać

się w te słowa Zbawiciela: Ojcze któreś mi dał, nie straciłem ani jednego.

Módlmy się za Najjaśniejszego, najmiłościwiéj nam panującego Cesarza i Króla naszego FERDYNANDA I. Niech PAN Zastępów wspiéra potężną Swoją Prawicą wszystkie JEGO dobre zamiary, niech utwierdza JEGO zdrowie i w późne przedłuża lata dla dobra i pomyślności poddanych MU ludów, dla obrony kościoła świętego, dla zachowania i utwierdzenia powszechnego pokoju, byśmy wszyscy pod JEGO ojcowskim rządem błogie i szczęśliwe życie prowadzić mogli.

Módlmy się za cały Najjaśniejszy DOM panujący; a mianowicie za Najdostojniejszego Arcyksięcia FERDYNANDA, Generalnego Cywilno - Wojskowego Gubernatora naszego; niech Bóg dobrotliwy błogosławi JEGO dobrotliwemu poświęceniu się dla dobra kraju tego; by JEGO troskliwe usiłowania dla obrony Religii świętéj, dla wzrostu kraju naszego, i dla uszczęśliwienia wszystkich jego mieszkańców łożone, pomyślne odbiérały skutki, by się w późne lata cieszył wdzięcznością uszczęśliwionych przez siebie ludów.

Módlmy się za wszystkie Władze duchowne i świeckie, żeby im Bóg dał mądrość i sprawiedliwość, roztropność i zamiłowanie dobra powszechnego ku uszczęśliwieniu wszystkich ludów podległych potężnemu Berłu Austryjackiemu, ku zamiłowaniu świętéj Religii, ku pomnożeniu chwały Boga.

Módlmy się wspólnie jedni za drugich, by nas wszystkich połączył Bóg węzłem braterskiéj miłości, wzajemnego szacunku, poważania i życzliwości; by wyłączył z pośród nas wszelkie złe narowy, niesnaski, poróżnienia, niechęci, zazdrości, by nas obdarzył pokojem duszy, zadowolnieniem z swego położenia, dążnością do wspólnego dobra; żebyśmy wszyscy bogobojne, cnotliwe, spokojne i pomyślne prowadzili życie.

Módlcie się Najmilsi i za mnie niegodnego Pastérza waszego, żeby Najwyższy Pastérz nasz Jezus Chrystus, któremu odpowiadać mam na surowym Sądzie za dusze wasze, oświécał mój rozum, wzmacniał wolę moją, wzbudzał i ożywiał chęci moje ku zbudowaniu waszemu, ku utwierdzeniu was w prawdziwéj wierze, nadziei

niezachwianéj, miłości nieobłudnéj, ku uwielbieniu świętego Imienia JEGO —; ja zaś łącząc z waszémi modły moje, udzielam wam pastérskiego błogosławieństwa w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego, Boga w Trójcy ś. jedynego, któremu cześć, chwała i uwielbienie po wszystkie wieki Amen.

Dań w Tarnowie, dnia 29go Listopada 1840. Roku.
JÓZEF GRZEGORZ, Biskup.

XI.
ROZMAITOSCI.

Nawrócenie i chrzest Pana Alfonsa Ratizbon w Rzymie w Styczniu 1842. *

W czasie, gdy bale, opery, teatra i rozmaite inne zabawy ożywiony świat Rzymu i przebywających tam cudzoziemców zajmują; gdy dnie karnawałowe innych jeszcze spodziéwać się każą wesołości, rozeszła się w tym gwarze niespodziana wieść o wypadku zupełnie innego, nader ważnego i niezwyczajnego rodzaju, który z ust do ust w téj chwili przechodząc, w ktrótce zapewne poza Alpami stanie się przedmiotem wierzącego i niedowierzającego dziennikarstwa. Nie o co innego tu bowiém idzie, jak o zdarzenie cudowne, a właściwie mowiąc, o zdarzenie, ktore wierni, w prostocie serca, nadnaturalnemu skutkowi łaski i miłosierdzia przypisują, a które przeciwnie niedowiarków, gdy im trudno podobne tłumaczyć wypadki, przynajmniéj do głębszego zastanowienia się nad niedowiarstwem ich skłonićby powinno.

Zdarzenie niniejsze jest to nagłe i niespodziane nawrócenie się Izraëlity w chwili, gdzie wszelkie naturalne powody najsilniéj odstręczały go od kościoła, przeciw któremu zaciętą oddychał nieprzyjaźnią. Mało co wprzódy same tylko szydercze bluźniérstwa mając na ustach, szczególniéjszém zjawieniem jak błyskawicą tknięty, ten sam bluźnierca zostaje chrześcijaninem, innym, zupełnie przeistoczonym, najżywszą wiarą ożywionym

*) Z Dziennika Historisch - politische Blätter für das katholische Deutschland herausgegeben von G. Philipps und G. Görres. Neuntes Band. Viertes Heft. 1842. tłómaczył Jw. P. Hrabia Władysław Tarnowski z Wróblewic.

człowiekiem, który nie bez oczywistego wzruszenia o téj zmianie mówić może, a wszystkich nowém swojém uczuciem przejąć pragnie.

Bynajmniéj tego nie taję, że nie należę do rzędu ludzi, którzy uganiając się za cudami, łatwowiernie chwytają każdą wieść o nich rozsianą; którzy z najnaturalniejszéj początkowo rzeczy, bez dochodzenia pierwiastkowego źródła, bez rozważania przyzwoitych dowodów przypuszczają cuda, podają je jakoby artykuł wiary, i za podeźranych w wierze poczytują, tych coby wątpliwość jaką przeciw tak zabobonnéj, wcale nie prawowiernéj łatwowierności okazywali.

Kościół zaraz początkowo na cudach Zbawiciela i Apostołów wsparty, bogaty w cuda prawdziwe i wiary godne, nie potrzebuje świadectwa nowych, niepewnych na urojeniu pobożnéj prostoty opartych cudów, które gdy się późniéj bezzasadnemi lub pozornemi okażą, najczęściéj tylko zgorszenie i pośmiewisko wywołują. Ale też tém mniéj należeć chcę do tych niewiernych, ograniczonych duchów, dla których dość jest zasłyszeć o cudzie, abyna uszy i oczy zamknąwszy naprzód wyrzekli, iż cudów być nie może, i że wszystko, co za takowe uchodzi, na oszukaństwie lub omamieniu poléga i i niegodném jest zająć uwagę rozsądnego człowieka. Przeciwnie z temi wspólną mam wiarę, co wyznają, że jedynie od wolnéj woli Boga, chcącego dać ludziom dowód swéj wszechmocności i miłosierdzia, zawisło, okazać się im stwórcą i panem wszech rzeczy. Jeśli Bóg w początkach postanowienia wiary chrześciańskiéj, lotem błyskawicy, łaską swoją Pawła na ziemię powalił i oświeconym go naraz uczynił Apostołem, cóż może mu stać na przeszkodzie, by się i dziś, nawet najniegodniejszemu z ludzi nie objawił, i za świadka swych cudów go nie obrał?

Jeśli więc zdarzy się wypadek podobnym nadnaturalnym a oczewistym wpływem wszechmocności boskiéj nacechowany, każdy bezstronny, po dokładném rozpoznaniu prawdziwego stanu rzeczy i po powziętém o rzeczywistości przekonaniu, uważać powinien to sobie za obowiązek głośno taki wypadek oznajmić, dla wspólnego zań dziękczynienia Bogu. Sam kościół najlepszy

daje przykład postępowaniem swojém w procesach kanonizacyi świętych, ile w podobnych razach ostrożności i krytyce miejsca dać należy.

Ja też w obecnym wypadku, który uwagę całego Rzymu ściąga na siebie, nie polegając tylko na tém, com zasłyszał, udałem się do osób, które w nim udział miały, to jest, do samych Panów Ratizbon i Teodora Bussierre i nic nie ujmując ani dodając, własne ich przytaczam opowiadanie.

Jeśliby więc to zdarzenie, w tysiącznym z ust do ust obiegu, w innéj przypadkiem czytelników naszych zaalpejskich doszło postaci, mogą być pewni, iż zmiana prawdy umyślnie lub przypadkowo zaiść musiała, i że ono nie w inny, jak w opowiedziany przeze mnie zaszło sposób.

Dóm handlowy żydów Ratizbonów, od kilkusetlat w Alzacyi osiadły, za jeden z pierwszych domów handlowych w Sztrazburgu uważany, powszechnego tam używa szacunku i znaczenia, ze względu też towarzyskiego najwięcéj jest uczęszczany. Po śmierci ojca składa się teraz ta familia z pięciu braci i trzech sióstr, wszystkich żydowskiego wyznania, z wyjątkiem drugiego zporządku starszeństwa brata, imieniem Teodora, który przed dwunastu laty do wiary chrześcijańskiéj przez księdza Bautin nawrócony został. To jego nawrócenie wielkie wtedy uczyniło wrażenie; on go też sam w ogłoszonych pod ow czas przez siebie listach do powszechnéj podał wiadomości. Wszedł on późniéj do stanu duchownego i wraz z księdzem Bautin do Paryża się przeniósł. Skoro nawrócenie jego zupełnie się wydało, związki familijne zerwane, na samych powierzchownych ograniczały się stosunkach. Powołaniu swemu zupełnie oddany, od katolików wielce poważany nie mogąc na dawnych swych współwyznawców bezpośrednio działać, na tém swe chęci dla nich ograniczać musi, iż jako członek znanego bractwa *de Sainte Marie aux Victoires* na uproszenie nawrócenia grzésznikow i niewiernych ustanowionego, w raz z tém bractwem modły swe za nich zasćła. On teżto nie dawno życie ś. Bernarda opisał

Jeden z braci Ratizbonów imieniem Alfons, teraz lat 28. mający, uczęszczał był do szkoły, któréj nowo

do wiary nawrócony brat jego przewodniczył; lecz skoro ten za chrześcijanina się ogłosił, zaprzestał też i téj nauki. Alfons zupełnie izraëlskim skłonnościom familii swéj sprzyjający żadnéj nigdy katolickiéj książki nie czytał, ani téż nigdy na kazaniu katolickiém lub na konferencyi religijnéj nie był przytomny. W ogólności pogardzając duchownemi i za nieprzyjaciela ich uchodząc, brata własnego, gdzie tylko mógł, wyśmiewał, i działaniom jego przeszkadał. Nie tchnął on wprawdzie nienawiścią starowiercom żydowskim do starego prawa przykutym właściwą, lecz była to nienawiść nowoczesnego niedowiarstwa, ożywionego przesądem rodu, z macierzyńskiego łona wyssanym. Nienawidził chrześcijan jako dawnych ludu swego prześladowców. Księży za oszustów a w najlepszym rązie za oszukanych poczytywał; różnica religii była dla niego powierzchownym tylko przedmiotem. Biorąc lud swój w opiekę, dążył on do zupełnego wszystkich zrównania, działając w duchu prawdziwéj obojętności w wierze. Po skończonych naukach, oddał się bankierowskim interesom rodzinnego domu, w którym pod własną firmą miał mieć udział.

Wszelako obojętność dla ojczystego prawa i nienawiść religii chrześcijańskiéj, pozbawiały go wewnętrznego pokoju. — Czuł on w duchu, jak większa część dzisiejszéj młodzieży francuzkiéj, potrzebę wyższéj, nieskończonéj nauki; czcza obojętność na wszystko, co boskiém tchnęło uczuciem, toczyła jak robak serce jego, zimném i zatwardziałém go czyniąc na wszystko. Szyderstwo, którém się przeciw wszelkiéj mścił świętości, na chwilę mu roztargnienie przynosiło, lecz nie mogło zastąpić niedostatku, który w sercu uczuwał. Zostając w najpomyślniejszém zewnętrzném położeniu, wewnątrz się nieszczęśliwym i bez pociechy znajdował. Że jednak przyczynę swego udręczenia nie sobie lecz religii a przytém i Bogu samemu przypisywał, to właśnie uczuciom jego goryczy dodawało. Z resztą będąc otwartego i wolnomyślnego charakteru, jak tylu innych, nie taił on swych niereligijnych skłonności, szkodził, jak i gdzie mógł, chrześcijaństwu; bo w niém największą do celu swego, to jest do zamierzonego zobojętnienia w religii widział przeszkodę. Dla polepszenia losu u-

bogich swych współwyznawców zaprowadził był publiczną loteryję, która nie bez skutku we Francyi została. W ogóle mówiąc tak się we wszystkiém zachował, iż współwyznawców w spokojném zostawując zapewnieniu o swéj ku chrześcijanom nienawiści, stratę starszego brata tém dla nich wynagradzał przekonaniem, że za jego nigdy nie pójdzie przykładem.

W takich zostając skłonnościach mocne powziął przywiązanie ku młodéj dziewczynie żydowskiego wyznania, z którą w bliskiém zostawał pokrewieństwie, i wnet téż z nią się zaręczył. Że jednak narzeczona była za młodą, lékarze uznali potrzebę odłożenia małżeństwa do roku, sam zaś daleką przedsięwziął podróż, przez południową Francyją, Rzym, Neapol, do Malty, zkąd po spędzeniu zimy miał się udać do Konstantynopola a powrócić na czas wesela do Sztrazburga. Jakoż 17 Listopada r. z wyjechał ze Sztrazburga, zatrzymał się czas niejaki w Marsylii u brata, zkąd zaniechawszy już chęci udania się przez Civita Vecchia do Rzymu, w prost do Neapolu popłynął, zawsze w myśli dalszego podróżowania do Malty i Konstantynopola.

Po zatrzymaniu się niejakiém w Neapolu, wyszedł był z oberzy dla zamówienia miejsca na parowym statku, odchodzącym do Palermo i Malty; lecz, sam nie wiedząc dla czego, zmienia swe przedsięwzęcie, i zamiast do parowego statku, udaje się do bióra rzymskiego szybkowozu i tam miejsce dla siebie do Rzymu zamawia; choć wcale nie rad z téj niespodzianéj swéj zmiany, gdyż tego był zdania, że człowiek w postanowieniu raz powziętém chwiać się nie powinien i żadnéj wątpliwości czynów swych nie poddawać. Tak tedy sam nie wiedząc po co i jak przybył dnia 5 stycznia 1842. do Rzymu. Odwiedził tam dawnego przyjaciela i współrodaka Barona Gustawa Bussierre, dzieciństwa swego i szkół towarzysza, z którym nawet w interesowych zostawał był stosunkach.

Jak często w naszych trafia się czasach, była téż mowa i o religijnych rzeczach, a pan Gustaw Bussierre, protestant z małżeństwa wyznań mięszanych zrodzony, usiłował światłego naszego Izraëlitę na protestanta przerobić. Przyjął on tę namowę z zwykłém wyszydze-

niem chrześcijańskiéj religii, co do katolickiéj w szczególności, rzekł z cicerońską powagą, iż nie pojmował, jak dwóch katolickich księży bez śmiéchu na siebie patrzyć mogło, zapewnił, że izraëlitą chce pozostać; gdyby jednak miał kiedy zamieniać wiarę, przyjąłby raczéj protestantyzm, jako od katolicyzmu mniéj śmieszny i niesmakowny. Z resztą religijne ich rozmowy ograniczały się na wzajemnych żartach z tém z obu stron powziętém przekonaniem, że każdy z nich gorliwym był swéj wiary wyznawcą, mianowicie pan Bussierre uznał swego młodego izraelskiego przyjaciela za niepodobnego do przyjęcia kiedy wiary chrześcijańskiéj.

W takich okolicznościach obeżrawszy w przelocie znakomitości Rzymu, i przypatrzywszy się z roztargnieniem niektórym obrzędom, zamówił znowu P. Ratizbon miejsce w szybkowozie na powrót do Neapolu i w celu dalszego odbywania podróży zapisany był do powozu, który w niedzielę w nocy z 9go na 10ty do Neapolu miał odchodzić. Przed odjazdem jednak uznał za przyzwoity światowy obowiązek, oddać bilet wizytowy bratu swego protestanckiego przyjaciela Baronowi Teodorowi Bussierre, o którym wiedział, że był zięciem Humana ministra skarbu, do katolickiéj wiary niedawno nawróconym, i szczególnym przyjacielem księdza brata jego Teodora Ratizbon. Spotkał się z nim był raz w domu brata Gustawa, i mniemał, że tę przyzwoitość towarzyską krótko i przed samym odjazdem to jest w sobotę po południu oddaniem biletu zaspokoi.

Gdy jednak wszedł do przedpokoju, i chciał oddawać bilet służącemu, który języka francuzkiego nie rozumiał, tenże oświadczył, że Pan jego będąc w domu przyjmuje, i drzwi do salonu otworzył, tak iż Pan Ratizbon musiał wejść pomimolnie, pan Bussierre przyjął go, jako brata jednego z najmilszych swych przyjaciół, z największą uprzejmością. Rozmowa padła naturalnie na przedmioty, które nowo przybyły w Rzymie widział i na to, jaki one na nim wpływ uczynić mogły. Pan Ratizbon mówił z wielką objętnością o wszystkiém, w końcu tylko dodał. iż na nim mocne uczynił wrażenie kościół *Ara Coeli* na kapitolium, tak dalece, że to nawet najęty lokaj, przewodnik jego, uważał. Pan Bus-

sierre ucieszony tém wyznaniem i od téj chwili powziąwszy nadzieję jego nawrócenia, rzekł z uśmiéchem: „przecież katolicki był to kościół, który cię w tak mocny „sposob poruszył.” Mylisz się Pan, odpowiedział p. Ra„tizbon, wrażenie to było zapewne religijne ale wcale „niekatolickie, gdyż wedle mego przekonania wszystkie „religie za równo uważam.” — „Jest to sposób widze„nia, odrzekł bardzo spokojnie P. Bussierre, którego „ja wcale nie podzielam, boby to było wszystkie reli„gie za równie złe poczytywać, czyli żadnéj nie mieć za „prawdziwą. Gdy jednak widzę, że chcesz za mocnego „ducha (esprit fort.) uchodzić, który się za wyższego „nad wszystkie powierzchowne formy trzyma, nie od„mówisz mi jednéj przyjemności, na którą jako duch „mocny bez najmniejszéj trudności zezwolić możesz, „a to jest, iż nosić będziesz małą rzecz, którą ci ofia„ruję.” Pan Ratizbon dziwném znajdując to wezwanie, odpowiedział, iż nie może obiecywać, nie wiedząc o co rzecz idzie. Tymczasem P. Bussierre założywszy na tasiemkę medal Matki boskiéj niepokalanego poczęcia, pomimo oporu naszego izraelskiego bankiera, zawiesił mu go na szyi, „Wszakże nie wierzysz w ten znak na„széj religii, więc ci rzecz obojętna, czy go mieć bę„dziesz lub nie na sobie; ja zaś wierzę w jego moc „łaskawą i wielką mi przez swą powolność uczynisz przyjemność.” Pan Ratizbon mając już medal zawieszony na szyi, ustąpił naleganiom gorliwego przyjaciela, myśląc, że choć nie pomoże. to nie zaszkodzi, a po wyjeździe z Rzymu znak ten zabobonny w każdym czasie łatwo będzie mógł z siebie zrzucić. Pan Bussierre jednak, lubo sam sobie sprawy zdać nie umiał z przyczyny, która mocne w nim przekonanie wzbudzała, iż pozyska niedowiarka, nie poprzestał na téj pierwszéj powolności. — „Uczyniłeś mi, rzekł daléj, jednę już przy„jemność, jeszcze mi drugiéj nie odmówisz,” i podając mu kartkę z modlitwą ś Bernarda, poczynającą się od słow „*Pamiętaj, o najlitościwsza Panno*” dodał, „chciéj, proszę, rano i w wieczór tę małą modlitwę odmawiać. Pan Ratizbon to drugie wezwanie szczególniejszém jeszcze od piérwszego znajdując, stanowczo mu odmówił; zdawało mu się bowiem, iżby to było toż samo,

jak gdyby on, izraelita, od natarczywego żądał katolika, podobnegoż odmawiania żydowskiéj modlitwy. Lecz Bussierre wcale nie poprzestając na tém pomimo wszelkich protestacyi, z taką pewnością zaręczył, że on to przecie pomimo oporu uczyni, iż młody niedowiarek skłonił się nareszcie do wzięcia modlitwy i pomyślał sobie, że ten cały wypadek zabawnego dostarczy artykułu do jego *Notes et impressions de Voyages* (uwagi i wrażenia podróży). Gdy jednak i pan Bussierre nie dowierzając téj uległości, obawiał się, by nowy jego przyjaciel za wyjściem z domu, bez przeczytania modlitwy nie porzucił, rzekł mu więc: iż nie mając jeno ten jeden exemplarz, prosi go o przepisanie i odniesienie mu nazajutrz tego odpisu; tym sposobem pomyślał sobie: „będzie choć raz musiał przeczytać.” Pan Ratizbon dawszy na to przyrzeczenie nazajutrz 9go stycznia przedpołudniem odniósł mu w istocie przepisaną modlitwę.

Zapytany późniéj przeze mnie, co téż właściwie podczas przepisywania przyszło mu do głowy, odpowiedział, iż przeczytawszy modlitwę po raz piérwszy, nic szczególnego w niéj nie znalazł, dwa razy wszelako to czytanie powtórzył, dla przekonania się, co by téż zawiérała tajemniczego; a tym sposobem wyrazy »*Pamiętaj o Najlitościwsza Panno!*« utkwiły mu w pamięci, jak słowa piosnki jakiéj, i ciągle w uszach brzmieć mu nie przestały.

Gdy po południu wyszli razem na przechadzkę, pan Ratizbon mówił o prędkim swym odjeździe na następującą już noc postanowionym: towarzysz jego sprzeciwił się temu zamiarowi, a mówiąc, że tak lekko Rzymu pozbywać się nie należy, zażądał, aby o cały tydzień pobyt swój przedłużył, ofiarując mu się być przewodnikiem, jako dobrze przez dłuższe tu już bawienie ze wszystkiemi obeznany znakomitościami, dodał, że w kościele ś. Piotra miał być obchód święta stolicy tego Apostoła, a w dzień ś Antoniego błogosławienie koni, które to ceremonije pewnie go zainteressują. Pan Ratizbon opierał się wprawdzie téj propozycyi, lecz Bussierre nie zważając na to, wstąpił po drodze do pocztowego biúra i zamówione do Neapolu miejsce na drugi tydzień odłożyć kazał. Ztamtąd zwidzili razem ko-

ściół Agustynijanów, dalej kościół *al Gésu*, a tu na zapytanie, gdzieby byli, dowiedziawszy się, że u Jezuitów, w dowód swéj ku temu zakonowi pogardy, wyrzekł kilka słów uszczypliwych. Przechodziło właśnie dwóch z tych ojców Villefort i Rosavenatte, przyjaciele pana Bussierra, o których imiona zapytał, lecz słowa do nich nie przemówił. Po skończonéj przechadzce, udał się Pan Bussierre o 6téj w wieczór do księcia Borghesse, który zwyczajnie w niedzielę kilku przyjaciół, mianowicie zaś nowo do wiary nawróconych na obiad do siebie zapraszał. Pomiędzy gośćmi znajdował się tam hrabia la Ferronais dawniéj Prezes ministerium Martigniac, który od lat kilku usunąwszy się od politycznych czynności, zamieszkał był w Rzymie, gdzie jako wzór katolickiéj pobożności był szanowany. Pan Bussierre w ścisłych z nim zostając związkach, jako ojcowskiego przyjaciela kochając go i szanując, zwierzając mu się oraz wszelkich tajemnic serca, opowiedział téż całe zdarzenie o swym izraelicie, o zawieszeniu medalu i danéj mu modlitwie, prosząc Pana Ferronais, aby się także za niego modlił. Na zapytanie, jak tomu przyszło na myśl, zawiesić medal tak zawziętemu niedowiarkowi, odpowiedział pan Bussierre, iż nie widział, coby w téj chwili lepszego miał był uczynić, mając wewnętrzne przekonanie, że nowy jego przyjaciel z pewnością się nawróci. Na to hrabia z przyjaznym uśmiechem po ramieniu go uderzywszy, rzekł: „obiecuję się modlić za niego, i naprzód ci powiadam, że się on nawróci, podobnież i inni twoi.”*) Nazajutrz słuchał hrabia mszy ś. w kościele *del Angelo Custode*, modlił się tam zapewne, jak obiecał, za pana Ratizbon, i była to ostatnia jego w czasie mszy ś, modlitwa, bo tegoż wieczora stary minister Karola X. żyć przestał.

Tegoż poniedziałku odbył znowu pan Bussierre spacer po mieście na Forum z p. Ratizbon, który ciągle najmniejszéj do oczekiwanego nawrócenia nie okazywał skłonności. We wtorek 11. stycznia bardzo rano został p. Bussierre zbudzony smutną wiadomością o

*) Pamiętać należy, że brat p. Bussierre był protestantem.

przejściu z żywota do wieczności ojcowskiego przyjaciela swego; i pospieszył natychmiast do pogrążonéj w smutku familii, dla dania jéj pomocy w potrzebnych do ostatniéj posługi przygotowaniach. Smutny ten obowiązek tak go zupełnie w dniu tym zajął, że tylko na chwilę mógł był widzieć pana Ratizbon; ten zaś zeszedł się był z bratem pana Bussierre Gustawem. Obchód święta stolicy ś. Piotra najmniejszego na nim nie uczynił wrażenia, a obrząd poświęcenia koni do szyderczych mu tylko posłużył żartów. We środę przed południem udał się znowu pan Teodor Bussierre z izraelitą na rzymski swój spacer, chcąc mu ile możności mimowolnie przedłużony ośmiodniowy pobyt uprzyjemnić. I cóż w istocie mogło więcéj zajmować i nauczać, jak przechadzki po Rzymie, gdzie pamiątki wszystkich czasów same do przechodniów przemawiają? Lecz to wszystko jako i słowa pana Bussierre, czasami natrącane, żadnego nie czyniły wrażenia, owszem pan Ratizbon z zupełną obojętnością przypatrywał się kościołom, szydził z przedmiotów świętych i z pełnéj uszanowania wiary z strony towarzysza swego okazywanéj. W taki sposób przeszli przez Forum, około łuku Konstantyna i zwidzili kościół *s. Stephano Rotondo*. Lecz tu znajdujące się wyobrażenia różnych męczenników zamiast zdziałania zbawiennego wpływu, przeciwnie tylko oburzyły pana Ratizbon, nie mogącego pojąć, jak można było w taki sposób dać się męczyć, za religię chrześcijańską, pełną, jak mowił, najciemniejszych przesądów i zabobonów. Więcéj mu się u ś. Jana laterańskiego podobały przeciwległe sobie figury starego testamentu w nowym spełnione. Pyszny widok ze starożytnego wodociągu *w Villa Wołkoński* rozlegający się na całe miasto i okolice Rzymu, niezmiernie zajął pana Ratizbon; nic się w nim jednak we względzie religijnym nie zmieniło, owszem odezwał się do swego towarzystwa, który go czasami zachęcał, „Widzę, że chcesz mię na„wrócić, jednak to na próżno, i mogę ci zaręczyć, że „ci się to pewnie nie uda, nie porzucę mojéj religii, „jestem nawet więcéj żydem jak kiedy indziéj, to mię „tylko zadziwia, że w tém wszystkiém z tak wielką pe„wnością i tak spokojnie postępujesz.” Pan Bussierre i

tą razą nie zmienił swego przekonania i z jednostajną zimną krwią odpowiedział: „Mów, co chcesz, widzę, że jesteś dobréj wiary (de bonne foi), pewny jestem, że zostaniesz chrześcijaninem, choćby Pan Bóg miał na to Anioła z nieba zesłać.” Wciągu téj rozmowy zaszli byli poprzed *Scala sancta* (ś. schody:) schody te sprowadzone z Jerozolimy położone są na przeciw ś. Jana lateráńskiego, po których, jak wiadomo, Jezus Chrystus do Piłata był prowadzonym. Pan Bussierre zdjął przechodząc z uszanowaniem kapelusz i rzekł tak głośno, aby towarzysz jego mógł słyszeć. „Witajcie święte schody, tu obok mnie idzie izraelita, który was w krótce podobnież pozdrowi.” Pan Ratizbon szatańskim uśmiechem na to odpowiedział, dodając, że nic mu mniéj w myśli nie było, jak kiedybądź *Scala sancta* powitać i nie pojmował, jak się tego po nim spodziéwać można było. Ze zwykłą spokojnością odrzekł Pan Bussierre. „Bądź pewny, że wkrótce obydwa na klęczkach po tych świętych schodach wstąpimy.” I tu się rozeszli, nie bez uśmiechu ze strony Izraelity z podobnéj dla niego przepowiedni. Jakkolwiek Pan Bussierre mógł mieć nadzieję nawrócenia przyjaciela swego, atoli podług wszelkiéj zewnętrznéj oznaki nie zdawało się bynajmniéj, żeby choć na krok jeden postąpił był w przedsięwziętém dziele Pan Ratizbon w niczém się nie odmienił, i ciągle w ten sam wyśmiewający sposób o całém mówił chrześcijaństwie. Było to we środę przed południem.

W wieczór dnia tegoż udał się pan Bussierre do domu hrabiego la Ferronais, ukląkł przy wystawioném ciele zmarłego i zwrócił do duszy jego gorliwą za niewiernym modlitwę: »Wiadome ci moje życzenie dania »ratunku temu nieszczęśliwemu, wczoraj go jeszcze wraz »ze mną podzielałeś, uproś mu więc tę łaskę, jesli du»sza twoja weźrenia boskiego już używa.” Tym czasem pan Ratizbon gotował się znowu w podróż do Neapolu i chciał wyjazd swój na poniedziałek oznaczyć: że jednak z innym znajomym swoim, panem de Vigni miał był już dawniejszą umowę odjechania z Neapolu do Malty, pod dniem 20. stycznia, parowym statkiem *Monte Gibello*, widział się więc zmuszonym dla wcześniejszego tam przybycia już na sobotę 17go miejsce dla siebie

zamówić. Wciągu korespondencyi z krewnemi doniósł im był przed kilkoma dniami o odwidzeniu części miasta dla żydów przeznaczonéj *al Ghetto*, oraz ile widok znajdującego się tam plugastwa i nędzy powiększył nienawiść jego ku chrześcijanom i raczéj go do uciśnionych jak do uciskających przywiązał.

W Termach Karakali pożegnał się z protestanckim bratem młodego przyjaciela swego. W podobnéj myśli umówił był na czwartek w południe zejście się z katolickim bratem Teodorem, ponieważ ten całe przedpołudnie tak był zajęty przygotowaniem do pogrzebowego obchodu, że się prędzéj nie mógł uwolnić. W godzinie południowéj poszedł p. Ratizbon na plac hiszpański do kawiarni *de Bon Gout*. Czytał gazety, rozmawiał ze znajomemi, mianowicie z panem Human, synem ministra skarbu, którego tam spotkał, o polityce, o nowym spisie domów we Francyi, o dawniejszych latach młodości; o religii żadnéj nie było wzmianki. Po 12. g. wyszedł dla odwidzenia i pożegnania pana Bussierre. Lecz w miejscu, gdzie ulica *Via Condotti* na plac hiszpański wychodzi, spotkał go właśnie jadącego powozem. Pan Bussierre przywoławszy swego przyjaciela, rzekł, iż mocno z tego spotkania się cieszył, ponieważ tak był zajęty w téj chwili, iżby nie mógł był na niego w domu czekać, a mając nie daleko z tąd czynność, prosił pana Ratizbon, aby wsiadł z nim do powozu, a po odbytym sprawunku, udadzą się razem na spacer. Pan Ratizbon nie najbardziéj z tego spotkania i zaproszenia ucieszony, wsiadł jednak znim razem; udali się do kościoła *s. Andrea dei Prati*, niedaleko placu hiszpańskiego. w którym katafalk pana la Ferronais był wystawiony; mało więc mieli czasu do obojętnéj rozmowy, w ciągu któréj pan Ratizbon zapytał się Barona, co brat jego na ostatnim zabił polowaniu. Przyszedłszy do kościoła zapytał p. Ratizbon, czyj to był katafalk i po otrzymanéj odpowiedzi, iż przyjaciela, którego od dwu dni tyle żałowali, zmierzył okiem obojętnym ten kościół, uznając go za bardzo lichy i szpetny. Pan Bussierre mając co do mówienia w zakrystyi z księżami względem pogrzebu, zostawił go po prawéj ręce drzwi prosząc, aby się nie zniecierpliwił, gdyż on niebawem powróci. Odszedłszy pan

Bussierre i nie zatrzymawszy się więcéj jak 10 do 12 minut w zakrystyi, wraca do kościoła, szuka swego izraelity, lecz go nigdzie nie znajduje; nakoniec po lewéj stronie od wchodu w drugiéj kaplicy Archaniołowi Rafałowi poświęconéj *) spostrzega postać klęczącą zgłową spuszczoną, a zbliżywszy się, poznaje w niéj z największém zadziwieniem pana Ratizbon, woła go po imieniu, lecz nie odbiéra żadnéj odpowiedzi; trąca go po plecach, lecz klęczący twarz obu rękami zasłonioną na marmurowéj galeryi mając opartą, żadnego znaku uwagi nie daje; po kilkakrotném daremném wołaniu widzi się nakoniec pan Bussierre zmuszony podnieść mu głowę. Znajduje swego przyjaciela prawie bez przytomności, oczy ma łzami zalane, medal Matki Boski płacząc do ust przytula, i piérwsze słowa co wyrzeka z niewymownym wyrazem na pana Bussierre spoziérając, są „Ach! jakże ten człowiek za mnie się modlił!” chcąc przez to wymienić zmarłego, którego katafalk w kościele był wystawiony. Pan Bussierre sam późniéj mi się przyznał, iż na myśl tę, że przytomnym był oczywistemu cudowi, dreszcz go po całém ciele przeszła; izraelita bowiem prawowiernym został chrześcijaninem. Nie wiedząc atoli bliższéj przyczyny wzruszenia i zupełnego przeistoczenia przyjaciéla swego, przede wszystkiém go zapytał, co teraz czynić pragnie. We łzach i ze łkaniem odpowiedział nawrócony: „Nic już nie mam do rozkazywania; słucham teraz tylko: rób ze mną co ci się podoba.” Pan Bussierre uznał najprzód za najpotrzebniejszą w obecnym stanie przyjaciela swego zawieść do domu, aby tam chwilę znalazłszy odpoczynku, mógł przyjść do siebie; gdyż w uniesieniu swojèm pełen skruchy i radości, nie wymawiał jak tylko przerywane wyrazy: „Jakżem ja szczęśliwy! z jakiéjże to ja przepaści wyratowany! o jakże nieszczęśliwi są moi współbracia! za nic już w świecie bez chrztu żyćbym nie mógł! jakże byłbym szczęśliwy, choćby mię w kawałki szarpano, podzielając los męczenników, z których wczoraj szydziłem! Chrztu tylko pragnę, chrztu ś.! „Na zapytanie

*) Należy tu wspomnąć, że w téj kaplicy żadnego obrazu ani posągu Matki boskiéj nie było.

pana Bussierre cóż się mu właściwie po odejściu jego w tym kościele wydarzyło, odpowiedział: iż na raz cały kościół z oczu mu zniknął, jedna tylko pozostała kaplica, co zaś w niéj użrał, to tylko w obecności kapłana może powiedzieć. Powodowany tém oświadczeniem poprowadził go przyjaciel do ojca Villefort, jednego z tych samych Jezuitów, o których nie dawno w szyderskich i pogardliwych wyrażał się słowach. Tu na klęczkach opowiedział Ratizbon, że na raz cały kościół znikł mu był z oczu; i tylko wielkie pozostało światło, w którém pokazała mu się Matka boska, jak na medalionie jest wyobrażona, w postacie znakomitéj, wspaniałéj. pełnéj światłości i niewymownéj słodyczy: obie ręce ku niemu ściągnęła, wzywając go. aby się dłużéj nie opiérał i na znak wiary klęknął, co też on w istocie natychmiast uczynił, a wtedy raz jeszcze skierowała ręce ku niemu, jakby dla dania mu znaku swéj przychylności i jakby mówiła: *tak! dobrześ zrobił, dobrze tak.*” W téj chwili wszedł pan Bussierre i zjawienie przerwane zostało. „Matka boska, dodał, właściwie nic nie mówiła, lecz ja cały jéj wyraz zrozumiałem.” Przyznał także, iż już przeszłéj nocy widok stanął mu był przed oczyma, i nie przestał pomimo wszelkich usiłowań być mu ciągle obecnym. Okazała mu się była droga, a w końcu krzyż, ale bez figury Chrystusa, późniéj, gdy na drugą stronę medalu swego spojżrał, czego był jeszcze nie uważał, postrzegł z niemałém zadziwieniem, że się tam zupełnie podobny krzyż znajdował. Ostatnie zjawienie przejęło go najżywszą wiarą w prawdziwość chrześcijańskiéj religii: niczego nie pragnął goręcéj jak zostać najprędzéj ochrzczonym; stan obecny nieznośny mu się stawał, i oświadczał najuroczyściéj, iż był gotów wszelkie znosić doświadczenia i cierpienia i czegoby tylko żądano od niego, dopełnić, byle tylko dostąpił łaski przyjęcia na łono chrześcijańskiego kościoła. Zupełne jego przeistoczenie było tak oczywiste, o tém, co był widział, z takiém wewnętrznem mówił przekonaniem, iż ojciec Villefort nie znajdując żadnéj przyczyny powątpiewania o rzetelności mowy jego, pozwolił mu bez przeszkody udzielać wiadomości o swém tak nagłém i zadziwiającém nawróceniu. Sam też nowo

nawróconego zaprowadził do Generała swego zakonu, gdzie on powtórnie opowiedział, co mu się w kościele *Sant Andrea dei Prati* wydarzyło. Ojciec Generał, mąż równie pełen pobożności jak i rozwagi, spokojnie go wysłuchawszy, nie znalazł powodu powątpiewania o prawdzie tak szczególnego wypadku; lecz w zwykłéj sobie przezorności uczynił młodego człowieka na to uważnym, iż po dostąpieniu tak wielkiéj łaski od Boga, powinien się téż i na znoszenie krzyża czuć gotowym, a wskazując krucifiks na stole będący, „z tym" rzekł, „teraz obeznać ci się prawdziwie należy;" otworzywszy oraz książkę o naśladowaniu Chrystusa przeczytał mu wyrazy w rozdziele o krzyżu, troskach, i trudach, które człowiek dla miłości boskiéj ponosić winien. Tak spokojne przyjęcie przez ojca Generała choć tyle zadziwiającego zdarzenia i sposób powitania nowonawróconego w imieniu Chrystusa byłyby dostateczne do ostudzenia p. Ratizbon, gdyby uczucia jego owoczesne pochodziły tylko z chwilowo rozognionéj wyobraźni, lecz przeciwnie wspomnione wyrazy i całe ich znaczenie mocno ujęły go za serce, a kilka dni potém sam udał się do czcigodnego Generała prosząc, aby mu ów tekst przeczytany do rozpamiętywania w całém życiu przepisać raczył. Ci wszyscy co do téj chwili z p. Ratizbon w poufalszych duchownych zostawali stosunkach, twiérdzą najmocniéj, iż on z weźreniem na to w kościele *Sant Andrea* zjawienie, razem i udział zupełnéj znajomości prawd katolickich pozyskał, tak iż lubo katolicką nauką, ani jéj literaturą nigdy się nie zajmował i najmniejszéj w nich nawet wiadomości nie posiadał, wszelako teraźniejsze jego i zdania i uczucia zupełnie się katolickiemi okazywały. On sam nie mógł inaczéj teraźniejszego swego stanu w porównaniu z dawniejszym opisać, jak nazywając się zupełnie przeistoczonym człowiekiem (un homme retourné).

Ta całkowita zmiana tak była oczywista a razem zadziwiająca, że dobry jego znajomy p. Human, ten sam, który go jeszcze na kilka chwil przed nawróceniem w kawiarni na placu hiszpańskim w zimnéj i szyderskiéj obojętności widział, gdy mu p. Ratizbon z radością o swém przejściu do chrześcijaństwa oznajmił,

nie mógł się wstrzymać od mniemania, że chyba on pomięszania zmysłów dostał, i za takiego nie przestał go uważać, póki się o wszystkich szczegółach tego zdarzenia nie dowiedział i o zupełnéj jego przytomności umysłu nie przekonał, a wtedy nie wahał się wyrzec, iż podobne nawrócenie inaczéj sobie nie może wytłómaczyć, tylko że cudem jest zdziałane. Ksiądz Gerbet, którego znane i tłomaczone jest pismo o ś. Eucharystyi, w kilka dni po tém zapewnił mię o własném swém zadziwieniu nadtak dokładną znajomością obowiązków życia katolickiego, którém dopiéro nawrócony już był przejęty. Zszedłszy się po dwa razy z panem Ratizbon w krótce po zdarzoném zjawieniu, mógł o nim sądzić jeszcze przy nieosłabionym wpływie tego wypadku. Za drugą razą spotkawszy się z nim w kościele w chwili wystawienia, rzekł mu nowo nawrócony pełen żądzy chrztu ś. iż niktby wyobrazić sobie nie mógł tego uczucia, które go przejmowało jako nie ochrzconego, wobec najświętszego Sakramentu. Podobnież unikał mówienia o wydarzoném zjawieniu w nieobecności osoby duchownéj, gdyż mu to zdawało się zlekceważeniem, jemu, co niedawno jeszcze byłby rzeczy najświętsze szyderczém tylko bluźnierstwem okrywał. Protestantom, którzy z resztą za bardzo rozsądną rzecz mu poczytywali, że został chrześcijaninem, a dziwili się tylko, iż raczéj do protestantyzmu się nie nawrócił, umiał on w sposób nader ujmujący okazać nicość ich oderwania i indywidualnéj wiary, a nawet (podług wiary godnego świadectwa) gruntowne i ożywione poznanie jedynie zbawiennéj katolickiéj prawdy podawało mu łatwość rozwiązywania niejednego zapytania, któreby było i uczonego teologa zastanowić mogło. Niemniéj jest przekonany, że to co go spotkało, nie własnéj zasłudze, lecz jedynie niezasłużonéj łasce boskiéj był winien, szczególną okazywał się przejęty wdzięcznością dla pobożnego zmarłego, którego wstawieniu się nawrócenie swoje przypisywał, nie wiedząc nawet, iż tamten obiecał się był modlić za niego. Dla okazania czci i dzięki pamiątce jego, prosił ojca Villefort o pozwolenie spędzenia piérwszéj nocy na modlitwie przy ciele zmarłego. Lecz ojciec Villefort po wilekich wzruszeniach i umysłowém zaję-

ciu, które go wskróś były przejęły, dla oszczędzenia sił jego, to pozwolenie na kilka tylko godzin ograniczył, które też w istocie ku pocieszeniu pozostałéj rodziny i przyjaciół strawił nowonawrócony na modlitwie nad ciałem nieboszczyka. Tak długo pozbawionemu wszelkiéj pociechy, któréj źródłem jest modlitwa, teraz zaś całém jéj się oddającemu sercem, nieraz przepełnione jego uczucia głos tamowały.

Lecz jeśli w obfitości wiary swojéj uszczęśliwionym się czuje, poznaje on oraz cały obowiązek winnéj za to Bogu wdzięczności, niemniéj też najsilniejszém przejęty jest politowaniem nad losem błędnych swych braci, których ślepą zaciętość niedawno sam tak zupełnie podzielał.

Jeślibyś (czytelniku) rad wiedział, jak on się sam w téj mierze tłómaczy, mogę i w tém ciekawość twoję zaspokoić, gdyż bynajmniéj nowego swego przekonania nie tając, radby je wszystkim a najprzód bliższym swoim wpoić, i do każdéj gotówby był ofiary dla nadania im wiary o cudzie, który go spotkał, i pociągnienia za teraźniejszém swém wyznaniem. Poznał on najdokładniéj trudne położenie swoje względem niedowierzającego i obojętnego po największéj części świata, pomnąc jak sam wprzódy o innych sądził, gdy brata nawet nie oszczędzał; nie wątpi, jak i o nim ludzie sądzić będą. Nie tajno mu, że ci, co go mniéj znają i zdala o nawróceniu jego wiadomość powezmą, podłemu interesowi lub słabéj, rozdrażnionéj wyobraźni przypisywać je będą.

Nie można dość atoli podziwiać, z jaką dożrałością rozumu, siłą lojiki, żywością przekonania odpiéra on podobnie sądzących zdania dla przekonania ich o błędzie i pozyskania wierze. — „Jakiż interes, mówi „on, mógł mię do tego nakłonić? Czyż owszém nie sta„wał on najoczywiściéj memu nawróceniu na przeszko„dzie.” Miał bowiem bogatego stryja będącego Prezesem żydowskiego konsystorza w Sztrazburgu, którego przychylności jako i całéj swojéj familii już od starszego brata odstrychnionéj, pewnie teraźniejszym swym postępkiem nie mógł pozyskać „Czyż mię do tego kro„ku, mówił daléj, czytywanie książek, albo namowy przy-

„jaciół przywiodły? Nie czytywałem dzieł katolickich. „Nie miałem przyjaciół katolików, prześladowałem me„go brata i wszelkie moje chęci i usiłowania nieprzy„jazne były chrześcijańskiéj wierze. Lecz może przy„piszecie krok ten mojéj dumie lub miłości własnéj? „Wszakże we Francyi żydzi są oswobodzeni, żadna dro„ga do wzniesienia się, nie jest im zamknięta, a co do „miłości własnéj, toż ona owszem niepospolitego do„znaje upokorzenia, kiedy będąc dopiéro co na czele „przeciwników, wystawiam się na ich wyrzuty, iż się „nikczemnie zmieniłem. Może sądzicie, że mię Rzym „zaślepił okazałością swych ceremonij, wabiącą świe„tnością swych kunsztów, czartodziejską siłą swych wspo„mnień i wyniosłością pamiątek? Lecz ten cały blask „zniknął przed plugastwem schronienia izraelitów *wGhet„to*, gdzie nienawiść moja przeciw okazałości ciemięz„ców tém bardziéj mię rozogniła. Nakoniec powiécie, „żem się na łono kościoła schronił dla zerwania zobo„wiązań względem méj narzeczonéj powziętych. Alećnie „przestałem ją kochać, owszem jeszcze ją szczérzéj „polubiłem. Jeśli ona podzielać zechce tę wiarę, która „mię uszczęśliwia; jeśli temu cudowi mego nawrócenia „uwierzy: to połączymy się czystém chrześcijańskiém „świętém małżeństwem. Lecz jeśli mię za zwodziciela, „lub za człowieka słabego umysłu, za obłąkanego po„czyta i niegodnego swéj ręki uzna, wtedy dla przeko„nania jéj o prawdziwości mych zasad, wyrzeknę się „świata, aby się za nią i braci moich na osobności mo„dlić. A tak wszystko sprzeciwiało się memu nawróce„niu, a przecież dodało mi ono sił dostatecznych do „ponoszenia wszelkich ofiar. Byłożby to podobném, „gdyby moje nawrócenie tylko chwilowo zagorzałéj wy„obraźni było utworem? Gdybym zaś był obłąkany, jak „niektórzy sądzą, jakżebym mógł tak jasno całe moje „położenie przezierać.”

Te są wyrazy, któremi się pan Ratjzbon od czasu swego nawrócenia do przyjaciół i odwidzających go z największą otwartością odzywa, a niech sobie kto myśli jak i co chce o samym cudzie, którego on wprawdzie jednym jest świadkiem, toć dokonane przezeń nawrócenie zawsze zostaje wypadkiem niemniéj zadziwiającym,

o którym każdy przekonać się może, co też było powodem do odstąpienia zwyczajnéj reguły względem dłuższego czasu, jakiego się wymaga dla brania potrzebnéj nauki, a stósownie do gorącego życzenia nowonawróconego dozwolono mu prędzéj przyjąć chrzest święty.

Otrzymawszy nakoniec na to pozwolenie, odwidził dom Neofitów założony od ś. Ignacego Lojoli, gdzie ci, co pragną nawrócenia do chrześcijańskiéj wiary, przytułek i naukę odbiérają. Resztę zchodzącego tygodnia spędził w domu professów u Jezuitów, aby tam w oddaleniu od zgiełku światowego, i ciekawych odwidzin, w ciszy i samotności, przez duchowne ćwiczenia i rozmyślania godnie się do przyjęcia świętych Sakramentów na łonie kościoła przygotował. Ojciec Villefort w tym czasie udzielał mu też nauki. Dzień chrztu był w następny poniedziałek 31 stycznia a 11go dnia po nawróceniu oznaczony. Święty ten obrządek w kościele *al Gésu* podług wszelkich ścisłych przepisów kościoła przez kardynała Patrici dopełniony został — kilka set ludzi przytomnych tu było; trwało to od 10téj do 12téj, a kościoł co raz liczniejszym napełniał się tłumem, w którym z będących w Rzymie współrodaków jego Francuzów mało kogo brakowało. Wiele też z piérwszych osób Rzymu było na uroczystości tak odszczególniającego się nawrócenia. Lubo przytomna publiczność z różnych składająca się narodów i ludzi (jak się to w podobnych zgromadzeniach zwykle trafia) mogła mieć piętno ciekawości i roztargnienia, jednakże zdawało się, że zaszłe zdarzenie na wszystkich przytomnych mniéj więcéj ślady niepospolitego wzruszenia zostawiło. Poważna postawa nowonawróconego, wzruszenie, którém chwilami ledwie mógł władać, weźrenie jego, gdy ręką przyjaciela ojca chrzestnego p. Bussierre u stóp ołtarza przed kapłanem był stawiony, zarównem wszystkich przejmowały poruszeniem i gorące modły za nawrócenie błędnych do Boga zasełane były. Protestanci nawet temu obrzędowi przytomni, na klęczkach powszechne dzielili uczucie. Zlanie go wodą świętą na wskróś go przejęło, a gdy najświętszą komunię i bierzmowanie przyjmował, łzy radośnego uczucia lica jego zalały i nieraz potrzebował pomocy i wsparcia swego przyjaciela. Na znak

wdzięczności za łaskę, któréj podług najszczérszego swego przekonania za przyczyną najświętszéj Panny dostąpił, sam sobie na chrzcie imię Maryi obrał.

Po odbytéj ceremonii Chrztu św. znakomity francuzki ksiądz i kaznodzieja *Dupanloup* przemówił do zgromadzonych. Łatwo po głosie spostrzedz się dało wzruszenie, którém go widok, stojącego na przeciw nowonawróconego przejmował. O samém cudownem zjawieniu jako podlegającém bliższemu rozpoznaniu nie mówił, lecz nad cudownem rozszérzył się nawróceniem. Z przeszłego stanu nowochrzczeńca wnosił, że człowiek nie jakby pozbawiony pomocy i opuszczony błądzi po ziemi, lecz że Bóg pełen miłosierdzia i miłości czuwa nad nim i łaską go swoją uprzedza, dla przyjęcia go w objęcie swoje. Tego, rzekł daléj, nowochrzczony jest w pośród nas jawnym dowodem: on przed kilku dniami niedowierzający szyderca, lecz łaska boska wpośród drogi go napotkała, oczy mu otworyła, serce zmiękczyła i w wierzącego przemieniła chrześcijanina. Tak więc Abraham syna swego w téj godzinie błogosławi. Ta co mu tę łaskę zjednała, jest Matką łaski pełna, Matką i Siostrą naszą, gwiazdą morską, przewodniczką błędnych, Maryja, najsłodsze Imię na ziemi, pełne pociechy i miłosierdzia. Potém się do nowochrzczeńca zwracając, przypomniał mu męskim głosem na pierwiastki kościoła, że on także z imieniem Maryi i krzyżem w ręku w Rzymie stolicy zastępcy Chrystusa wstęp swój do kościoła obchodzi; że téj myśli pełen być powinien, iż krzyż Zbawiciela, z którego wprzódy szydził, dziś czcić modłami swemi i dźwigać go uczyć się powinien. Kościół, mówił on daléj, jest walczącym i tryumfującym: bierz udział w jego walce, troskach i pracy, abyś z nim dzielił zwycięztwo.

Nakoniec stósownie do modlitwy ś. Bernarda zwracając się do Panny najświętszéj i błogosławieństwa jéj błagając „Pamiętaj" rzekł: „najlitościwsza Matko o twych obłąkanych dzieciach, pomnij na kraj nasz i kościół jego walczący, wysłuchaj modły dusz wiernych, oświéć i zmiękcz serca błędnych i odłączonych braci, a do poznania prawdy racz ich naprowadzić, aby tak jedna stała się owczarnia i jeden pastérz.

Jak się z dobrego źródła dowiaduję, z polecenia ojca świętego nakazana została urzędowa informacyja względem tego nawrócenia i towarzyszącego mu cudu, i już kilku świadków pod przysięgą wysłuchanych zostało. Jeśliby to śledztwo, które do powszechnéj wiadomości jest przeznaczone, jeszcze co jaśniéj wykryło, nie zaniedbam o tém dalszéj udzielić wiadomości.

Pisano dnia 2go lutego 1842. w Rzymie. *Guido Görres*

A w drugim zeszycie czasopisma francuskiego: Annales de l' archiconfrérie du trés saint et immaculé coeur de Marie wydanego przez ks. Dufriche - Lesgenettes w Paryżu w Listopadzie 1842. czytać można na stronie 92. po francusku i po łacinie uznanie tego nawrócenia za cudowne, które tu kładziemy po łacinie i po polsku.

W Imię Boże. Amen.

Wroku po zbawiennném Pana naszego Jezusa Chrystusa narodzeniu 1842. Ind. Rom, 15. papieztwa zaś najświątobliwszego Pana naszego Papiéża Grzegorza XVI. roku 12. a dnia 3. Czerwca.

Przed Jaśnie oświeconym najprzewielebniejszym kardynałem Patrizi Pana naszego Papiéża w przesławném mieście Rzymie Wikaryuszem generalnym, rzymskiego dworu i obwodu właściwym sędzią . . . stanął przewielebny ksiądz Franciszek Anivetti urzędnik trybunału Wikaryuszówskiego od wyż wspomnionego JOks. najprzewielebniejszego Kardynała Wikaryusza umyślnie wyznaczony do wypytywania i examinowania świadków o prawdziwości i

In Dei nomine. Amen.

Anno a salutifera D. N. J. C. Nativitate millesimo octingentesimo quadragesimo secundo. Indict. Rom. XV. Pontificatus autem sanctissimi Domini nostri Papae Gregorii XVI. anno XII. die vero tertia junii.

Coram eminentissimo ac reverendissimo card. Patrici, sanctissimi Domini nostri Papae in alma Urbe vicario generali, romanae curiae, ejusque districtus judice ordinario . . . comparuit reverendissimus D. Franciscus Anivetti, promotor fiscalis tribunalis vicariatus, ab eodem E. ac Rev. D. card. vicario specialiter delegatus ad effectum inquirendi et examinandi testes super veritate et revelantia mirabilis conversionis

objawieniu cudownego nawrócenia z żydowskiéj wiary do religii katolickiéj, które za przyczyną najśw. Maryi Panny otrzymał Alfons-Marya Ratisbonne ze Strasburga człowiek lat 28. mający będąc tu w mieście, i i odpowiedział, że poleceniu na siebie z weselem i ochotą przyjętemu z największą pilnością i oględnością starał się zadość uczynić, przez wzięcie do formalnego protokołu dziewięciu świadków, którzy wszyscy na zapytanie urzędowe odpowiadając w swojém szczérém odpowiadaniu dziwnie się zgadzają względem tego, co jest istotą rzeczy i końcem cudownego zdarzenia. Dla tego téż dał swoje zdanie, że niczego więcéj nie potrzeba żądać dotego, aby można to zdarzenie za cud prawdziwy uznać. Jednak zostawia zawyrokowanie o téj rzeczy JO. Kardynałowi, aby po przeglądnieniu i rozważeniu aktów, badań i dokumentów był łaskaw wydać ostateczny wyrok o téj rzeczy, podług natchnienia pańskiego i zdania swojęgo.

Potém JOks. Kardynał Wikaryjusz w mieście Rzymie po wysłuchaniu tego sprawozdania, po przeglądnieniu protokołu, po przetrzą-

ab hebraismo ad catholicam religionem, quam intercedente B. V. Maria, obtinuit Alphonsus Maria Ratisbonne Strasburgensis, annorum viginti octo i Urbe praesens, dixitque muneri suo demandato alacri libentique animo suscepto, qua potuit sedulitate ac diligentia satisfacere studuisse, subjiciendo formali examini numero novem testes, qui omnes, ad fiscalia interrogatoria respondentes, ingenua enaratione in iis, quae ad substantiam facti et mirabilis eventus extrema pertinent, mire concordant. Quamobrem sibi visum esse asseruit, nihil ad rationem veri miraculi ulterius posse desiderari. Rem tamen omnem definiendam remisit Eminentiae suae reverendissimae, quae visis et examinatis actis, examinibus et documentis definitivum decretum prout in Domino expedire videbitur interponere dignabitur.

Ex tunc Em. ac Rev. D. card. in Urbe vicarius, audita relatione, viso processu, visis testium examinibus, juribus, et documentis iis sedulo, matureque consideratis, consultationibus etiam requisitis theologorum aliorumque piorum virorum juxta formam concilii Tridentini Ses.

śnieniu zeznań świadków, ich wiary godności i dokumentów z jak najdokładniejszą pilnością i oglądnością, po zasięgnieniu także rady teologów i innych pobożnych mężów, podług formy od soboru Tryd. na sessyi 25. o wzywaniu, czczeniu i relikwiach i obrazach świętych przepisanéj wyrzekł swoje zdanie wyrokujące, że zupełnie dowiedziony jest prawdziwy i znakomity cud od P. Boga za przyczyną najś. Maryi Panny uczyniony, to jest, że znagła i doskonale nawrócony został Alfons - Maria Ratisbonne z żydostwa. A ponieważ sprawy Boże objawiać i wyznawać poczciwą jest rzeczą (Tob. 12. 7. więc na większą chwałę Bożą, na pomnożénie nabożeństwa wiernych Chrystusowych do najś. Maryi Panny łaskawie pozwolił, aby opisanie tego znakomitego cudu do druku podane, a po wydrukowaniu rozdawane być mogło bez przeszkody. Dań w Pałacu tegoż JOks. Kardynała miastowego Wikaryusza i sędziego właściwego, dn. mies. rok. jak wyżéj.
C. Kard. Wikariusz.
Camillus Diamilla not. dep.
Concordat cum originali.
Joseph Can. Tarnassi
Secretarius.

† Za pieczęć.

25., de invocatione, veneratione et reliquiis sanctorum, ac Sacris imaginibus, dixit pronuntiavit et. definitive declaravit plene constare de vero insignique miraculo a D. O. M. intercedente B. Maria virgine, patrato, videlicet instantaneae perfecteque conversionis Alphonsi - Mariae Ratisbonne ab hebraismo. Et quoniam opera Dei revelare et. confiteri honorificum est (Tob. 12. 7.) ideo ad majorem Dei gloriam et. ad augendam devotionem Christi fidelium erga B. V. M. benigne in Domino concessit, ut praefati infignis miraculi relatio publicis typis tradi impressaque evulgari possit et. valeat.

Datum ex aedibus ejusdem E. ac Rev. D. card Urbis vicarii et judicis ordinarii, die mense et anno quibus supra.

C. Card. Vilarius.
Camillus Diamilla n. dep.
Concordat cum originali.
Joseph Can. Tarnassi.
Secretarius

† Loco Sigilli.

1.

Pamiętnik religijno moralny z roku 1842 w zeszycie 5. opisuje obłóczyny Mieczysława Hrabi Ledóchowskiego na kleryka wsposób następujący; z którego się przekonujemy, że stan duchowny ma jeszcze w wyższych familiach swe poważanie przyzwoite.

„Z Klemontowa dnia 17go Sierpnia r. b. we Wtorek: Prawdziwie rozczulające i pełne uczuć religijnych wrażenie sprawiły obłóczyny Mieczysława syna JW. hrabiego Ledóchowskiego Józefa na sercach rodzeństwa, przyjaciół i licznie zebranéj publiczności, w kościele parafialnym niegdyś przez Jérzego Ossolińskiego na kształt Watykanu wystawionym Młodzieniec wzmiankowany od dzieciństwa swego jakby niewidzialną do stanu duchownego pociągany siłą po stanowczém przygotowaniu się, oświadczył swoją chęć stałą rodzicom, i otrzymał zezwolenie; gdyż bogobojni rodzice nie mogli się opiérać powołaniu, którego samo nawet wspomnienie poiło radością serce ukochanégo dziecięcia. Jakoż na miesiąc przed zaszczytnem ukończeniem i z największą chlubą szkół gimnazialnych w Warszawie, zapisał się już tamże w poczet alumnów seminarium śgo Krzyżą; a chociaż pierwsze przywdzianie sukni duchownéj odbywać się zwykło w Seminarium, jednakże na prożbę rodziców, ceremonia ta dopełnioną została w rodzinném miejscu, w kościele rzeczonym. w dobrach dziedzicznych położonym, obok grobów znakomitych przodków, aby ich cienie sprzyjały i błogosławiły tak świętemu zamiarowi; wśród kwiatów zdobiących świątynię, aby te, świadcząc o czystych młodzieńca uczuciach unosiły ku niebu ze swą wonią pobożne westchnienia, rozrzewnienie i rodzicielską z ukochanego syna Bogu ofiarę. O godzinie 10téj z rana, JW. Nominat biskup Sandomiérski, w towarzystwie miejscowego duchowieństwa, zaintonował: „Veni Creator,” przy końcu którego, młodzieniec w największém upokorzeniu odebrał błogosławieństwo rodzicielskie; po czém nastąpiło popoświęcenie sukni, którą przyjąwszy z rąk JW. Pastérza przywdział w zakrystyi, następnie znajdował się na

mszy świętéj i przyjął z całem rodzeństwem swojém Najświętszy Sakrament. Po mszy ś. ojciec Aspiran a w następującym głosie objawił radość swoją z tak chwalebnego przedsięwzięcia syna:

Synu kochany!

„Aczkolwiek nie jestem obdarzony wymową, ani łatwością pięknego wysłowienia myśli moich. abym mógł w téj świątyni i w zgromadzeniu tak uroczystém jak jest obecne, przemówić w sposób ujmujący do ciebie i do was wszystkich tu w jedno grono zebranych, wszelako nadto jest w téj chwili przepełnione serce moje radością, abym zdołał też myśli i uczucia moje w milczeniu zachować. Gdy Opatrzność w mém połączeniu małżeńskiém z najdroższą mi w swiecie małżonką moją, raczyła pobłogosławić, i dozwoliła tak miłem dla serc naszych rodzicielskich cieszyć się potomstwem, nie raz już od lat wielu w modlitwach moich gorące proźby do nieba zanosiłem, prosząc, by jednego z czterech synów naszych, Bóg dla chwały swojéj do stanu duchownego powołać raczył. I stało się że iskra płomienia miłości Jego zabłysła w tym z pomiędzy was, dzieci moje, który, jeszcze przed swém narodzeniem, był niesiony w łonie macierzyńskiem przed ołtarz cudownéj Matki boskiéj w Częstochowie. Tam synu mój, w tym świętym przybytku, który od wieków tyle w murach swoich mieści religijnych pamiątek i gromadzi tylu pobożnych pielgrzymów, bogobojna matka twoja, pełna wiary, u stóp ołtarzy i przed trybunałem pokuty i rozgrzészenia, wylewając łzy obfite, oraz drogie brzemie ciała i duszy twojéj w słabem łonie dźwigając, polecała cię łącznie zemną miłosierdziu boskiemu i wstawieniu się za tobą Najświętszéj Boga Rodzicy, wprzód jeszcze, nim najpiérwszy płacz twój, przybycie twoje na ten świat przemijający, na ten świat nędzy i płaczu, zwiastował. Téj ja to szczególnie okoliczności, oraz modlitwom, zasłudze i błogosławieństwu ś. p. ojca mego, a dziada twojego *) którego czcigodne zwłoki w tym kościele spoczywają **) przypisuje pociechę, jakiéj my,

*) Ś. p. Antoni hr. Ledochowski, o którym tu wzmiankę uczyniono, po rozdaniu majątku swym dzieciom,

rodzice twoi, dziś doznajemy, widząc cię w szatę sług Boga przyodzianego. Pilnuj ją troskliwie, abyś tę suknie niewinności przez przeciąg całego życia twego nieskalaną mógł z sobą do grobu zanieść. A jeżeli przez ułomność, jaka do ludzkiego jestestwa jest przywiązaną, nie mógłbyś się niekiedy jakowéj lekkiéj plamy na téj czystéj szacie ustrzedz, to ją pewnie, tak ja ufam w twéj zagruntowanéj Religii, w twéj gorącéj ku Bogu żarliwości, w takim razie obfite i gorzkie łzy twoje z takowéj skazy obmyją.

Obdarzyła cię Opatrzność światłem i mocném czuciem, które ci znikomości rzeczy ludzkich dostatecznie wyjaśniały, a oraz myśli, dążenie i życzenia twoje ku niebu skierowały. Postępuj w tym trudnym zawodzie, który sobie obierasz z zupełném zaufaniem, iż miłosierdzie boskie dozwoli ci godnie odpowiedzieć świętemu powołaniu twemu, powołaniu, które cię doprowadzi przy łasce jego do zbawienia duszy twojéj; tudzież przy pomnożeniu chwały bożéj, służyć będzie ku pociesze i zbudowaniu rodziców i rodzeństwa twego oraz w ogólności ku zbudowaniu znajomych i bliźnich twoich.

Tuszę ja sobie, synu mój drogi, znając usposobienie serca i duszy twojéj, Że winnica Chrystusowa, w któréj z taką radością i z takim upragnieniem pracować się zabiérasz niejedną korzyść z trudów twoich odniesie, tak, jak z rozkoszą widzę, że nie nadaremną była praca, jaką około ukształcenia umysłu i serca twego, łożyła matka twoja, nigdy o dobro moje i o dobro wasze kochane dzieci moje, nie zmordowana. Imię zaś Mieczysława, pierwszego w Polsce chrześcijanina, było ci na chrzcie świętym, jakby natchnieniem i przeczuciem jakimś nadane. Tak, jemu Bóg pobłogosławił, iż naród, któremu przewodniczył, z ciemności bałwochwal-

---

honorowe oznaki zaszczytów i dostojeństw z siebie złożył i takowe Najjaśniejszemu Cesarzowi Austryi odesłał, a oddaliwszy się zupełnie od świata, przywdział duchowne szaty ks. Missyonarzy i w ich klasztorze świętego krzyża w Warszawie bogobojne swe życie zakończył.

**) W mieście Klemontowie.

stwa do światła wiary Chrystusowéj nawrócił, i taż wiara coraz bardziéj u przodków naszych w następnych wiekach rozszérzała się, kwitła i jaśniała; tak też i ty, kochany Mieczysławie, będąc pierwszym w imieniu Ledóchowskich, który do kapłańskiego stanu wstępujesz, światłem i gorliwością swoją o chwałę boską będziesz gorejącą gwiazdą wiodącą swym przykładem, dziś żyjącą rodzinę twoją, a w przyszłości jéj pokolenie do życia religijnego, bogobojnego, z przykazaniem boskiém zgodnego.

Wszakże synu mój, porzucając świat, jego zwodniczą, łudzącą próżność i zbyt przemijające jego rozkosze, poświęcając się wyłącznie służbie Boga, Jego chwale, zbawieniu bliźnich, nie zerwiesz dla tego ani swych dla nas uczuć. Nie zapomnisz nigdy, ile winien jesteś rodzicom, którzy od przyjścia twego na świat, aż do téj eto chwili, z najczulszą troskliwością, nie tylko około wszystkich potrzeb twoich doczesnych chodzili, ale w młodocianem sercu twoim miłość cnoty, oraz zamiłowanie Boga i świętéj naszéj wiary katolickiéj zaszczepili, tudzież umysł twój udziałem zdolności ukształcili i zbogacili. Nie zapomnisz o nich w modlitwach twoich, korząc się za ich ułomności i przewinienia przed obliczem boskiém. Będziesz równie pamiętnym w gorących modlitwach twoich o potrzebach duszy i ciała rodzeństwa twego. Ja zaś cię zaręczam, że jesteś, a tém bardziéj od téj chwili celem miłości i uwielbienia, nie tylko tegoż rodzeństwa twego, ale oraz celem najgoretszéj miłości rodziców twoich, którzy cię teraz, stósownie do życzeń twoich, służbie Boga poświęcając, w imię jego święte jak najczulej błogosławią i oddają cię w ręce szanownego duchowieństwa, w którego poczet masz szczęście wstępować."

Nakoniec, WJKs. Choroszcyński prokurator kapituły Sandomirskiéj odpowiedział na powyższą mowę JW. hrabi w te słowa;

„Oto my opuściliśmy wszystko i poszli za tobą, cóż więc nam za to będzie? Jezus zaś rzekł im: ktokolwiek opuści dóm, braci siostry ojca lub matkę, stokrotną nagrodę odbierze i życie wieczne posiędzie." Mat. w. 19.

„Co za luba nadzieja! Jakie miłe wspomnienie! Za opuszczenia chwilowe tego, co człowiekowi drogiem być może w tém życiu, Chrystus przyrzeka nagrodę w przyszłości. Apostołowie, ile nam wiadomo o ich życiu i mieniu z ksiąg świętych, niebyli to ludzie sławni wysokością rodu, nie posiadacze obszernych włości, ni też do ludzi naukowych należeli. Zdałoby się, że idąc za Chrystusem nic wielkiego nie zrobili; zważając jednak na usposobienie serca ludzkiego i przywiązanie do Religii, wyssane z mlekiem matek, to wiele uczynili; przyjmując naukę twardą, lecz doskonałą. I dla tego każdy snadno spostrzeże ową nie zachwianą nadzieję lepszego szczęścia w przyszłości w przytoczonych na początku słowach apostolskich: Panie! oto my opuściliśmy wszystko i poszli za tobą."

W następstwie przyjścia Zbawcy ludów i opowiadania przezeń nauki, potrzeba było mężów do rozniesienia w dalekie strony owczesnego świata nasion Ewangelii; potrzeba było nowych wyznawców prowadzić drogą im nieznaną, wspiérać ich słabe siły, potrzeba było nimi rządzić. Lecz rzuciwszy okiem na społeczność religijną chrześcijańską, spostrzedz się dają dwie klassy ludzi rządzonych i rządzących, a zapatrzywszy się znowo na człowieka, któż niepostrzeże, że i on składa się z dwóch różnych od siebie części. Z materyi, części ziemskiéj, znikoméj, czyli ciała, zdrugiéj zaś; ducha, cząstka bóstwa, istoty najszlachetniejszéj istoty moralnéj. O ile druga nad pierwszą jest szlachetniejsza, o tyle w tych, co uczuciami duszy kierować mają, wymagane są wyższe zdolności i przymioty. Panowanie i wyższość nad ciałem, częścią fizyczną człowieka, można sobie zapewnić siłą i mocą, nad duszą częścią moralną człowieka, wiadomościami, nauką, rozumem. Jeden jest system w porządku wyższości i niższości ludzi, tak w świecie fizycznem, jako i moralnym; w świecie fizycznym ulegamy mocniejszemu, w świecie moralnym, rozumniejszemu, mędrszemu, więc silniejszemu moralnie. Stąd dorozumiewać się można, jak wielki przestwór zostaje do przebieżenia w świecie naukowym, sposobiącemu i zabierającemu się do stanu duchownego, do owego stanu tak wysoko i czysto moralnego, jeżeli godnie będzie

chciał odpowiedzić obowiązkom go czekającym. W istocie być przewodnikiem ogółu, którego części tak są rozrodne, a zastosować się do każdéj z nich do ich stanu, osobistego położenia, i t. d. zbijać i wykorzeniać zabobony obrażające czysty katolicyzm, każdego zaspokoić, wystarczyć sobie, i wystarczyć drugim, sprawować najświętszą ofiarę, i udzielać święte Sakramenta; być wystawionym, jak gorejaca pochodnia do wyświetlenia dróg prawych, pielgrzymom na téj ziemi błąkającym się. O! trzeba na to wielkiéj mocy duszy, dzielności, usposobienia, wytrwania, a najwięcéj łaski boskéj.

Nie dla tego, młodzieńcze poświęcający się Bogu, nadmieniłem krótko i ogólnie, co jest, i co powinno być wymaganém od kapłana i sługi ołtarza, aby cię zrazić i zatrwożyć; ile zobowiązany do przemówienia przy téj okoliczności, przez najdroższą tobie osobę, mam za obowiązek wskazując ci drogę do celu, do którego dążysz, ostrzedz, cię o niebespieczeństwach. jakie w niéj spotkaćby się mogły.

Sądze szanowny kandydacie, że twoje powołanie do stanu, ktory sebie obrałeś, jest prawdziwe i trwałe; nie łudzisz się bowiem, abyś w nim jakie korzyści doczesne odnosił. W sile i kwiecie, obdarzony przymiotami duszy i ciała, w stanie godnym zazdrości, widziałeś nie wątpliwie uśmiechającą się ku tobie przyszłość i razem wskazującą ci o podal najświętsze nadzieje; to wszystko mimo puściłeś, obrałeś najlepszą cząstkę, która od ciebie odjętą nie będzie, wziąłeś szatę sługi ołtarza, z którą przybierasz wiele pracy i umartwień ciała, ale za to zyskujesz spokojność i czyste ducha rozkosze. Przekonasz się z czasem, iż są ludzie, którzy nieprzychylném na duchownych patrzą okiem, nie mając religii w sercu, za przyjemność sobie poczytują nie korzystnie o nich wspominać, nicować ich sprawy, najlepszym chęciom złe wskazywać cele; na największe ich poświęcenia zarzucać płaszcz obłudy; ich ułomności w powiększonym przedstawiać obrazie, i, jakby najemni krzykacze, wszędzie o nich mówić i rozprawiać. Tacy o których nadmieniłem są ludzie bez żadnych zasad religijnych i moralnych, bez żadnego wyższego ukształcenia duszy, dla tego przy zachowaniu obowią-

ków i praw swojego stanu, mało trzeba dawać uwagi na takich ludzi, nie przez pogardę, lecz ze względu na ich mylne zasady; działają oni bowiem w duchu ogółu w duchu czasu. Ale jak człowiek tak i świat w namiętnym stanie długo trwać nie może; po wiekach średnich, wiekach religii i pobożności nastąpiła obojętność i ledwie nie bez religia, chociaż świat, czyli raczéj tak zwykle nazywana ucywilizowana Europa, nie długo w tym namiętnym zostawała stanie, straciła jednak swe siły moralne. Potrzeba znowu czasu do nabrania sił nowych, a ludzie wrócą z wolna do słodkiego jarzma religii, nauczeni smutném doświadczeniem, co za okropne ślady zostawia bezbożność.

Nie mogę kończyć tego przemówienia bez zwrócenia mowy mojéj do was, szanowni rodzice. Poświęcenie się tego młodzieńca jest owocem waszego wychowania dziatek w religii i doskonalenia ich w cnotach ojców i dziadów naszych, którzy w tym względzie najpiękniejsze ku naśladowaniu zostawili nam wzory, a które na zaszczyt naszéj okolicy w domu waszym starannie są hodowane i wykonywane. Teraz zaś JW. Biskupie, dostojne duchowieństwo i zgromadzona publiczności, ugnijmy kolana; mówiąc: Boże ojców naszych, my dzieci twoje, korne do ciebie wznosimy dłonie, prosząc w uniesieniu ducha i serca, byś raczył spuścić promień łaski twojéj, a szczególnie wléj ją w serce młodzieńca, który siły i młodość, zdrowie i życie swoje poświęca usłudze ołtarza i chwale twojéj." Ta okoliczność przy zakończeniu obrzędu, tak rozczulające sprawiła wrażenie, że łzy religijnéj radości w oczach wszystkich obecnych postredz się dały.

2. *Ojciec Elizeusz kapucyn na Syberii.*

Jeszcze za panowania carowéj Elżbiety poszedł na rozkaz kongregracyi de propagenda fide Ojciec Elizeusz kapucyn klasztoru Uścitugskiego do Moskwy na dusz pastérza tamtejszych katolików; tam pobywszy lat kilka, dowiedział się, że na pustyniach sybirskich wielka liczba rozproszonych katolików bez wszelkiéj duchownéj pomocy zostająca, z upragnieniem wygląda kapłana, aby choć raz jeszcze w życiu pokarmem niebie-

skim zasilić się, i słowo boskie usłyszéć mogła. Na tę wiadomość rozgorzało serce jego świętą miłością bliźniego, osobliwie gdy usłyszał, że niektórzy ze zbrodniarzów na dożywotne prace w kopalniach Nerczyńskich skazanych wzdychają do Sakramentu pokuty, aby przez pojednanie się z Bogiem, znaleźli oraz ulgę w swych cierpieniach Od téj chwili już niemógł się uspokoić poczciwy ale ubogi O. Elizeusz gorliwość jego naglila go, aby prędko wykonał swe przedsiewzięcie: poświęcic całe swe życie zbawienu dusz braci opuszczonych i uśmierzeniu ich cierpień. Zebrał ón tedy trochę pieniędzy, sprawił za nie skrzynkę z potrzebnemi rzeczemi do urzędowania kapłańskiego, t. j. ze świętemi naczyniami, w ogólności z w szystkiémi do mszy ś. i do innych czynności kościelnych niezbędnie potrzebnemi sprzętami. Potém wyjednał sobie u rządu pozwolenie, aby bez żadnéj przészkody po całéj Syberii mógł chodzić i z krzyżem na piersiach a z Chrystusem w sercu, opuścił Moskwę, jeździł jak mógł i dopóki mógł, a gdy mu pieniędzy zabrakło na dalszą podróż, i więcéj nic nié pozostało, jak tylko ufność w pomoc Bożą i w dobroczynność miłosiernych Rossyjan, składał swoją skrzynkę na sanki, i sam ją za sobą ciągnął. Tym sposobem szedł odważnie daléj, zawsze pod opieką cudownie nad nim czuwającéj opatrzności, która mu często jałmużny i sposobności do jazdy dalszéj nasełała, osobliwie zaś póżniéj, gdy jego cnoty i zamiar pielgrzymki po kraju więcéj się rozgłosiły. Chodził od miasta do miasta, ode wsi do wsi w celu wynalezienia swoich braci katolików, — ale kto potrafi opisać szczęście wynalezionych, gdy łzami zalani mszy ś słuchali, na któréj tak długo nie mogli bywać; gdy ich ojciec Elizeusz nauczał, spowiadał, przenajświętszym Sakramentem Ołtarza zasilał, z nimi się wspólnie modlił, słowem, gdy im dawał uczuć całą wartość tych łask boskich, któremi niegdyś wielu z nich zuchwale pogardzało. Nie mniejszą też czuł pociechę mąż boży z odszukania biédnych opuszczonych owieczek które on na barkach swoich do domu Ojca niebieskiego odnosił jako pastérz od Boga nad niemi postanowiony. Gdy tak na każdém miejscu dziatki pochrzcił, umierających

swoim błogosławieństwem i upomnieniem do wieczności poprzygotowywał, umarłych po chrześcijańsku pogrzebał, mieszkania żyjących pobłogosławił, wody święconéj w dostatku proszącym zostawił, szedł daléj pocieszywszy zostawionych przyrzeczeniem powtórnego ich odwidzenia.

Tak rozsiéwał wszędzie dobrodziejstwa kapłańskiego urzędowania, przebiegał całą Syberyją, chodził na same nawet granice państwa chińskiego. Wszędzie znano ojca Elizeusza, katolicy nazywali go ojcem pocieszycielem, krajowcy zaś nazywali go człowiekiem cudownym. Na tych apostolskich wędrówkach upłynęło mu lat 40.; w przeciągu tego czasu zchodził on nie mniéj od dziesięciu razy całą ową niezmierną krainę, ile możności odwidził każdego tam osiadłego katolika, i spisał wszystkich imiona. Spis ten obejmujący wiele tysięcy przesłał ojciec Elizeusz pewnemu kanonikowi Mohyłowskiego arcybiskupstwa, i prosił pokornie o założenie przynajmniéj jednego kościoła, i o umieszczenie stałego kapłana w owych okolicach *) Zaprawdę jest to cud od Boga, że ten niezmordowany mąż boży tak długo między innowiercami z saméj żył jałmużny, a nadto z udzielonych sobie darów innych od siebie uboższych wspiérał: że mu się nigdy nic złego nie stało ani od złodziejów, ani od zbójców, ani od innych koczujących dzikich narodów, lecz przeciwnie udawało mu się często u tych ostatnich uwięzionych katolików odkryć, i wstawieniem się swoim uwolnienie im wyjednać. Chociaż go wędrówki same już wiele kosztowały trudu, przecież z niewypowiedzianą pracą przykładał on się do nauczenia się owych języków, których znajomości potrzebował do porozumienia się z swemi duchownemi dziatkami, i ze wszystkiemi sobie od opatrzności poruczonemi. Wieść o błogosławioném działaniu tego wzorowego kapłana doszła nakoniec i do Arcybiskupa Mo-

*) To pobożne życzenie zostało uskuteczniono dopiéro za panowania Alexandra, który sam 2. kościoły dla katolików wystawić kazał; jeden w Tomsku, a drugi w Irkutsku. Dusz Pastérstwo objęli najpiérw ks. Jezuici i sprawowali go aż do wygnania z Rossyi.

hyłowskiego, który mu tém chętniéj przyznał winną pochwałę, że ani on sam dla siebie, ani też inni dla niego o nic wcale nie prosili. Późniéj dowiedziano się, że błogosławionéj pamięci ojciec Elizeusz, ten prawdziwy i świetny wzór miłości bliźniego, w mozolném i niezmordowaném wykonywaniu swego świętego powołania przeżył lat przeszło 90. roku 1798. spokojnie zasnął w Panu. Przedłużeniem jego ziemskiego zawodu okazała boska opatrzność swoją miłość i miłosierdzie nad temi nieszczęśliwemi, którzy od tych zaniedbani byli, do których właściwie z obowiązku należało mieć o nich staranie. Po śmierci tedy tego sprawiedliwego nie znaleziono nic więcéj, jak tylko wyż wspomnioną skrzynkę z rzeczami kościelnemi i brewiarz wieloletniém używaniem wytarty. Pierwsza dostała się kościołowi pod Saratowem, gdzie ją dotychczas troskliwie przechowują, aby jéj widok gorliwość kapłanów podobnym pracom się poświęcających zagrzewał, a opieszałość jako też obojętność innych zawstydzał.

4. *Kurier Francuski donosi następujący opis tegorocznego (1841.) obchodu świąt wielkanocnych w Rzymie:*

Zapewne oczekiwałeś Pan w tych dniach listownego doniesienia o uroczystości wielkanocnéj. Wiele widziałem pod czas mego pobytu w starożytnym Rzymie, lecz obchody wielkotygodniowe wszystko przewyższają. Tych wrażenie nie można określić ale go czuć trzeba, jednakowoż nie mogę go Panu nie opisać. W wilią wielkiego Czwartku garnęły się tłumy pielgrzymów i przychodniów prawie ze wszystkich krajów chrześcijańskiwa ku Watykanowi, gdzie w kaplicy tak zwanéj Sykstyńskiéj uroczyste Miserere (t. j. Psalm 50. Zmiłuj się nademną Boże) przez papiezkich śpiewaków było odspiewane. Na dniu następującym (t. j. w wielki Czwartek) odprawiona była tamże Summa, po któréj Ojciec ś. Przenajświętszy Sakrament do grobu przygotowanego w kaplicy ś. Pawła zaniosł, z uroczystą processyją pod czas któréj 8. biskupów w ornatach biskupich baldachin niosło. Potém poruszyły się tłumy na plac ś. Piotra dla otrzymania błogosławieństwa od Namiestnika Chrystu-

sowego na ziemi. Wszystkich oczy obrocone były ku galeryi bazyliki książąt Apostolskich Piotra i Pawła, a skoro Ojciec ś. otoczony kardynałami i biskupami stanał na galeryi, tysiące ludzi uklękło, muzyka papiezkiéj milicyi zabrzmiała przy harmonijnym odgłosie dzwonów i nieustannym ryku dział z pobliskiego zamku ś. Anioła. Po chwili wszystko ucichło, jeden z kardynałów odmówił głośno Confiteor, po którym Ojciec ś. trzykrotne błogosławieństwo urbi et. orbi (miastu i światu) udzielił. Jakaś święta dreszcz przenikła lud zgromadzony, łzami zalały się tłumy; wtedy uczuliśmy szczęście żyć na łonie kościoła katolickiego. Po otrzymaném błogosławieństwie udali się pielgrzymy, cudzoziemcy i ziomkowie do kościoła ś. Piotra, aby tam być na nóg umywaniu. Sam Ojciec ś. trzynastu kapłanom z różnego narodu całkiem biało ubranym nogi umywał, ocierał i całował. Poseł austryjacki i francuski, kardynał Szambellan (Camerlengo) kapitan gwardyi szwajcarskiéj, i członki propagandy mają prawo wybierania zawsze tych kapłanów, między któremi znajdowali się tego roku koptycki kapłan z Kajro, jeden Melchita z Libanu, obadwaj uczenie propagandy i inni wschodni kapłani. Po umyciu nóg dał Ojciec ś. każdemu z wymienionych kapłanów złoty i srebrny medal, który na jednéj stronie Zbawiciela nogi swym Apostołom umywającego, na drugiéj zaś popiersie Grzegorza XVI. wyobrażał. Po odprawieniu téj uroczystości udali się wszyscy obecni do sali nad przysionkiem kościoła ś. Piotra, gdzie Ojciec ś. tym 13tom kapłanom do stołu usługiwał, własną ręką potrawy obnosił, i ręce im umywał. Wielu z przytomnych łzy ronili na widok takiéj pokory i miłości Ojca ś. Wieczorem odśpiewano powtórnie Miserere, a po zachodzie słońca umywali także rzymscy książęta i księżniczki biédnym pielgrzymom i pielgrzymkom nogi w domu gościnnym zwanym della Santissima Trinita dei Peregrini, (Najś. Trójcy dla przychodniów), naśladując przykład Ojca ś. — Don Miguel znajdował się w liczbie tych książąt, a wdowa królowa Sardyńska w liczbie księżniczek. W wielki Piątek panowała wielka cisza w mieście. Ojciec ś. ukazał się w czarnym, kardynałowie zaś w fioletowych ornatach w syxtuskiéj kaplicy,

gdzie po odśpiewanéj męce Pańskiéj adoracyja krzyża ś. nastąpiła. Ojciec ś. zdiął z nóg trzewiki, 3 razy ukląkł przed krzyżem, potém go całował ze łzami w oczach, toż samo uczynili kardynałowie, biskupi etc. etc. Po południu niezliczone mnóstwo ludu garnęło się w uroczystéj processyi do kolosseum dla słuchania tamże kazania o męce Zbawiciela naszego. W wielką Sobotę zrana udali się pielgrzymy i cudzoziemcy do kościoła ś. Jana, gdzie prócz Sakramentu kapłaństwa także i Sakrament Chrztu ś. jednéj żydowskiéj familii z Liworno przez kardynała Patrycego był udzielany. Rozczulający był to widok, widzieć przeszło 40letniego męża, jak swą głowę odsłoniwszy przyjmował Chrzest S. Po nim ochrzczono jego żonę i dwie córek, chrzęstni ojcowie byli bardzo znaczni panowie. Gdy w papiezkiéj kaplicy godzinę przed południem Gloria zaspiewano, wnet huk dział ze zamku ś. Anioła i dzwony ze 350. kościołów Rzymu i radośne okrzyki mieszkańców oznajmiły bliskość uroczystości zmartwychwstania Pańskiego. Po południu odprawiał wielką mszę ormiański uniącki biskup w tutejszym ormiańskim kościele, na którém nabożeństwie bardzo wiele obcych i Rzymian się znajdowało. Pozostaje jeszcze niektóre wymienić szczegóły świątecznego obchodu Wielkiéjnocy. Ze wschodem słońca huk dział i odgłos dzwonów oznajmiły mieszkańcom miasta Rzymu dzień zmartwychwstania Pańskiego. Wojsko po największéj części nowo przybrane przeciągało z muzyką na plac ś. Piotra, a za nim więcéj jak 1000. powozów, i najmniéj 100.000. pieszo Rzymian i obcych przez most ś. Piotra ku Watykanowi.

Ojciec ś. z troistą koroną na głowie odśpiewał Summę w kościele ś. Piotra na któréj lekcyję i Ewangelię w łacińskiéj i greckiéj mowie odśpiewano. Królowa Sardyńska wdowa, Don Miguel z Portugalii, Wielki książe Meklemburski, księżna z Kembrydz (Cambridge) z córką księżniczką Augustą i wielu obcych i rzymskich książąt, i wiele innych znacznych osób byli na téj Summie.

Mimo tak wielkiéj liczby zostało jednak miejsca w kościele na parę tysięcy ludzi. Zaraz po Summie dawał Ojciec ś. podobnie jak w wielki Czwartek z galeryi kościelnéj błogosławieństwo miastu i światu (urbi

et. orbi) Na tym dniu wielki plac i ulica do zamku ś. Anioła była tak napełniona ludźmi, że nikt przy błogosławieństwie uklęknąć nie mógł. Te wszystkie uroczyste obchody takie wrażenie powszechnie zrobiły, że później niektórzy z Protestantów tak jak Fryderyk II. zawołali. „Prawdziwie kalwini trzymają Boga za swego sługę, lutrzy za swego równego, katolicy zaś Boga.” Te słowa wyrzekł król pruski na Summie przez kardynała Zincensdorf w Wrocławiu mianéj, ale o! z jakiem uczuciem byłby ón je dopiero wymówił, gdyby był kiedy na téj uroczystości w Rzymie.

Do tych kościelnych uroczystości można przyłączyć wspaniałe oświecenie majestatycznéj kopuły i przedniéj części kościoła ś. Piotra jako też kolumnady Berniniego. Zaraz po zachodzie słońca zaczyna się ta illuminacya. Lamp 4400. których światło z początku niedaje się postrzegać, bywają zapalone przez 365. ludzi. Już wrażenie tego oświetlenia jest nie do opisania, ale daleko bardziéj bez porównania działa ono na człowieka, gdy za pierwszém uderzeniem w wielki dzwon ś Piotra do tych 4400. lamp w okamgnieniu przyłącza się światło 791. pochodni zapalonych. Niebo było pogodne gwiazdami zasiane bez najmniejszego wietrzyku, tylko za kopułą unosił się całkiem ciemny obłok tę całość upiększający. Równie uwagi godnym był w poniedziałek wielkanocny wielki fajerwerk na zamku ś. Anioła. W dwie godzin po zachodzie słońca za powtórnym wystrzałem z dział dano znak do rozpoczęcia tegoż. Samotne romantyczne położenie zamku tuż przy nim płynący Tyber i ciemny wieczór przyczyniały się nie mało do jego upiększenia. Zaraz po piewszym z dział wystrzale wzbiło się w górę rakiet kilka tysięcy, jakby największy wybuch jakiego wulkana, a potém zapalono resztę sztuk ognistych w najpiękniejszych kolorach. Łuk tryumfalny, na którém herb jego świętobliwości i słowa „Gregorio XVI. Pont. opt. max. (Grzegorzowi XVI. Ojcu ś.) jaśniały, główną były ozdobą fajerwerku ktory trwał blisko pół godziny. Najznaczniejsze tu przybywające osoby i wszyscy cudzoziemcy przypatrywali się tym sztukom ognistym na galeryjach umyślnie na to wystawionych.

5. *Processyja w Rzymie w roku 1837. pod czas cholery.*

Rzym 15go Sierpnia. Z listu do Paryża.

Widziałem com nie myślał, żeby kiedy być mogło i z czém wszystko, co nadzwyczajnego w chrześcijańskiéj starożytności opowiadają, porównać się nieda. O! trzeba było to samemu widziéć, trzeba się na to patrzyć, aby uwierzyć, że to nie urojenie, nie marzenie spiącego, bo taki sen nigdy być nie może. Gdy ci powiém że 150000. osób razem o łaskę i miłosierdzie do nieba woła, gdy powiem, że większa część tych osób, męczyźni, kobiéty, panny, dzieci, starcy chodzą po ulicach Rzymu boso z cierniową koroną na głowie.... Ale o któréjże to godzinie? o którym czasie? każdéj godziny. A to wszystko dla tego, że cholera w Rzymie panuje, i że papież pojedyńczo i po prostu Rzymianom na pokutę Niniwitów przypomniał. „Et crediderunt Ninivitae in Deum. A wy dziatki moje, zawołał Ojciec ś. wierzycież wy? *Wierzymy*, odpowiedział lud. Ale Niniwici czynili pokutę... *I my chcemy pokutować Ojcze ś. i my przyodziejemy się w włosienice, posypiemy głowy popiołem, będziemy wzdychać dzień i noc do Pana, my i panienki nasze i zgrzybiali starcowie nasze!*” Przeniesiono cudowny obraz Panny Maryi od ś. Łukasza malowany z kościoła Panny Maryi większéj do kościoła Jezuitów stojącego wśród Rzymu. Wszyscy księża, zakony, urzędnicy świeccy, prałaci, biskupi, kardynałowie szli parami na processyi ze świécami w ręku. Sam papież szedł naprzód przed świętym obrazem, który trzydziestu ludzi na przepysznym niosło ołtarzu. Nie potrafiłbym ci powiedzieć, jak wiele szło za processyją ludu, ani opisać jak ón wołał do nieba, tém mniéj, jaka była fyziognomia tych ludzi, których twarzom wiara jakiś taki nadała wyraz, że go w żadnym naturalném wzruszeniu, ani w bolach, ani w radości nie możnaby spostrzédz. Processyja trwała 4 godzin i skończyła się dopiéro w nocy. Codzień z rana odprawiali kardynałowie jeden po drugim mszę świętą, i komunikowali wiernych. Papież sam przybył tam i rozdzielał jakby prosty kapłan więcéj niż 600. osobom ten pokarm niebieski. Wi-

działem to, nigdy mi nie wyjdzie z myśli ta chwila, kiedy Ojciec ś. podnosił Najś. Sakrament. Zalał on się łzami, i my mu tylko łzami, i odpowiedzieli. Wczoraj rzekł Ojciec ś. do Rzymian: „Wyście lud Maryi!" Zaprawdę nie wiem czy kiedy od owego dnia, jak sobor w Efezie rzekł do Efezyanów: „Bogarodzica Maryja, imię Maryja" taki zapał wzbudziło. Nie, zapewne nigdy nie było tyle gorącéj pobożności, tyle jawnéj miłości. Ten tytuł „lud Maryi" był niejako ostatnim ciosem dla serc głęboko poruszonych. Ze zmierzchem oświecono na raz miasto, stanęło ono jakby całe w ogniu. Ale nie wystawiaj sobie nic podobnego do waszych (paryskich) nikczemnych festynów. Co tylko w dekoracyjach tego gatunku wielkiego i wspaniałego być może, wszystko tu powystawiano naraz na cześć Maryi. Cyfry, godła, transparenta, szkła w różnych kolorach błyszczały i rzucały promienie z okien i balkonów, wisiały przez całe ulice w długich gierlandach, błyszczały na terasach i owijały gałęzie i kwiaty. Nigdyby sobie co podobnego wystawić nie można. Po rogach każdéj ulicy wznosiły się ołtarze na cześć Najś. Panny Maryi, a na ich przyozdobienie cała sztuka, jak się zdawało, wysilała się; u stopni tych ołtarzów klęczały pokornie do ziemi nachylone grupy szlachetnych dziewic, i śpiewały, jak tutaj jest zwyczaj, na przemian pieśni o Najś. Pannie, i litanie na które lud przechodząc odpowiadał. Ojciec ś. udzielił z góry kwirinalskiéj wielkiego błogosławieństwa papiezkiego miastu i swiatu (urbi et orbi); upał słońca 40go stopniowy podczas południa nikogo nie zdołał odstraszyć. Ludu mnóstwo było niezliczone. Zresztą lud ten w swojéj wierze podobnoby śmiało po jarzących węglach deptał, bez wzdrygania się najmniejszego.

6. *Wyciąg z listu pewnego stolarczyka.*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Najukochańsi w Chrystusie Rodzice! Bardzo mnie to ucieszy, jeżeli te wiersze moje zastaną was wszystkich przy dobrém zdrowiu, jam jest chwała najwyższemu bardzo zdrów i myślę bardzo często o was! lecz wątpię bardzo o tém, czy będę miał tę uciechę w Kolonii was serdecznie uściskać. Tu w Rzymie na łonie naszéj najczul-

széj ukochanéj matki kościoła ś. jest mi jakoś bardzo błogo. Nie mogę wam dosyć opisać ile tu kapłanów i i wysokich a pobożnych mężów stara się o nasze duchowne i doczesne dobro. Jeden z nich poszedł za nami do zakonu Missionarzów ś. Wincentego z Pauli i mówił o nas z przełożonym. Ten kazał nas zawołać, spodobaliśmy mu się od razu, i na drugi dzień mogliśmy zaraz wstąpić. Tu w Rzymie są 2 domy téj ś. kongregacyi. Nie zdołam wam opisać, jakto wzorowo dobrzy kapłani są ci Missionarze; żyją oni całkiem podług ducha założyciela swego Wincentego. Wszyscy młodzi księża przed wyświęceniem muszą pierwéj w naszym domu duchowne ćwiczenia odbywać i dopiéro po złożonym przed naszemi księżmi egzaminie mogą być wyświęceni. W naszym domu bawi także już od dwóch lat ksiądz Arcybiskup Taragoński z Hiszpanii wypędzony z swéj diecezyi, a tak przyjemny, że go już teraz trzymam za świętego. Mąż ten pokorny jada razem z nami braćmi przy drugim stole, a gdy się na niego popatrzę, przypominam sobie naszego księdzaArcybiskupa z Kolonii. O! nie mogę ja dostatecznie wam opisać, jak bardzo jest tu poważany i kochany od wszystkich nasz drogi ksiądz Arcybiskup Klemens August. Jak często pytano mnie o to, jak tam teraz rzeczy stoją. Wychwalają tu jego odwagę i śmiałość wsprawie kościoła ś. — Najdrożsi w Chrystusie Rodzice! chciałbym was jeszcze raz oglądać, bo was szczerze kocham; ale chciałbym was oglądać w Rzymie nie w Kolonii. O jak żywą wiarę ma lud rzymski, jaką cześć oddaje on tu Maryi ukochanéj naszéj matce! W pierwszą Sobotę po naszém przybyciu było święto Wniebowzięcia Panny Maryi. Miałem gospodę u pewnego tkacza niemca. Ze świtem uroczystości gdy zadzwoniono na Anioł Pański zerwałem się ze snu! O! zagrzmiały mi w uszach wystrzały. To na cześć naszéj ukochanéj Pani, mówił tkacz. Ubrałem się zaraz; nasz domek stoi na górze z któréj większą cześć Rzymu widać, a przeciw nas zamek ś. Anioła. Stałem na poddaszu w tém zabłysło ze zamku aż do mnie, huk dział rozchodził się po nad całe miasto, aż do Apeninów i grzmiał tam jakby całe Chrześcijaństwo chciał przeniknąć, i zapowiedzieć mu radośną uroczystość

Bogarodzicy. Ojciec ś. który w letnim swém pałacu o 5. godzin od Rzymu mieszkał, przybył wieczorem przed samém świętem do Rzymu, dla odprawienia uroczystéj Summy w kościele Santa María Maggiore (t. j. Panny Maryi większéj); O najdrożsi przyjaciele, mówiłem sobie często dnia tego, gdybym was mógł z Kolonii tu powołać, abyście się téj uroczystości przypatrzyli! Od letniego pałacu Ojca ś. w Rzymie położonego na wzgórku zwanym Monte Cavallo, aż do kościoła żółtym piaskiem wysypana była droga. Ja i Marcin poszliśmy raniutko do kościoła, chcąc się dostać do chóru, abyśmy Ojca ś. dobrze widzieć mogli. Prowadzono go środkiem kościoła, jako papiéża niesiono Grzegorza XVI. w przepysznéṁ krześle suto złotemi opięciami ozdobionéṁ. Cośmy wtenczas czuli, tego się sami dorozumieć możecie, gdyż kochacie namiestnika Chrystusowego. Ojciec ś. był ubrany w jedwabne szaty białe jak śnieg, zdawało mi się, mówić to mogę, jak gdybym widział ducha ś. unoszącego się nad jego głową. Ach jakże ón czcigodnym i świętym wydawał się w tenczas! ciągle udzielał błogosławieństwa prawą ręką, nie podnosząc jéj. Ojciec ś ma czysty, mocny i przyjemny głos. Po sumie niesiono go znowu przez kościół, a potém wyniesiono na górę na średnią galeryją. Wojsko i tysiące ludu uklękły. Wtém podniósł Ojciec ś. swój miły głos, i śpiewał głośno, a gdy podniósł ręce i udzielał błogosławieństwa zagrzmiały wystrzały dział ze zamku, i odezwała się muzyka. To nas mocno wzruszyło, i myślałem, że cały świat musiał to słyszeć. Godzina była wpół do dwunastéj. Myśmy sobie stanęli blisko powozu o 6. koniach jakby lwach jakich, aby go widzieć wstępującego do powozu. Wstąpiwszy do pojazdu Ojciec ś był tak uprzejmym, tak rzeźwym, tak wesołym i tak miłym dla każdego! i żegnał ciągle lud na około klęczący. Piękności powozu opisać wam nie zdołam. W całym Rzymie wszędzie przy domach ołtarze były pobudowane i wspaniale materyjami z czerwonego jedwabiu obite. Dziwno zapewne, z kąd tyle tych materyj biorą, a gdzie tylko taki ołtarz jest, tam idą bez ustanku z muzyką od domu do domu, i nic niesłychać, oprócz radości i okrzyków, a to wszystko na cześć Maryi! Gdy się zmierzchnie,

wtedy Rzym wszędzie oświetlony, wystawione ołtarze tysiącem świateł oświecają, nawet wszystkie obrazy Maryi Panny przy każdym domu mają po 10 do 20 a często do 100 świéc, jako to sam często na własne oczy widywałem. Najpiękniejszy widok przedstawiał się na ulicy blisko ś. Piotra; był to pyszny fajerwerk, zapalony na zakończenie, téj uroczystości. A najmiléj to słyszeć, kiedy pytającym co by to znaczyło, odpowiadają: To na cześć Najś. Panny Pani naszéj. Najdrozsi przyjaciele radujcie się, gdy wam się zdarzy dla miłości matki Bożéj co uczynić albo co ucierpiéć, bo ona jest prawdziwie godna miłości i pełna miłosierdzia. Tu w Rzymie panuje żywa wiara. Jak piękne tu kwitną bractwa! tu nawet kardynałowie należą do niejednego bractwa, a w Niemczech starają się bractwa wykorzenić! O Boże sprawże to, aby w naszéj drogiéj Kolonii utrzymywały się bractwa! Jest tu w Rzymie nawet jedno bractwo pod imieniem Compagnia della morte (towarzystwo od śmierci) którego członkowie w burzę i nawalnicę w upał i ulewę po polach wyszukują umarłych, i trudnią się ich pogrzebem, a kto znajdzie umarłego zaraz o tém towarzystwu temu donosi. Natychmiast spieszą członkowie i przywożą go. A wiécie jakie to osoby do tego towarzystwa należą? Najwięcéj ze szlachty do niego należą, pierwszy i najbogatszy książe Rzymu jest najgorliwszym członkiem tego zgromadzenia. Czynią oni tę posługę zamaskowani i nikt ich nie zna. O jak wiele tu jest ludzkości, jak wiele pokory między wyższém duchowieństwem! Pobożny szanowny i kochany kardynał Odescalchi, który z pokory kapelusz kardynalski złożył, i został Jezuitą w Weronie, chodził nawet jednego razu za żebraka przebrany boso po Rzymie, i żebrał jałmużny. Przyszedł raz do izby krawców, byli to ludzie prości i grubiańscy; ci go napadli, odebrali mu co miał, i obili go. Przebrany książe kardynał nic nie mówiąc, wnet przez żandarmów kazał tych łotrów przed siebie przyprowadzić, i pytał ich się, dla czego biédnego człowieka tak zkrzywdzili. Wypierali się tego. Wtedy rzekł: macie wiedzieć, żeście to mnie uczynili! Oni w strachu upadli mu do nóg i prosili o przebaczenie. Pobożny kardynał upomniał ich łagodnie, darował

im karę, i puścił ich na wolność. Jest to prawdziwe zdarzenie. Najukochańsza Matko! modliłem się za was w kościółku Najś. Panny w Lorecie w owém domku, w którym ona żyła, i w którym przedwieczne słowo ciałem się stało, i całowałem owe święte kamienie. Teraz gdy wy u Najś. Panny odpustowéj modlić się będziecie, pamiętajcie téż na mnie kochana matko, o jakże mnie to bolało, żem was chorą opuścił, teraz myślę, żeście już przyszli do zdrowia, ale choroba często służy więcéj do zbawienia duszy niż zdrowie.

Wasz Syn N.

7. *Zwidzenie Katakombów.*

Powtórne zwidzenie Katakombów zniewala mię, abym ci obszérniejszéj o nich wiadomości udzielił. Ostatni z 7. kościołów, które zwidzałem w towarzystwie moich przyjaciół, była to bazylika ś. Wawrzyńca, jedna z najstarożytniejszych świątyń. Sługa kościelny wprowadził nas do przyległego ogrodu, gdzieśmy na jego rozkaz rwali rozmaite kwiatki, potém udaliśmy się do katakombów, tutaj pozapalaliśmy stoczki i złaziliśmy jeden po drugim wśród ciemności do rozległych pieczar świętych tego niezmiernego labiryntu. Zaledwośmy nieco daléj postąpili, a już stanęliśmy przed grobowcami. Wzdłuż po prawéj i lewéj stronie ściany znajdują się wydrążenia i jamy, które po największéj części zapełnione są kościami i czaszkami ludzkiemi, i jako w nocnéj ciemni przedzieraliśmy się przez owe chodniki podziemne, a które tak są wązkie, iż zaledwieby dwie osoby wyminąć się zdołały. Lecz aby drogi na powrot nie zmylić zostawialiśmy po wydrążeniach dróg rostajnych, które się często krzyżują kwiatki świéże. A gdyśmy nieco daléj postąpili, dał nam się słyszéć głos ludzki, byli to robotnicy zatrudnieni około ciał wykopywania z rozkazu rzymskiego Wikaryjatu. Ich dozorca był już uprzedzony, że do katakombów przyjdziemy. albowiem wstąpienie do pieczar tych bez pozwolenia jest zakazane pod karą exkomuniki. pokazał nam groby, ich urządzenie i ozdoby. Za czasów prześladowań służyły te pieczary chrześcijanom za mieszkania, kościoły i groby. O co to za silna wiara musiała ich ożywiać, gdy

tak okropne miejsca obrali sobie za przybytek, gdy wśród takiéj ciemności nędzne swe życie wiedli! Wszystkich więc tutaj pogrzebanych trzeba uważać za męczenników, i za godnych czci wysokiéj, a jednak tych tylko wystawiają na uczczenie publiczne, których męczeństwo niewątpliwe dowodami jest stwierdzone. Prawie w 8. rzędach ciągną się te groby jedne po nad drugie, każdy z nich jest płytą kamienną zamurowany, a jedyną ozdobą tychże są korale, kolorowe kamyki i rogowe obrączki wciśnięte w wapno. Rzadko gdzie można znaleść napisy, zaledwie jakie cyfry i tym podobne. Przeciwnie łatwo można rozpoznać groby męczenników, którzy w czasie prześladowania wśród męczarń śmierć chwalebną znaleźli. W głowie i w nogach owych mężów znajdują się w murowane dwie flaszki z gliny czerwonéj wypalanéj, albo ze szkła, w których krew ich dla Chrystusa wylana przechowywa się; obok nich znajduje się prosta gałęź palmowa wciśniona w wapno. Gdzie niegdzie tylko dają się spostrzegać inne znaki na płytach zakrywających te groby, na niektórych także imię, rok. Serce rozczula się na widok grobów całych famílij, w których także i kości małych dzieci spoczywają. Potém zaprowadził nas dozorca do ołtarza. Jest to stół kamienny w ścianie, nad którym wznosi się framużka ozdobiona starożytnym malowidłem al fresco, w téj głębi jak mówią spoczywało ciało ś. Cyriaki, co także wyobrażenia zdają się potwierdzać. Oprócz tych naczyń przechowujących krew męczenników widzieć można i lampy gliniane, jakie pojawiają się w grobach rzymskích; w nich to paliło się światło przed Przenajś. Sakramentem, które chrześcijanie w owych czasach po pomieszkaniach swych przechowywali, aby w chwili rozstania się z tym światem mogli przyjąć ten niebieski pokarm na drogę do wieczności. Oglądaliśmy jeszcze po rozmaicie przecinających się chodnikach ołtarze mniéj więcéj ocalone i nietykane jeszcze groby. Ilość kości, które te święte miejsca w sobie mieszczą, jest niezmierna. Jeżeli się pojawi grób, który niezawodne znamiona pogrzebanego męczennika ma na sobie, wtedy tylko za oznajmieniem Wikaryjatu może być odkryty, który do uskutecznienia tego dzieła upoważnienie udziela. Naten-

czas wydobywają te ś. kości, kapłani odnoszą je na przeznaczone miejsce w naczyniu jakiém szczególném wśród śpiewu Te Deum, do miasta, gdzie przez niejaki czas bywają przechowywane, aż do umieszczenia ich w pewnym kościele. Na surowiéj jest zakazano odwidzającym brać ze sobą kości, lub inne rzeczy, a nawet i ziemi brać nie wolno, ponieważ zaś wiele chodników pozasúwało się ziemią, odkopywanie tedy na tém zawisło, iż dla otworzenia sobie wstępu do nowo odkrytych grobów ziemią znowu zarzucają dawniejsze już znane groby i wydrążenia. Znajduje tu się także wiele rzeczy bardzo ważnych dla starożytności chrześcijańskiéj, z których to ma być założone Muzeum na Watykanie, a które tak ma być uporządkowane, że za pomocą tych pamiątek z pierwszych wieków wszelkie zarzuty czynione od Protestantów będzie można zbijać. Jeszcze raz prosiliśmy, aby nas zaprowadzono do Katakombów i grobów ś, Wawrzyńca. Tu wszystko już przekopane dokąd dójść można, droga więc nie równa, trzeba tu iść to do góry to na dół, a z grobu tego świętego już i śladu nie ma. Jego ś. kości już przeniesione są do bazyliki. Gdyśmy powrócili do zakrystyi téj świętyni, prosiliśmy aby nam pokazano niektóre osobliwości, między innemi widzieliśmy żelazny dzbanek z uchami, którym ś. Wawrzyniec chrzcił, i kamień którym miano kamionować ś. Szczepana.

Spodziéwam się, iż nie mniéj zajmie cię, gdy ci opiszę, jak uroczyście przenosi się ciało znalezionego jakiego męczennika z pomienionych katakombów. Właśnie w kilka tygodni po naszém zwidzaniu pieczar znaleziono kości ś. męczennika Sabiniana. Zrobiono wielką piękną figurę z wosku przédstawiającą młodzieńca ś. Sabianina; niektóre rzymskie księżniczki ubrały ją kosztownie i pysznie, a wniéj zamknięto dopiéro kości ś. tego męczennika. Te figurę, a obok niéj znalezione płyty grobowe z napisami, i naczynie ze krwią złożono w trunnie gustownie pozłacanéj, z któréj przez przednią stronę szkłem opatrzoną widać było męczennika z palmą w ręku a zwieńcem wawrzynowém na głowie, i tak wystawiono go ku czci publicznéj przez trzy dni na ołtarzu w pysznie ozdobionéj kaplicy kościoła al

Gezu. Kto ten ołtarz odwidził podczas tych dni i śś. Sakramenta pokuty i ołtarza przyjął, ten zupełnego, a kto szedł za processyją ten 7letniego odpustu dostąpił. Nie przeliczony tłum cisnął się na uczczenie tego świętego. W następującą niedzielę wieczorem zgromadziło się wielu kardynałów, biskupów, prałatów, oprócz professorów i uczniów, wszyscy ze świécami i pochodniami do kościoła. Trunnę przeniesiono na wielki ołtarz a celebrujący biskup zaintonował: Veni Creator, co lud w kościele licznie zgromadzony daléj śpiewał. Potém okadził ś kości, i ruszyła się processyja. Naprzód niesiono duży krzyż, za nim szły długie szeregi ludu zgromadzonego, muzyka i śpiewaki, potém szli Jezuici, za temi dopiéro nieśli cztérech diakonów w dalmatyki ubranych trunnę pięknemi draperyami ozdobioną, po obu stronach szła kongregacyja z cztérema haftowanemi dużemi choręgwiami, a na ostatek biskup w kapie ubrany, i kardynałowie w uroczystém ubiorze (cappa magna) Processyja szła do kościoła kollegium rzymskiego, szła dłuższą drogą przez jedną część placu Corso zwanego, śpiewano powoli, i z ustawaniem litanię do wszystkich świętych Po ulicach pospuszczane były kobierce i kolorowe sukna z okien, a ciśnienie ludu był niezmierne. Gdy processyja przybyła do kościoła ś. Ignacego zaniesiono trunnę na wielki ołtarz, gdzie biskup zaintonował „Te Deum" i powtórnie ją okadził. — Na konkluzyję zabrzmiała huczna muzyka z choru. Nazajutrz z rana przystąpili wszyscy członkowie kongregacyi do stołu pańskiego. Zgromadzono się także do wielkiéj Akademii, gdzie męczeństwo, pogrzeb i podwyższenie tego świętego młodzieńca uczczono, przez pieśni na pochwałę jego ułożone, a wykonane przez najzdatniejszych w mieście śpiewaków i muzyków. Przeszło 1500. lat spoczywało ciało tego męczennika w ziemi, a skoro je wydobyto, pospieszyły natychmiast wszystkie stany z oddaniem mu czci należytéj, i uświetnieniem tryumfalnéj processyi.

8. *Testament ks. Biskupa Schwäbl.*

Ratysbona 8go Sierpnia 1841.

Zmarły nie dawno bisku Schwäbl uwiecznił swo-

ją pamiątkę przez testament. Zapisał ôn cały swój majątek na chorujące niższe duchowieństwo swojej dyecezyi, które z tego funduszu ma być wspiérane, z tą obligacyją, ażeby każdy, doświadczywszy wsparcia, jednę albo dwie msze ś. za fundatora odczytał. Zapisał po drugie na powiększenie katedralnéj prebendy. Jest to zakład dla ubogich uczniów, którzy bezpłatnie otrzymują wikt i odzienie, a za to w katedralnym kościele na chórze śpiewają. Zwykle robi ta młodzież wielki postępek w muzyce i wiele niepospolitych talentów wydaje. Dla swoich sług poczynił osobne zapisy, wszelako tylko czynsz mają z nich pobiérać; po ich śmierci zaś, przypadną kapitały na dóm chorych i sierot. Jego krewni pobierają nieznaczną tylko Summę. Około 8. tygodni przed śmiercią podarował 20000 Ryńsk. na dóm poprawy dla księży, jako téż 2000. Ryńsk. na drugi oddział kleryków.

9. *Ojciec ś. mianuje ks. Mathew Apostoła mierności Komissarzem apostolskim jego zakonu.*

Dublin. Aby tak gorliwego i w przedsięwzięciach szczęśliwego kaznodzieję ojca Macieja, (co to zaprowadził związki mierności) uczcić, raczył Ojciec ś. podnieść go na godność Apostolskiego komissarza, a tém samém uczynić go przełożonym swego zakonu w Anglii i Irlandii. Pismo tyczące się go jest w najpodchlebniejszych wyrazach ułożone.

I z gazety Lwowskiéj dnia 1go Listopada 1842.

Ksiądz Mathew rozszérza w Irlandyi coraz bardzéj Towarzystwo wstrzemięźliwości. Niedawnemi czasy kazał on przed zgromadzeniem liczącém przeszło 40000. ludzi. Porywającą wymową swoją dokazał tego, iż przeszło 20000. słuchaczów złożyło przysięgę wstrzemięźliwości.

A powszechna gazeta z dnia 17go Listopada 1842 donosi:

W Irlandyi zawiązało się towarzystwo, na którego czele stoją książe Leinster i Markizowie Anglesea i Konyngham w tém celu, aby Ojcu Maciejowi (Mathew)

założyć jaki trwały pomnik na świadectwo, że jego zasługi około duchownego i cielesnego dobra Irlandczyków uznano.

10. *Propaganda rzymska.* Z gazety powszechnéj. Dodatek 1842. Nro 144.

Jednym z najciekawszych zakładów w Rzymie jest zgromadzenie na rozszérzenie wiary (Collegium de propaganda fide), zakład, który zapewne więcéj jak inne zdolny jest prawdziwe dać wyobrażenie, w jak wzniosłém znaczeniu kościół rzymski, swoje powołanie pojmuje, a mianowicie, jak bynajmniéj nie zraża się długoletniém przysposobieniem, gdy idzie o ustalenie znakomitego dzieła jakiego. Najprzód Grzegorz XIII. (pierwéj Buon Compagno zwany 1572 — 1585.) myśl tę, aby wstolicy chrześcijaństwa zakład missyj wschodnich lepiéj urządzić, i na dłuższy czas zabespieczyć przyprowadził do skutku, przez to, że trzem kardynałom ks. ks. Karafa, Santorio i de Medici (późniejszemu Wielkiemu księciu toskańskiemu Ferdynandowi I.) polecił dozór nad religijnemi sprawami Maronitów, Greków, Koptów, Etyopów i innych. Dla naradzania się o sprawach wspomnionych miały się odbywać posiedzenia w pomieszkaniu kardynała Santorio. Nakładem papiéża wydrukowano kilka tysięcy katechizmów w różnych językach wschodnich. Kardynał de Medici gorliwy opiekun nauk, który w swojéj willi na górze Pincio drukarnie orientalną (gdzie teraz akademia francuska sztuk pięknych) późniéj do Florencyi przeniesioną, i tam dotychczas istniejącą założył, był bardzo pożytecznym członkiem owego towarzyszenia, z którego zgromadzenie propagandy wynikło. Zgromadzenie to założył papiéż Grzegorz XV. (Ludovisi) 22go Czerwca 1622. a kilka kardynałów na ówczas najwięcéj wpływu mających, jako kard. Farnese, Barberini, Ludovisi, Hohenzollern i innych należało do niego. Raz w miesiącu odbywać mieli zwyczajne posiedzenia. Z jakim skutkiem głosiciele Ewanielii w odległych wschodu krajach, w Hindostanie nawet w samém państwie Japońskiem i Chińskiém słowo Boże opowiadali, i jak mianowicie ks. ks. Jezuici począwszy od połowy wieku XVI. przyczynili

się do rozszérzenia w owych krajach nauki chrześcijańskiéj, częstokroć sposobami niezwyczajnemi i przez korzystanie roztropne z narodowych zwyczajów i charakterów, to jest powszechnie wiadomo. Lecz ku końcu rzeczonego stulecia nastąpiło w niektórych państwach okrutne chrześcijan prześladowanie, a dalsze utrzymywanie missyj, do których także inne zakony ś. Franciszka (Mendikanci) przyczyniały się, popadło częścią wielkiemu niedespieczeństwu, a częścią zupełnemu zniszczeniu. Słusznie zatém kościół rzymski zwrócił swoją uwagę na wykształcenie chrześcijańskich missyonarzy między samemi azyatyckiemi narodami, a że ten pomysł jest właśnie najskuteczniejszym, dowodzą tego w naszych czasach missyje protestanckie na wschodzie, które z innego stanowiska wychodzą, i nie jednakowe wszędzie mają urządzenie, a wstosunku do znacznych funduszów swoich mało dokazują. Dla dopięcia tedy wspomnionego zamiaru założył papież Urban VIII. (Barberini) w roku 1627. kollegium propagandy podług jego imienia Collegium Urbanum nazwane i przeznaczone na umieszczenie i kształcenie alumnów ze wschodu. Pewny hiszpan Jan Chrzciciel Vives z Walencyi, sprawami infantki Izabelli wielkorządczyni Niederlandów hiszpańskich w Rzymie zawiadujący darował na ten cel swój pałac, i odkazał oraz zakładowi temu znaczny fundusz w rocznych dochodach. Najsławniejszy ówczesny budowniczy Bernini ułożył plan budowli wznoszącéj się całkiem osobno na rogu placu hiszpańskiego Piazza di Spagna, i zajmującéj przestrzeń bardzo znaczną. Za rządu Alexandra VII. (Chigi) ukończył ją potém Boromini, którego dziełem jest mały we środku kościółek pod nazwą ś. trzech królów. Cała ta budowa nie ma nic szczególnego. Urban VIII. oddał zarząd tego zgromadzenia trzem kanonikom, trzech patryarchalnych kościołów, z upoważnieniem obierania rektora i innych urzędników. Skarbiec tego zgromadzenia ma być bardzo bogaty, czemu łatwo uwierzyć. Biblioteka posiada mnóstwo dzieł w językach wschodnich i wiele rękopismów. Muzeum, w którym się znajdują monety, rznięte kamienie i wiele innych rzeczy, jest po największéj części puścizną bardzo zasłużonego kardynała Szczepana Bor-

gia z Velletri byłego prefekta zgromadzenia propagandy i zmarłego roku 1804. w Lugdunie, gdy Piusowi VII. do Paryża towarzyszył. Uczonemu światu jest on znany mianowicie z pism broniących prawa stolicy ś. do nadawania lenności w obojéj Sicilii, i opisujących historyczne pamiątki Benewentu. Równie pożytecznym jak i osobliwym zakładem jest drukarnia polyglotyczna (t. j. w różnych językach dzieła wydająca) z kollegium połączona, z któréj wielkie mnóstwo pięknych i ważnych dzieł mianowicie w językach wschodnich, i wiele elementarzów w tychże ostatnich wyszło, i która jeszcze teraz chwalebnie działa. Drukarnia ta znajduje się w części pozioméj tego obszérnego domu, oraz z przyległą księgarnią. Kończąc rzecz zaczętą o zgromadzeniu propagandy dodać należy, że posiedzenia w niém dwa razy w miesiącu odbywać się zwykły, nie rachując w to nadzwyczajnych w przytomności papiéża. Obieranie biskupów i wikaryjuszów apostolskich dla missyj (nie tylko na wschodzie, ale także w Ameryce i w tych krajach Europy, gdzie missyje katolickie rządom akatolickim podlegają) wysełanie missyonarzy i wszystko do tego się ściągające należy do obrębu działania tegoż zgromadzenia. Jego prefektem jest obecnie kardynał Fransoni, prefektem ekonomii kardynał Mattei, sekretarz spraw wewnętrznych Państwa. Znaczna Liczba kardynałów, z których kilku za granicą Włoch mieszka są współczłonkami, jeden z prałatów jest jeneralnym sekretarzem (przed wyniesieniem swoim na godność kardynalską piastował ten urząd najprzywielebniejszy ks. Maj) dodany téż apostolski protonotariusz i kilku z pomiędzy najznakomitszych teologów rzymskich są tego zgromadzenia radcami. Kollegium to mieści w sobie podług ostatniego wiadomego nam spisu 90. alumnów, między któremi 5 Chińczyków, 10. Chaldejczyków, 6. Ormianów, 4. Georgianów, 5. Syryjczyków, 5. Maronitów, 4. Egypcianów, 9. Greków, 5. Albanczyków, 3. Bulgarów, 1. Illyrczyka, 3. Wołochów, 4. Niemców, 6. Hollendrów, 4 Anglików, 5. Szkotów, 5. Irlandczyków, 6. Amerykańczyków. Wsześć miesięcy po swojém wstąpieniu składają alumni przysięgę, że się poświęcić chcą na usługę zagranicznym missyom. Zwykły czas wychowania

trwa lat 10. według potrzeby bywa często zmniejszony. Po skończeniu nauk i po wyświęceniu na kapłanów otrzymują pomoc pieniężną, aby mogli powrócić do ojczyzny, i tam oddawać się swemu powołaniu. Do innych krajów wysełać ich nie można, bez ich osobistéj ochoty. Jak zaś ci missionarze apostolski urząd sprawują, jedno tylko w tém względzie jest zdanie wszystkich, co podróżowali na wschodzie. Wyrzeczenia się wszystkich wygód, a wielkiéj miłości, pokory, posłuszeństwa, stałości, poświęcenia wszystkich ziemskich korzyści, zgoła przymiotów, które tylko u katolickiego kapłana prawdziwym duchem swego powołania ożywionego znaleść można, koniecznie potrzeba, aby obowiązki tak przykre, żadnych prawie widoków nie obiecujące sumiennie wykonywać, a nawet na śmierć samą śmiało się narażać. Missionarzom w krajach europejskich zostającym jest zalecono, przynajmniéj raz w rok, innym zaś wszystkim co dwa roki dokładne o swoich działaniach przesełać sprawozdanie. W różnych krajach znajdują się szkoły, któremi ci misionarze zawiadują: liczą takowych 6. w Egypcie, 4. w Iłlyrii, 2. w Siedmiogrodzkiéj ziemi, tyleż w Albanii i na greckich wyspach Archipelagu. W Neapolu jest jeszcze osobne kollegium dla chińskich alumnów poświęcających się missyom. W kollegium rzymskim udziela się nauka w chińskim, ormiańskim, hebrejskim, arabskim i greckim języku. Popisy w mowach, które rocznie w dzień trzech króli publicznie się odbywają, są powszechnie znane, i przywabiają mnóstwo słuchaczów. Dochody propagandy wynoszą około 30000. skudów (niby talarów) do których 24000. skarb papieski dokłada. Prawda, że tylko część z tych funduszów na korzyść zagranicznych missyj obraca się, ale przecież więcéj się wydaje, niż 18000. skudów, o których niedawnym czasem pismo mediolańskie Annali di Statistica zwane mówiło.

Obok propagandy w Rzymie nie można także pominąć kollegia narodowe, które mianowicie w tenczas były założone, gdy wzmagający się nanowo katolicyzm walkę z protestantyzmem rozpoczął, i przeszkodził, że protestantyzm w Niemczech nie wziął przewagi, którą już osiągał. Że te usiłowanie istotnie od ks. ks. Jezuitów

wzięły początek nie potrzeba dopiéro o tém mówić. Kollegium niemiecko - węgierskie (germano - hungaricum) założył początkowo papież Juliusz III. (del Monte) za wdaniem się ś. Ignacego z Lojoli, Grzegorz XIII. zaś odnowił go w roku 1575, uposażył, i na umieszczenie 158. alumnów przeznaczył. Liczba alumnów, teraz w wielkiém kollegium jezuickiém przy kościele al Gezu wynosi 60. Trzy kollegia dla Anglii, Szkocyi i Irlandii liczą około 70. alumnów, ormiańskie zaś 15. Kollegia greckie, jako téż illyrskie, i maronickie, ile mi wiadomo, są teraz z propagandą połączone. Alumni tych zakładów, wyjąwszy Ormianów pobierają nauki w wielkiem kollegium rzymskiém, którego zarządzenie ks. ks. Jezuitom jest poruczone. Alumni kollegium niemieckiego, do którego także Szwajcarów przyjmują, odznaczają się czerwonym ubiorem. Różne z tych zakładów mają w okolicy Rzymu wille do których podczas miesięcy gorących wycieczki czynić jest zwyczaj. I tak Anglicy uczęszczają do Monteporzio, miejsca położonego w tak zwanych górach łatyńskich; alumni zaś propagandy do pięknéj willi Montalto położonéj pod miastem Frascati, założonéj od kardynała Montalto synowca Syxtusa V, któréj ostatniemi posiadaczami byli panowie Odescalchi, książęta Bracciano. Ona jest mianowicie z swoich malowideł al fresco godna zwidzenia.

Wikaryjaty apostolskie w Europie, które pod zarządem zgromadzenia propagandy zostają, są następujące: w Niemczech: Saxonia, księstwo Anhalt, missye północne; w Hollandyi 4. wikaryaty i jedna missya; w Anglii i Szkocyi 11 wikaryatów; w Kantonie szwajcarskim Gryzonic (Grunbündten) jedna prefektura; w Grecyi jedna delegacya; tudzież w Szwecyi, Gibraltarze, Bosnii, Multanach, w ziemi wołoskiéj w miastach Zofii, Carogrodzie wikaryaty.

W Azyi oprócz biskupstw delegacya w Chaldei, wikaryaty w Smyrnie i Allepo; 14 wikaryatów w Chinach i w sąsiedzkich państwach, 9 w Indiach wschodnich i jedna missya w Persyi. W Afryce 12. wikaryatów i prefektur w Tunecie, Tripolu, w Marokku, w Egypcie, (dla księży obrządku łacińskiego i dla koptów) w Abissynii, Senegal, na przylądku dobréj nadziei, na

wyspie Madagaskar, na wyspie Bourbon i Mauricius, prócz tego biskupstwo w Algirze, 1838. Założone, które od propagandy nie zawisło.

W Ameryce 15. wikaryatów i prefektur w południowéj Ameryce, na angielskich Antyllach, w Cajenne, Kurasao, na wyspie Jamaice, w Demerary, na wyspach Guadeloupe, Martinique, Haiti, S. Pierre i Miguelon, Surinam, Texas, Neufundlandzie, i Nowéj Szkocyi. Nie licząc w to więcéj jak 70. Biskupstw, z których niektóre teraźniejszy papież założył, jako w Detroit, Nashwille i Natchez w Zjednoczonych Stanach, Montreal w Kanadzie, Kalifornii, Dubuque, w Ameryce północnéj, Guajaquil, S. Juan de Cuyo, Neeva, Pampeluna w Ameryce południowéj. Wikaryatów apostolskich i prefektur w Australii jest 5. jako w Batawii, na wyspie filipińskiéj (Mindanao) w Nowéj Holandyi i wschodniéj i zachodniéj Australii. Przy wzmagającym się udziale, jakie w najnowszych czasach missye wzbudzają, spodziéwać się należy, że i w téj części świata, która z resztą ma swoje biskupstwa, liczba missyj się pomnoży.

11. Rzym. (Religions und Kirchenzeitung). 1842.

Pewny młody teolog z archidiecezyi strygońskiéj ślub uczynił, pielgrzymkę odprawić do Rzymu stolicy odwiecznéj świata i chrześcijaństwa, w celu zwidzenia tam miejsc wszystkich, każdemu chrześcijaninowi świętych, otrzymał na to przeszłego lata od swych duchownych przełożonych pozwolenie, i uskutecznił tę daleką z niebespieczeństwami i trudami połączoną podróż w miesiącach Sierpniu, Wrześniu, Październiku i Listopadzie. Pobożny ten pielgrzym wrócił niedawno i nieprzykrzy sobie opowiadać ciekawe zdarzenia i charakteryczne rysy swojéj podróży dla zaspokojenia ciekawości przyjaciół. To jest osobliwsza, że ten dzielny młodzieniec całą podróż do Rzymu i z Rzymu pieszo i bez najmniejszego zaopatrzenia się w pieniądze odprawił. W Rzymie bawił dni 23. zpełna i miał tam zaszczyt być osobiście przedstawionym Ojcu ś. w Watykanie, który z tym węgierskim klerykiem wiele obiecującym blisko ćwierć godziny poufale rozmawiał, a potém hojnie obdarzonego pożegnał. Także i kardynał Mez-

zofanti sławny w całym świecie z pamięci i języków (mnemonik i linguista) zaprosił pielgrzyma tego do siebie, i rozmawiał z nim po sławiańsku, niemiecku i węgiersku. Językami temi ten kardynał bardzo zrozumiale mówi, lecz z włoskim akcentem.

12. *Nawrócenie Pana Collin de Plancy.* (Kath. Stimmen. 3. Jahrgang.) 1841.

Jeden z najzaciętszych przeciwników kościoła literat francuzki Collin de Plancy, który w licznych pismach na wiarę chrześcijańską powstawał, ujęty nareszcie łaską boską przyszedł do poznania prawdy. Liczne dolegliwości, któremi został nawidzony, stały się dla niego zbawienną szkołą. W śierpniu bieżącego roku w Kulenburg w Hollandyi wydał publiczne odwołanie swych błędów, w którym także te słowa przychodzą: „Zostawiony sobie samemu szukałem prawdy przez długi czasu przeciąg. Trzeba mi było 8 lat w męczących powątpiewaniach i wewnętrznych walkach przeżyć, abym mógł powrócić do tego przekonania, które duch złego we mnie przytłumił. Nareszcie Bóg w swéj niepojętéj łasce dozwolił, że spadła zasłona z ócz moich, przemawiając do ducha i serca mego dozwolił mi poznać, że wszystkie systemata i rozumowania kłamliwéj filozofii, któréj tak długo zbytnie hołdowałem, są tylko błędem, omamieniem, grubą niedorzecznoscią i niegodziwością: że te systemata utrzymują się tylko przez pychę dla pozostania w występku i zepsuciu: że ludzka mądrość jest próżna, jeżeli się nie zasadza na objawieniu, bez którego nikt z ludzi człowieka wytłumaczyć nie może, i że prawdę znaleść można tylko w kościele katolikim, gdzie zupełnie, trwale, i niezmiennie przechowuje się. Gdym uczuł, że za pomocą tego badania znowu powstałem, żem bez wpływu cudzego stał śię katolikim jedynie przez poszukiwanie prawdy i za pomocą łaski boskiéj, na ten czas powróciłem zupełnie do Boga uszczęśliwiony w tém uczuciu, że łagodność Boska nie była umordowana moją pychą, zawstydzony i znękany utrapieniem wstąpiłem do kościoła znowu, który mnie przyjął jako Ojciec dobry przyjmuje syna marnotrawnego obsypując mię słodkiemi wyrazami miłości i radości:

Roku przeszłego 16go Października napisał Ojciec ś. do P. Collin de Plancy pisarza dawniéj ze złéj strony znanego, teraz w Hadze mieszkającego list bardzo łaskawy. W nim skruszonemu temu mężowi, ktory wszystkie swoje bluźniercze i kościołowi przeciwne pisma publicznie potępił, nie tylko zupełne daje przebaczenie, lecz nadto jako syna sobie drogiego na łono matki kościoła przyjmuje, i o błogosławieństwo Boga dla niego błaga. O gdyby wielu podobnie błądzących ten szlachetny przykład P. Collin de Plancy naśladować chciało! Równie wszyscy odzyskaliby czułe przyjęcie i spokojność, ktoréj zapewnie w nieprzyjaźném odszczepieństwie nie doświadczają.

»Naszemu bardzo miłemu Synowi pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo! List twój z dnia 12. Sierpnia r. b. który Nam niedawno doręczono, napełnił serce nasze wielką pociechą Gdy bowiem my obecnie, chociaż bez naszéj zasługi miejsce Tego zastępujemy,” który na świat przyszedł, grzeszniki zbawiać, i który niechce zguby ani jednego z nich, lecz ażeby wszyscy przez pokutę do Niego się nawwrócili,” nie mogliśmy nieczuć w sobie nadzwyczajnéj radości dowiedziawszy się, żeś się przez łaskę miłośiernego Pana z ciemności niedowiarstwa do światłości prawdy katolickiéj nawrócił, i zobaczywszy, żeś twoje błędy i dawne złe książki sam potępił, i sobie obrzydził, a zapomocą osobnego pisemka nawet to odwołanie rozpowszechnić usiłował, w celu zagładzenia ile możności zgorszeń, do których naprawienia według sił swoich, i także innym sposobem za pomocą boską gotowym się oświadczyłeś.

Dla tego z ojcowskiéj miłością otwieramy ci serce nasze, i przyjmujemy cię znowu całą duszą, jako owieczkę, która się opamiętała, potwierdzamy udzielone Ci już uwolnienie od kar kościelnych, na które zasłużyłeś, i policzamy Cię przeto między ukochane dzieci nasze i kościoła ś. Miéj tylko odwagę kochany synu! postępuj wesoło w nowém życiu, i wdzięczność twoją za otrzymane od Boga tak wielkie miłosierdzie pokazuj przez dobre uczynki i godne nawrocenia owoce. Dla tego nie ustawaj pokorne do Pana zaséłać modły, abyś codzień u Niego wsparcie łaski jego w twoich potrzebach mógł

znajdować. My błagamy Pana w pokorze o dobre powodzenie dla ciebie we wszystkiém ku twemu zbawieniu. W nadziei, że się ziści szczęście twoje i w dowód naszéj przychylności udzielamy ci kochany synu z całego serca nasze apostolskie błogosławieństwo.

Dano w Rzymie u Santa Maria Maggiore 16go Października 1841, jedenastego roku naszego papiestwa. Karol Vizzandeli Sekretarz listów łacińskich Jego świątobliwości.

13. *Wypis ze wspomnień pewnego niemieckiego officera.* (Honek. Karlsruhe 1842).

Młodość moja przypadła w smutne czasy. „Rząd przychodźców" straszne to słowo, a my w południowych Niemczech uczuliśmy go w całéj okropności. Rozkaz zdobywcy tam i sam pędził niemieckie zastępy, tysiące jednych do gorących płaszczyzn Hiszpanii, drugich przeciw własnym braciom Niemcom, innych w stepy rossyjskie. Mój książe wyprawić musiał do Hiszpanii jeden z najlepszych swych pułków, ja dowodziłem jedną kompanią. Gdy dobosz dał znak do pochodu, a bitna młodzież w szeregi się uszykowała, uczułem naraz boleść w sercu, albowiem stanąłem na czele półtora sta silnych chłopców i pomyślałem sobie, iluż to znich oglądają znowu rodzimą ziemię, którą teraz z bolem serca opuszczają?

Z wojennego życia w Hiszpanii wyniosłem jedno pocieszające i wzniosłe wspomnienie. Poznałem tam prawego mędrca i cnotliwego męża. Kompanią moją musiałem zająć wieś, która ważny punkt w przedniéj straży stanowiła. Gdyśmy pszyszli do tego miejsca, które oczywiście to przez wojnę, to przez rabowanie żołniérzy już wiele ucierpiało, wyszedł mi naprzeciw mąż podeszły, wysokiéj wspaniałéj postawy, w ubiorze Benedyktyńskim. Błagał on mnie o wzgląd nad pozostałemi mieszkańcami: Same to prawie kobiéty, starcy i dzieci pozostały, rzekł ón, nie wyrządzą oni wojsku żadnéj krzywdy, i owszém chętnie dostarczą wszystkiego, co tylko ich siły zdołają. Bądź Pan także łaskaw kościoł mego klasztoru zachować, wieki już upłynęły,

jak pobożność go zbudowała, nie bądź więc nielitościwszym, jak owe burze i nawalnice, które poprzechodziły, a jego nie uszkodziły.

Coś ujmującego miał ten człowiek w sobie, chętniem mu obiecał bezpieczeństwo, ile to w mojéj mocy było, umiałem moich ludzi w karności utrzymać, a tak ochraniałem nędznych mieszkańców od każdego pokrzywdzenia. Pomieszkanie przeznaczono mi w klasztorze; inni zakonnicy pouciekali, sam tylko mąż, który mi wyszedł naprzeciw, Ojciec Jan pozostał. „Niemógłem moje owieczki opuścić," mówił z uśmiechem na twarzy, gdym się go pytał, jak się odważył przy rozjątrzoném wojsku pozostać, które osobliwie wywierało swą złość na zakonnikach, z tego powodu, że podżegali mieszkańców do opierania się zdobywcom; „nie mógłem opuścić te biédne kobiéty, i tych bezsilnych starców, mówił daléj, w tym tak ciężkim czasie musiałem być ich doradcą, ich przyjacielem i lékarzem, a moi duchowni bracia cięższe jeszcze obowiązki do pełnienia mieli." I w istocie był on ich przyjacielem i lékarzem; od świtu aż do ciemnego zmierzchu widziałem go zatrudnionego. Ze wschodem słońca wychodził na pole i do pobliskiego lasu, i zbiérał tam zioła skuteczne dla chorych ranionych, potém powróciwszy do wsi chodził od domu do domu, kto tylko rady, pomocy i pociechy potrzebował, do tego pobożnego ojca przychodził, a on był dla każdego bez różnicy zarówno uprzejmym i usłużnym. W kilku potyczkach z uzbrojonemi włościanami stoczonych utraciłem trzech żołnierzy. Ojciec Jan zajął się ich pogrzebem. „Módlmy się za ich dusze" napomniał żołnierzów, którzy swoim towarzyszom ostatnią posługę wyświadczali; a chłopcy ci między innemi wszystkiemi najdziksi i najlekkomyślniejsi poklękali, i powtarzali modlitwę słowo w słowo za tym pobożnym księdzem. Przy zranionych był niezmordowany, całe noce trawił przy ich łożu, i nie jeden z moich żołnierzy winien jego lékarskiéj sztuce i niezmordowanéj pieczołowitości swoje życie i zdrowie. Gdy mu nieco zbyło czasu wolnego od starań około włościan, około chorych i rannych, zgromadzał on wiejskie dzieci koło siebie, i nauczał je, mawiał do nich o Bogu i religii, o nędzy

w kraju, i jak Boga o pokój prosić mają. Nie raz przybliżyłem się cichaczem, gdy ten staruszek do dzieci przemawiał, a one czarniawe oczęta chciwie i z uwagą ku niemu zwracały; a zaprawdę z tego, co Ojciec Jan te dzieci nauczał, i co im opowiadał, więcéj nauczyłem się niżli z bardzo wielu książek.

W krótce mię pokochał, poznał, że i ja nie sprzyjam wojnie i nienawidzę zaborów, często przechodził się ze mną po klasztornym ogrodzie, i mawiał mi o ludzkich czynach i zabiegach, o religiach i narodach ziemi. Nie zdarzyło mi się nigdy widzieć męża umysłu łagodniejszego, i więcéj wypogodzonego, mocno przekonany o swéj wierze był jednak ku innowiercom łagodnym i dobrotliwym: „Niebo ma szeroką bramę, za wąska tylko dla tyranów i ciemięzców” zwykł był z uśmiechem na twarzy mawiać. Historyję czasów dawniejszych i nowszych zbadał ón gruntownie, nią wykształcił umysł i serce, rozsądek swój wzmocnił, nade wszystko polubił nauki o przyrodzie, od młodości zatrudniał się sztuką lékarczą i doszedł w niéj do wysokiego stopnia. Jedyną jego zabawką, jedyną rozrywką było pilnować kwiatów i pielęgnować je, miał ón w klasztornym ogrodzie zbiór pięknych róż, a moi żołniérze, którzy pokochali tego księdza, pilnowali starannie róż tych, jakby ś. skarbu. Po kilku tygodniach dostałem rozkaz, abym wieś opuścił i do pułku powrócił. Ze łzami w oczach pożegnałem tego szacownego starca. Zrozumiał mię dobrze, gdym go za rękę ścisnął, i żadna pochwała nie napełniła mię jeszcze taką dumą, jak gdy ón mi powiedział: »Poznałem w Panu uczciwego męża, takiego, co chwałę boską nad wszystko przenosi.” Potém dał mi różę jednę z najpiękniejszych; z memi żołniérzami także pożegnał się uprzejmie, i gdyśmy się koło lasu skręcali, usłyszeliśmy jeszcze jego silny głos: „Bądźcie mi zdrowi niemcy waleczni”!

Zmienna koléj wojny sprowadziła mię z garstką moich chłopców znowu do owéj wsi, zastałem w niéj silny oddział wojska z francuzkim jenerałem na czele. Pospieszyłem do klasztoru uściskać serdecznie mego przyjaciela Ojca Jana. Ale z jakimże przestrachem usłyszałem, że w niewolę wzięty, kajdanami obciążony

że świtem dnia jutrzejszego ma być rozstrzelony! Dnia tego bowiem wyszedł dobosz francuzki za wieś rozerwać się ryb łowieniem na wędkę, i znaleziono go zranionego i zabitego. Rozgniewany tym wypadkiem jenerał francuzki poprzysiągł, iż, jeżeli w przeciągu trzech godzin sprawca tego nie stawi się, albo przez włościan nie będzie wydany, rozkaże ciągnąć losy, i trzech męszczyzn i trzy kobiéty téj wsi rozstrzelić; otóż Ojciec Jan udał się za sprawcę.

Pobiegłem do jenerała, był to człowiek ludzki, słuchał mię spokojnie, i rzekł: gdyby nawet najmilszy mój przyjaciel stawił się jako zabójca tego dobosza, gdybym ja o jego niewinności był przekonany, wtenczas nawet musiałbym go kazać rozstrzelić. Mścić się zemsty jest prawo téj nieszczęsnéj wojny, ani pan, ani ja nie możemy temu zapobiedz, musimy to czynić dla zabezpieczenia naszego wojska, krew za krew, życie za życie; to innych odstraszy. Odkąd te wieś zająłem, ubili mi włościanie pięciu ludzi, łaska byłaby tu nie na miejscu; albo Ojciec Jan umrze, albo za niego sześcioro innych, których los trafi. Ojciec Jan był uwięziony w swéj klasztornéj celi, a gdy mnie spostrzegł wchodzącego, widocznie ucieszył się, podając mi rękę z uśmiechem. Gdym go usilnie prosił, aby odwołał nieszczęsne swoje zeznanie, odrzekł mi spokojnie: „trzeba było koniecznie ofiary, czyż nie lepiéj, że niewinny padnie, jak żeby Pan jenerał kazał rozstrzelać męże i kobiéty, ojce i matki, którzy podobnie jak ja są niewinni? Ślubowałem sobie, tym biédnym włościanom być doradzcą i obrońcą, dotrzymuję więc mego ślubu. Umrzéć, z tym światem się rozstać — wszakże już od lat wielu oswoiłem się z tą myślą, dlatego umiéram ochotnie." Potém mówił do mnie, podług swego zwyczaju o Rzymianach i czynach ich: „O jak szczęśliwi jesteśmy w porównaniu z niemi, rzekł, jeśli się poświęcamy za kraj, który nas wydał na świat, myśl ta przeprowadzi nas do Boga łaskawego, za próg życia do wieczności." Nazajutrz rano prosił Ojciec Jan jenerała o jedną łaskę, to jest życzył sobie jeszcze raz odwidzić szpital, w którym wiele rannych leżało. Jenerał zezwolił na jego żądanie, a ksiądz Jan kazał się zaprowadzić do sali, gdzie owi biédacy leżeli, koło których

tak staroblіwie chodził. Jeszcze raz poopatrywał ich rany, pozawiązywał zręcznie, a godzinę przed swą śmiercią tylko ich zajmował się wyléczeniem. Gdy go prowadzono za wieś, szedł spokojnie i śmiało, miał w ręku bardzo piękną róże, i rzekł do mnie: „Zawszem lubiał te kwiaty. Duch boski, co się pojawia w olbrzymich górach, jako téż w bezdennościach morskich, w jak cudowne wdzięki ustroił ón tę róże. Chwalmy Pana w dziełach jego. Nigdy nie miałem tak wielkiéj w nim ufności, jak teraz.''

Strzelcy dobrze ugodzili, a mężczyźni i kobiéty z płaczem i szlochaniem poklękali koło niego. Wieczorem już go pogrzebali na miejscu, gdzie najmiléj bawił, a ów, który za zbrodnie drugiego śmierć poniósł, który życiem swojém okupił życie swych dziatek duchownych, spoczywał teraz na pięknych różach, które za życia tak bardzo lubił. Czyż poległ kiedy szlachetniejszy bohatyr na polu bitwy?! . . .

14 SŁAWIAŃSZCZYZNA.

(Wyjątek z Orędownika Nro 10. 1841.)

Listy Słowian podzielonych na języki, czyli narzecza pismo świeckie i pismo liturgiczne, mają swoją wartość. Według najnowszego obliczenia ilość Słowian w Europie wynosi 72. milionów. — Innorodźców razem ze Słowianami jest około 18. mil.; w stosunku do ludności całéj Europy; a stosunek ich do obcych plemion w krajach słowiańskich jest jak 4: 1.

W cesarsstwie rossyjskiém i królestwie polskiém jest ich - - - - -	51.562,000
Pod rządem pruskim: na Pomorzu, w Prusiech, w Poznańskiém, w Szlązku -	6,840 000.
Pod rządem austryjackim; w Czechach, Kordonie wojskowym, nadbrzeżu Adryatyckiém, Dalmacyi, Illyrii, Węgrzech i Kroacyi, Siedmiogrodzie, Galicyi, Morawii i Ślązku,	25,796.000.
Pod rządem tureckim: w Bośnii, Kroacyi, Bulgaryi, Czarnogórzu, w Serbii', Wołochach i Multanach - - -	4,800 000.
Więc w Summie okrągłéj - -	89,000.000.

Od któréj odpada 18. mil. innorodźców.

Co do religii są:

I. Grecko - wschodniego wyznania, w języku narowym cześć Bogu oddający: Rossyjanie, Rusniacy, Serbowie, Bulgarowie. Bośniacy, Sławończykowie, Dalmaci, Czarnogorcy, Kroaci - 37,100.000.

II. Grecko - wschodniego wyznania z kościołem Rzymsko - katolickim połączeni, w mowie narodowéj cześć oddający są: Ruśniacy, Sławończykowie i Słowacy w ogóle - - - 6,200 000.

III. Rzymsko - katolicy wedle liturgii sławiańskiéj są: Dalmaci, i Kroaci w ogóle - 500 000.

IV. Katolicy język i pismo łacińskie w liturgii mający są: Polacy, Czesi, Morawianie, Słowacy, Kroaci, Sławończykowie, Bośniacy, Kraińczykowie, Pomorzanie, Korytanie, Styryjczykowie, Serbowie, w ogóle - - - - 14,800 000.

V. Ewangelików jest - - - 1,200.000.

VI. Mahometanów - - - 200.000.

Słowianie co do pisma odróżniają się:

a) Pismo i język kościelny:

1). Cyrylickiego w liturgii używa - 43,000.000.
2). Głagolickiego - - - - 500 000.
3). Pisma łacińskiego - - - 14,000.000.
4). Gockiego pisma - - - 1,200 000.
5). Tureckiego pisma i języka - - 200.000.

Pismo cywilne:

Grazdeńskie i cerkiewne ukształcone u Rossyjan i Ruśniaków. — Powtóre Serbskie równe z cerkiewnego przerobione u Serbów, Bulgarów, Bośniaków, Sławończyków. — Inni używają łacińskich liter, albo gockich przyswojonych.

15. *Statystyka wyznań w Ameryce północnéj z* (Wiener - Zeitung vom 1ten Juni 1842.)

Ameryka. Christian Almanac podaje następującą kościelną statystykę w Zjednoczonych Stanach, która na wiarę z tego względu zasługuje, że się zasadza na urzę-

downych od różnych religijnych społeczeństw ogłoszonych dokumentach, w których ludność umyślnie w okrągłych liczbach jest podana. Jest więc tam Presbyterianów 2,175 000. dusz, z 3744. gminami i 2898. duchownemi Baptystów 4,300 000. z 7130. gminami i 4 907. duchownemi. Kongregacyonalistów 1,400.000 dusz, z 1300. gminami i 1150. duchownemi. Metodystów 3,000.000. z 3500. gminami. Episkopalów 600 000. z 950. gminami i 849. duchownemi; — Hollenderskich kalwinów 450 000. dusz, z 197. gminami i 192. duchownemi; niemieckich kalwinów liczba nie oznaczona z 600. gminami i 180. duchownemi. Lutrów 540.000. z 750, gminami i 297. duchownemi. Chrystianów 300.000. dusz z 1000. gminami a 800. duchownemi. Menonitów liczba nieoznaczona z 200. gminami. Braci Morawczyków 12000. dusz z 24. gminami i 33. duchownemi. Kwakerów 100.000. z 500. gminami; — Katolików 800.000. dusz z 512. parafiami i 545. księżami. Unitariuszów 180.000 z 200. gminami i 174. duchownemi. Universalistów 600.000. z 653. gminami i 317. duchownemi. Funkerów 30.000. z 40. gminami i 40. duchownemi. Szwedenborgianów 5000. z 27. gminami i 33. duchownemi. Mormontów 12.000. Żydów 15.000.

16. Gazeta Lwowska 7go Czerwca 1842. daje następującę Statystykę religijną w Królestwie polskiém wyciągnioną z urzędowego sprawozdania namiestnika królewskiego.

W r. 1839. liczba świeckiego rzymsko-katolickiego duchowieństwa w całém królestwie wynosiła do 2598. zakonnego do 1768. osób; kościołów i kaplic było 1873, klasztorów męzkich 150, żeńskich 32. Ludność grecko-rossyjskiéj religii w królestwie polskiém do r. 1835. wynosząca 1170. dusz znacznie się od tego czasu pomnożyła; kościołów tego wyznania prócz katedry warszawskiéj było 11. i klasztor z dawna założony w Jabłoczynie; osób duchownych i zakonników tegoż wyznania w r. 1839. było 74. Duchownych osób kościoła grecko-unickiego w r. 1839. było: świeckich 336, zakonników 37, kościołów 395. i klasztorów 4. — Parafij

ewangelickich liczono w r. 1839. luterskiego wyznania 51, reformowanego 10; nadto jest też w Warszawie oratoryjum dla osób anglikańskiego wyznania. Pod względem religii, ludność cała królestwa w r. 1839. dzieliła się następnie: Osób wiary rzymsko-katolickiéj 3.501,44, grecko - rossyjskiéj 7200, grecko - unickiéj 227.767. ewanielickich i innych chrześcijańskich wyznań 221.591. Żydów 409.830, Machometanów 504.

17. *Pogrzeb Patryjarchy Konstantynopolitańskiego.*

z gazety Lwowskiéj 20 Sierpnia 1842.

Lipska powszechna gazeta zawiéra bliższe szczegóły o patryjarsze Anthimie, który w Konstantynopolu po obłożnéj chorobie trwającéj przez dni pięćdziesiąt, dnia 24. czerwca zeszedł z tego świata:

„O smutnym tym wypadku doniesiono natychmiast urzędownie wszystkim grecko - katolickim parafijom i cechom i równoczeście oznajmiono także Wysokiéj Porcie; poczém minister spraw zagranicznych rozkazał jednemu z dragomanów, aby pospieszył odebrać order Niszani - Ifteszar, którym pomieniony patryjarcha był zaszczycony i złożył go w skarbcu klejnotów państwa. Nazajutrz skoro świt obwołano publicznie po wszystkich chrześcijańskich dzielnicach miasta, że patryjarcha pożegnał się z tym światem, i w tym samym czasie wyznaczono na obchód pogrzebowy jedynastą godzinę. Skoro patryjarcha żyć przestał, zaraz przeniesiono ciało jego z pokojów pałacu metropolitańskiego do wielkiéj sali synodu, gdzie je w przepysznym pontyfikalnym ornacie, z jaśniejącą złotem i drogiemi klejnotami mitrą na głowie, tudzież z prawicą spoczywającą na ewanielii świętéj na wysadzanym kością słoniową i perłami, a spoczywającym na kółkach patryjarchalnym tronie, posadzono. Tuż przy nim stał Makariotatos, patryjarcha jerozolimski, jako najpierwszy prałat w godności po patryjarsze konstantynopolitańskim, a za nim w okół stali arcybiskupowie i biskupowie świętego Soboru, których znowu liczne grono prałatów i dyjakonów otaczało. Przed ciałem na śrebnéj ofiarnéj misie wznosił

się wielki srebrny przecudnéj roboty kandelaber, którego promienie na całą salę ponure światło rozlewały. Tysiące prawowiernych cisnęły się dla ucałowania ręki zmarłego. Hołd ten składany z najściślejszą uroczystością religijną, przedstawiał wzniosły rozrzewniający widok. O godzinie jedynastéj zawieziono zmarłego siedzącego na tronie do kaplicy ś. Jérzego w pałacu patryjarchy, gdzie za nim pospieszyły tak liczne tłumy ludu iż nie mogąc się pomieścić w cerkwi, przysionki i cały dziedziniec zapełniły. W cerkwi na tronie ekumeńskim zasiadł Makariotatos; inni arcybiskupowie, biskupowie i metropolici stósownie do kościelnéj godności swojéj, zajęli miejsce w ławkach dla prałatów i kanoników przeznaczonych. Biskup z Troady w pogrzebowéj mowie, trwającéj dłużéj niż godzinę, skreślił chrześcijański żywot z marłego i zasługi, które tenże około cerkwi położył. Po skończonéj mowie złożono z marłemu ostatnie uszanowanie a orszak pogrzebowy w pochód wyruszył. Przodem szły dwa szwadrony żandarmeryi za temi postępowało 60. cerkiewnych marszałków żałobnych różnych greckich cerkwi w Konstantynopolu z chorągwiami i cherubami; następnie 100. księży w sutych ornatach 30. biskupów i arcybiskupów otoczonych swemi dyjakonami, 20. dobranych chórzystów a nakoniec Makariotatos. Wszyscy prałaci ubrani byli w świetne, kosztowne aparaty. Za niemi szło cztérech ludzi niosących kandelabry a za temi wieziono zmarłego patryjarchę siedzącego na katafalku. Na końcu towarzyszyło orszakowi pół batalijonu piechoty, które wysoka Porta równie jak i żandarmeryję już dla uczczenia zmarłego już dla utrzymania porządku przeznaczyła. Nacisk ludu (którego prawie 20000 szło za pogrzebem) był tak wielki, iż urzędnicy policyi tylko zwielką trudnością prze ście torować mogli. Gdy orszak stanął na dzielnicy miasta zwanéj Aivasario posadzono zmarłego na czworosprężny karawan a znakomici prałaci udali się częścą konno częścią w powozach do kaplicy zwanéj krynicą życia czyliż balakli, gdzie ciało na marmurowym tronie osobno zbudowanym grobie złożono. Wdzień pogrzebu tego rozdano pomiędzy ubogie chrześcijańsk e famili e obfitą jałmużnę i puszczono na wolność wszystkie osoby,

które w więzieniach patryarchatu zostawały. Zmarły ten prałat miał 65. lat i przed dostąpieniem godności patryjarchy był biskupem w Trebizondzie, pozostawił majątku 5 milijony tureckich piastrów, które na brata i siostrę jako na bliższych krewnych spadną.

18. *Prześladowanie w Kochinchinie.*

Powszechna gazeta z dnia 5go Stycznia 1842.

W Kochinchinie spodziewano się, że po śmierci Minh - Mench prześladowanie chrześcijan, które w ostatnich czasach jego panowania najważniejszém było jego zatrudnieniem, koniec weźmie, lecz nad spodziewanie trwa takowe ciągle, i pod rządem syna jego. Trzyma ón bardzo z Chinczykami, jak i jego Ojciec; a zaraz po wstąpieniu na tron starał się niezwłocznie o wyrobienie sobie w Pekingu swéj installacyi. Być może, że go wojna Anglików z Chinczykami i obawa jego, że się na Kochinchinę rozszérzy, prześladowcą chrześcijan czynią, lecz tyle jest pewno, że to prześladowanie nigdy tak wielkiém nie było, jak teraz, a prawie wszystkie wiadomości z tego kraju nieszczęśliwego są tylko opowiadaniami, jak ten lub ów ksiądz krajowiec i katechista męczonym i straconym został. Katolickie missyie, które niegdyś tak kwitły, iż już prawie cały kraj nawrócić zdawały się, są teraz całkiem zniszczone, koło 1500. kościołów i kaplic zburzono, seminaria, które w cztérech diecezyjach tego kraju były urządzone, porozwalano, a uczniów rozegnano. Jeszcze 10. francuzkich księży znajduje się w tym kraju, lecz i ci pouchodzili, i ukrywają się w górach. Kilkaset księży krajowców i katechistów dopełniają w cichości jeszcze swego urzędu missionarskiego, lecz nabożeństwo porządne jest przerwane. Francuscy kięża nauczają w jaskiniach i zakątach swych krajowych uczniów, a widoki tamtejszego chrześcijaństwa są nader smutne. W Siam zaś missionarze są dość spokojni w Bankok znajduje się 12. protestanckich missionarzy, którzy publicznie swoje nabożeństwa odprawiają, i z których jeden Dr. Brandlej, jako lékarz jest bardzo wzięty. Przy tych naucza-

ją i katoliccy missionarze, którzy mają dość znaczną liczbę nawróconych.

19. *Cudowne uzdrowienie Panny Hrabianki de Maistre.*

Francuskie pismo: l' union Catholique z dnia 7go Listopada 1842. Nro 352. prawie ma dosłownie co następuje:

Jeszcze dotąd brżmi w całéj Europie pogłoska o owym cudzie, który przed kilką miesiący nawrócił Pana Alfonsa Ratisbonne do wiary katolickiéj, a oto inny cud, jeden może z najdziwniejszych, jakiego świat od wieku nie widział, na nowo pocieszył kościół boży, zawstydził bezbożność, szyzmę i kacerstwo. Stał on się w Nicei w Piemoncie w piérwszych dniach upłynionego Października. Bóg zawsze w zamiarach opatrzności swojéj godzien podziwienia, obrał do okazania swego miłosierdzia miasto, które dla swego położenia i rozległego handlu przez mnóstwo cudzoziemców ze wszystkich krajów i wszystkich wyznań ręligijnych bywa zwidzane, i tę porę roku, w któréj ci goście liczniéj się zgromadzają dla oddychania czystém Włoch powietrzem i użycia miłego klimatu téj krainy. Takim sposobem zgromadził Bóg i świadków i przeciwników, ktorzy późniéj przez jednogłośne swoje podziwienie mieli stwierdzić prawdziwość cudu, którego wykonanie przygotował. Prócz tego przeznaczył do wykonania swego dzieła dwie młode osoby, należące do najświetniejszych i najwięcéj znajomych rodzin. Piérwsza, któréj imię stało się europejskiém, jest wnuczką hrabiego Maistre, którego nieśmiertelne dzieła stawiają w rzędzie piérwszych pisarzów i najsławniejszych mędrców, a siostrzenicą księżnéj Montmorency Lawal. Jéj Ojciec hrabia de Maistre jest gubernatorem Nicei, i jednym z piérwszych panów na dworze króla Sardyńskiego. Druga zaś osoba, która była narzędziem tego cudu, jest panna Natalia Komar szlachcianka polska i siostra księżnej Karolowéj de Beauveau. Iéj cnota i pobożność równie ją zalecają, jak urodzenie i rzadkie przymioty duszy, któremi ją Bóg z łaski swéj przyozdobił.

W tém cudownem zdarzeniu zachodzi jeszcze jedna okoliczność na uwagę zasługująca. Toczy się teraz w Rzymie sprawa, z któréj już niektóre badania przedsięwzięto, — badania w których ten cud nowy ostatnim zapewnie dowodem będzie, względem beatyfikacyi (t. j. uznania i ogłoszenia za błogosławionego) wielebnego księdza Kaspra del Buffalo, który był w Rzymie kanonikiem przy kościele ś. Marka, i fundatorem zgromadzenia księży Najś. Krwi Jezusowéj, a który w świątobliwości umarł 1838. i dotąd już wielką liczbą cudów jest wsławionym. Panna Komar miała szczególne nabożeństwo do tego sługi bożego, i przez jego téż przyczynę otrzymała zdrowie dla Panny de Maistre. Bóg może chciał przez to zdarzenie przyspieszyć i utwierdzić wyrok Stolicy ś. względem pamiątki księdza del Buffalo, a takiéj to pomocy nigdy Bóg nie odmawiał kościołowi swemu, ile razy szło o kanonizacyję (uznanie i ogłoszenie za świętego) jakiego świętego. Niemożemy lepiéj opisać szczegołów tego cudownego zdarzenia, jak gdy list naszego świadka z Nicei przytoczymy.

Z Nicei dnia 9go Października 1842.

Łaskawy Panie! — Nim pióro wziąłem do ręki, prosiłem Chrystusa Pana o udzielenie mi téj mocy, któréj potrzebuję, bym Panu zdołał opisać cudowne rzeczy, których tu świadkiem byłem, i różne uczucia, które mém sercem miotają, bo bez pomocy boskiéj pewniebym nie mógł tego dokazać. Ręka mi drży, serce mi tak bije, że tego wysłowić nie mogę, i czuję się być, jakby przywalonym nieograniczonéj wdzięczności ciężarem. — W liście z 28go Września polecałem modłom Pana i przyjaciół pańskich Pannę hrabiankę de Maistre mającą lat 21. — Ta od cztérech miesięcy wielkie cierpiała boleści, porywały ją spazmy prawie ustawiczne. Z powodu prac, które podejmowała będąc Nowiciuszką w klasztorze Serca Jezusowego w Turinie, spuchła jéj jedna noga; pijawki nie w swoim czasie użyte zraniły nerwę, a ta słabość z początku lekka przeszła wnet w chorobę straszliwą. Noga się jéj skurczyła, skręciła i złożyła mocno w tém niewidzianém zgięciu, tak dalece, że kolano się zupełnie wykręciło,

a stopa na biodrze leżała, tak, że jéj ani sprostować, ani nią ruszyć w żaden sposób nie mogła, a to wszystko połączone było z największemi bolami. Widząc się w tak złym stanie, i w niemożności służenia Bogu, chciała do rodziców swych powrócić, matka po nią pojechała, i w piérwszych dniach lipca widzieliśmy ją przybywającą bez nadziei, nie mogącą ani jeść ani spać, ciągle cierpiącą, bo ani chodzić, ani siedzieć, ani też leżeć nie mogła. —

Trzech doskonałych doktorów Panowie: Roubaud, Secellams i Fornieri wszystkie środki, któreby jaką ulgę przynieść mogły, już nadaremnie wyczerpnęli, a ona co dzień słabszą się stawała, a od cztérech tygodni stan jéj widocznie się pogorszał. Oprócz zwyczajnych boleści miewała jeszcze konwulsyje, upadała na ziemię, dostała czarne plamy po ciele, oczy się jéj zmieniły, ręce jéj zaczynały już trętwieć, a do tego jeszcze gangrena przyszła w rany, i śmierć już nadchodziła. Szóstego Października lékarze oświadczyli, że już nie ma ratunku, że nawet amputacyję (odcięcie nogi) ów ostatni środek, o którémby można było myśléć, już nie podobna było zrobić, gdyż potrzeba byłoby dwie amputacyje naraz robić, nogę po kolano, i piszczal udową po kłęby odcinać. Przyszedłszy tam około południa, znalazłem ją w okropnych boleściach, z twarzą skurczoną, wykrzywianą konwulsyjném wykręcaniem. Rodzice jéj w smutku byli pogrążeni, matka będąc sama chora patrzała na nią ze swego łóżka, nie mogąc jéj przynieść najmniejszą ulgę. Siostry jéj rozpaczały z żałości. Ze łzami w oczach wyszedłem od nich. Tego samego dnia miała z powodu lekkiego poruszenia tak okropny napad boleści, że jedna z osób przytomnych na sam ich widok zemdlała. Wczoraj cztéry godziny przed tém, nim się cud wydarzył, cierpienia tak wielkie były, że chora już więcéj nie jęczała, lecz z boleści prawie szczekała. Dwóch lekarzów (było to wyraźnie dopuszczenie Boga, który chciał cud ten jawniejszym uczynić) przyszło jeszcze raz oglądać tę nogę. Ta była zgiętą, wykręconą, spuchniętą, i nadzwyczajnie czerwoną. Tego samego dnia wieczorem przyszedł chyrurg do niéj, a widząc ją w takim stanie, nie mógł się wstrzy-

mać, żeby głośno w obecności wszystkich nie wyrzekł: „tu już żadnéj nie ma nadziei, ja nie umiém cudu czynić.” Tym czasem przed kilką dniami przybyła do Nicei hrabina Komar z córką swoją Natalią. Ta bardzo pobożna osoba miała za powiernika w Rzymie księdza Braccio kapłana świątobliwego przyjaciela i pomocnika ks Kaspra del Buffalo, który w świątobliwości umarł 28go Października r. 1838. Ksiądz Kapar posiadał prawie cudowną wiarę i miłość ku bliźnim. Założywszy zgromadzenie księży missionarzy pod nazwą Przenajświętszéj krwi Pańskiéj, opowiadał ón Ewanielię we Włoszech i Piemoncie z jak największym skutkiem, nawracając wielu cudownie pod okolicznościami najokazalszemi, popiérając słowa swoje, jak mówią, cudami rozlicznemi. Założył ón także pobożne towarzystwo ludzi świeckich pod nazwą Przeniajświętszéj Krwi Pańskiéj, które jego przyjaciel usiłował rozszérzyć, i które już wielkie uczyniło postępy. Panna Komar miała to towarzystwo w prowadzić do Nicei, i o nim mówiła z biédną chorą. Widząc zaś smutny stan młodéj Panny Maistre, głębokim smutkiem przejęła się ta czuła młoda osoba, uczuła w sobie jakiś popęd udania się o pomoc do Boga, i wieczorem nim się spać położyła, z wielkiém nabożeństwem odmówiła koronkę do przenajświętszéj Krwi Pańskiéj, i rożaniec. Tu to dopiéro zaczynają się okazywać dzieła wszechmocności Bożéj. Panna Komar miała zwyczaj przynosić swéj przyjaciółce choréj obrażki, książki i inne jakie rzeczy tyczące się nabożeństwa. Gdy już nic nie miała coby jéj zanieść mogła, w ostatnią środę wpadła na myśl zanieść jéj portret, czcigodnego ks. Buffalo i relikwie z jego sukni radząc jéj przytém, aby odmawiała nowennę na uproszenie sobie uzdrowienia.

Wczoraj 8go Października w piątek, w dniu poświęconym męce Pańskiéj w południe odwidziła chora. Pani de Maistre stała w głowach córki swojéj, i oblewała ją łzami, a gdy zobaczyła P. Komar rzekla głosem rozpaczy. „Już po niéj, nie mam już nadziei, nie ma już czego wyziérać. Oto od dwóch godzin okropne męki ciérpi, a to jedynie dla tego, że się w łóżku podniosła. Ale, gdy wzięła do rąk nitkę ze sukni, którąś

jéj Pani przyniesła, uspokoiła się." Chociaż to uspokojenie mogło być tkutkiem sił wycięczenia, pochodzącego z tak nadzwyczajnych boleści, zastanowiło to przecie Pannę Komar. Aby chorą rozerwać, usiadła obok niéj, i zaczęła swoją robótkę, rozwawiając z nią. Wreszcie rzekła do niéj: Dobrzebyśmy zrobiły, gdybyśmy zmówiły siedm. Ofiarowań, ponieważ zaczęłam nowennę, zakończmy ją razem. Chora na to przystała, wzięła książeczkę i obrazek błogosławionego sługi Bożego do ręki, obrazek położyła na swém kolanie, gdzie było miejsce najboleśniejsze, a potém z prostotą, która jedynie młodość wieku i czystość wiary nadają, rzekła uśmiechając się do świętobliwego kapłana: „Jeżeli mi nie uczynisz téj łaski, o którą cię proszę, to zapewnie wnet tego żałować będziesz." Na te tak szczeréj prostoty wyrazy Panna Komar mimo swego głębokiego smutku, nie mogła się od śmiéchu wstrzymać. Chora zaś ukończywszy modlitwę siedmiu ofiarowań dodała do nich modlitwę do ś. Katarzyny Genueńskiéj, i zdjęła potém obraz z kolana. Lecz Panna Komar wewnętrznym jakiemś uczuciem mocno powodowana, położyła go tam na nowo, mówiąc: „O Ojcze mój! uczyń nam tę łaskę, o którą cię prosimy." I nie upłynęła chwilka czasu (secunda) kiedy nagle pociągniona tajemną i niezwyciężoną jakąś siłą, Panna Komar przyjaciółce swéj rozkazała na głos, w imię Boga i przez zasługi Jego sługi wyciągnąć koniecznie nogę. „Franiu, rzekła do niéj, wyciągnij nogę, spróbuj, koniecznie spróbuj." Chora w saméj rzeczy probuje, prostuje nogę, i naraz wyskakuje z łóżka. rzuca się w objęcie swéj przyjaciółki, i woła głośno; Natalio, jam już zdrowa," a obydwie osłupiały z podziwienia, i z przepełnienia radości nie do opisania. Tym czasem jednak usłyszano wykrzyk choréj, i natychmiast ojciec, matka, bracia, siostry, ciotka i słudzy przybiegli z wzdychaniem i płaczem, i i wszyscy upadli na kolana z własnego popędu, jedni nachyleni do ziemi i bijąc czołem, drudzy zaś z po-

*) Są to modlitwy w liczbie 7 któremi się zasługi krwi Chrystusowéj Ojcu niebieskiemu za różne potrzeby ofiaruje.

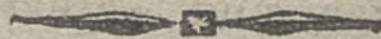
dniesionemi rękami ku niebu razem odmawiali podziękowanie Bogu (Te Deum) Posłano zaraz po lekarzy i księży. Lekarze stanęli jakby odurzeni z niewypowiedzianego zadziwienia, płakali i mówili: „cud, cud.” Myśmy także przyszli, a widząc tak wielki cud, tylkośmy powszechną radość dzielić mogli. Kolano piérwéj skośniałe, teraz było zdrowém i giętkiém. Twarz piérwéj wybladła, wychudła, teraz była świéżą i uśmiechającą. Kilkaset osób przybyło ją zobaczyć, przypuszczano każdego, i w wieczór o 7. godzinie przy łóżku choréj matki zaśpiewano pienie wdzięczności, a to rozczulało jeszcze bardziéj, że każda wchodząca osoba natychmiast przyłączała się do modlących. Panna de Maistre, chodziła biegała, klękała, jak gdyby nigdy nie była chorą. Lékarze obeźreli kolano, i przekonali się, że było proste, gładkie i białe i doskonale zdrowe, naciskali go, kręcili go rozmaicie, a przecież najmniejszéj teraz nie czuła boleści, ta która przed chwilką dotknięcia najcieńszéj bielizny znieść nie mogła. Cud ten wydarzył się wczoraj o godzinie pół do czwartéj po południu. Od tego czasu Panna de Maistre ciągle była w ruchu, przyjmując osoby najznakomitsze, które przychodziły winszować jéj tego uzdrowienia. Tego poranku w gronie Panny Komar, rodziców i przyjaciół swych udała się do kościoła, gdzie ks. Pellegrini uroczystą mszę na podziękowanie odprawił, z całą też swą familią przyjęła Komunię ś., i trzech mszy klęcząc słuchała. W tym momencie znajduje się w szpitalu, gdzie chorym z niewysłowioną gorliwością i wesołością usługuje, biega z góry na dół, i zdołu do góry, biega, a nie czuje najmniejszego utrudzenia. Chodzi od łóżka do łóżka, chorym to wino to biszkokty podaje, podnosi ich, pociesza, i odwagi im dodaje. Lékarz, który za nią chodzi, patrzy na nią, i płacze Protokuł ustny już do Rzymu jest posłany. Jest to już trzeci cud, który po śmierci tego ś. kanonika, stał się za jego przyczyną Ze wszech stron piszą do Rzymu i żądają to książeczek, to obrazków tego sługi Bożego. Całe miasto jest w jak największém poruszeniu. Nawet sami szyzmatycy i protestanci zastanawiają sie i dziwują.

20. *Szkółka w Odrzykoniu.*

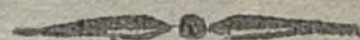
W trzecim zeszycie tego rocznika umieszczona jest wiadomość o założeniu szkółki w Odrzykoniu przez Wks. Serafina dziekana Krośnieńskiego. Teraz jeszcze miło uczynić wzmiankę o funduszu choć małym na ustalenie téj szkółki, o którym tenże szanowny, a troskliwy o oświatę swych parafian kapłan w liście z marca tego roku (1843) do swojego przyjaciela tak się wyraził: „Nie mogę się wstrzymać bym w Panu Dobrodziejowi nie doniósł o szczęściu szkoły mojéj, że mi Opatrznosć pozwoliła doczekać ustalenia jéj na wieczne czasy — prawda, że mały fundusik ale wieczny. Gromady parafii mojéj na przedstawienie ofiarowały mi dokumentem pismiennėm obligacyje, z których roczny procent 10. ZR. 28. gr. w M. K. tudzież summę 250. ZR. w M. K. do zakupienia obligacyj. Będzie więc rocznie 20. ZR. 28. gr. w M K. Czyż to nie palec Opatrzności Boga, która się każdém dobrém opiekuje? O zapewne nikt jak Pan tylko, nie uczuje równo ze mną téj radości! Jakże się tu nie chwytać dobrego, kiedy Bóg tak nam dopomaga." Ostatnie te słowa dosyć głośno i wymownie przemawiają do tych, coby podobnie działać mogli. — A zmałych początków wyrastają powoli wielkie dzieła.



Uwiadomienie: Dla zaszłych niespodziewanie trudności wydawanie czasopisma tego w ostatnich zeszytach znacznie opóźnione było, nakoniec zupełnie zostanie przerwane, aż może do okoliczności więcéj mu sprzyjających.



SPIS RZECZY.



SPIS

Prenumeratorów na Czasopismo teologiczne.

	Exemplarży.
Archidyecezyja Lwowska obrz. łac. - -	49
Archidyecezyja Lwowska obrz. gr. kat. - -	39
Dyecezyja Tarnowska - - -	40
Dyecezyja Przemyska obrz. gr. kat. - -	5
JMks. Adamowicz Franciszek Pleban w Dydni	1
„ Adamowicz Józef. Wikary w Brzozowie	1
„ Bandrowski Emilian Komend. w Więzownicy	1
„ Baraniecki Maciej Pleban w Nienaszowie	1
„ Bednarski Józef Pleb. w Krzywczy -	1
„ Bekier Franciszek Pleb. w Błażowy -	1
„ Będziński Antoni Pleb. w Rudkach -	1
„ Bętkowski Michał zm. Pleban w Ołpinach	1
„ Bialikiewicz Jakób Capell. lak. w Żurowy	1
„ Biber Karol Pleban w Wołoszczy -	1
„ Błotnicki Michał Komend. w Brzuzie Królewskiéj	1
„ Bobel Szymon Pleb. w Szerzynach -	1
„ Bober Antoni Dziekan i Pleb. w Racławicach	1
„ Boczkowski Ludwik Kanonik kapit. Wiédeńskiéj	1
„ Bogucki Marcelli Pleb. w Albigowéj -	1
„ Brodowski Mikołaj Admtor w Łańcucie	1
„ Burda Piotr Pleb. w Klimkówce - -	1
„ Burzyński Antoni Pleban w Wyszatycach	1
„ Chrobakowski Jacek Pleb. w Grabownicy	1
„ Cielecki Wojciech Pleb. w Niewodnie -	1
„ Ciesielski Mikołaj Pleban w Komborni -	1
„ Czekański Józef Komendarz w Łętowni -	1
„ Czerniawski Michał zm. Pleban w Żurawicy	1
Przewielebny Dekanat Samborski - -	8
„ „ Liski - - - -	9
„ „ Brzozowski - -	21
„ „ Miechociński - -	13
„ „ Biecki - - -	20
JMks. Deszczyński Kajetan Pleb. w Trzebosi -	1
„ Detz Marcin Pleb. w Majdanie - -	1
„ Dobrzański Antoni Pleb. w Bączalu -	1
„ Dylewski Józef Pleban w Mrówli -	1

Exempl.

,, Dyszyński Jan Pleban w Cieklinie - 1
,, Dziama Wojciech Pleban w Zaleszanach 1
,, Dzidowski Felix Pleban w Gniewczynie 1
,, Filar Wojciech W k. w Jaśle - - 1
,, Filipp Stanisław Wik. w Rychcicach - 1
,, Fischer Karol Pleb. w Dudyńcach - 1
,, Franz Józef Wik. w Jodłowy - - 1
,, Frączkowski Stanisław zm. Pleb. w Giedlarowy 1
,, Gąsiorowski Kasper Pleb. w Jaśle - 1
,, Głód Hieronim Gward. Konw. Kalwaryjskiego 1
,, Gołaszewski Franciszek Pleb. w Krasiczynie 1
WJMP. Gorczyński Adam - - - - 1
JMks. Gorecki Józef Pleban w Sieteszy - - 1
,, Grabowski Jan Dziekan i Pleban w Sanoku 1
,, Graf Józef Dziekan Jarosławski - - 1
,, Grzegorzowicz Franciszek Pleb. w Łężynach 1
,, Gurak Józef Wik. w Krośnie - - 1
,, Heilig Aloizy Pleban w Tarnawcu - 1
,, Hibl Titus Pleban w Czudcu - - 1
,, Hićkiewicz Marcin Pleb. w Boguchwale 1
,, Horn Jan Pleban w Wysoce - - 1
,, Hubicki Wiktor Pleb. w Rymanowie - 1
,, Jagielski Jakób Pleb. w Szarzynie - 1
,, Jakubowski Jan Komendarz w Medyce - 1
,, Jandziński Jan Pleb. w Bierczy - - 1
WJMP. Janiszewski Józef - - - - 1
JMks. Jarmusiewicz Jan Pleban w Zaczerniu - 1
,, Jaroszyński Jędrzej Wikary w Dobrzechowie 1
,, Jaroszyński Stanisław Admtor w Łowcach 1
,, Jedliński Piotr Wikary w Komborni - 1
,, Jędrzejowski Marcin Pleban w Gogolowie 1
,, Jordan Franciszek Pleban w Wielopolu 1
,, Kamiński Jan Wikary w Brzostku - 1
,, Karpiński Jakub Komend. w Ulanowie - 1
,, Kasprzycki Antoni Pleban w Stojańcach 1
,, Katyński Ludwik Pleban w Brzysce - 1
,, Kąkolowski Jakób Pleban w Biezdziedzy 1
,, Kerekjarto Michał Pleb. ob. kr. k. w Lipie . 1
,, Kijowski Łukasz Pleb. w Majdanie Sieniawskim 1
,, Klęczkowski Adam Wikary w Żołyni - 1

		Exempl.
JMks.	Kluczycki Jakób Pleban w Pantalowicach	1
„	Kobielski Franciszek Pleban w Grodzisku	1
„	Kochański Kajetan Dziek. i Pleb. w Kosinie	1
„	Kolankiewicz Sebestyjan Pleb. w Gorzycach	1
„	Kolbuszewski Jan Kapell. Wojskowy -	1
„	Konkolowski Marcin Kap przy Sądzie Karnym	1
„	Konwent OO. Dominikanów Jarosławski	1
	„ „ Bernadynów Rzeszowski -	1
	„ „ „ Dukielski -	1
JMks.	Kosiorski Jędrzéj Pleban w Łubatowy -	1
„	Kostkiewicz Marcin Pleb. w Chmielniku	1
„	Kozicki Jan Pleb. w Sławęcinie - -	1
„	Krajewski Rafał Pleb. w Markowy- -	1
„	Krasnodębski Jan Pleb. w Sieniawie -	1
„	Kraus Antoni Pleb. w Wołkowyi -	1
„	Kretowicz Paweł Wik. w Harcie -	1
„	Krupski Wojciech Pleb. w Jaśliskach -	1
„	Kruszelnicki Alojzy Wik. w Mościskach	1
„	Krzanowicz Karol Dziek. i Pleb. w Dembowcu	1
„	Kucharski Michał zm. Pleb. w Komarnie	1
„	Kujałowicz Józef Pleb. w Zabierzowie -	1
„	Kurowski Jędrzéj Pleb. w Słocinie -	1
„	Kwiatkiewicz Jan Pleb. w Dukli - -	1
„	Kwiatkowski Alexander Pleban w Besku	1
„	Lachowicz Dionizy Pleb. w Dublanach -	1
„	Larymowicz Łukasz Pleb. w Rogach -	1
„	Lech Gerard Wik. w Grębowie - -	1
„	Lechowicz Michał Wik. w Kobylance -	2
„	Lewicki Leopold Pleb. w Tarnawcu -	1
„	Lipiński Daniel Admtor w Połomyi -	1
„	Lorens Felix Wik. w Racławicach -	1
„	Lorenz Wincenty Pleb. w Strzyżowie -	1
„	Ładoś Jan Pleb. w Babicach - -	1
„	Łazowski Ignacy w Porażu - -	1
„	Maciejowski Leopold Admtor w Połomyi	1
„	Madejski Walenty Admtor w Michałówce	1
„	Małecki Kasper Kanonik i Pleb. w Jaworowie	1
„	Maraszewski Józef Wik. Wojutyczach -	1
„	Mazankiewicz Jacek Pleb. w Nowotańcu	1
„	Maziarkiewicz Józef Pleb. w Stobierny -	1

Exempl.

JMks. Migacz Michał Plab. w Lutczy - - 1
„ Miksiewicz Jan Pleban w Rudniku - 1
„ Mirski Jan Wikary w Leżajsku - - 1
„ Mizerski Kasper Kanonik i Prob. w Przeworsku 1
„ Molęcki Karol Pleb. w Wrocance - 1
„ Mościcki Antoni Pleb. w Brzostku - 1
„ Mydło Jan Pleb. w Trzcinicy - - 1
„ Nahlik August Admtor w Rumnie - 1
„ Niedzielski Leopold Admin. w Stanach - 1
„ Olcyngier Leopold Dziek. i Pleb. w Tyczynie 1
„ Olko Jędrzej Pleb. w Świlczy - - 1
„ Oraczewski Edmund Pleb. w Mielcu - 1
„ Padewicz Wincenty Pleb. w Miejscu - 1
„ Padwiński Józef Pleb. w Nienadówce - 1
„ Panek Józef Pleb. w Giedlarowy - 1
WMP. Pawlikowski Gwalbert - - - 1
JMks, Pawlikowski Teofil Pleb. w Czermny - 1
„ Pietrzycki Jan Pleb. w Lubli - - 1
„ Piękosz Felix Pleb. w Jasionowie - - 1
„ Pikuła Marcin Pleb. w Urzejowicach - 1
„ Piotrowski Cypryjan Pleb. w Szebniach - 1
„ Piotrowski Józef Pleb. w Lipinkach - 1
„ Płączyński Jan Pleb. w Jasionce - - 1
„ Pniewski Felix Pleb. w Siennowie - 1
„ Popkiewicz Ignacy Wik. w Jeżowém - 1
„ Popowicz Jan Pleb. w Milczycach - 1
„ Poprawski Karol Wikary w Dubiecku - 1
„ Prugar Franciszek Pleb. w Górnie - 1
„ Przylipski Augustyn Pleb. W Zarszynie 1
„ Pukalski Succ. Gward. OO. Bernard.
w Przeworsku - - - - 1
„ Rhein Theodor Pleb. w Handzlówce - 1
„ Rogoziewicz Błażéj Pleb. w Rychcicach 1
„ Rządzki Jan Dziekan i Pleb. w Święcanach 1
„ Schmidt Jakób Komend. w Spiach - - 1
„ Serafin Szymon Dziek. i Pleb. w Odrzykoniu 1
„ Siarkiewicz Marcin Pleb. w Osieku - 1
„ Sieradzki Antoni zm. Admin. w Króliku 1
„ Sierzęgiewicz Józef. Pleb. w Manastérzu 1
WMP. Signio Piotr - - - - - 1

Exempl.

JMks. Skibiński Felix - - - - - 1
„ Skoczyński Jan Pleb. w Bukowsku - 1
„ Skórski Michał Pleb. w Medenicach - 1
„ Skorupka Stanisław Wik. w Strzyżowie 1
„ Skowroński Dominik zm. Gward. Krośnien Minorytów - - - - - 1
„ Skwierczyński Marcin Spirit. w domu poprawy Przeworskim - - - 1
„ Słowikowski Franciszek Pleb. w Futomie 1
„ Sobczakiewicz Piotr Pleb. w Warzycach 1
„ Sokalski Paweł Pleb. w Żołyni - - 1
„ Sokołowski Antoni Pleb. w Strachocinie 1
„ Sołtysik Jędrzéj Kap. loc. w Chłopicach 1
„ Stachyrski Walenty Pleb. w Kobylanach 1
„ Stańkiewicz Wojciech Kommendarz w Borku 1
„ Staszkiewicz Franciszek zm. Pleb. w Grębowie 1
„ Stojałowski Roman Komend. w Laszkach 1
„ Stokłosiński Szczepan Pleb. w Leszczawie 1
„ Stokowski Leon Pleb. w Jaćmirzu - 1
„ Stokowski Wincenty Pleb. w Hyżném - 1
„ Stopiak Daniel Wikary w Leżajsku - 1
„ Struś Franciszek Pleb. w Krośnie - 1
„ Sulikowski Józej Dziek. i P. w Sądowéjwiszni 1
„ Swierżowicz Walenty Wikary w Stobierny 1
„ Swisterski Michał Pleb. w Woli Zarzyckiéj 1
„ Switalski Wawrzyniec Pleb. w Kanczudze 1
„ Szafrański Jan Kanonik i Pleb. w Mościskach 1
„ Szajnok Franciszek Pleb. w Jedliczu - 1
„ Szelinger Innocenty - - - - 1
„ Szygdziński Stanisław Pleb. w Grębowie 1
„ Tarnowski Franciszek Komend. w Radymnie 1
„ Tarnawski Stanislaw Wikary katedralny 1
JWP. Hrabia Tarnawski Władysław - - 1
JMks. Tokarski Franciszek Wikary w Niebylcu 1
„ Turczmanowicz Klemens Paroch w Łomny 1
„ Ujeyski Jędrzéj pleb. w Krościenku - 1
„ Ujeyski Paweł - - - - - 1
„ Urban Jędrzéj Pleban w Łące - - 1
„ Warnicki Honorat Min. Konw. Krośnieńskiego 1
„ Wajdowicz Jakób Proboszcz Jarosławski 1

		Exempl.
Ks.	Wąsowski Jan Pleban. w Komarnie -	1
,,	Wenc Jędrzéj Pleb. w Niebieszczanach -	1
,,	Werner Karol Probosz w Pysznicy -	1
,,	Wesołowski Michał Probosz w Korczynie	1
,,	Węgrzyn Wojciech Wikary w Jarosławiu	1
,,	Wincanty Gabriel Gwardyjan OO. Bernard. Leżajski - - - - -	1
,,	Winnicki Kasper Komendarz w Trześniowie	1
,,	Wisłocki Bronisław Pleb. w Tuligłowach	1
,,	Wolański Józef Pleb. w Humniskach -	1
,,	Wojnarowicz Dionizy Pleb. w Woli Rachfałowskiéj - - - -	1
,,	Wroński Marcin Wik. w Nowym Zmigrodzie	1
,,	Wrześniowski Antoni Pleb. w Sokołowie	1
,,	Wyszowski Maxymilian Dziekan i Pleban w Dobromilu - - - -	1
,,	Zaleski Kazimirz Pleb. w Zręcinie -	1
,,	Załęski Leon Kanonik Dziekan i Proboszcz w Drohobyczu - - - -	1
,,	Żajkowski Kasper Pleb. w Bóbrce -	1
,,	Ząbecki Franciszek Wikary w Jarosławiu	1
,,	Żelazny Antoni Katecheta w Jarosławiu	1
,,	Zellinger Jan Wikary w Drohobyczu -	1
,,	Zgrzebny Jędrzej Wikary w Świlczy -	-
,,	Zgrzebny Walenty Wikary W Przewrotném	1
,,	Zieleniecki Józef Wikary w Górnie -	1
,,	Zieliński Leon Wikary w Dzikowcu -	1
,,	Zubrzycki Franciszek Wikary w Medenicach	1
,,	Zwoliński Jan zm. Pleb. w Kołaczycach -	1

